

Zecharia Sitchin

Boskie spotkania

O wizjach, aniołach i innych wysłannikach

Tłumaczył
Marcin Pisarski

WYDAWNICTWO PROKOP

Tytuł oryginału: Divine Encounters

Projekt okładki i skład: Studio Komputerowe Wydawnictwa Prokop

Pamięci moich rodziców,
Łzawka i Ciem (z domu Barska),
ogaiwa
łączącego mnie z przodkami

Copyright © 1995 by Zephania Sitchin

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Prokop, Warszawa 2003

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być odtworzona ani przekazywana w żadnej formie ani w żadnym sposobie bez uprzedniej pisemnej zgody autora.

Nowa kręgosłupa wysyłkowa: Biuro Handlowe ul. Piłsudskiego 33 A, 05-075 Wesola
Nasze książki w internecie: www.prokop.com.pl

ISBN 83-86096-67-5

Wydanie I, nakład I, Warszawa 2003
Druk i oprawa: ALKOR

1. PIERWSZE SPOTKANIA



Boskie spotkania stanowią pulap ludzkiego doświadczenia. Maksymalnego, sięgającego granic życiowych możliwości – jak podczas spotkania Mojżesza z Panem na górze Synaj. Rozstrzygającego i ostatecznego – jak w przypadku egipskich faraonów, którzy umierając osiągnęli życie wieczne i mogli zamieszkać pośród bogów w ich siedzibie.

Ludzkie doświadczenie boskich spotkań, utrwalone w tekstach starożytnego Bliskiego Wschodu, jest opowieścią nadar fascynującą i zadziwiającą. Jawni się jako spinający nicbo i ziemię potężny dramat, w którym kult i oddanie, w rzeczywistość i moralność z jednej strony przeplatają się z miłością, gną, pięć, zuchomością i zbrodnią z drugiej. Dramatów, sięgający przestrzeni kosmicznej i świata pozagrobowego, zakreśla scenę, na której aktorami są bogowie i boginie, aniołowie i polbogowie, śmiertelnicy i antropoidy. Odsłaniamy w proscenium i wizjach, w snach i we wróżbach, w przepowiedniach i objawieniach, jest historią człowieka – odłączonego od Stwórcy i starającego się odbudować pierwotny związek, a przez to dosięgnąć gwiazd.

Boskie spotkania stanowią pulap ludzkiego doświadczenia być może również dlatego, że gdy Bóg stworzył człowieka, ten spotkał Boga w słownym momencie stworzenia – było to więc dla niego doświadczenie najwcześniejsze. W Księdze Rodzaju, pierwszej księdze Biblii hebrajskiej, czytamy w jaki sposób pierwszy człowiek, „Adam”, został powołany do istnienia:

„Potem rzekł Bóg.
Uczyńmy człowieka
na obraz nasz, podobnego do nas [...] i stworzył Bóg Adama na obraz swój
Na obraz *Elohim* stworzył go”.

Możemy się jedynie domyślać, że nowo urodzony, w chwili gdy pojawił się na świecie, nie zdawał sobie raczej sprawy z natury i znaczenia tego pierwszego boskiego spotkania. Nie wydaje się też możliwe, żeby Adam był w pełni świadomy następującego później, kluczowego spotkania, kiedy to Pan Bóg (w wersji stworzenia przypisywanej Jahwe) postanowił stworzyć dlań towarzyszkę życia.

„Wtedy zesłał Jahwe *Elohim* głęboki sen na Adama, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z Adama, ukształtował Jahwe *Elohim* kobietę”.

A zatem pierwszy człowiek znajdował się w stanie głębokiego uśpienia podczas tych początków, dlatego nie zachował w pamięci decydującego boskiego spotkania, w którym Pan Jahwe okazał swoje chirurgiczne talenty. Adam został jednak wkrótce poinformowany o tym, co zaszło. Pan Bóg bowiem „przeprowadził kobietę do człowieka” i mu ją przedstawił. Biblia zamieszcza dalej kilka słów komentarza co do przyczyny, dla której mężczyzna i kobieta stają się „jednym ciałem”, gdy zawierają związek małżeński. Opowieść kończy się uwagą, że człowiek i jego żona „byli oboje nadszy, lecz nie wstydziła się”. Skoro ten stan i rzeczy nie przeszkadzał, jak się zdaje, Pierwszemu Swatowi, dlaczego Biblia sygnalizuje ów problem? Jeśli inne stworzenia przebywające w ogrodzie Eden, „wszelkie dzikie zwierzęta i wszelkie ptactwo niebios”, obywały się bez ubrania, cóż na dobrą sprawę powinno przesądzać o tym (lecz nie przesądzało), że Adam i Ewa mają się wstydzić nagoci? Czy należałoby upatrywać przyczynę w tym, że istoty, na których obraz Adam został stworzony, nosiły ubranie? Jest to kwestia godna uwagi – wskazówka, mimowolna wskazówka udzielona przez Biblię odnośnie do tożsamości *Elohim*.

Nikt z ludzi po Adamie i Ewie nie mógł doświadczyć pierwszeństwa na Ziemi i wiążących się z tym boskich spotkań. Ale to, co nastąpiło w ogrodzie Eden, przetrwało aż do naszych dni jako element ludzkiej tęsknoty. Nawet wybrani prorocy zapewne usilnie pragnęli dostąpić tego przywileju, bo właśnie tam, w ogrodzie Eden, Bóg przemawiał bezpośrednio do pierwszych istot ludzkich, pouczając je w kwestiach żywienia. Mogą jeść wszystkie owoce z ogrodu – z wyjątkiem owocu z drzewa poznania.

Łańcuch wypadków prowadzący do wydalenia z raju podnosi wciąż aktualne pytania: Jak Adam i Ewa słyszeli Boga? W jaki sposób Bóg komunikował się z ludźmi podczas takich czy jakiegokolwiek boskich spotkań? Czy ludzie widzieli boskiego rozmówcę, czy tylko słyszeli jego komunikat? I jak ten komunikat był przekazywany – twarz w twarz? Telepatycznie? Za pomocą wzyń holograficznej? Za pośrednictwem snów?

Przebadamy starożytne świadectwa, aby odpowiedzieć na te pytania. Lecz jeśli chodzi o wypadki w ogrodzie Eden, tekst biblijny sugeruje fizyczną boską obecność. Miejsce nie było siedziskiem ludzkim; była to raczej siedziba boska, był to ogród założony z rozmysłem „w Edenie, na wschodzie”, gdzie Bóg „umieścił Adama, którego stworzył, aby służył w ogrodzie, aby go uprawiał i strzegł”.

W tym właśnie ogrodzie Adam i Ewa, za sprawą nadziemskiego węża, odkrywają swoją plciowość. Po zjedzeniu zakazanego owocu z drzewa poznania doba i zła „poznali, że się nadszy, spleli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski”.

Tenar Pan Bóg – Jahwe *Elohim* w Biblii hebrajskiej – wkroczył na scenę

„A gdy usłyszeli szalest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym, skrył się Adam z żoną swoją przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu”.

W ogrodzie Eden Bóg jest obecny fizycznie, ludzie słyszą odgłos Jego kroków. Czy mogą Go zobaczyć? Biblijna narracja milczy na ten temat. Wyraźnie jednak stwierdza, że Bóg widział ludzi – czy, jak w tym przypadku – spodziewał się ich zobaczyć, lecz ich nie ujrzał, bo się ukryli. Bóg użył więc głosu, aby ich przywołać: „Lecz Pan Bóg zawołał na Adama i rzekł do niego. Gdzie jesteś?”

Wyjawia się dialog (czy, ściślej mówiąc, trójgłos), w którym podnoszonych jest wiele kwestii o wielkim znaczeniu. Z rozmowy wynika, że Adam potrafił mówić od samego początku. Nasuwa się więc pytanie – jak – w jakim języku – Bóg rozmawiał z człowiekiem? Pojdźmy przez chwilę tropem biblijnej opowieści: wyjaśnienie Adama, że ukrył się na odgłos kroków Boga, „gdzie jestem nagi”, sprawia, że Bostwo zadaje ludzkiej parze wiele pytań. W toczącej się rozmowie prawda wychodzi na jaw, następuje przyznanie się do grzechu spożycia owocu zakazanego (choć dopiero po pewnym czasie Adam i Ewa winią za ten czyn węża). Pan Bóg ogłasza

wówczas karę: kobieta będzie rodzić dzieci w bólach, Adam będzie pracował na chleb w pocie czoła

Spotkanie – jak dotąd – przebiega najwyraźniej twarz w twarz, Pan Bóg bowiem nie tylko sporządza teraz dla Adama i jego żony odzienie ze skór, lecz także ich przyodziewa. Chocć niewątpliwą intencją tej historii jest uświadomienie czytelnikowi znaczenia ubioru jako elementu „boskiego”, czyli odróżniającego zasadniczo ludzi od zwierząt, to nie można przynajmniej z tego fragmentu Biblii znaczenia wyłącznie symbolicznego. Z powyższego epizodu dowiadujemy się, że na początku, kiedy Adam był w ogrodzie Eden, ludzie spotykali się ze Stwórcą twarz w twarz.

Wydarzenia te niespodziewanie przysparzają Bogu zmartwień. Zwracając się ponownie do nie nazywanych kolegów, Jahwe *Elohim* wyraża troskę, że „oto Adam stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byłoby tylko nie wyciągnąć teraz ręki swęj i nie zerwać owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem żył na wieki!”

Znamu ujęcia tematu jest tak nieoczekiwana, że znaczenie tej sceny z latwością umyka uwadze. Traktując o człowieku – jego stworzeniu, prokreacji, siedzibie i o jego grzechu – Biblia nagle odzwierciedla troski Pana. Jeszcze raz podkreśla się tu prawie boską naturę człowieka. Decyzja stworzenia Adama wynika z sugestii ukształtowania go „na obraz i podobieństwo” boskich stwórcywców. Istota, która powstała w rezultacie tego planu, dzieło rąk *Elohim*, rośnie powołana do istnienia „na obraz *Elohim*”. I teraz, po spożyciu owocu z drzewa poznania, człowiek stał się podobny Bogu w jeszcze jednym kluczowym aspekcie. Patrząc na to z punktu widzenia Bóstwa, „Adam stał się taki jak my” z wyjątkiem nieśmiertelności. A więc inni, nie nazywani kole-dzy Jahwe powzięli zgodną decyzję o wydaleniu Adama i Ewy z ogrodu Eden i umieścili cheruby i „płomienisty miecz winnyjący”, aby zamknąć ludzom drogę powrotu, gdyżby ci kiedykolwiek próbowali wrócić.

W ten sposób sam Stwórca człowieka przeszedł o jego śmiertelności. Człowiek jednak od tamtej pory nieustannie poszukuje nieśmiertelności za pośrednictwem boskich spotkań

Czy to pragnienie spotkań bazuje na wspomnieniach rzeczywistych zdarzeń, czy jest złudnym poszukiwaniem opartym jedynie na mitach? W jakiej mierze opowieści biblijne są relacją o faktach, w jakiej zaś fikcją?

Różnorodność wersji opowiadających o stworzeniu pierwszych ludzi i stosowanie na piśmie ich liczby mnogiej (*Elohim* – bóstwa) i pojedynczej (*Jahwe*) na określenie stwórcy/stwórców, stanowi wskazówkę, że edytorzy czy redaktorzy Biblii hebrajskiej mieli przed sobą jakiegoś wcześniejszego tekstu

traktującego o tym przedmiocie. I rzeczywiście, rozdział 5. Księgi Rodzaju zaczyna się od stwierdzenia, że zamieszczony w nim krótki spis pokoleń, które nastąpiły po Adamie, oparty jest na „Księdze potomków Adama” (począwszy od „dnia, w którym *Elohim* stworzył Adama na podobieństwo *Elohim*”). W Księdze Liczb, r. 21, 14, jest mowa o *Księdze wojen Jahwe*. Księga Jozuego, r. 10, 13, odsyła czytelnika do *Księgi Prawnej*, w której można znaleźć więcej szczegółów na temat cudownych zdarzeń. Księgę tę wymienia się jako znane źródło także w II Księdze Samuela, r. 1, 18. Są to jednak zaledwie marginesowe wzmianki o czymś, co było zapewne ogromną, a dla nas ukrytą, skarbnicą tekstów wcześniejszych.

W XIX wieku wyrygodność Biblii hebrajskiej (Starego Testamentu) – opowieści o stworzeniu, potopie i arce Noego czy historii patriarchów i exodusu – została poddana wątpliwej krytyce. Wiele z tego sceptycyzmu i ducha niewiary rozwiła się i znikło dzięki odkryciom archeologicznym, które stopniowo uprawomocniały zapis biblijny i biblijne dane, zawsze w kolejności odwrotnej – od najbliższej przeszłości do okresów najdawniejszych. Odkrycia te dostarczały świadectw sięgających coraz dalej w przeszłość – przez czasy historyczne do epok prehistorycznych. Od Egiptu i Nubii w Afryce do szczątków hetyckich w Anatolii (dziś Turcja), od wybrzeży Morza Śródziemnego, Krety i Cypru na wschodzie do zachodnich granic Indii, a zwłaszcza do obszaru krainów Złomego Półkłęczyca, który zaczynał się w Mezopotamii (dziś Irak) i obejmował łukiem Kanaan (dziś Izrael). W miarę jak odkrywano starożytne miejscowości (niejednokrotnie znane uprzednio tylko z Biblii), teksty zapisane na glinianych tabliczkach lub papirusach i inskrypcje wyrzeźbione na kamennych ścianach lub monumentach wskrzeszały królestwa, królów, wydarzenia i miasta wymieniane w Biblii. Co więcej, w wielu przypadkach napisy znalezione w takich miejscach jak Ras Szamra (kananejski Ugarit) czy w rymsej odległym czasie Ebla, wykazują znajomość tych samych źródeł, do których odwołuje się Biblia. Nie skrepowane jednak monoteistycznymi ograniczeniami Biblii hebrajskiej, pisma sąsiedów Izraela na starożytnym Bliskim Wschodzie ustalają tożsamość i wymieniają imiona biblijnych *Elohim*, określanych w Biblii słowem „my”. Mając taką swobodę, pisma te kresła panoramę prehistorycznych czasów i odsłaniają ślady rejestru bogów i ludzi występujących w przeróżnych boskich spotkaniach.

Dopóki 150 lat temu nie rozpoczęło systematycznych prac wykopaliskowych w Mezopotamii, „kraj między rzekami” (Tygrysem i Eufratem), Stary Testament był jedynym źródłem informacji o imperiach asyryjskim i babilońskim, ich wielkich miastach i dumnych królach. Jako że wcześniejszy

uczni zastanawiali się nad wiarygodnością biblijnych danych dotyczących istnienia takich imperiów przed trzema tysiącami lat, ich kredyty zaufania wzrosły jeszcze bardziej, aż do biblijnego stwierdzenia, że królestwo zaczęło się jeszcze wcześniej, w czasach „dawnego myślnego z laski Jahwe”, zwanego Nimrodem, i że w odległej przeszłości w „kraju Synear” istniały królewskie stolice (a zatem zaawansowana w rozwoju cywilizacja). Twierdzenie to łączyło się z jeszcze bardziej niewiarygodną historią wieży Babel (Rodz. 11), kiedy to ludzkość, używając glinianych cegieł, przedsięwzięła budowę „wieży, której szczyt sięgałby aż do nieba”. Wznoszono ją na równanie w „kraju Synear”.

Ów „mityczny” kraj znaleziono, archeolodzy odkopali jego miasto. Jego język i teksty odczytano dzięki znajomości języka hebrajskiego (a przez hebrajski macierzystego akadyjskiego), jego pomniki, rzeźby i dzieła sztuki zebrano w najważniejszych muzeach świata. Dziś nazywamy ów kraj Sumerem, jego lud mienił go *Sumierem* („kraj strażników”). I właśnie do Sumieru musimy się zwrócić, aby zrozumieć biblijną opowieść o stworzeniu oraz bliskowschodni starożytny zapis boskich spotkań, bo tam właśnie, w Sumercie, zaczęło wydarzenie te zapisywać.

Sumer (biblijny Synear) był krajem, gdzie po polipie narodziła się pierwsza kultura i w pełni udokumentowana cywilizacja, pojawiając się nagle i nieoczekiwanie jakoś sześć tysięcy lat temu. Kraj ten dał ludzkości pierwociny wszystkich dziedzin, które stanowią o rozwiniętej cywilizacji – nie tylko pierwsze cegły (o czym już mówiliśmy) i pierwsze piece, lecz także pierwsze wymosze świątyni i pałace, pierwszych kapłanów i królów; pierwsze kolo, medycynę i farmakologię; pierwszych muzyków i tancerzy, artystów i rzemieślników, kupców i przewodników karawan, pierwsze kodeksy praw i pierwszych sędziów, pierwsze systemy miar i wag. Stamtąd pochodzili pierwsi matematycy i astronomowie, tam powstały też pierwsze obserwatoria astronomiczne i co bodaj najważniejsze: tam właśnie, już 3800 lat prz. Chr., pojawiło się pismo, czyniące z Sumera kraj pierwszych skrybów, którzy na glinianych tabliczkach zapisywali pismem przypominającym kliny (klinowym) zdumiewające opowieści o bogach i ludziach (jak *Stworzenie człowieka*, il. 1). Uczeń nznaję te starożytne teksty za mity. My jednak traktujemy je jako zapisy rzeczywistych zdarzeń.

Odkrycia archeologiczne potwierdziły nie tylko istnienie Synearu/Sumera. Dzięki nim ujrzały też światło dzienne starożytne teksty mezopotamskie, które znajdują odpowiednik w biblijnych opowieściach o stworzeniu i polipie. W 1876 roku George Smith z British Museum, złożwszy polamane tabliczki odnalezione w królewskiej bibliotece Ninwy (asyryjskiej

stolicy), opublikował *Chaldejską Księgę Rodzaju* i wykazał ponad wszelką wątpliwość, że biblijną historię stworzenia zapisano najpierw w Mezopotamii tysiące lat wcześniej niż hebrajską.

W 1902 roku L. W. King, również z British Museum, w swej książce *The Seven Tablets of Creation* opublikował jej pełniejszy tekst w języku starobabilońskim. Tekst był tak długi i szczegółowy, że wymagał zapisu na siedmiu glinianych tabliczkach. Znany jako *Epis o stworzeniu świata* lub od inepstu jako *Enuma elisz*, na pierwszych sześciu tabliczkach zawiera opis stworzenia nieba, Ziemi i wszystkiego, co na niej istnieje, włącznie z człowiekiem – odpowiada to sześciu „dniom” stworzenia w Biblii. Siódmą tabliczkę poświęcono wychwalaniu najwyższego babilońskiego bóstwa Marduka, dokonującego przeglądu swych cudownych dzieł (co odpowiada biblijnemu „dniowi” siódmemu, kiedy to Bog „odpoczął od wszelkiego dzieła, które uczynił”). Uczeń wiedzą obecnie, że te i inne „mity” w wersjach asyryjskich i babilońskich były tłumaczeniami wcześniejszych tekstów sumeryjskich (odpowiednio zamodyfikowanych dla gloryfikacji asyryjskich czy babilońskich bogów najwyższych). Znakomicie wyraża to wielki uczoney Samuel N. Kramer w swojej książce *Historia zaczyna się w Sumercie*, wydanej w 1959 roku.



Il. 1

Z wielu tekstów dowiadujemy się, że wszystko zaczęło się bardzo dawno temu, od wodowania w Zatoce Perskiej lub na Morzu Arabskim grupy pięćdziesięciu ANUNNAKI – termin ten dosłownie znaczy „ci, którzy przybyli z nieba na Ziemię”. Przybyłszy wyszli na brzeg pod wodzą E.A. („ten, którego domem jest woda”), wybitnego naukowca, i założyli pierwszą kolonię na Ziemi, nazywając ją E.R.LDU („dom zbudowany w dalekich stronach”). Inne osady powstały zgodnie z planem złoczonej misji, która miała na celu pozyskiwanie złota przez ekstrakcję z wód Zatoki Perskiej – złota pilnie potrzebnego na macierzystej planecie Anunnaki do ochrony zanikającej atmosfery. Funkcję ochronną miała spełniać powłoka utworzona z rozpylonych cząsteczek własnego tego metalu. Gdy ekspedycja zdobyła teren i rozpoczęła operację, En uzyskał dodatkowy tytuł czy epitet: EN.KI – „pan Ziemi”

Wszystko jednak poszło nie tak, jak zakładano. Na planetę macierzystą (zwaną NIBIRU) nie wysłano wymaganych ilości złota. Wkrótce zniknęło więc plany i zdecydowano się pozyskiwać złoto pracując ciężko w kopalniach AB.ZU – w Afryce południowo-wschodniej. Na Ziemię przybyło więcej Anunnaki (ich grupa liczyła w końcu 600 członków); inni, IGIGI („ci, którzy obserwują i widzą”), pozostali na orbicie obsługując wahadłowiec, statek kosmiczny i stację kosmiczną (według sumeryjskich tekstów było ich 300). Aby się upewnić, że nie popełniono w owym czasie żadnych nieprawidłowości, ANU („niebiański”), władca Nibiru, wysłał na Ziemię brata przyrodniego Enki’Ea o imieniu EN.LIL („pan rozkazu”), surowego sędziego i sprawnego administratora. Enki zaś został wysłany do Abzu, aby nadzorował tamtejsze kopalnie złota. Enlil przejął dowództwo nad siedmioma miastami bogów w E.DIN („dom prawych”), w miejscu gdzie przeszło 400 000 lat później rozkwitła cywilizacja sumeryjska. Każde z tych miast miało przypisaną specjalistyczną funkcję: centrum dowodzenia, port kosmiczny, centrum metalurgii, nawet centrum medyczne pod nadzorem NIN.MAH („wielka pani”), siostry przyrodniej Enki i Enlila.

Świadczenia, przedstawione i zanalizowane przez nas w pięciu księgach *Kronik Ziemi* i uzupełniającej pracy *Genesis jeszcze raz*, wskazują na ogromną elipsyjną orbitę planety Nibiru, która obiega Słońce przez 3600 lat ziemskich, co jest okresem zwanym po sumeryjsku SAR. Sumeryjskie zapisy dotyczące czasów prehistorycznych, nazywane *Listą królów*, odmierzają upływ czasu w jednostkach stosujących się do Anunnaki, czyli w SAR. Uważni, którzy odkryli i przetłumaczyli te teksty, uważają okresy służby wymienionych dowódców Anunnaki za absolutnie „legendarne” czy „fantastyczne”, jako że także indywidualne „panowania” trwały 28 800 lub 36 000 a nawet 43 200 lat. W rzeczywistości jednak sumeryjska *Lista królów*

stwierdza, że ten czy tamten dowódca sprawował rządy nad jakąś osadą przez 8 czy 10 albo 12 *sar*. Dopiero w przebiegu lat ziemskie *liczby* te stają się fantastyczne (8 × 3600 = 28 800 itd.), ale w kategoriach Anunnaki oznaczały one jedynie osiem czy dziesięć lat na Nibiru, najzupełniej rozsądny (i nawet krótki) odcinek czasu.

W pojęciu *sar* leży klucz do zagadki pozornej nieśmiertelności starożytnych „bogów”. Rok jest z definicji okresem, kiedy planeta wykonuje jeden obieg wokół Słońca. Cykl orbitalny Nibiru trwa 3600 lat ziemskich, lecz dla tych, którzy tam żyją, oznacza to tylko jeden rok. Sumeryjskie i inne bliskowschodnie teksty mówią zarówno o narodzinach, jak i o śmierci „bogów”, z tym zastrzeżeniem, że w oczach istot ziemskich (dosłownie to właśnie znaczyło po hebrajsku słowo *adam* – „ten z Ziemi”) cykle życiowe Anunnaki były tak długie, że w kategoriach ludzkich czyniły z nich istoty nieśmiertelne.

Anunnaki przybyli na Ziemię 120 *sar* przed potopem – 432 000 lat ziemskich przed nawalą wody, która była czymś więcej niż tylko zjawiskiem hydrologicznym. Człowieka, Adama, nie było jeszcze na Ziemi, gdy pojawili się na niej Anunnaki. Przez czterdzieści *sar* Anunnaki, których posłano do Abzu, pracowali w kopalniach złota. W końcu wszakże się zbuntowali. Tekst w języku akadyjskim (macierzystym języku Babilończyków, Asyryjczyków i Hebrajczyków), zatytułowany *Amakasis*, opisuje żywo i szczegółowo bunt i powody, które do niego doprowadziły. Enlil zażądał środków dyktand, aby ukarać inspiratorów buntu i wymusić na Anunnaki dalszą pracę. Enki natomiast opowiadał się za łagodnym potraktowaniem winowajców. Zapytano o zdanie Anu, także on współczuł buntownikom. Jak można było przewidywać impas?

Naukowiec Enki znalazł rozwiązanie. Stworzył prymitywnego robotnika – powiedział – który weźmie na siebie morderczy trud. Obecni inni przywódcy Anunnaki zdziwili się: jak można tego dokonać, jak można stworzyć *adama*? Na co Enki odpowiedział:

„Stworzenie, którego nazwę wymienilibście, istnieje!”

Enki znalazł „stworzenie” – hominida, produkt ewolucji na Ziemi – w południowo-wschodniej Afryce, „powyżej Abzu”. Wszystko, co musimy z tym stworzeniem zrobić, aby stworzyć zeń inteligentnego robotnika – dodał Enki – to:

„związać z nim obraz bogów.”

Zebrań bogowie – przywódcy Anunnaki – entuzjastycznie wyrazili zgodę. Za radą Enki wezwali Ninnah, przełożoną służb medycznych, aby pomogła w tym przedsięwzięciu. „Jestes akuszerką bogów – powiedzieli – stwórz gatunek ludzki! Stwórz mieszance, który udźwignie jarzmo, mech on pomoże trud wyznaczony przez Enlila, niech prymatywny robotnik pracuje dla bogów!”

W rozdziale 1 Księgi Rodzaju dyskusja, która doprowadziła do tej decyzji, została streszczona w jednym wersetcie: „Potem rzekł Elohim: Uczyńmy Adama na obraz nasz, podobnego do nas”. Za zgodą, jak można zrozumieć, zebranych „nas”, wykonano zadanie: „I stworzył Elohim Adama na obraz swój. Na obraz Elohim stworzył go.”

Temu obraz – elementowi procesu, w którym istniejące „stworzenie” mogło być podniesione do poziomużądanego przez Anunnaki, mogło stać się podobne do nich, nie posiadłszy wszakże ich wiedzy i długowieczności – można najlepiej zrozumieć uświadamiając sobie kim lub czym było istniejące „stworzenie”. Jak wyjaśniają inne teksty (np. ten, który uczeni zacytowali *Mit o trzecie i zbroju*),

„Kiedy ludzie zostali stworzeni,
nie znali smaku chleba,
nie znali ubrań ni stroju;
rwali trawę ustami jak owoce:
pili wodę z rowu”.

Jest to trafny opis hominidów żyjących dziko jak inne zwierzęta (i razem z nimi). Sumeryjskie wizerunki, wyryte na pieczęciach cylindrycznych, ukazują takie hominidy wśród zwierząt. Stoją one jednak na dwóch nogach, w postawie wyprostowanej. Są to wizerunki (ignorowane miejsca przez współczesnych uczonech) gatunku *Homo erectus* (il. 2). To właśnie tę istotę, która już istniała, Enki proponował „związać obraz bogów” i stworzyć metodą inżynierii genetycznej istotę ziemską, *Homo sapiens*.

Wzmiankę o procesie zastosowanym w tej genetycznej przeróbce zawiera wersja Jahnisty (jak uczam zwykli ją nazywać) w rozdziale 2. Księgi Rodzaju, w którym czytamy, że „uksztaltował Jahnwe Elohim Adama z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia, wtedy stał się Adam istotą żywą”. W eposie *Atrahasis* i w innych mezopotamskich tekstach opisany jest znacznie bardziej złożony proces dotyczący owej istoty. Był to proces twórczy, prowadzony przez Enki i Ninnah (obdarzoną w niektórych tekstach dla uczczenia jej pamięci roli przydomkiem NIN TI – „pani życia”) metodą prób i błędów aż do udoskonalenia procedury i osiągnięciażądanego rezultatu.



R 2

Pracując w laboratorium zwanym *Bit Scunith* – „dom, gdzie tajemnie życie jest wycierpywane” – zmieszano „esencję” krwi młodego męskiego Anunnaki z jajem żeńskiego hominida. Zapłodnione jego umieszczone następnie w macicy żeńskiego Anunnaki. Gdy po pełnym napięciu oczekiwania urodził się „wzorcowy człowiek”, Ninnah podniosła nowo narodzonego do góry i zawołała: „Stworzyłam! Moje ręce te zrobiły!”

Sumeryjscy artyści przedstawiali na pieczęciach cylindrycznych ów zapierający dech w piersiach moment, kiedy Ninnah/Ninü trzyma w górach nowo narodzoną istotę, aby wszyscy mogli ją zobaczyć (il. 3). W ten sposób na małym kamienistym cylindrze utrwalono obrazkowy zapis pierwszego boskiego spotkania!



R 3

W starożytnym Egipcie, gdzie bogów nazywano *neteru* („straznicy”) i wyróżniano hieroglificznym symbolem oskarda, akt stworzenia z gliny pierwszego człowieka przypisywano bogu o głowie barana, nazywanemu

Chnum („ten, który łączy”), o którym teksty mówią, że był „wzorcą ludzi [...] ojcem, który był na początku”. Także artyści egipscy, podobnie jak wczesnej Sumerowie, przedstawiali plastycznie moment pierwszego spotkania (il. 4). Ukazywali Chnuma brzymiącego w górze nowo stworzoną istotę, a przy nim asystującego Thota (syna Chnuma, boga nauki i medycyny).

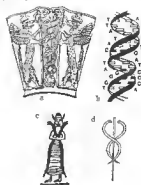


Il. 4

Adam, jak relacjonuje jedna z wersji Księgi Rodzaju, rzeczywiście został stworzony sam. Lecz gdy już ten wzorcowy człowiek udowodnił skuteczność procesu stwarzania „dzieci z próbek”, powzięto projekt masowej replikacji. Przygotowując więcej mikstur T1.IT („tego, co jest z życiem”, biblijnej „gliny”), opracowanego genetycznie materiału do produkcji prymitywnych robotników obojga płci, Ninnah ułożyła siedem kawałków „gliny” w „formie męskiej”, siedem zaś w „formie żeńskiej”. Zapłodnione komórki jajowe implantowano następnie w macicach żeńskich Anunnaki, „bogini narodzin”. Właśnie o tym procesie powoływania do życia za każdym razem siedmiu męskich i siedmiu żeńskich „mieszkańców” wzmiankuje „wersja e-kohrystyczna” (jak nazywają ją uczeni), kiedy mówi, że gdy ludzkość została stworzona przez *Elohim*, „jako mężczyźni i niewiasty stworzył sili”.

Lecz jak każda hybryda (taka jak muł, który jest wynikiem skrzyżowania konia z osłem) ci „mieszkańcy” nie mogli się rozmnażać. Biblijna opowieść o tym, jak nowa istota przyswoiła sobie „poznanie” (w termi-

nologii biblijnej zdolność do prokreacji), ukrywa pod alegorycznym płaszczykiem drugi akt inżynierii genetycznej. Głównym akтором rozwijającego się, dramatycznego ciągu wypadków nie jest ani Jąbwe-*Elohim*, ani stworzeni Adam i Ewa, lecz waż, inspirator tej przełomowej zmiany biologicznej.



Il. 5

Hebrajskim słowem oznaczającym węza w Księdze Rodzaju jest *nahasz*. Termin ten jednak miał dwa dodatkowe znaczenia. Oznaczał „tego, który zna albo rozwiązuje sekrety”, ale znaczył też „ten od miedzi”. Wydaje się, że dwa ostatnie znaczenia pochodzą od sumeryjskiego epitetu Enki, BUZUR, co znaczyło zarówno „ten, który rozwiązuje sekrety”, jak i „ten od kopalni metali”. I rzeczywiście, częstym symbolem sumeryjskim Enki był symbol węza. We wcześniejszej pracy (*Genesis jeszcze raz*) zasugerowaliśmy, że związany z Enki symbol wijącego się węza (il. 5a), który do dziś pozostaje symbolem lecznictwa, został zainspirowany – już w starożytnym Sumerze! – podwójną spiralą DNA (il. 5b), a więc jest związany z inżynierią genetyczną. Jak dalej wykazemy, zastosowanie przez Enki inżynierii genetycznej w ogrodzie Eden było też przyczyną pojawienia się motywu podwójnej spirali w przedstawieniach drzewa życia. Enki przekazał tę wiedzę i ów symbol swemu synowi Ningsziddzie (il. 5c), którego zidentyfikowaliśmy jako egipskiego boga Thota. Grecy nazywali go *Hermes*; jego laskę wienczyło godło splecionych węży (il. 5d).

Kiedy śledzimy podwójnie i potrójnie znaczenie epitetów Enki (wzrost-licznicstwo-genetyka), wypada nam przypomnieć biblijną opowieść o płasko, która dotknęła Izraelitów podczas wędrówki przez pustynię Synaj – plaga uszala, gdy Mojżesz zrobił „miedzianego węża” i osadził go na drzewcu, chcąc wezwać boską pomoc

Wystarczy uważnie zbadać pieczęcie cylindryczne, aby sobie uświadomić, że drugie boskie spotkanie, kiedy ludzkość otrzymała zdolność do prokreacji, zostało uchwycone dla nas przez starożytnych „fotografów” – artystów, którzy negatywowo rzeźbili tę scenę na małych kamiennych cylindrach. Pozytyw uzyskiwano po przetoczeniu pieczęci w miękkiej glinie. Oprócz scen przedstawiających stworzenie Adama znalazłono także inne obrazy. Jeden z nich ukazuje „Adama” i „Ewę” siedzących po obu stronach drzewa, za Ewą widuć węża (il. 6a). Inny przedstawia wielkiego boga siedzącego na kopcu podobnym do tronu, z kopca wysuwają się dwa węże – siedząca postać jest niewątpliwie Enki (il. 6b). Z jego prawej strony stoi bóstwo z fallicznymi gałęziami, gałęzie bogini stojącej z lewej strony mają natomiast kształt wagny; bogini trzyma małe drzewko owocowe (przypuszczalnie symbol drzewa poznańa). Scenę tę obserwuje wielki bog o groźnym wyglądzie – najprawdopodobniej rozłuszczony Enlil.



Il. 6

Wszystkie te teksty i plastyczne przedstawienia, wzbogacające biblijną narrację, składają się na szczegółowo nakreślony obraz, ukazujący spłot wypadków z możliwymi do zidentyfikowania głównymi uczestnikami, bo-

haterami sagi o boskich spotkaniach. Mimo to uczeni z uporem wracają na ogół wszystkie takie świadectwa do jednego worka zwanego „mitologią”. Dla nich opowieść o wydarzeniach w ogrodzie Eden jest tylko mitem, zamyslaną alegorią, której postacię dążąją w mierzalnym miejscu.

Cóż jednak powienimy, jeśli jakiś raj, ogród, gdzie planowo sadzono drzewa owocowe, naprawdę istniał w czasie, gdy w innych miejscach jedynym ogrodnikiem była przyroda? Co powienimy, jeśli w najdawniejszych czasach istniało miejsce zwane Eden, miejsce rzeczywiste, będące areną prawdziwych wydarzeń?

Jeśli zapytać kogośkolwiek, gdzie stworzono Adama, odpowiedź zapewne będzie brzmiła: w ogrodzie Eden. Ale nie tam zaczyna się historia ludzkości.

Mezopotamska opowieść, zapisana najpierw przez Sumerów, umieszcza pierwszą akcję „powyżej Abzu” – na północ od rejonu, gdzie były kopalnie złota. Gdy powołano do istnienia kłuka grup „mieszkańców” i zmuszono nowe istoty do podjęcia służby, do jakiej ich stworzono – do wzięcia na siebie trudów ciężkiej pracy w kopalniach – Anunnaki z siedmiu osad w E.DIN zaczęli hałasliwie domagać się takich pomocników dla siebie. Ponieważ ci z południowo-wschodniej Afryki odmówili, zaczęły się walki. Tekst nazywany przez uczonych *Mit o kilofie* opisuje, jak Anunnaki z E.DIN pod wodzą Enlila pochwycili siłą i zabrali kłuka „stworzonych” do Edenu, aby zdobyta siła robocza pracowała tam dla nich. Tekst nazywany *Mit o brzoście i zhażi* stwierdza otwarcie, że „gdy z wysokości nieba Anu posłał Anunnaki na Ziemię”, nie było jeszcze rosnących zbóż, nie było jałgłat i kózłat. Nawet gdy już w swej „komnacie stworzenia” Anunnaki sporządzili żywność dla siebie, nie byli nasyćeni. Dopiero gdy:

„Anu, Enlil i Nnnaah
uksztaltowali czarnogłowych ludzi,
rozmnóżyli roślinność rodzącą owoce
w kraju [...] W Edin umieszcili czarnogłowych”.

Biblia, wbrew powszechnemu mniemaniu, relacjonuje tę samą historię. Podobnie jak w *Enuna elisz* najpierw jest mowa o stworzeniu nieba i Ziemi (Rozdz. 2), następnie o stworzeniu Adama (Biblia nie mówi, gdzie to się stało). Potem *Elohim* „zasadził ogród w Edenie, na wschodzie” (od miejsca, w którym stworzył Adama); dopiero później *Elohim* „tam umieścił [w ogrodzie Eden] Adama, którego stworzył”.

„I wziął Jahwe Ełohim Adama
i osadził go w ogrodzie Eden,
aby go uprawiał i strzegł”.

Ciekawe światło na „geografię stworzenia” (by ukuć nowy termin), a tym samym na ruczajnie boskie spotkania, rzuca *Księga Jubileuszów*. Ułożona w Jerozolimie za czasów drugiej świątyni, znana była wówczas jako *Testament Mojżesza*, jako że zaczynała się od odpowiedzi na pytanie, skąd ludzkość wiedziała o tych dawnych wypadkach, które poprzedzały stworzenie ludzkości? Wykazuje ona, że wszystko to zostało objawione Mojżeszowi na górze Synaj, gdzie anioł boskiej obecności z boskiego rozkazu dyktował mu owe treści. Nazwa *Księga Jubileuszów*, użycia temu dziełu przez greckich tłumaczy, wynika z chronologicznego układu księgi, opartego na rachubie lat w ramach „jubileuszów”; lata nazywane są w nich „dniami” i „tygodniami”.

Czerpiąc najwyraźniej ze źródeł dostępnych w tamtych czasach (poza kanoniczną Księgą Rodzaju) – takich jak księgi wymienione przez Biblię czy inne teksty skatalogowane w bibliotekach mezopotamskich, lecz jeszcze nie odnalezione – *Księga Jubileuszów* stosując zagadkową rachubę „dni” stwierdza, że Adama przyprowadzili aniołowie do ogrodu Eden dopiero wtedy, „gdy spędził on czterdzieści dni w kraju, gdzie został stworzony”, a „jego żonę przyprowadzili tam osiemdziesiątego dnia”. Innymi słowy Adam i Ewa byli w Edenie przybytnymi.

Księga Jubileuszów opowiadając w dalszej części o wypędzeniu z Eden, dostarcza innej cennej informacji. Dowiadujemy się, że „Adam i jego żona odeszli z ogrodu Eden i zamieszkali w kraju narodzenia, w ziemi, na której zostali stworzeni”. Innymi słowy, wrócili z Edin do Abzu w południowo-wschodniej Afryce. Dopiero tam, w drugim Jubileuszu, Adam „poznał” swoją żonę, ona zaś „w trzecim tygodniu drugiego jubileusza urodziła Kaima, w czwartym urodziła Abła, a w piątym urodziła córkę Awan”. (Biblia oznajmia, że Adam i Ewa mieli potem innych synów i inne córki, księgi niekannoniczne twierdzą, że było ich w sumie sześćdziesięcioro troje.)

Taki porządek wypadków, który umieszcza początek powstania ludzkości z jednej pierwotnej matki nie w mezopotamskim Edenie, lecz w Abzu w południowo-wschodniej Afryce, jest obecnie w pełni potwierdzony przez odkrycia naukowe. Dają one podstawę teorii „od-afrykańskiemu”, dotyczącej pochodzenia i rozprzestrzeniania się człowieka jako gatunku. Nie tylko znaleziska kopalnych szkieletów najwcześniejszych hominidów, lecz także dowody genetyczne dotyczące końcowej gałęzi *Homo sapiens* potwierdzają, że miejscem powstania człowieka była Afryka południowo-wschodnia. Antro-

polodzy i genetycy umieszczają na tym samym terenie (mniej więcej 250 000 lat temu) „Ewę” – pojedynczą samicę gatunku *Homo sapiens*, od której pochodzą wszyscy dzisiejsi ludzie (Tezę tę, opartą początkowo na próbkach DNA przekazywanego jedynie przez matkę, potwierdziły w 1994 roku badania genetyczne DNA przekazywanego przez oboje rodziców; badania te, rozszerzone w 1995 roku, pozwoliły dołączyć „Adama” i umieścić go w czasie około 270 000 lat temu.) Własne stamtąd różne gałęzie *Homo sapiens* (neandertalczyk, kromanińczyk) przybyły później do Azji i Europy.

To, że biblijny Eden był tym samym miejscem, które zasiedlał Anumaki i do którego sprowadzili prymitywnych robotników z Abzu, wynika w niemal oczywisty sposób z analizy językowej. Nikt już raczej nie wątpi, że nazwa Eden pochodzi od sumeryjskiego E.DIN – za pośrednictwem akadyskiego *Edenu*. Co więcej, opisując obfitość wód w raj (frapujący aspekt dla czytelników w tych rejonach Bliskiego Wschodu, które są całkowicie zależne od opadów deszczu w czasie krótkiej zimy), Biblia dostarcza kilku geograficznych danych, wskazujących także na Mezopotamię; oznajmia, że ogród Eden znajdował się u zbiegu zbiornika wodnego, do którego uchodziły cztery rzeki.

„A rzeka wypływa z Edenu,
aby nawadniać ogród.
Potem rozdzielała się
na cztery odnogi.
Nazwa pierwszej: Pison.
To ta, która opływa cały kraj
Chawila, gdzie jest złoto,
a złoto tego kraju jest wyborne
Tam jest [tę] żywica bdelium i kamień anyksowy.
Nazwa drugiej rzeki: Gichon
To ta, która opływa
cały kraj Kusz.
A nazwa trzeciej rzeki: Chiddekel.
To ta, która płynie na wschód od Asyrii.
Czwartą zaś rzeką jest Perat”

Dwie rzeki raju, Chiddekel i Perat, to bezspornie dwie główne rzeki Mezopotamii (które daly też kramie nazwę „kraju między rzekami”) – Tygrys i Eufrat, jak się je dzisiaj nazywa. Wszyscy uczeni zgadzają się bez zastrzeżeń, że biblijne nazwy tych rzek pochodzą od nazw sumeryjskich (za pośrednictwem języka akadyskiego) *Ishbat* i *Paranu*

Choć obie rzeki płyną oddzielnymi szlakami – w niektórych miejscach niemal się stykają, w innych znacznie od siebie oddalają – obie biorą początek w górach Anatolii, na połnoc od Mezopotamii, a ponieważ tam, jak wskazuje hydrologia, są ich górne dopływy, uczeni szukali dwóch innych rzek w owej „rozdzielnii”. Ale odpowiednich kandydatów na dwie pozostałe rzeki, Giehon i Pison, wypływających z tamtego pasma górskiego i charakteryzujących się też innymi cechami – nie znaleźli. Poszukiwania rozszerzono zatem i objęto nimi bardziej odległe kraje. Przyjęto, że Kusz w Afryce oznacza Etiopię czy Nubię, Giehon („tryskający”) zaś jest Nilem ze swymi kulkami kataraktami. Obiecyującym przypuszczeniem o rzekę Pison (możliwe znaczenie: „ten, który przyszył odpocząć”) jest utożsamienie jej z Indusem, co kładzie znak równości między krajem Chawila a subkontynentem indyjskim czy nawet śródlądowym Lurestanem. Powstaje tu jednak inny problem – ani Nil, ani Indus nie wpływają do tego samego zbiornika wodnego, co Tygrys i Eufrat w Mezopotamii.

Nazwy Kusz i Chawila pojawiają się w Biblii więcej niż raz, obie jako terminy geograficzne i nazwy miast-państw. W tablicy ludów (Rodz. 10) obok Chawili wymienione są Seba, Sabata, Raema, Sabtecha, Szeba i Dedan. Wszystko to były ludy „ziemi, które Biblia w różnych miejscach łączy z plemionami Ismaela, syna Abrahama za służebnicy Hagar, i nie ma wątpliwości, że ich posiadłości były w Arabii. Informacje te potwierdzili współcześni badacze, którzy ustalili rozmięszczenie plemion na tamtejszym terenie. Nawet imię Hagar okazało się nazwą starożytnego miasta we wschodniej Arabii. Zgodnie z obecnym stanem wiedzy studium F. A. Knaufa (*Ismael*, 1985) rozstrzyga nowe nazwę Chawila jako hebrajski termin oznaczający „kraj piaszków” i ustala, że jest to geograficzna nazwa Arabii południowo-wschodniej.

Się tych przekonujących konkluzji osłabia to, że żadna rzeka w Arabii nie spełnia warunków, aby odpowiadać biblijnej rzece Pison, pomijając już fakt, że cała Arabia jest krajem suchym i pustynnym.

Czy Biblia tak się myli? Czy opowieść o ogrodzie Eden, a zatem o rozrywających się w nim wydarzeniach i boskich spotkaniach byłaby tylko mitem?

Gdy zaczęliśmy rozważać tę kwestię z niezachwianą wiarą w wiarygodność Biblii, nasunęły się nam następujące pytania. Dlaczego narrator biblijny opisuje stosunkowo obszernie geografię i zasoby naturalne ziemi (Chawila), gdzie był Pison? Dlaczego określa kraj i opisuje okólny bieg płynącej w nim rzeki Giehon, ale zaledwie wspomina o położeniu („na wschód od Asyrii”) rzeki Chaddkeł i tylko wymienia z nazwy rzekę czwartą, Peret, nie mówiąc o żadnych dodatkowych cechach identyfikacyjnych? Skąd to stopniowe ograniczanie informacji?

Przyszła nam do głowy prosta odpowiedź: gdy nie było potrzeby mówić czytelnikowi, gdzie płynie Eufrat, i wystarczyło jedynie napomknąć o Asyrii, aby wskazać Tygrys (Chaddkeł), to należało wyjątkowo, że Giehon – widocznie rzeka mniej znana w owym czasie – jest rzeką opływającą kraj Kusz i że najwyraźniej zupełnie nie znana rzeka Pison płynie w kraju zwanym Chawila. Kraj ten, pozbawiony charakterystycznych cech krajoznawczych, rozpoznawano się po produktach, jakie stamtąd pochodziły.

Myśleli te zaczęły nabierać sensu, gdy pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. ogłoszono, że badania Sahary (w zachodnim Egipcie) dokonywane za pomocą satelitów wyposażonych w radar penetrujący głęboką i innych przyrządów zaistniało anieli na pokładzie w śladach Columbia, uświadomił pod warstwą pustynnego piasku łożyska rzek, które kiedyś płynęły w tym regionie. Dalsze badania, prowadzone już na ziemi, ustaliły, że teren ów był dobrze nawodniony dużymi rzekami i ich licznymi dopływami mniej więcej w okresie między 200 000 lat temu a 4000 lat temu, kiedy klimat uległ zmianie.

Odkrycia na Saharze zastanowiły nas. Czy tak samo było na pustyniach Półwyspu Arabskiego? Czy mogło być tak, że gdy pisano werset z rozdziału 2 Księgi Rodzaju – rzecz jasna w czasie kiedy znano już Asyrię – rzeka Pison całkowicie zniknęła pod piaskami w rezultacie zmian klimatycznych w poprzednich tysiącach lat?

Ta linia rozumowania została zdecydowanie potwierdzona w marcu 1993 roku. Spowodowało to oświadczenie Farouka El-Baza, dyrektora Centrum Zdalnego Wykrywania na Uniwersytecie Bostońskim, dotyczące odkrycia pod piaskami Półwyspu Arabskiego zaginionej rzeki – rzeki, która płynęła na długości większej niż 850 km ze źródła w górach Arabii zachodniej na wschód, do Zatoki Perskiej. Tworzyła tam deltę, która pokrywała znaczną część dzisiejszego Kuwejtu i dochodziła aż do irackiego miasta Basra, mieszając się tam – „zlewając” – z Tygrysem i Eufratem. Była to rzeka głęboka na jakies 15 m na całej długości, a w niektórych miejscach przekraczająca 5 km szerokości.

Badania naukowców z Uniwersytetu Bostońskiego zaowocowały wnioskiem, że po ostatniej epoce lodowej, między 11 000 a 6000 lat temu, klimat arabski był wystarczająco wilgotny i deszczowy, aby podtrzymać istnienie takiej rzeki. Ale około 5000 lat temu rzeka wyschła z powodu zmian klimatycznych, które obróciły półwysp w jałową pustynię. Z czasem usypane przez wiatr wydmy pokryły jej koryta, ścierając z powierzchni ziemi wszelki ślad potężnego niegdyś ciekła. Ale obrazy wysokiej rozdzielczości przekazywane przez satelitę Landsat ujawniły, że układ wydń zmienia się wzdłuż linii biegnącej przez ponad 600 km i kończącej się w intrygujących

połkach zwirow w Kuwejcie oraz w okolicach Basry – zwirow skalnego pochodzącego z gór Hidżaz w Arabii zachodniej. Badania przeprowadzone na powierzchni ziemi potwierdziły istnienie pradawnej rzeki (il. 7).



Il. 7

Dr El-Biaz nadał zaginionej rzece nazwę Rzeka Kuwejcka. Sugerujemy, że w starożytności nazywała się Piszon. Przecinała Półwysp Arabski, który rzeczywiście był w zamierzchłych czasach źródłem złota i drogich kamieni.

A co z rzeką Gichon, „która opływa cały kraj Kusz”? Kusz wymieniony jest dwukrotnie w tablicy ludów – raz z krajami chemiczno-afrykańskimi, Egiptem, Putem (Nubia/Sudanem) i Kanaanem, a następnie jako jeden z krajów Mezopotamii, gdzie panował Nimrod, którego „zaczątkiem królestwa był Babilon, Erech, Akkad, wszystkie w kraju Synear” (Sumer). Mezopotamski Kusz leżał według wszelkiego prawdopodobieństwa na wschód od Sumery, na terenie gór Zagros. Był ojczyzną ludu Kaszu, jak Akadowie nazywali Kasytów, którzy w II tysiącleciu prz. Chr. ruszyli z gór Zagros w dolinę Mezopotamii i zajęli Babilon. Ta starożytna nazwa w formie Kuszan, określająca dziecinę Suzy („Susan” w biblijnej Księdze Estery) przetrwała do czasów perskich, a nawet rzymskich.

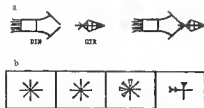
W tym rejonie gór Zagros jest kilka rzek odpowiedniej wielkości, nie przyciągnęły one jednak uwagi uczonych, bo żadna z nich nie dzieli górnych dopływów z Tygrysem i Eufratem (które mają swe źródła setki kilometrów dalej na północny wschód). Wchodzi tu jednak w grę jeszcze inna

kwestia, czy starożytni nie mówili o rzekach, które łączą się ze sobą nie w dopływach, lecz w ujściach, wpływając do Zatoki Perskiej? Jeśli tak, to Gichon – czwarta rzeka Edenu – byłaby rzeką, która u szczytu Zatoki Perskiej łączy się z Tygrysem, Eufratem i nowo odkrytą Rzeką Kuwejcką!

Jeśli na problem spojrzysz się w ten sposób, to oczywiście kandydatką na rzekę Gichon wyłania się z larwością. Jest to rzeka Karun, która faktycznie jest główną rzeką starożytnego kraju Kaszu. Mająca około 800 km długości, tworzy niezwykłą pętlę, zaczynając swój kręty bieg w paśmie Zerd-e-Kuh, w dzisiejszym południowo-zachodnim Iranie. Zamiast spływać w dół na południe do Zatoki Perskiej, płynie głębokimi wąwozami „do góry” (jak widać na współczesnej mapie), na północny zachód. Potem zakreśla pętlę i zygającą zaczyna płynąć na południe, opuszczając wysokie góry Zagros i kierując się w stronę zatoki. Na koniec, na odcinku o statkach mniej więcej 160 km, prostuje bieg i łagodnymi meandrami dopływa do miejsca, w którym zlewa się z Tygrysem i Eufratem w bagnistej delcie, jaką te rzeki tworzą u szczytu Zatoki Perskiej (w Szatt al-Arab, obecnie terytorium spornym między Iranem i Irakiem).

Lokalizacja, określony szlak, warki bieg, zlewanie się z trzema innymi rzekami u szczytu Zatoki Perskiej – wszystko to sugeruje nam, że rzeka Karun mogła być biblijną Gichon, która opływała kraj Kusz. Ta identyfikacja w połączeniu z odkryciem (dzięki technice kosmicznej) głównej rzeki Arabii oraz ustaleniem położenia ogrodu Eden w południowej Mezopotamii potwierdza fizyczne istnienie takiego miejsca i stwarza solidną podstawę faktograficzną – nie mitologiczną – dla związanych z tym miejscem opowieści o boskich spotkaniach.

Użycie południowej Mezopotamii, starożytnego Sumeru, za miejsce E.DIN, pierwotny biblijny Eden, wnosi coś więcej niż tylko konstatację geograficznej zgodności między tekstami sumeryjskimi a narracją biblijną. Pozwala bowiem zidentyfikować istoty, z którymi człowiek miał boskie spotkania. E.DIN był siedzibą („E”) DIN („prawych/boskich”). Ich pełny tytuł brzmiał DIN.GIR, co znaczyło „prawi z pojazdów rakietowych”, i był zapisywany piktograficznie w formie dwuczęłowej rakiety, której moduł dowodzenia mógł się odłączać jako ładownik (il. 8a). Kredy pismo rozwinięto się z piktograficznego w klinowe, piktogram ów został zastąpiony symbolem gwiazdy o znaczeniu „niebiański”. Później, w Asyrii i w Babilonie, symbol ten uproszczono do znaku skrzyżowanych klinów (il. 8b), a jego znaczenie w języku akadyjskim zmieniło się na *hu* – „wznosił”.



AN = gwiazda = niebiańscy = „bóg”

II 8

Mezopotamskie teksty o stworzeniu człowieka dają nie tylko odpowiedź na pytanie, kam byli bogowie zaangażowani w stworzenie Adama (stąd w Biblii liczba mnoga *Elohim* – „boscy” – w monoteistycznej wersji tych wydarzeń i porostawienie formy „my” w zdaniu „uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”); zarysowują również dło tego dokonania.

Świadczenia nie pozwalają raczej wątpić, że *Elohim* z Księgi Rodzaju byli sumeryjskimi DIN GIR. To właśnie im przypisano dzieło stworzenia Adama i właśnie ich różni (często zwalczający się) przywódcy – Enki, Enlil, Ninnmah – byli tymi *Elohim*, których spotkali pierwsi *Homo sapiens*.

Wypędzenie z ogrodu Eden zamknęło pierwszy rozdział tych stosunków. Utraciwszy raj, lecz zyskawszy wiedzę i zdolność do prokreacji, człowiek z wyroku losu miał być przywiązany do ziemi:

„W pocie czoła
będziesz jadł chleb swój,
sz wrócisz do ziemi,
z której zostałeś wzięty;
bo prochem jesteś
i w proch się obrócisz”

Ale człowiek inaczej postrzegał swoje przeznaczenie. Stworzony na obraz i podobieństwo Dingen/*Elohim*, wyposażony w ich geny, czuł się dziedzicem niebios – innych planet, gwiazd, Wszechświata. Starał się połączyć z bogami w ich niebiańskiej siedzibie, nie ustawał w próbach zdobycia nieśmiertelności. Aby to osiągnąć, mówią starożytne teksty, wciąż szukał możliwości boskich spotkań, których by nie udaremnił zbrojny cherubin zastępujący drogę.

28



E. Din i jego cztery rzeki

29

Pierwszy język

Czy Adam i Ewa potrafili mówić? A jeśli tak, to w jakim języku rozmawiali z Bogiem?

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu współcześni uczeni utrzymywali, że ludzka mowa datuje się od czasów człowieka z Cro-Magnon, że powstała około 35 000 lat temu i że języki rozwinęły się lokalnie wśród różnych klanów nie dalej jak 8000 do 12 000 lat temu.

Nie jest to zgodne z poglądem biblijnym, według którego Adam i Ewa rozmawiali w zrozumiałym języku, przed incydemem zaś z wieżą Babel „cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa”.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. lingwistyczne badania porównawcze doprowadziły uczonych do wniosku, że wszystkie z tysięcy języków – włącznie z językami rdzennymi Amerykanów – można podzielić na trzy podstawowe grupy. Późniejsze znaleziska szczątków kości palnych w Izraelu ujawniły, że 60 000 lat temu neandertalczyki mówili, podobnie jak my. Wniosek, że jakieś 100 000 lat temu rzeczywiście istniał jeden język macierzysty, potwierdziły w 1994 r. najnowsze badania na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley.

Postępy w genetyce, wykorzystane teraz w badaniach językoznawczych, pozwalają wnioskować, że zdolność mowy, odróżniająca ludzi od małp, ma źródło w genach. Badania genetyczne wskazują na to, że w rzeczywistości istniała jakaś „Ewa”, pojedyncza matka nas wszystkich – i że pojawiła się ona 200 000-250 000 lat temu „z darem wymowy”.

Niektórzy fundamentaliści skłonni są wierzyć, że tym językiem macierzystym był hebrajski, język Pisma Świętego. Być może, ale to mało prawdopodobne. Język hebrajski pochodzi od akadyjskiego (pierwszego języka „semickiego”), którego poprzednikiem był sumeryjski. Czy zatem językiem macierzystym był sumeryjski, język ludu, który osiedlił się w Syczerze? To jednak nastąpiło dopiero po potopie, natomiast teksty mezopotamskie odnośzą się do języka przedpotopowego. Antropolog Kathleen Gibson z Uniwersytetu Teksaskiego w Houston uważa, że ludzie przyswoili sobie język i matematykę w tym samym czasie. Czy pierwszym językiem był język samych Anumaku, którzy przekazali go ludzom, jak wszelką inną wiedzę?

2. RAJ UTRACONY

Wypędzenie Adama i Ewy z ogrodu Eden, choć wyglądało na rozmyślane i stanowcze zerwanie więzi między Adamem a jego stworzycielami, nie było przecież ostateczne. Gdyby było, zapisy boskich spotkań skończyłyby się wówczas raz na zawsze. Zamiast tego wypędzenie zapoczątkowało nowy etap we wzajemnych stosunkach. Zaczęły one przypominać zahawę w chowanego, w której bezpośrednie spotkania były już rzadkie, a środkiem boskiej komunikacji stały się wizje lub sny.

Początek tych pozarajskich stosunków nie wróżył nic dobrego; w gruncie rzeczy był głęboko tragiczny. W niezamierzony sposób doszło do wyłonienia się nowego gatunku człowieka, *Homo sapiens sapiens*. I jak się okazało, zarówno ta tragedia, jak jej nieoczekiwane następstwa posłały ziarno boskiego rozczarowania człowiekiem.

A jednak to nie wygnanie z raju stało się ulubionym wątkiem kazań na temat „upadku człowieka”, który to upadek legł u źródła planu zakładającego całkowite starcie człowieka z powierzchnią ziemi przez potop. Stał się nim raczej akt niewiarygodnego bratobójstwa, gdy na całą ludzkość składało się zaledwie czworo ludzi (Adam, Ewa, Kain i Abel) – jeden brat zabił drugiego!

O co poszło? O boskie spotkania –

Historia ta, opowiedziana w Biblii, zaczyna się niemal sielankowo:

„Adam poznał żonę swoją Ewę,

a ta poczęła i urodziła Kaina

Wtedy rzekła:

Wydalam na świat mężczyznę z pomocą Jahwe.

Potem urodziła jeszcze brata jego Abła

Abel był pasterzem trzód,
a Kain uprawiał rolę.

I tak, zaledwie w dwóch wersetach, Biblia wprowadza czytelnika w całkowicie nową fazę ludzkiego doświadczenia i przygotowuje scenę na następne boskie spotkanie. Mimo pozornego zerwania stosunków między Bogiem a człowiekiem, Jahwe wciąż czuwa nad ludzkością. W jakiś sposób – Biblia nie wyjaśnia jak – zboża i bydło zostają udomowione, jednocześnie Kain staje się rolnikiem, Abel zaś pasterzem. Pierwszym uczynkiem braci była ofiara z pierwiocin płodów rolnych i trzody, złożona Jahwe w akcie wdzięczności. Akt ów daje do zrozumienia, że to dzięki Bóstwu te dwa sposoby zdobywania pożywienia stały się dostępne. Bracia spodziewali się, że dostąpią zaszczytu boskiego spotkania, lecz:

„Jahwe wejrzał na Abła i jego ofiarę
Ale na Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał,
wtedy Kain rozgniewał się bardzo
i zasepiło się jego oblicze”.

Być może zaniepokojone rozwojem wypadków Bóstwo przemówiło bezpośrednio do Kaina, próbując usmierzyć jego gniew i rozczarowanie. Ale bez rezultatu. Gdy bracia byli sami na polu, „zaciął się Kain na brata swego Abła i zabił go”.

Jahwe zajął się wkrótce od Kaina zdania rachunku. „Cóżże to uczynił?” – krzyknął Pan w gniewie i rozpoczął „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi”. Za karę Kain zostaje skazany na los tulaacza na Ziemi; ale i Ziemia jest już przeklęta: przestała rodzić. Uznając ogrom swej zbrodni, Kain boi się, że zabija go jacyś nie nazwani mściciele. A więc „Jahwe wyetsnął na Kainie znak, aby nie zabił go nikt, kto go spotka”.

Czym było owo „znamię Karnowca”? Biblia tego nie mówi, a niezliczone domysły są jedynie tym, czym są – domysłami. Nasz domysł (przedstawiony w *Zaginionych krolestwach*) jest taki, że znamięm tym mogła być zmiana genetyczna, na przykład pozabawienie zarostu na twarzy – natychmiast rozpoznawalne przez wszystkich ludzi. Ponieważ wyróżnia to Indian amerykańskich, sugerowaliśmy, że skoro Kain „odszedł” sprzed oblicza Jahwe i zamieszkał w ziemi Nod, na wschód od Eden, jego wędrowki zaprowadziły go wraz z potomstwem dalej w głąb Azji, na Daleki Wschód. Stamtąd, w późniejszym czasie, wyruszył w podróż przez Pacyfik i osiedlił się w Mezoameryce, kończąc tam swoją tulażkę. Wtedy Kain spłodził syna, którego na-

zwał Henoch, „potem zbudował miasto i nazwał je imieniem syna swego: Henoch”. Wskazaliśmy na to, że azteckie legendy nazywają stolicę Azteków *Tenochtitlan*, „miastem Tenocha”, na część przodków, którzy przybyli drogą morską przez Pacyfik. Ponieważ poprzedzali oni widelc nazw głoską „T”, miasto rzeczywiście mogło być nazwane od imienia Henoch [Henoch]

Bez względu na to, jaki był cel podróży czy jakie było znamie Karnowe, można wyraźnie zrozumieć, że akt końcowy dramatu Kain-Abel wymagał bezpośredniego boskiego spotkania, bliskiego kontaktu między Bóstwem a Kainem, aby mógł on otrzymać swoje „znamię”.

Jak wykazuje zapis o relacjach między człowiekiem a Bogiem po wypędzeniu człowieka z raju, takie spotkania nie zdarzały się często. Według Księgi Rodzaju dopiero w czasach siodemego przedpłopowego patriarchy (w linii zaczynającej się od Adama, a kończącej na Noem) *Flohim* zaangażowali się w bezpośrednie boskie spotkanie. Dotyczyło to Henocha, który mając 365 lat (liczba odpowiadająca liczbie dni w roku), „ehodeł z Elahum, a potem nie było go, gdyż zabrali go *Flohim*”, aby przyłączył się do nich w ich siedzibie.

Lecz jeśli Bóg ukazywał się tak rzadko, a jednak ludzkość – według Biblii – nie przestawała Go „słyszeć”, w jaki sposób dochodziło do tych pośrednich spotkań?

Aby znaleźć odpowiedzi na pytania dotyczące tamtych odległych czasów, musimy szukać informacji w księgach mekanozycznych, do jakich zalicza się *Księga Juhitewszu*. Nazywane przez uczonych pseudosygnifami, księgi te zawierają *Żywot Adama* i *Ewy*. Tekst ten przetrwał w kilku tłumaczonych wersjach, począwszy od aramejskiej i słowiańskiej, a skończywszy na syryjskiej, arabskiej i etiopskiej (brak jednak oryginalnej wersji hebrajskiej). Według tego źródła, zabicie Abła przez Kaina zostało przeprowadzone Ewą we śnie, w którym ujrzała „krew Abła wlewając w usta Kaina, jego brata”. Aby sen się nie spełnił, zdecydowano „uczynić dla nich oddzielne siedziby, po czym zrohono Kaina rolnikiem, Abła zaś pasterzem”.

Taki podział jednak okazał się daremny. Ewa miała sen (tym razem w tekście mówi się o „wizji”). Rozbudzony przez nią Adam zaproponował, że „pójdą i zobaczą, co się z nimi [Ablem i Kainem] dzieje”. Poszli oboje i znaleźli Abła zamordowanego z ręki Kaina.

W *Żywocie Adama i Ewy* mamy potem opis narodzin *Seta* (hebr. „zaśpieca”), który przyszedł na świat „w miejsce Abła”. To Set był teraz – po śmierci Abła i banieji Kaina – patriarchalnym dziedzicem i spadkobiercą Adama. I stało się, że kiedy Adam zachorował i był bliski śmierci, wywiał Setowi, „co słyszałem i widziałem po tym, jak mnie i twoją matkę wypędzono z raju”.

„Przyszedł do mnie archanioł Michał,
wysłannik Boga.
I ujrzałem rj dwan nieczym wicher,
a jego kół były jak ogień płonące
I poniesi mnie w górę
do Raju Prawych
I zobaczyłem siedzącego Pana,
lecz jego twarz buchała ogniem,
którego nie można było zmieścić”.

Choć nie mógł wytrzymać białącego grozę widoku, słyszał głos Boga, który mówił, że za grzech popełniony w ogrodzie Eden Adamowi przeznaczone jest umrzeć. Potem archanioł Michał zasłonił przed Adamem widok Raju i zabrał go z powrotem do tego miejsca, z którego Adam kiedyś przyszedł. Kończąc relację, Adam napominał Set'a, aby unikał grzechu i był człowiekiem prawnym, aby przestrzegał boskich przykazań i praw, które będą dane jemu i jego potomkom, kiedy „Pan pojawi się w blasku ognia”.

Jako że śmierć Adama była pierwszym naturalnym odejściem człowieka, Ewa i Set nie wiedzieli, co mają robić. Wzięli umierającego Adama i zanieśli „w okolicę raju”. Siedzieli u jego boku do czasu, kiedy dusza Adama opuściła ciało. Siedzieli oszołomieni, smucąc się i płacząc. Potem Słońce, Księżyc i gwiazdy pościemniały, „zichłosa się otworzyły” i Ewa miała niebiańskie widzę. Gdy podniosła oczy, ujrzała „przybywający z nieba rydwan światła, niesiony przez czterech jasných aniołów”. I usłyszała słowa Pana, który nakazywał aniołom Machutewi i Urielowi przynieść liniane szaty i ubrać w nie Adama i Abela (którego jeszcze nie pogrzebano). W ten sposób, przez poświęcenie, Adam i Abel zostali przygotowani do pogrzebu. Następnie aniołowie przenieśli ich obu i pogrzebali „zgodnie z przykazaniem Boga, w miejscu, z którego Pan zaczął pisać glinę” do stworzenia Adama.

W opowieści tej znajdujemy bogactwo informacji istotnych dla naszych docieków. Dowiemy się, że prorocy się pełnią w boskich relacjach funkcję kanłów informacyjnych, przez które realizują się boskie spotkania – telepatyczne lub w inny podświadomy sposób. W boskich spotkaniach pojawia się pośrednik „anioł”, termin znany z Biblii hebrajskiej, a oznaczający „wysłannika, posłańca”. W grę wchodzi też jeszcze jedna forma boskiego spotkania, „wiza”, w której widoczny jest „rydwan Pana” – „napływający łkciem widok rydwanu”, którego „kół były jak ogień płonące” (gdy widział go Adam), i „rydwan światła, niesiony przez czterech jasných aniołów” (gdy widziała go Ewa).

Ponieważ *Żywot Adama i Ewy*, podobnie jak inne książki pseudopigm-ficzne, napisano w ostatnich wiekach przed erą chrześcijańską, można argumentować, że informacje dotyczące snów i wizji opierały się na wiedzy czy wierzeniach z czasów znaczenie bliższych autorom niż wydarzeniom przedpotopowym. W przypadku snów ptoleocy (o czym będzie jeszcze mowa) takie przesunięcie w czasie wzmacniałoby jedynie wyznaczenie faktu, że tego rodzaju say istotnie uważano za niekwestionowany kanał informacyjny między bóstwami a ludźmi na przestrzeni całej zapisanej historii.

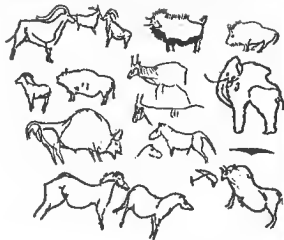
Co się tyczy wizji boskich rydwanów, można by argumentować podobnie, że zdarzenia, jakie autor *Żywota Adama i Ewy* przypisał czasom przedpotopowym, prekhistorycznym, odzwierciedlają incydenty i zjawiska znacznie późniejsze – takie jak Enechiolową wizję boskiego rydwanu (w końcu VII w. prz. Chr.) czy powszechność obszernejszych wizmatek o takich pojazdach powietrznych w tekstach mezopotamskich i egipskich. W tej jednak kwestii – wizji i obserwacji obiektów nazywanych dziś UFO – istnieje rzeczywiste, fizyczne dowody takich spostrzeżeń z dni sprzed potopu dowody ikonograficzne, których autentyczności nie można zanegować.

Mówiąc jasniej: nie mamy na myśli obrazków sumeryjskich (począwszy od piktogramu GUR) i innych rycin ze starożytnego Bliskiego Wschodu ery popotopowej. Mówimy o obrazach rzeczywistych – rysunkach, malowidłach – z ery poprzedzającej potop (który nastąpił, według naszych obliczeń, około 13 000 lat temu), poprzedzającej nie przez krótki czas, lecz przez tysiące i dziesiątki tysięcy lat!

Istnienie dzieł plastycznych z czasów tak odległych nie jest tajemnicą. Prawdziwą tajemnicą jest fakt, iż poza zwierzętami i postaciami ludzkimi te rysunki i malowidła przedstawiają także obiekty, które dziś nazywamy UFO.

Mówimy tu o zjawisku znanym jako sztuka jaskiń – o wielu rysunkach znalezionych w jaskiniach Europy, które człowiek z Cro-Magnon uczynił swoim domem. Takie „dekorowane jaskinie”, jak nazywają je uczeni, odkryto głównie w południowo-zachodniej Francji i w północnej Hiszpanii. Odnaleziono ogółem ponad siedemdziesiąt dekorowanych jaskiń (jedną z nich zupełnie niedawno, bo w 1993 roku; wejście do niej znajduje się obecnie pod lustrem wody Morza Śródziemnego). Artyści epoki kamienia używali ścian jaskiń jako gigantycznego podobrazia, wykorzystując niekiedy naturalne kontury i występy w ścianach dla uzyskania efektów trójwymiarowych. Często używali ostrych kamieni do rytowania obrazów, czasem gliny do nadania kształtu, głównie jednak, posługując się ograniczonym wyborem pigmentów – czernią, czerwienią, żółcią i matowym brązem – tworzyli malowidła, zdumiewająco piękne dzieła sztuki. Niekiedy przedstawiali ludzi jako myśli-

wych, czasem ukazywali ich broń myśliwską (strzały, oszczepy), na ogół jednak portretowali zwierzęta epoki lodowej: bizony, renifery, koziorozce, konie, woły, krowy, koty oraz – tu i owdzie – ryby i ptaki (il. 9). Rysunki, ryt i malowidła bywają naturalnych rozmiarów, zawsze są naturalistyczne. Jest pewne, że ci anonimowi artyści malowali to, co widzieli. Ramy czasowe ich (twórczości) obejmują tysiące lat, od około 30 000 do 13 000 lat temu.



il. 9

W wielu przypadkach malowidła bardziej skomplikowane, o większej ekspresji i żywszych kolorach znajdują się w głębszych, naciemniejszych partiach jaskin. Jakim sposobem artyści je oświetlali, aby móc w nich malować, nikt nie wie, nie znaleziono bowiem nawet resztek węgla drzewnego, pochodni i tym podobnych rzeczy. Sądząc po braku jakichkolwiek szczątków, jaskinie te nie były zamieszkałe. Wiele uczonych skłania się zatem do poglądu, że dekorowane jaskinie były sanktuariami, gdzie kulturowano prymitywną religię uprawiając sztukę – wzywano bogów malując zwierzęta i sceny myśliwskie, by zapewnić powodzenie przyszłym łowom.



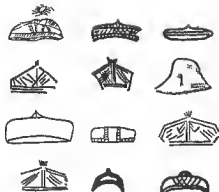
il. 10

Skłonność do postrzegania sztuki jaskin jako sztuki sakralnej wynika też z oceny znalezisk rzeźbiarskich. Na ogół są to figurki „Venus” – statuetki postaci żeńskich, jak na przykład Venus z Willendorf (il. 10a) – datowane na około 23 000 lat prz. Chr. Ówczesni artyści potrafili również w sposób bardzo naturalistyczny wyrazić kobiece kształty, o czym świadczy znalezisko z Francji sprzed około 22 000 lat prz. Chr. (il. 10b). Dlatego przypuszcza się, że figurki o wyolbrzymionych cechach płciowych marły symbolizować lub ewokować – „modłę o” – płodność. Tak więc kształty naturalne reprezentowały „Ewę”, kształty przesadzone (figurki „Venus”) były zaś wyrazem kultu bogini.

Odkrycie w Laussel we Francji innej „Venus”, pochodzącej z tego samego okresu, wzmacnia teorię raczej boskiej niż ludzkiej identyfikacji, jako że przedstawiona kobieta trzyma w prawej ręce symbol półksiężyca (il. 11). Choć niektórzy sugerują, że trzymany przedmiot jest tylko rogami harna, symbolika związana z mesem (tutaj z Księżycem) nie da się uniknąć, bez względu na to, z jakiego materiału ten półksiężyc wykonano.



il. 11



II 12

Wielu badaczy (np. Johannes Maringer w *Gods of Prehistoric Man*) uważa, iż „wydaje się wysoce prawdopodobne, że figurki żeńskie były idolami kultu świętej matki, praktykowanego w górnym paleolicie przez myśliwych polujących na mamuty”. Inni, jak Marlin Stone (*When God Was A Woman*), rozważają fenomen „świu paleolitycznego ogrodu Eden” i łączą kult bogini matki z czcą oddawaną późniejszym boginiom pantheonu sumeryjskiego. Jednym z przydomków Ninnah, która pomagała Enki w stworzeniu człowieka, była *Mammi*, nie ma wątpliwości, że stąd pochodzi słowo, które oznacza „matkę” we wszystkich niemal językach świata. Nie ma też nic dziwnego w tym, że czczono ją już jakieś 30 000 lat temu – bo Anunnaki byli na Ziemi od znacznie dłuższego czasu, a Ninnah/Mammi żyła wśród nich.

Niemniej nasuwa się pytanie, skąd człowiek epoki kamienia, a ściślej mówiąc, człowiek z Cro-Magnon, wiedział o istnieniu tych „bogów”?

I tutaj, jak przypuszczamy, wchodzi w grę znalezienie w jaskiniach epoki kamienia rysunki innego typu. Jeśli w ogóle się o nich wspomina (co zdarza się rzadko), określa się je słowem „znaki”. Nie są to jednak jakiegoś rzyś czy beładne linie. Te „znaki” przedstawiają wyraźnie określone kształty – kształty obiektów, nazywanych dziś UFO.

Najlepszym sposobem przekonania o tym jest reprodukcja tych „znaków”. Ilustracja 12. przedstawia reprodukcje dzieł artystów epoki ka-

mienia – ówczesnych reporterów-illustratorów. Dzieła te odnaleziono w jaskiniach Altamira, La Pasiega i El Castillo w Hiszpanii oraz Font de Gaume i Pair non Pau we Francji. Nie są to w żadnym razie wszystkie obrazy tego typu, lecz tylko te, które naszym zdaniem są najbardziej oczywistymi, paleolitycznymi wizerunkami rydwanów niebieskich. Wszystkie inne obrazy w dekorowanych jaskiniach ukazują między innymi zwierzęta w reakcjach zderzających. Są one jak najwierniej odwzorowane przez artystów jaskiniowych, nie ma więc powodu przypuszczać, że w przypadku „znaków” przedstawiali oni obiekty będące tworem wyobraźni. Jeśli są to rysunki obiektów latających, to artyści musieli widzieć je w rzeczywistości.

Dzięki tym artystom i ich dziełom możemy spokojnie przyjąć, że gdy Adam i Ewa – w czasach przedpotopowych – twierdzili, że widzieli „rydwanów niebieskich”, mówili o faktach, nie o fikcji.

Lektura biblijnych i pozabiblijnych zapisów w świetle źródeł sumeryjskich ogromnie ułatwi nam zrozumienie tamtych prehistorycznych wydarzeń. Zbadaliśmy już te źródła odnośnie do opowieści o stworzeniu Adama i Ewy i o ogrodzie Eden. Przeczuliśmy teraz tragedię Kaina i Abela. Dlaczego ci dwaj bracia czuli się zobowiązani do ofiarowania Jahwe pierwocin plodów rolnych czy trzód, dlaczego Jahwe wwrzwał tylko na ofiarę Abela pasterza i dlaczego potem Pan pospieszył łagodzić ból Kaina, obiecując mu, że to on, Kain, będzie panował nad Ablem?

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sobie uświadomić, że – podobnie jak w historii o stworzeniu człowieka – wersja biblijna kompromuje kilka sumeryjskich bóstw w jedno bóstwo monoteistyczne.

Wśród sumeryjskich zapisów są dwa teksty, które traktują o sporach i konfliktach między rolnikami a pasterzami. W obu tekstach leży klucz do zrozumienia tego, co się wydarzyło, sięgają one bowiem wstecz do czasów zarowu przed udomowieniem bydła, jak i stworzeniem roślin uprawnych, do czasu gdy zboża się jeszcze nie rodziły, jeszcze nie rosły [...], nie było owiec, owce się jeszcze nie kociły, nie było kóz! Ale „czarnogłowi ludzie” byli już stworzeni i umieszczani w Edenie. Anunnaki postanowili więc obdarzyć NAM LU GAL LU – „cywilizowaną ludźność” – wiedzą i narzędziami niezbędnymi do „uprawy roli” i „hodowli owiec”: nie ze względu na ludzkość, lecz „ze względu na bogów”, aby zapewnić im zaspokojenie potrzeb.

Zadanie stworzenia roślin uprawnych i udomowienia bydła spadło na Enki i Enlila. Udali się oni do DU KU, „miejsca oczyszczenia”, „boskiej i zby stworzenia” i powołali na świat *lahar* („bydło wehście”) i *anwan* („zboża”). Dla *lahar* postawili owczarnię [], dla *anwan* wydała plug i

jarzmo" Sumerijskie pieczęcie cylindryczne przedstawiają obdarzenie ludzi pierwszym w historii pługiem (il. 13a) – przypuszczalnie przez Enlila, który stworzył Anszana, rolnika (choć nie można wykluczyć, że obdarowującym był syn Enlila, Ninurta, który nosił przydomek „ojciec”) Ukazuje one również scenę orki, w której pług jest ciągnięty przez byka (il. 13b).

Gdy minął pierwszy, sielankowy okres, Lahar i Anszan zaczęli się kłócić. Tekst nazywany przez uczonych *Muś o trzodzie i zbożu* ujawnia, że mimo wysiłków rozdzielenia ich przez „ustanowienie domn”, osadłego stylu życia, dla Anszana (rolnika) i postawienie owczarni na pastwiskach dla Lahara (pasterza) i mimo obfitych żniw oraz łojnie napełnionych owczarni, ci dwaj wszczęli kłótnię. Wywagała się ona w chwili, gdy obaj przynieśli w ofierze swoje nadwyżki do „magazynu bogów”. Na początku każdy z nich tylko wychwalał swoje osiągnięcia i umniejszał dokonania drugiego. Ale ta wymiana argumentów stała się tak gwałtowna, że zarówno Enlil, jak Enki musieli interweniować. Według tekstu sumeryjskiego, ogłosili Anszana – rolnika – zwycięzcą w tej konfrontacji.



a



b

Il. 13

Bardziej zdecydowanego wyboru między tymi dwoma producentami i stylami życia dokonuje tekst znany jako *Spor między Emeszem a Entenem*, wedle którego ci dwaj przychodzą do Enlila, aby rozstrząsać, kto z nich jest ważniejszy. Emesz jest tym, który „postawił obszarne stajnie i owczarnie”; Enten przekopał kuniaki, aby nawodnić ziemię – zapewnia, że jest „rolnikiem bogów”. Przyno-

sząc swe dary Enlilowi, każdy z nich stara się zdobyć pierwszeństwo. Enten chwali się, iż spławił, że „gospodarstwo styka się z gospodarstwem”, jego kanały nawadniające „roznoszą wodę w obfitości”, opowiada, jak „długoż namu zboże wschodzi w bruzdach” i będzie „złożone w wysokich kopcach w spichlerzach”. Emesz podnosi, że „zadbał o to, aby owca powiła jagnię, koza powiła kózę, krowa i cielę się mnożyły, żeby tłuszczu i mleka przybywało”. Mówi też o tym, jak wybiera jaja z gniazd zrobionych dla ptaków i jak polowa ryby na morzu.

Ale Enlil odrzuca argumenty Emesza, a nawet dzieli mu repromendy: „Jak możesz się porównywać do swego brata Entena!” To Enten „ma pieczęć nad zyciodajnymi wodami wszystkich ziem”. A woda oznacza życie, wzrost, obfitość. Emesz przyjmuje ten wydykt.

„Wzniosłem słowo Enlila,
słowo, którego znaczenie jest głębokie;
wyrok, którego nie można zmienić,
ktorego nikt nie śmie podważyć!”

I tak „w sporze między Emeszem i Entenem, Enten, wierny rolnik bogów, okazawszy się zwycięzcą, przyjął modlitwę Emesza, który zginał przed Entenem kolano ofiarował mu modlitwę” i wiele prezentów.

Warto zauważyć, że w cytowanych wierszach Enlil nazywa Emesza bratem Entena – ten sam stopień pokrewieństwa łączył Kaina i Abła. To i inne podobieństwa między opowieściami sumeryjskimi a biblijnymi dowodzą, że te pierwsze były źródłem inspiracji dla drugich. Przyznajmie przez Enlila pierwszeństwa rolnikowi przed pasterzem można wydułmaczyć taktem, że to właśnie Enlil zaprowadzał rolnictwo, a Enki odpowiadał za udomowienie zwierząt. Uczęm skłonił się tłumaczyć te sumeryjskie miana jako „ziemia” – Enten i „jagno” – Emesz. Skrócie mówiąc, EN.TEN oznaczało „pan odpoczynku”, czas po żniwach, czyli pora zimowa, bez wyraźnej korelacji z jakimś określonym bóstwem. Z kolei EM.ESH („dom Mesz”) wyraźnie kojarzy się z Enki, którego określano też epitetem MESH („rozmnożyciel”) – bóg pasterstwa.

Wzruszmy to wszystko pod uwagę, nie można wątpić, że rywalizacja między Kainem a Abłem odzwierciedlała animozję między dwoma boskami braci. Konflikt wybuchł od czasu do czasu nowym płomieniem, odcisk Enlil przybył na Ziemię przejąć dowództwo od Enki (którego relegowano do Aluzu); podczyli go także późniejsze okoliczności. Ale korzenie niezgody sięgały Nibiru, ich macierzystej planety. Obaj byli synami Anu, władcy Nibiru. Enki jako syn pierwotny był naturalnym następcą tronu. Ale Enlil, choć urodził się później, był dzieckiem oficjalnej żony Anu (przypuszczalnie jego

przyrodniej siostry) – ów fakt legalnym następcą tronu czyli właśnie jego. Prawo urodzenia zderzyło się z prawami sukcesyjnymi i chociaż Enki zaakceptował wynikający z tego porządek rzeczy, rywalizacja i złość manifestowały się często w otwarty sposób.

Rzadko zadaje się pytanie, skąd Kamowi przyszło do głowy pojęcie zabijania? W ogrodzie Eden Adam i Ewa byli wegetarianami, jedli tylko owoce z drzew. Nie zabijała zwierząt. Poza ogrodem żyło tylko czworo ludzi, z których nikt w owym czasie jeszcze nie umarł (i z pewnością nikt nie stracił życia w rezultacie popełnienia jakiegoś niegodziwości). Co w tych okolicznościach popełniło Kaina do tego, że „zrucił się na brata swego i zabił go”?



II 14

Odpowiedź należy chyba szukać nie wśród ludzi, lecz wśród bogów. Podobnie jak rywalizacja między ludzkimi braćmi odzworowywała rywalizację między boskimi braćmi, tak zabójstwo jednego człowieka przez innego było naśladowaniem zabójstwa jednego „boga” przez innego. Nie Enki przez Enlila czy vice versa – ich rywalizacja nigdy nie doszła do tego stopnia gwałtowności – lecz zabójstwa jednego przywódcy Anunnaki przez innego.

Ta historia jest dobrze udokumentowana w sumeryjskiej literaturze. Uczeni nazwali ją *Młotem o Zu*. Relacjonuje on wypadki, które rozegrały się po zmanie na stanowisku głównodowodzącego na Ziemi, kiedy to pod kierunkiem Enki podjęto na dużą skalę eksploatację złóż złota w Abzu, obróbkę rud złota, przetwarzanie i oczyszczanie tego metalu w Edin pod nadzorem Enlila. W operacjach tych bierze udział ogółem sześćuset Anunnaki na Ziemi; trzystu (IGI GI, „ci którzy obserwują i widzą”) pozostaje na orbicie, obsługując wahadłowce i statek kosmiczny, które transportują pozyskane czyste złoto na Nibiru. Centrum dowodzenia znajduje się w kwarterze Enlila w Nippur,

placówka nazywa się DUR.AN.KI, „wież niebo-Ziemia”. Na zbudowanej tam platformie zainstalowano niezbędną aparaturę, która razem z wykresami i tablicami z danymi orbitalnymi („tablicami przeznaczeń”) przechowywana jest w DIR.GA, strzeżonym, wewnętrznym świątyni przybytku.

Igigi, narzekając, że nie znajdują chwili wytchnienia w trakcie wykonywania obowiązków na orbicie, wysyłają mediatora do Enlila. Jest to AN.ZU, „ten, który zna niebiosa”, w skrócie nazywany ZU. Wpuszczony do Durga, odkrywa, że kluczem do misji są tablice przeznaczeń. Wkrótce zaczyna obmyślać haniebną plan, „knuje napaść”: zamierza wykraść tablice przeznaczeń i „sprowokować wyroki bogów”.

Przy pierwszej sposobności wprowadził ów zamiar w czyn i uciekł „w swym ptaku” na Górę Niebianską (tzw. W Duranki wszystko zamarło, łączność z Nibiru została przerwana, wszystkie operacje ustały. Gdy kolejne próby odzyskania tablic zawiodły, Ninurta, pierwszy syn Enlila i jego najlepszy wojownik, wyrusza z niebezpieczną misją. Dochodzi do walk powietrznych z użyciem broni emitującej promienie świetlne. Ostatecznie Ninurta sforsował zapory ochronnych pól i zestrzelił ptaka Zu. Jego ostatniego pojmano i postawiono przed sądem złożonym z „siośninami Anunnaki, którzy sądzą”. Uznano go za winnego i skazano na śmierć. Wyrok wykonał Ninurta, jego pogromca.

Epizodem Zu przedstawia archaiczny relief, znaleziony w centralnej Mezopotamii (il. 14). Wszystko to zdarzyło się na długo przed stworzeniem człowieka, lecz – jak dowodzą teksty – opowieść o tych wydarzeniach zapisywano i znano w późniejszych tysiącach. Jeśli właśnie z niej Kain zczepił pojęcie zabijania, gniew Jahwe jest zrozumiały. Na Zu bowiem wykonano wyrok po rozprawie sądowej; Abel natomiast został zamordowany.

Teksty sumeryjskie, będące źródłem i natchnieniem opowieści Księgi Rodzaju, nie tylko wypełniają szkielet wersji biblijnej szczegółami. Zarysowują też tło wydarzeń, dzięki czemu stają się one bardziej zrozumiałe. Dłując się na boskich zapisach, można w ten sposób wyjaśnić jeszcze jeden aspekt ludzkiego doświadczenia. Grzechy Adama/Ewy i Kaina nie są karane karą bardziej surową niż wygnanie. To także wydaje się zastosowaniem wobec stworzonych ludzi formy kary charakterystycznej dla Anunnaki. Taką karę wymierzono kiedyś samemu Enliłowi, który zgwałcił im randce młodą pielęgniarkę Anunnaki (została w końcu jego żoną).

Zestawienie danych sumeryjskich z biblijnymi pozwala nam teraz umieścić początki ludzkości w ramach czasowych, które potwierdza współczesna nauka.

Według sumeryjskiej *Listy królów* od przybycia Anunnaki na Ziemię do nastania potopu minęło 120 sar („boskich lat”, czyli cykliów orbitalnych Ni-

beru), równych 432 000 lat ziemskich. Liczba „sto dwadzieścia lat” występuje również w rozdziale 6 Księgi Rodzaju, we wstępie do opowieści o Noem i potopie. Uważa się powszechnie, że odnosi się ona do wyznaczonego przez Boga limitu długości ludzkiego życia, ale jak wskazaliśmy w *Dwumastej Plamie*, patriarchowie żyli po potopie znacznie dłużej – Sem, syn Noego, 600 lat, jego syn Arpachszad 438, jego syn Szalach 433, i tak dalej – aż do ojca Abrahama, Teracha, który żył 205 lat. Zaskugerowaliśmy, że po uważnym zbadaniu biblijnych wersetów hebrajskich odczytujemy w istocie lata Nibiru; 120 lat odpłynęło do tamtego czasu – lat boskich, nie ziemskich.

Przez 432 000 lat spędzonych na Ziemi Anunnaki byli sami przez 40 lat – do czasu, gdy nastąpił bunt. Wtedy, najniez 288 000 lat ziemskich przed potopem, czyli około 300 000 lat temu, stworzyli prymitywnego robotnika. Po pewnym czasie (o jego długości źródła nie mówią) wyposażyli nową istotę w zdolność do prokreacji i odesłali pierwszą parę do południowo-wschodniej Afryki.

Kwestia zwykle ignorowana, lecz naszym zdaniem wysocy znaczącą jest to, że w całej relacji o stworzeniu człowieka, o epizodzie w ogrodzie Eden i o najbardziej intrygującej – o narodzinach Kaina i Abla Biblia określa człowieka słowami *adam*, *meczownikem* pospolitym, definiującym pewien gatunek. Imię własne pojawia się dopiero w rozdziale 5 Księgi Rodzaju, który zaczyna się od słów „To jest księga potomków Adama”. Wtedy Biblia zaczyna mówić o określonym przodku ludzkich pokoleń. Znamienne jednak, że lista pomija Kaina i Abla i przechodzi od ewolucji zwanej Adam bezpośrednio do jego syna Seta, ojca Enosza i dopiero w wobec tego ostatniego zastosowano hebrajski termin oznaczający istotę ludzką. To bowiem znaczący słowo *enosh*, „ten, kto jest człowiekiem”. Do dnia dzisiejszego hebrajskim słowem oznaczającym „ludzkosć” jest *enoshar* – „to, co przypomina, co pochodzi od Enosza”.

Łączność między narracją biblijną a jej sumeryjskimi źródłami ujawnia się w sposób szczególnie interesujący w imieniu potomka Adama – Enosza. Biblia uważa za rzeczywistego przodka ludzkości na terenach starożytnego Bliskiego Wschodu. Lista miesięcy i skojarzonych z nimi bogów (oznaczona numerem IV R 33), która zaczyna się od *nisan* jako miesiąca skojarzonego z Anu i Enlilem (jest to pierwszy miesiąc w roku asyryjsko-babilońskim), na drugiej poręce wymienia miesiąc *ayar*, opisany jako *sta Ea bel nansir* – „ten [boga] Ea, pana ludzkości”. Akadyjski termin *nansir* ma to samo znaczenie, co *enoshar* w hebrajskim (pochodzącym z akadyjskiego). Odpowiednikiem terminu akadyjskiego był z kolei w języku sumeryjskim termin AZA.LU.LU, który można najtrafniej przetłumaczyć jako „ludzie, którzy służą”, tu także komunikuje on – i wyraża – wyrażenie biblijne użyte względem Enosza, znaczenie jego imienia i jego czasów

Właśnie odnośnie do Enosza Biblia oznajmia (Rdz 4, 26), że w jego czasach ludzkosć „zaczęła wzywać imienia Jahwe”. Był to zapewne ważny etap rozwoju, nowy okres w historii człowieka. *Księga Jubileuszów* stwierdza bowiem w identycznych niemal słowach, że właśnie Enosz „zaczęł wzywać imienia Pana na ziemi”. Człowiek odkrył Boga!

Kim był ten nowy człowiek, „Enosz-istota ludzka”, z naukowego punktu widzenia? Przodkiem człowieka, którego nazywamy neandertalczykiem, przodkiem pierwszym prawdziwego *Homo sapiens*? Czy raczej antenatem człowieka z Cro-Magnon, pierwszego prawdziwego *Homo sapiens sapiens*, który wciąż zamieszkuje Ziemię jako człowiek współczesny? Człowiek z Cro-Magnon (nazwany tak od stanowiska antropologicznego we Francji, gdzie znaleziono szczątki kości jego przedstawicieli) pojawił się w Europie jakieś 35 000 lat temu, wypierając z tych terenów człowieka neandertalskiego (nazwanego tak od stanowiska archeologicznego w Niemczech), którego najstarsze ślady pobytu w Europie liczą 100 000 lat. Odkrycia szczątków szczątków dokonane w ostatnich latach w jaskiniach Izraela ujawniają jednak, że neandertalczycy migrowali przez Bliski Wschód co najmniej 115 000 temu, kromanioterycy zaś zamieszkali owy teren już 92 000 lat temu. Jak do tego wszystkiego dopasować Adama i Ewę, pierwszych ludzi, przodków Seta i Enosza? Jaké świadczy na tę kwestię rzecz sumeryjska *Lista królów* i Biblia? I co w tej całej sprawie ma do powiedzenia współczesna nauka?

Chociaż szczątki kopalne odkryte w Afryce, w Azji i w Europie sugerują, że hominidi pojawili się najpierw w południowo-wschodniej Afryce, a potem rozprzestrzenili na inne kontynenty prawdopodobnie pół miliona lat temu, właściwi przodkowie dzisiejszego człowieka pojawili się w południowo-wschodniej Afryce trochę później. Cechy genetyczne *Homo sapiens* badano najpierw w próbkach mtDNA (DNA mitochondrialny, przekazywany wyłącznie przez samice), potem zaś w próbkach DNA zawartego w jądrach komórkowych i przekazywanego przez oboje rodziców (raport z dorocznej konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego, kwiecień 1994). Badania te dowiodły, że wszyscy pochodzimy od jednej „Ewy”, która żyła w południowo-wschodniej Afryce między 200 000 a 250 000 lat temu. Badania nad chromosomem Y, ogłoszone w maju 1995 roku, wskazują na pojedynczego „Adama”, przodka, który żył około 270 000 lat temu.

Opierając się na danych sumeryjskich, doszliśmy do wniosku, że stworzenie Adama nastąpiło około 290 000 lat temu. Zakreśla to ramy czasowe istnienia dwójki naszych przodków sugerowanych przez współczesną naukę. Jak długo przebywali oni w ogrodzie Eden, ile czasu zajęło im zdobycie zdolności do prokreacji, jak długo trwała podróż powrotna do połu-

dnowo-wschodniej Afryki po wygnaniu, po jakim czasie urodzili się Kain i Abel – teksty nie wspominają. Bez względu na to, czy od tamtych zdarzeń upłynęło pięćdziesiąt czy sto tysięcy lat, wydaje się oczywiste, że „Ewa”, która po powrocie do południowo-wschodniej Afryki urodziła potomstwa Adamowi, doskonale mieści się w chronologii wyznaczonej danymi współczesnej nauki.

Gdy pierwsi ludzie zeszli ze sceny, nadszedł czas na pojawienie się Adama i jego linii. Wedle Biblii, przedpotopowi patriarchowie, którzy cieszyli się okresami życia doobchadzającymi niemal do 1000 lat, mogą się wyliczyć z 1656 lat, upływających od narodzin Adama (konkretniej jednostki) do potopu:

Adam, kiedy zrodził Set, miał	130 lat
Set, kiedy zrodził Enosza, miał	105 lat
Enosz, kiedy zrodził Kenana, miał	90 lat
Kenan, kiedy zrodził Mihalalela, miał	70 lat
Mihalalel, kiedy zrodził Jerud, miał	65 lat
Jerud, kiedy zrodził Henocha, miał	162 lata
Henoch, kiedy zrodził Metuszelacha, miał	65 lat
Metuszelach, kiedy zrodził Lamecha, miał	187 lat
Lamech, kiedy zrodził Noego, miał	182 lata
Noe, kiedy wydarzył się potop, miał	<u>600 lat</u>
Od narodzin Adama do potopu upłynęło	1656 lat

Nie można narzekać na brak prób pogodzenia tych 1656 lat z sumeryjskimi 432 000, tym bardziej, że Biblia wymienia dziesięciu przedpotopowych patriarchów od Adama do Noego, a sumeryjska *Lista królów* dziesięciu przedpotopowych władców, z których ostatni, Ziusadra, był też bohaterem potopu. Na przykład ponad sto lat temu Julius Oppert (w studium zatytułowanym *Die Daten der Genesis*) wskazał na fakt, że te dwie liczby mają wspólny podzielnik równy 72 (432 000 : 72 = 6000, a 1656 : 72 = 23), po czym wdał się w matematyczną ekwilibristykę, aby wytropić ich wspólnie źródło. Blisko sto lat później mitolog Joseph Campbell (*The Masks of God*) zauważył zafascynowany, że 72 jest liczbą lat ziemskich składających się na okres, po którym Ziemia opóźnia swój bieg po orbicie o 1° (zjawisko zwane precesją), i dopatrywał się w tym korelacji z domami zodiaku, przez które przesuwa się co 2160 lat ($72 \times 30^\circ = 2160$) punkti równonocy wiosennej. Autorzy tych i innych pomysłowych rozwiązań nie potrafili uznać błędu w porównywaniu 432 000 z 1656, bo traktują wszystkie teksty starożytne jako mity. Gdyby przyjęli je za wiarygodne źródło danych, powinni też zauważyć, że

prymitywnego robotnika (jeszcze *adama*) powołano do istnienia nie 120 lat przed potopem, lecz zaledwie 80 lat (czyli 288 000 lat ziemskich) przed tą próbą wody. Co więcej, jak wykazaliśmy wcześniej w tym rozdziale, *adam* i osoba Adam nie byli tym samym. Najpierw było interludium w ogrodzie Eden, potem wygnanie. Jak długo trwało to interludium, Biblia nie mówi.

Narracja biblijna opiera się na źródłach sumeryjskich, dlatego najprostsze rozwiązanie tej kwestii jest zarazem najbardziej prawdopodobne. W sumeryjskim sześćdziesiątkowym (o podstawie operacyjnej 60) systemie matematycznym znak klinowy oznaczający liczbę „1” oznaczał „jeden” albo „sześćdziesiąt”, niezależnie od pozycji znaku, podobnie jak w systemie dziesiętnym „1” może oznaczać „jeden” albo „dziesięć”, albo „sto”, w zależności od pozycji przecinka (umieszczonego w szeregu zer stawianych za jedynką). Czy nie mogło być zatem tak, że redaktorzy Biblii hebrajskiej, widząc w sumeryjskich źródłach znak „1”, interpretowali go jako „jeden” zamiast „sześćdziesiąt”?

Bazując na tym przypuszczeniu, przekształcamy liczbę 1656 (urodzeni Adama), 1526 (urodzeni Set) i 1421 (urodzeni Enosza) odpowiednio na 99 360, 91 560 i 85 260. Ahy ustalić, jak dawno temu to było, musimy dodać 11 000 lat, które upłynęły od potopu; otrzymujemy w ten sposób daty:

Adam urodził się	112 360 lat temu,
Set urodził się	104 560 lat temu;
Enosz urodził się	98 260 lat temu

Proponowane tu przez nas rozwiązanie prowadzi do zdumiewających rezultatów. Umieszczając linię Adam-Set-Enosz dokładnie w tych ramach czasowych, w których neandertalczycy, a potem kromaniolowcy przechodzili przez kraje biblijne podczas wędrówek w kierunku Azji i Europy. Oznacza to, że osobnik (nie gatunek) *Adam* był biblijnym człowiekiem, którego nazywamy neandertalczykiem, imię *Enosz* zaś, które znaczyło „ludzki”, było biblijnym terminem oznaczającym człowieka, którego nazywamy kromaniolowcem – pierwszego *Homo sapiens sapiens*, prawdziwego przodka *enosza*, dzisiejszej ludzkości.

Właśnie wtedy, jak utrzymuje Biblia, ludzkość „zaczęła wzywać imienia Jahwe”. Człowiek był gotów odnowić boskie spotkania, a niektóre z tych późniejszych były naprawdę zdumiewające.

Pierwsi Amerykanie

Długo utrzymujący się pogląd, że Amerykę zasiedlili myśliwi, którzy przeszli przez zamrażającą Cieśninę Beringa w czasie ostatniego zlodowacenia, wszystkim nam od samego początku wydawał się trudny do przyjęcia. Taka wędrówka wymagała wiedzy o istnieniu kontynentu wolnego od lodu, cieplejszego i obfitującego w łowiska, oddległego o tysiące kilometrów od terenów zamieszkałych przez ludzi, którzy z definicji nie byli ową „Ameryką” świadomi. Jeśli wędrowcy cokolwiek wiedzieli o takiej krainie, ktoś musiał być tam przed nimi!

Pogląd, według którego pierwsi ludzie dotarli do wybrzeży Pacyfiku i założyli tam pierwszą osadę w Ameryce Północnej, w miejscu nazywanym Clovis, obecnie jest już całkowicie dyskredytowany, przede wszystkim z powodu odkrycia znacznie wcześniejszych osad we wschodnich rejonach Ameryki Północnej. Co więcej, jeszcze starsze osady, sprzed 20 000, 25 000, a nawet 30 000 lat odkryto w Ameryce Południowej – zarówno na wybrzeżach Pacyfiku, jak i Atlantyku.

Odkrycia te odsuwają na dalszy plan takich kandydatów, jak Afrykanie czy Fenicjanie (którzy z pewnością byli w Mesoameryce), czy też wikingowie, którzy prawdopodobnie dotarli do Ameryki Północnej. Odsłaniają one w istocie świat sprzed potopu, a więc zakreślają ramy czasowe, w których żyli przedpotopowi potomkowie Adama.

Według miejscowych podań przybyłszy przyплыли morzem. Zgodnie z najnowszym stanem wiedzy ocenia się, że nastąpiło to około 30 000 lat temu, była to wypawa z Azji przez Pacyfik, wymagająca znajomości nawigacji. Uczeń nie uważają już tego poglądu za kunoizm, odkąd ustalono, że pierwsi osadnicy przybyli do Australii – na łodziach – jakieś 37 000 lat temu. Australia i wyspy Pacyfiku uważane są teraz, logicznie rzecz biorąc, za kamienie milowe w drodze z Azji do Ameryki.

W sztuce naskalnej australijskich aborygenów pojawia się motyw łodzi. W Europie łodzie na skałach malował także człowiek z Cro-Magnon – co przedstawimy w następnym rozdziale.

3. TRZEJ, KTÓRZY WZNIEŚLI SIĘ DO NIEBA

Boskie spotkania, co wykazały już najwcześniejsze ludzkie doświadczenia, mogą przybierać różne formy. Bez względu na to, czy stanowią kontakt bezpośredni, czy przebiegają za pośrednictwem wysłanników, czy jest to tylko boski głos albo sen czy wizja – wszystkie doświadczenia opisane dotychczas mają jedną cechę wspólną: rozegrały się na Ziemi.

A jednak istniała jeszcze jedna forma boskiego spotkania, forma najwyższa, a przez to zastrzeżona dla ganku wybiitych śmiertelników: wzięcie do nieba, podniesienie do poziomu życia wśród bogów.

W czasach znacznie późniejszych starożytność poddawani byli drobiazgowym rytuałom pogrzebowym, aby mogli podjąć radosną podróż do krainy następnego życia, do boskiej siedziby. Ale w czasach przed potopem wybrane jednostki wzniosły się do nieba i żyły jeszcze wystarczająco długo, aby o tym opowiedzieć. Jeden taki przypadek odnotowuje Księga Rodzaju; dwa opisano w tekstach sumeryjskich.

Wszystkie trzy przykłady wymagają akceptacji sumeryjskiego twierdzenia, że przed potopem istniała rozwinięta cywilizacja, która została zniszczona i pogrzebana pod milionami ton błota przez lawinę wody pochłaniającą Mezopotamię. Późniejsze pokolenia nie podawały w wątpliwosc tego twierdzenia. Pewien król asyryjski (Assurbanipal) chwalił się, że „rozumiem zagadkowe słowa, rzeźbione w kamieniu w czasach przed potopem”, asyryjskie zaś i babilońskie teksty często wspominają wiedzę i posiadające tę wiedzę jednostki, wspominają zdarzenia i osiedla miejskie istniejące na długo przed potopem. Także Biblia, śledząc historię Iłm Kana, opisuje zaawansowaną cywilizację budującą miasta, rozwijającą rzemiosła

i dziedzin sztuki. Choć Księga Rodzaju nie wspomina o takich detalach w części traktującej o linii Seta, sama opowieść o Noem, zawierająca opis konstrukcji arki, świadczy o tym, że ludzie ówczesni dysponowali wiedzą techniczną umożliwiającą im budowę statków pełnomorskich.

Jest zupełnie możliwe, że cywilizacja taka rozwijała się w ośrodkach miejskich Mezopotamii (będącej wówczas ogniskiem cywilizacyjnych przemian), nie ograniczając się wyłącznie do działalności wspaniałych artystów z europejskiej gałęzi kromanończyków. Jest faktem, że niektóre z obrazów malowanych lub rysowanych przez artystów jaskiniowych przedstawiają niewyjaśnione budowle czy obiekty (il 15). Stają się one zrozumiałe, jeśli przyjmie się, że kromanończycy widzieli (a być może nawet nimi podróżowali) omaszewane statki pełnomorskie – mogłoby to tłumaczyć, w jaki sposób człowiek Starego Świata przebył dwa oceany 20 000 czy nawet 30 000 lat temu, aby wylądować w Ameryce (Wśród legend amerykańskich autochtonów o prehistorycznych przybyściach przepływających Pacyfik istnieje podanie o Naymlapie, dowódcy niewielkiej floty/łł, złożonej z łodzi z drewna balisa, która miała zielony kamień, umożliwiający Naymlapie wysłuchiwanie boskich instrukcji nawigacyjnych i wskazujące go do miejsca lądowania).



il 15

I rzeczywiście, sumeryjskie opowieści o dwóch wybrańcach, którzy wzniesli się do nieba, odnoszą się do początków ludzkiej cywilizacji i wyjaśniają, jak ona powstała (przed potopem). Pierwszą z tych historii relacjonując opowieść nazywaną przez uczonych *Legendą o Adapie*. Jej intrygującym aspektem jest to, że Adapa, zanim wzniosł się do nieba, odbył medyczny podróż morską do nieznanego kraju, jako że jego łódź zerwała z kursu – być może epizod ten odbił się echem we wspomnieniach wczesnych Amerykanów i w malowidłach naskalnych kromanończyków.

Adapa, według starożytnego tekstu, był protegowanym Enki. Pozwolono mu mieszkać w Eridu, mieście Enki (była to pierwsza osada Amunnaki na Ziemi), on zaś, Adapa, „codziennie uczęszczał do sanktuarium Eridu”. Prze-

maczając go do roli „wzorca człowieka”, Enki (w tym tekście nazywany słownym imieniem-epitetem EA), „dał mu mądrość, [ale] wiecznego życia mu nie dał”. Nie tylko podobieństwo między umysłami Adapa i Adam, lecz także powyższe oświadczenie skłoniło wielu uczonych do uznania starożytnej opowieści o Adapie za zwiastują (lub inspiującą) do opowieści o Adamie i Ewie, których dopuszczono w ogrodzie Eden do spożycia owoców z drzewa poznania, lecz nie z drzewa życia. Tekst opisuje dalej Adapę jako wsłabskiego nadzorcę służb, które pełniły przywiezieniu w tym celu do Edin prymitywni robotnicy: nadzornie on piekarzy, zapewnia dostawy wody, dogląda połowów ryb dla Eridu i jako „nunaszczonego kapłan o czystych rękach” asystuje przy składaniu ofiar i odprawianiu nakazanych rytuałów.

Pewnego dnia „przy świętym nabrzeżu, Nabizezu Księżycy na Nowiu” (Księżyc był wtedy ciałem niebieskim kojarzonym z Ea/Enki). Adapa „wziął na pokład łodzi żaglowej”, chcąc być może wypłynąć na połów ryb. Wówczas jednak spadło nań nieszczęście:

„Wtedy powiał w tamtym miejscu wiatr
i jego łódź popłynęła bez steru.
Sierwał wosłem swoją łódź,
[płynąc] na szerokie morze”.

Następne wersety na glinianej tabliczce są zniszczone, brakuje więc nam szczegółów o tym, co się stało, gdy Adapa znalazł się na fachu fali, porzucony steru na „szerokim morzu” (w Zatoce Perskiej). W miejscu, gdzie wersety są znów czytelne, dowiadujemy się, że zerwał się sztorm (Południowy Wiatr). Wiatr najwidoczniej zmienił nieoczekiwanie kierunek i zamiast wieść od morza w stronę lądu, wiał w stronę otwartego oceanu. Sztorm szalał przez siedem dni, niosąc Adapę w jakąś daleką, nieznaną rejon. Gdy Adapa się tam znalazł, osiadł na brzegu, „w miejscu, które jest domem ryb, zamieszkał”. Nie jest powiedziane, jak długo tkwił na tym samym południowym krańcu świata ani w jaki sposób został w końcu ocalony.

W swej niebiańskiej siedzibie, wedle opowieści, Anu zastanawiał się, iluzego Południowy Wiatr „nie wiał w kierunku lądu przez siedem dni” jego doradca Iłabrat odpowiedział mu, że stało się tak, bo „Adapa, potomek Ea, złamał skrzydło Południowego Wiatru”. Skonsternowany, Anu i, podnosząc się z tronu” powiedział: „Przyprowadźcie go tutaj!”

„Na te słowa Ea, który wie, jak rzeczy się mają w niebie”, zajął się przygotowaniami do niebiańskiej podróży „Polecał Adapie rozczochrać włosy i ubrać go w żółtą szatę”. Po czym dał mu następującą radę:

„Staniesz przed Anu, władca,
dostaniesz się tam drogą do nieba
Kiedy zbliżysz się do bramy Anu,
bogowie Dumuzi i Giszda
w bramie Anu będą stać.
Gdy ciebie zobaczą, spytają:
„Człowieku, z czyjego powodu tak wyglądasz,
po kum nosisz tę żakobę?”

Na to pytanie – instruiwał Ea Adapę – musisz dać taką odpowiedź:
„Dwóch bogów zniknęło z naszego kraju, oto dlaczego tak wyglądam”.
Kiedy zapytają, kum byli ci bogowie – kontynuował Ea – musisz powiedzieć:
„Byli to Dumuzi i Giszda”. A ponieważ bogowie, których wymienisz jako zaginionych i przez ciebie oplakiwanych, będą tymi samymi, którzy będą trzymać straż w bramie Anu, „spojrzą po sobie i bardzo się uśmieją, i powiedzą Anu dobre słowo o tobie”.

Ta strategia, wyjaśnił Ea, pozwoli Adapie przejść bezpiecznie przez bramę i „spławi, że Anu ukaże swą łaskawą twarz”. Ostrzegł jednocześnie, że czas prawdziwej próby przyjdzie dopiero wtedy, gdy Adapa dostanie się do środka.

„Gdy staniesz przed Anu,
poczęstuj się chlebem;
śmierć to, chleba tego nie jedz!
Poczęstuj się wodą,
i to śmierć, wody tej nie pój!
Dadzą ci szatę,
zakóż ją na siebie
Dadzą ci olej;
namasło się nimi!”

„Nie wolno ci zapomnieć tych instrukcji – przestrzegł Ea Adapę – „trzymaj się tego, co ci powiedziałem!”

Wkrótce potem przybył wysłannik Anu, który powiedział, że Anu wydał następujące polecenie „Adapę, tego, który złamał skrzydło Południowego Wiatru – przyprowadźcie do mnie!” Powiedziałwszy to:

„wyprawił Adapę w drogę do nieba
i Adapa do nieba w górę poszedł”

„Kiedy wzmógł się do nieba – kontynuuje tekst – i zbliżył do bramy Anu”, byli tam Dumuzi i Giszda, jak przewidywał Ea. Zadał Adapie pytania, które przewidywał Ea, Adapa zaś odpowiedział zgodnie z instrukcjami. Dwoje bogów zaprowadziło go wtedy „przed oblicze Anu”. Widząc podchodzącego Adapę, Anu krzyknął: „Zbliż się, Adapo! Dlaczego złamałeś skrzydło Południowego Wiatru?” W odpowiedzi Adapa zrelacjonował historię podróży morskiej, zapewniając Anu, że wszystko robił w służbie Ea. Słyszcie to, Anu przestał się gniewać na Adapę, skłonił głowę przeciw Ea. „To on jest winien!”

Nie dającym spokoju aspektem tej opowieści jest – jak dotąd – brak jasności co do prawdziwych okoliczności podróży morskiej. Czy przybycie do odległego lądu było rezultatem przypadkowego zejścia z kursu, czy czymś zamierzonym? Wersety, które opisują te wypadki, są zniszczone, nie pozwalają niczego ustalić, ale gdy wciąż na nowo czytamy ów starożytny tekst, odnosimy wrażenie, że cały motyw „złamanego skrzydła” Południowego Wiatru był wymówką, przykrywką jakiegoś przemyślanego planu Ea. Najwyraźniej Anu miał takie podejrzewania od samego początku, bo usłyszawszy historię Adapy, która go zainteresowała, zapytał

„Dlaczego Ea bezwartościowemu człowiekowi
odkrył drogi nieba
i plany Ziemi –
wyróżniając go tak bardzo,
czyniąc dla niego szem?”

Kontynuując zadawanie retorycznych pytań, Anu postawił następną kwestię: „A jeśli chodzi o naszą decyzję, to co z nim zrobimy?”

Adapę nie można było wcale za ten incydent, dlatego Anu postanowił go wynagrodzić. Kazał przynieść chleb, chleb życia, żeby poczęstować nim Adapę. Adapa jednak, uprzedzony przez Enki, że będzie to chleb śmierci, odmówił poczęstunku. Przyniesiono mu wodę, wodę życia, ale Adapa, przestrzeżony przez Enki, że będzie to woda śmierci, odmówił. Lecz kiedy przyniesiono szatę, włożył ją na siebie, gdy zaś przyniesiono olej, namasolił się

Dziwne zachowanie Adapy zdumiało Anu. „Anu spojrzal na niego i rozżalił się. – Posłuchaj, Adapo – powiedział – dlaczego nie jadłeś, dlaczego nie piłeś? – Na co Adapa odparł: – Ea, mój pan, rozkazał mi, «nie będziesz jadł, nie będziesz pił»”.

„Gdy Anu to usłyszał, ogarnął go gniew” Wysłał posłańca, „który zna myśli wielkich Anunnaki”, aby wyjaśnił tę sprawę z panem Ea. Posłaniec – relacjonując częściowo zniszczoną tabliczką – powtórzył słowo w słowo to,

co wydarzyło się w niebie. W dalszej części tabliczka jest całkowicie uszkodzona i nieczytelna, nie wiemy więc, w jaki sposób Ea wyjaśnił swoje osobliwe instrukcje (które najwyraźniej miały podtrzymać jego decyzję udzielenia Adapie wiedzy, lecz nie nieśmiertelności).

Bez względu na to, jak ta rozmowa się skończyła, Anu postanowił odebrać Adapę na Ziemię; a ponieważ Adapa namadził się olejem, Anu wyznaczył jego los: po powrocie do Eridu Adapa ma zapoczątkować linię kapłanów, którzy będą ekspertami w leczeniu chorób. W drodze powrotnej:

„Adapa od horyzontu nieba
aż po zenit nieba zatoczył wzrokiem;
i zobaczył grozę nieba”

Na intrygujące pytanie, jakim środkiem transportu odbył Adapa wyścinek w obie strony, oglądając w podróży napawający grozą ogrom nieba, starożytny tekst odpowiada tylko pośrednio, wyrażając głośnie zdziwienie Anu, dlaczego Ea „uczynił szem” dla Adapy. Akadyjskie słowo *szem* tłumaczone jest zwykle jako „imię”. Wyjaśniliśmy jednak szczegółowo w *Dziwny Planecie*, że termin ów (ML po sumeryjsku) nabrał takiego znaczenia od kształtu kamieni wznoszonych dla „upamiętnienia imienia” króla – kształtu, który nasładował ostro zakończone, niebiańskie izby Anunnaki. Czy więc Anu zastanawiał się nad kwestią, dlaczego Ea dostarczył Adapie rakiętę kosmiczną?

W mezopotamskiej plastyce obecny jest motyw „ludzi-orłów” – astronautów Anunnaki w kombinезонach – stojących w postawie salutującej po obu stronach *szem*, które przypomina rakiętę (il. 16a). Inny obrazek ukazuje dwóch „ludzi-orłów” trzymających straż przy bramie Aun (być może jest to ilustracja opowieści o Adapie, przedstawiająca bogów Dumaziego i Giryde). Nadproże bramy (il. 16b) zdobione jest godłem uskrzydłonego dysku, niebiańskim symbolem Nibiru, pełniącym tu funkcję znaku identyfikacyjnego bramy. Niebiański symbol Enila, siedem kropek oznaczających Ziemię jako słodką planetę (licząc od zewnątrz do środka) i niebiański symbol Enki, sierp Księżyca, oraz schemat całego Układu Słonecznego (bóstwo centralne otoczone rodziną jedenastu planet) dopełniają całości mezbianskiego tła. Znajdujemy tu też uskrzydłonych „ludzi-orłów” (których wizerunki bez wątpienia zainspirowały późniejsze wyobrażenia skrzydlatych aniołów) stojących po obu stronach drzewa życia. Co znamienne, przedstawienia drzewa życia często przypominają podwójną spiralę DNA (il. 16c), przypominając o tym, co stało się w ogrodzie Eden.



Il. 16

Królowie mezopotamscy, chwalcąc się wielką wiedzą twierdzili, że są „połomkami mądrego Adapy”. Takie oświadczenia były odbiciem legendy, według której Adapę obdarzono nie tylko statusem kapłana, lecz także wpojono mu wiedzę, jaka w starożytności wiązała się z kapłaństwem i była przekazywana z pokolenia na pokolenie w świętych okręgach. Tabliczki, które katalogują dzieła literackie trzymane na półkach biblioteki Assurbanipala w Nimwie, wymieniają w zachowanych fragmentach co najmniej dwie „ksążki” poruszające temat wiedzy Adapy. Jedna, o tytule zniszczonym już na początku, leżała na półce obok tekstu *Pisma z czasów przed potopem*; w drugim wierszu tej tabliczki czytamy: „[...] co Adapa napisał pod jego dyktando”. Sugestia, że Adapa zapisywał wiadomości dyktowane mu przez jakieś bóstwo, uprawdopodobnia tytuł drugiego dzieła przypisanego Adapie przez źródła sumeryjskie. Tytuł ten brzmi:

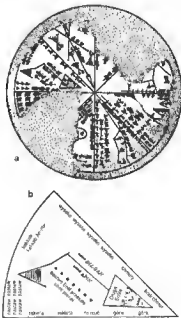
U SAR Dingir ANUM Dingir ENLILA – Pisma dotyczące czasów [od] boskiego Anu i boskiego Enlila. Potwierdza to tradycję, że Adapa brał lekcje nie tylko u Ea/Enki, lecz także u Anu i Enlila, i że w zakres jego wiedzy oprócz leczenia chorób wchodziły astronomia, rachuba czasu i kalendarz.

Jeszcze jedna książka (czyli zestaw tabliczek) Adapy, wyszczególniona jako pozycja w bibliotece Ninwy, nosi tytuł *Niebiańskość, którą mędrca [od] Anu, Adapę [zabierzono]*. Teksty składające się na *Legendę o Adapie* wspominają raz za razem, że Adapie ukazano „drogi nieba”, umożliwiając mu podróż z Ziemi do niebiańskiej siedziby Anu. Wypływający stąd wniosek, że Adapie pokazano mapę szlaków międzyplanetarnych, powinno się traktować jako oparty na fakcie, bo – choć wydaje się to nieprawdopodobne – przynajmniej jedną taką mapę szlaków kosmicznych odnaleziono. Jest ona wyrysowana na glinianym dysku (będącym bez wątpienia kopią takiego wcześniejszego przedmiotu), który także odkryto w ruinach królewskiej biblioteki w Nintwie (dysk przechowywany jest obecnie w British Museum w Londynie). Podzielony na osiem segmentów przedstawia (jak wyraźnie widać na zachowanych fragmentach, il. 17a) strzałki i precyzyjne figury geometryczne (niektóre, jak np. elipsa, nie są znane z innych starożytnych przedmiotów). Opatrzono je objaśnieniami w języku akadyjskim, odnoszącymi się do różnych planet, gwiazd i gwiazdozbiorów. Szczególnie ciekawy jest nienaruszony niemal segment (il. 17b), którego objaśnienia zawierają wskazówki do lotu kosmicznego. Identyfikują one szlak tego lotu ze Szlakiem Enlila, prowadzącym z górzystej planety (Nibiru) na Ziemię. Poza ziemskim niebem („drogą Enlila”) są cztery ciała niebieskie (wiosamiane przez inne teksty ze Słońcem, Księżycem, Merkurem i Wenus). Podczas lotu na Ziemię statek mija siedem planet.

Wyliczenie siedmiu planet jest znamienne. My uważamy Ziemię za planetę trzecią – licząc od Słońca: Merkury, Wenus, Ziemia. Ale dla kogoś przybywającego z zewnątrz granic Układu Słonecznego Pluton byłby liczony jako planeta pierwsza, Neptun jako druga, Uran jako trzecia, Saturn i Jowisz jako czwarta i piąta, Mars jako szósta, a Ziemia byłaby planetą siódmą. I rzeczywiście, na pieczęciach cylindrycznych i monumentach właśnie tak przedstawiano Ziemię (symbolizowaną siedmioma kropkami), często razem z Marsem (planetą szóstą) jako sześciornamienną „gwiazdą” i Wenus (planetą ósmą) jako „gwiazdą” ósmornamienną.

Równie znamienne, choć pod innymi względami, jest fakt, że szlak ów przechodzi między dwiema planetami nazywanymi po sumeryjsku DILGAN (Jowisz) i APIN (Mars). Mezopotamskie teksty astronomiczne wspominają o Marsie jako planecie, „gdzie obiera się właściwy kurs”,

gdzie następuje zmiana kierunku lotu, jak pokazuje to rysunek w tym segmencie. W *Genetis* jeszcze raz przedstawiliśmy poważne dowody, starożytne i współczesne, na poparcie wniosku, że na Marsie istniała starożytna baza kosmiczna.



IL 17

Brakujące teksty lub zniszczone części *Legendy o Adapie* mogłyby rzucić światło na intrygujący aspekt tej opowieści: jeśli Ea przewidział wszystko, co się stanie w niebiańskiej siedzibie, w jakim celu planował podróż Adapy w górę, skoro ten ostatni miał być ostatecznie pozbawiony wiecznego życia?

Opowieści z czasów po potopie (jak ta o Gilgameszu) poświadczają, że potomkowie ludzi i bogów (lub bogini) uznawali się za godnych nieśmiertelności i zdobywali się na duży wysilek, aby dołączyć do bogów i wyrwać się śmierci. Czy Adapa był takim półbogiem i zadreptał Ea prośbami, aby ten obdarzył go nieśmiertelnością? Nadawane Adapie miano „potomek Ea” tłumaczone jest przez niektórych jako „syn Ea”, syn zrodzony przez ziemią, czyli śmiertelną kobietę. Wywnioskoby to plan Ea, który udawał, że zamierza spełnić życzenie Adapy, w rzeczywistości jednak tak manewrował, żeby uzyskać rezultat przeciwny.

Adapa bez wątpienia nosił także tytuł „syn Eridu” (Eridu było ośrodkiem Enki). Był to tytuł zaszczytny, przyznawany osobom o dużej kulturze umysłowej, wykształconym w słynnych akademiach Eridu. W czasach sumeryjskich er „mędrzy z Eridu”, starożytni uczeni odznaczający się fantastyczną pamięcią, stanowili klasę samą w sobie. Ich imiona i specjalności zapisywano z admiraacją i wielkim szacunkiem w mezopotamskich tekstach.

Według tych źródeł mędrców z Eridu było siedmiu. W krótkie badania nad źródłami asyryjskimi Rykle Borgers (*Die Beschreibungsserie Bu Meduri und die Himmelfahrt Henochs* w „Journal of Near Eastern Studies”) zaintrygował fikt, że odnośnie do siódmego mędrca tekst oznajmia (poza podaniem jego imienia i głównego tytułu do sławy, jak w przypadku pozostałych), że był to ten, „który wznosił się do nieba”. Asyryjski tekst nazywa go Utu-Abzu; profesor Borgers wywnioskował, że był to asyryjski Henoch, bo według zapisu biblijnego właśnie siódmy przedpotopowy patriarcha, którego Biblia nazywa Henochem, został przez Boga wzięty do niebiańskiej siedziby.

Gdy narracja biblijna, wymieniając przedpotopowych patriarchów, którzy poprzedzali Henocha i którzy nastąpił po nim, podaje także wiek, w jakim zrodzili oni pierwotnego syna, i zaznacza, w jakim wieku umarli, odnośnie do Henocha, siódmego patriarchy, mówi, co następuje:

„Henoch żył sześćdziesiąt pięć lat
i zrodził Metuszelacha
Po zrodzeniu Metuszelacha
chodził Henoch z Bogiem
trzysta lat
i zrodził synów i córki.
Henoch przeżył
trzysta sześćdziesiąt pięć lat.
Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go,
gdyż zabrał go Bóg”.

Nowe ta krótka relacja biblijna przekazuje więcej niż mogłoby się wydawać w tłumaczeniu, bo w oryginale hebrajskim powiedziano, że „Henoch chodził z Elohim” i został zabrany w górę „przez Elohim”. Ow hebrajski termin, jak wykazaliśmy, znaczył to samo, co DIN GIR w sumeryjskich źródłach Księgi Rodzaju. A więc to z Anunnaki „chodzili” Henoch i to oni zabrali go w górę. Te objaśnienia oraz dane naukowe, które mogły pochodzić tylko z sumeryjskiego systemu sześćdziesiątkowego i z sumeryjskiego kalendarza neppuryjskiego, wskazują na starożytne źródła, dzięki którym wiemy znacznie więcej o Henochu niż wynika to z lakonicznego zapisu biblijnego.

Pierwszym z tych dzieł jest *Księga Jubileuszów*, o której już mówiliśmy. Pełna szczegółów, których brak w biblijnej opowieści o dziesięciu patriarchach sprzed potopu, *Księga Jubileuszów* twierdzi, że „chodzenie z Elohim” Henocha polegało na „przebywaniu z aniołami Boga przez sześć jubileuszów liczonych w latach, aniołowie ci pokazali mu wszystko, co jest na ziemi i w niebie”.

„Był pierwszym wśród ludzi zrodzonych na ziemi, który nauczył się pisać, zdobył wiedzę i mądrość, i który zapisał znaki nieba według porządku miesięcy w księdze [...]”. Był pierwszym, który zapisał świadectwo i zaświadczył o pokoleniach synów Adama na ziemi, i obliczył liczbę tygodni w jubileuszach, i oznajmił, ile jest dni w roku, i uporządkował miesiące, i obliczył liczbę szabatów w roku zgodnie z tym, co objawili mu aniołowie i powiedział także, co widział we śnie, co było i co będzie, gdy się zdarzy pokoleniom synów ludzkich”.

Według tej wersji boskich spotkań Henocha „został on wzięty spośród synów ludzkich” przez aniołów, którzy „czyniąc mu honory, poprowadzili go w majestacie do ogrodu Eden”. Tam, wedle *Księgi Jubileuszów*, Henoch spędzał czas na „zapisywaniu zarzutów i wyroków, jakie ciążyły nad światem” i z których powodu „Bóg zesłał wody powodzi na ziemię Edenu”.

Jeszcze więcej szczegółów podaje pseudoepigraficzna *Księga Henocha*, w której historia Henocha nie jest częścią patriarchalnej opowieści, lecz głównym tematem poważnego dzieła. Umieszczona w wiekach bezpośrednio poprzedzających erę chrześcijańską i oparta na starożytnych źró-

dlach mezopotamskich i biblijnych, upiększa stary materiał angelologia, powszechną w czasach autora

Hebrajski oryginał *Księgi Henocha* zaginął, ale z pewnością istniał, ponieważ jego fragmenty, pomieszczone w dialekcie aramejskim (język aramejski stał się wówczas językiem powszechnym, używanym na co dzień), znaleziono wśród zwłoków Morza Martwego. Księga ta, szeroko cytowana i tłumaczona na grekę i łacinę, uważana była za pismo święte przez niemal wszystkich autorów Nowego Testamentu. Mimo niezaprzeczalnej rangi, utwór ten przetrwał głównie dzięki późniejszym przekładom. Na język etiopski (wersja znana jako *1 Henoch*) i słowiański (*2 Henoch*, nazywany czasem *Księgą tajemnic tajemnic*).

Księga Henocha opisuje szczegółowo nie jedną, lecz dwie podróże niebiańskie. Celem pierwszej było poznanie tajemnic nieba: po powrocie Henoch miał przekazać przyswojoną wiedzę swoim synom. Druga podróż odbyła się tylko w jedną stronę. Henoch już nie wrócił – dlatego Biblia oznajmia, że Henoch odszedł, bo został zabrany przez *Elohim*. W *Księdze Henocha* opisana jest kadra aniołów, którzy wykonują boskie zarządzenia.

Biblia stwierdza, że Henoch „chodził z *Elohim*” dużo wcześniej, nim został wzięty w górę. *Księga Henocha* szczegółowo omawia ten wczesny okres. Opisuje Henocha jako skrybę o zdolnościach profetycznych. „Przed tymi rzeczami Henoch był ukryty i nikt z synów Adama nie wiedział, gdzie Henoch był ukryty i gdzie mieszkał [...] jego dni upływały ze świętymi.” Jego boskie spotkania zaczęły się od snów i wizji. „Widziałem we śnie to, co teraz opowiem moim cielesnym językiem”, powiedział o początkach swoich kontaktów ze świętymi. Było to coś więcej niż sen, była to wizja:

„A wizja, którą miałem, była taka:
W tej wizji chimury rozstąpiły się przede mną,
mgła zaś poczęła mnie przyzywać;
gwiazdy na swych szlakach i błyskawice
nabierały szybkości i mnie ponaglały;
wiechy porwały mnie w tej wizji do lotu
i podniosły w górę,
i zanosły do nieba”.

Przybywszy do nieba, dotarł do świąty „zbudowanej z kryształów i otoczonej językami ognia”. Odważył się wejść w ogień i doszedł do domu z kryształów, którego sklepienie przypominało rozgwieżdżone niebo z widocznymi szlakami gwiazd. W tej wizji ujrzał potem drugi dom, większy i

wspanialszy od pierwszego. Pokonując strach przed płomieniami buchającymi z bram domu, wszedł do środka i zobaczył tron spoczywający na strumieniach ognia – „z wyglądu kryształowy, z kołami świecącymi jak słońce”. Na tronie tym zasiadała Wielka Chwała, ale nawet aniołowie nie mogli się zbliżyć i oglądać twarzy tego władcy, ze względu na Jego okłiewającą wspaniałość. Henoch ukorzył się, kryjąc twarz w dłoniach i drżąc na całym ciele. Ale wtedy „Pan zawołał na mnie własnymi ustami, i powiedział: zbliż się, Henochu, i posłuchaj moich słów”. Wówczas anioł podprowadził go bliżej, on zaś usłyszał Pana mówiącego, że [Henoch] jest skrybą prawego charakteru, a przez to stanie się orędownikiem dla ludzi i objawione mu będą niebiańskie tajemnice.

Dopiero po tym śnie-wizji odbyły się prawdziwe podróże Henocha. Zaczęły się one pewnej nocy, na dziewięćdziesiąt dni przed jego 365 urodzinami. Jak później opowiadał Henoch swoim synom

„Byłem sam w swoim domu. Przeżywałem wielką udrękę, z oczu płynęły mi łzy, odpoczywałem i zapadłem w sen na swoim łożu.
I zjawio się przy mnie dwóch ludzi, bardzo wysokich, jakich nigdy nie widziałem na ziemi. Ich twarze świeciły jak słońce, ich oczy jarzyły się jak lampy, a z ich ust buchał ogień. Ich stroje, purpurowe z wyglądu, różniły się od siebie, ich ramiona były niby złote skrzydła.
Stali u wejścia do mojego łoża i wołali mnie po imieniu”.

Obudzony w ten sposób ze snu – ciągnął Henoch – „widziałem wyraznie tych ludzi stojących przede mną”. W odróżnieniu od pierwszego snu-wizji była to nie tylko wizja we śnie – tym razem była to rzeczywistość!

„Stałem przy moim łożu i oddałem im głęboki pokłon – opowiadał dalej Henoch – i ogarnął mnie lęk, i zakryłem twarz ze strachu”. Wtedy dwaj wyślanicy przemówili: „Nie trać otuchy, Henochu, nie obawiaj się, przedwieczny Bóg wysłał nas do ciebie i oto dziś wstąpisz z nami do nieba”.

Polecił Henochowi przygotować się do niebiańskiej podróży. Powiadził, żeby wyznaczył obowiązki domowe synom i służbie na czas swojej nieobecności i nakazał im, żeby go nie szukali, „zanim Pan przyniesie cię z powrotem do nich”. Henoch wezwał dwóch najstarszych synów, Metuszelacha i Regima, i powiedział im „Nie wiem, dokąd idę ani co mnie spotka”. Pouczył ich zatem, żeby kroczyli drogą prawości i postępowali

sprawiedliwie i żeby zachowali wiarę we Wszechmogącego Boga. Wciąż mówił do synów, gdy „ci dwaj aniołowie zabrali go na swoich skrzydłach i zanięśli do pierwszego nieba”. Było to miejsce pełne chmur, on zaś ujrzał tam „wielkie morze, większe niż morze ziemskie”. Tu odkryto przed Henochem tajniki meteorologii, po czym „przeniesiono go” do drugiego nieba, gdzie zobaczył torturowanych więźniów, których grzechem było „nieprzestrzeganie przykazań Pana”. W trzecim niebie, dokąd zabrali go dwaj aniołowie, zobaczył rąg z drzewem życia. Miejscem najdłuższego postępu było czwarte niebo, gdzie Henoch poznał tajemnice Słońca i Księżycy, gwiazd, gwiazdozbiorów i kalendarza. Piąte niebo było „końcem nieba i ziemi”, miejscem wygnania „aniołów, którzy związały się z kobietami”. Było to „pełne chaosu, straszne miejsce”, z którego można było dostrzec „siedem gwiazd nieba związanych razem”. Właśnie tam dobiegła końca pierwsza część jego niebiańskiego podróży.

W drugim etapie podróży Henoch spotykał różne grupy aniołów w porządku wstępującym: cherubinów, serafinów, wielkich archaniołów – ogółem siedem chorów anielskich. Przeszedłszy przez szóste i siódme niebo, dotarł do ósmego nieba; widział tam już było gwiazdy, które tworzą konstelacje. A kiedy Henoch wniósł się jeszcze wyżej, ujrzał z dziesiątego nieba „domy niebieskie dwumastu znaków zodiaku”. Ostatecznie dotarł do dziesiątego nieba, gdzie, „doprowadzono go przed oblicze Pańskie”. Widok ten tak bardzo przejął Henocha, że nie chciał go później opisywać.

Przeżarty Henoch „upadł na twarz i pokłonił się Panu”. A wtedy usłyszał słowa Pana: „Powstań, Henochu, nie lękaj się, stań przed obliczem moim i zyskaj wieczność” i Pan rozkazał archaniołowi Michałowi i zmienić ziemskie szaty Henocha, ubrać go w szaty niebiańskie i namaścić. Następnie nakazał archaniołowi Prawuelowi „przynieść księgi ze świętej składnicy, trzecie do szybkiego pisania i dać te rzeczy Henochowi, aby zapisał wszystko, co archanioł mu przyrzeka, wszystkie przykazania i nauki”. Przez trzydzieści dni i trzydzieści nocy Prawuel dyktował, a Henoch zapisywał wszystkie tajemnice „dziel nieba, ziemi i morza, i wszystkich żywiołów, ich przebieg i drog, huk grzmotów; obrotów Słońca i Księżycy, szlaków gwiazd, zmian ich pozoje, następstwa por roku, dni i godzin” oraz „wszelkich rzeczy ludzkich, języka każdej ludzkiej pieśni [...] i wszystkich rzeczy godnych poznania”. Zapisy te wypełniły 360 ksiąg.

Następnie sam Pan, pozwolwszy Henochowi zasięść po swej lewej stronie obok archanioła Gabriela, powiedział mu, w jaki sposób niebo i Ziemia, i wszystkie rzeczy na niej, zostały stworzone. Potem Pan wyjawiał Henochowi, że będzie on odesłany na Ziemię, aby opowiadał wszystko,

czego się nauczył, swoim synom i dał im zapisane księgi, które mają być przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ale jego pobyt na Ziemi potrwał zaledwie trzydzieści dni, „a po trzydziestu dniach wysyłę go ciebie mojego anioła, on zaś zabierze ciebie z ziemi i od twych synów do mnie”.

I stało się tak na koniec tego niebiańskiego pobytu, że dwaj aniołowie sprowadzili Henocha z powrotem do jego domu, umieszczając go nocą w jego łóżu. Henoch wezwał synów i wszystkich domowników i zrelacjonował im swoje doświadczenia. Opisał też zawartość ksiąg: rozmiary i charakterystyki gwiazd, długość orbity Słońca, zmiany pór roku, zależne od przesileni i równonocy, oraz inne tajniki kalendarza. Następnie pouczył synów, aby postępowali cierpliwie i łagodnie, żeby rozdawali jałmużnę biednym, żeby byli prawi i wierni i żeby przestrzegali przykazań Pana.

Henoch przemawiał i pouczał aż do ostatniej chwili, wiecie bowiem o jego niebiańskim wzrocie i naukach rozszalał się po mieście, gromadząc dwutyśczny tłum ludzi chcących go posłuchać. A więc Pan zesłał ciemności na ziemię, mrok ogarnął tłumy i wszystkich stojących w pobliżu Henocha. W ciemnościach aniołowie szybko unieśli Henocha i zabrali go do „najwyższego nieba”.

„Wszyscy ludzie zaś widzieli,
ale nie mogli zrozumieć,
jak Henoch został zabrany.
I wrócili do swoich domów,
którzy widzieli tę rzecz,
i wysławiali Boga.
A Metuszelach i jego bracia,
wszyscy synowie Henocha,
w pośpiechu wzięli ołtarz
na tym miejscu, skąd Henoch
został wzięty do nieba”.

Drugie i ostateczne wejście Henocha do nieba, jak zapisał w zakończeniu *Księgi Henocha* redagujący ją skryba, nastąpiło dokładnie w dniu i w godzinie jego 365. urodzin.

Czy ta relacja o podróżach niebiańskich Henocha była odpowiednikiem lub powstała z inspiracji sumeryjskiej opowieści o Adapie?

Pewnie szczegóły zawarte w obu tekstach wskazują na taką ewentualność. Dwaj aniołowie, odpowiadający bogom Dumuziemu i Guzydzie w

legendzie o Adapie, przyprowadzają śmiertelnika „przed oblicze Pana”. Szaty gościa są zmienione z ziemskich na boskie. On sam dostępuje namaszczenia. I otrzymuje na koniec obszerną wiedzę, którą zapisuje w „księgach”. W obu przypadkach gość zapisuje treści, które są mu dyktowane. Te elementy pojawiają się w ramach konstrukcji dramaturgicznej, która ponad wszelką wątpliwość dowodzi sumeryjskiego pochodzenia „legendy” o Henochu.

Mówiliśmy już o tym, że przez przypisanie „*Elohim*” boskich spotkań, jakie miał Henoch, narracja biblijna wskazuje na sumeryjskie źródło tej historii. Sumeryjski system sześćdziesiątkowy pojawia się w pewnych kluczowych liczbach w opowieści o Henochu, takich jak sześćdziesiąt dni pierwszego niebiańskiego pobytu i 360 „ksiąg” (tabliczek), które mu podyktowano. Najbardziej intrygujące jest jednak twierdzenie, że boska siedziba, miejsce boskiego spotkania na najwyższym szczyśle, była dziesiątym niebem. Sprzeciwia się to wszelkim pojęciom o siedniu boskich niebach, z których siódme jest najwyższe, pojęciom opartym na założeniu, że stałoby tam tylko siedem ciał niebieskich (Słońce, Księżyc, Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza, Saturna), dających się zaobserwować na niebie otaczającym Ziemię. Sumeryjanie jednak o wiele wcześniej niż Grecy czy Rzymianie znali kompletną strukturę Układu Słonecznego – i odrzucił, jak mówili, złożoną z dwunastu członków: Słońca i Księżyc, Merkurego, Wenus, Jowisza, Marse, Jowisza, Saturna, Urana, Neptuna, Plutona (używamy nazw współczesnych) oraz dziesiątej planety, Nibiru, która była siedzibą Anu, „księcia”, czyli „pana” wszystkich „bogów” Anunnaki.

(Warto zauważyć, że w średniowiecznym żydowskim systemie teologii mistycznej, znanym jako *Kabala*, siedziba Boga Wszechmogącego znajduje się w dziesiątym *sefira*, „blasku”, czyli miejscu niebiańskim – w dziesiątym niebie. *Sefira* [liczba/mnoga] przedstawiano zwykle jako koncentryczne koła, ułożone często na wzór trójkąta [„prawdwy”]. Środek tych kręgów nazywano *jerod* [„podstawą”], krąg dziesiąty zaś *keher* [„korona”] Boga Najwyższego). Poza nimi rozciąga się *ein sof* – nieskończoność, nieskończona przeszłość [il. 18].)

Widać tu wyraźne powiązania ze źródłami sumeryjskimi. Nie jest jednak pewne, czy to właśnie opowieść o Adapie znalazła odbicie w zapisie o Henochu, jako że można znaleźć więcej podobieństw między Henochem a inną przedpotopową sumeryjską osobistością, EN.ME.DUR.ANNA („pan boskich tabliczek niebiańskiej wężi”), znaną też jako EN.ME.DUR.ANKI („pan boskich tabliczek wężi niebo-Ziemia”).



Il. 18

Podobnie jak biblijna lista dziesięciu patriarchów sprzed potopu, także wcześniejsza sumeryjska *Lista królów* wymienia dziesięciu władców z tamtego okresu. Na liście biblijnej Henoch wymieniony jest jako siódmy. Na liście sumeryjskiej zaś siódmy jest Enmeduranki, i, tak jak w przypadku Henocha, Enmeduranki został wzięty do nieba przez dwóch boskich opiekunów w celu przekazania mu wiedzy z różnych dziedzin nauki. Podczas gdy w przypadku Adapy jego wzmacniaczka już siódma pozycja (mędrca) nie jest absolutnie pewna (niektóre listy mezopotamskie wyznaczają go jako pierwszego z siedmiu mędrców Enki), tak siódme miejsce Enmeduranki jest pewne, stąd bierze się opinia uczonych, że to właśnie on jest sumeryjskim odpowiednikiem biblijnego Henocha. Pochodził z Sippar, gdzie w czasach przed potopem znajdował się port kosmiczny Anunnaki, dowodzony przez Utu (w późniejszych czasach Szamasza), wnuka Enlila.

Sumeryjska *Lista królów* odnotowuje 21 600 lat (sześć *sar*) „panowania” Enmeduranki w Sippar – informacja ta ma wielkie znaczenie. Po pierwsze ujawnia, że w jakimś momencie dziejowym Anunnaki uznali pewnych wybranych ludzi za zdolnych do pełnienia funkcji EN – „naczelnika” – przedpotopowej osady (w tym wypadku Sippar), co było jednym z aspektów fenomenu półbogów. Po drugie, zgodnie z

naszą sugestią, która godzi sumeryjskie i biblijne przedpotopowe okresy życia patriarchów, należy zauważyć, że 21 600 podzielone przez 60 daje 360. Choć Biblia przypisuje Henochowi 365 lat ziemskiego pobytu, *Księga Henocha* podaje 360 jako liczbę ksiąg napisanych przez Henocha, w których zawarł przekazaną mu wiedzę. Te szczegóły nie tylko podkreślają niezwykle podobieństwa między Henochem a Enmeduranki, lecz potwierdzają słuszność naszego rozwiązania kwestii sumeryjskiego/biblijnego sposobu obliczenia przedpotopowych okresów.

Tekst traktujący o wzięciu do nieba i nauce Enmeduranki został złożony z fragmentów tabliczek, pochodzących głównie z biblioteki królewskiej w Ninwie. Zestawił je, a następnie opublikował w zredagowanej wersji W. G. Lambert (*Enmeduranki and Related Material* w „Journal of Cuneiform Studies”). Podstawowym źródłem jest zapis wydarzeń sprzed potopu, wyryty na glinianych tabliczkach przez króla babilońskiego, który – chcąc zapewne wesprzeć swoje roszczenie do tronu – oświadczył w tekście, że jest „dalekim szczerpem królestwa, nasieniem zachowanym jeszcze z czasów przed potopem, potomkiem Enmeduranki, który niegdyś rządził Sippai”. Zapewniwszy w ten sposób o starożytności swoich imponujących korzeni, sięgających przedpotopowego władcy, babiloński król tak opowiada historię Enmeduranki

„Enmeduranki był księciem w Sippai,
umilowanym Anu, Enlila i Ea.
Szamasz w Lśniacej Świątyni
mianował go kapłanem.
Szamasz i Adad [zabrali go]
na zgromadzenie [bogów]”.

Szamasz, jak już wcześniej wspomnieliśmy, był wnukiem Enlila i dowódcą portu kosmicznego – w Sippai w czasach przed potopem, później zaś na półwyspie Synaj. Odbudowane po potopie Sippai nie było już portem kosmicznym, niemniej jednak było to miasto czczone jako ogniwo niebiańskiej sprawiedliwości DIN GIR („prawi/sprawiedliwi z pojazdów rakietowych”), tam bowiem mieściła się siedziba sumeryjskiego Sądu Najwyższego. Adad (Iszkur po sumeryjsku) był najmłodszym synem Enlila, a jego posiadłością była Azja Mniejsza. Teksty opisują go jako osobę utrzymującą bardzo zażyłe kontakty z młodszyi krewnymi – bratanicą Isztar i bratankiem Szamaszem.

66

Właśnie ci dwaj bogowie, Adad i Szamasz, towarzyszyli Enmeduranki w podróży do miejsca zgromadzenia bogów, gdzie prawdopodobnie miał zostać poddany ocenie i zatwierdzonej. Następnie:

„Szamasz i Adad [ubrali? oczyszcili?] go,
Szamasz i Adad posadzili go
na wielkim tronie ze złota.
Nauczili go obserwować
oświetlenie na wodzie
– sekret Anu, Enlila i Ea.
Dali mu Boską Tablicę,
Kibdu, tajemnicę nieba i Ziemi
Włożyli do ręki przyrząd cędrowy,
ułożony przez wielkich bogów [...].
Nauczili go liczyć
posługując się cyframi”.

Po doproszeniu do „tajemnic nieba i Ziemi”, a szczególnie niezwykle istotnych tajemnic medycyny i matematyki, Enmeduranki wrócono do Sippai z instrukcją, aby opowiedział innym o swoim boskim spotkaniu, jak najlepiej udostępnił zdobytą wiedzę ludzkości i nakazał, aby sekrety nauki, które właśnie otrzymał, przekazywano od tej pory bezwarunkowo z jednego kapłańskiego pokolenia na drugie, z ojca na syna

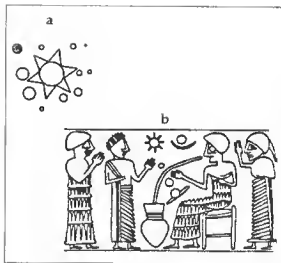
„Uczony mędrzec,
który strzeże sekretów wielkich bogów,
zwiąże swego wybranego syna przysięgą
przed Szamaszem i Adadem.
Z pomocą Boskiej Tablicy i ryłka
nauczy go
sekretów bogów”.

Tabliczka z tym tekstem, przechowywana obecnie w British Museum w Londynie, zawiera *postscriptum*:

„W ten sposób stworzono linię kapłanów,
którym wolno było się zbliżyć
do Szamasza i Adada”.

Według tej wersji niebiańskiej podróży Enmeduranki, jego siedziba znajdowała się bez wątpienia w Sippar (popotopowym „ośrodku kultowym” Szamasza) i to właśnie tu, w Sippar, Enmeduranki posługiwał się Boskimi Tablicami, przekazując tajniki wiedzy swoim następcom na urządze kaptana. Szczegół ten łączy sprawę Enmeduranki z wydarzeniami potopu, bo według mezopotamskich źródeł (przytaczanych także przez Berossusa, babilońskiego kaptana, który w II w. prz. Chr. skompilował „Historię świata”, spisując ją po grecku), tabliczki zawierające wiedzę wyjawioną ludzkości przez Anunnaki zostały schowane w bezpiecznym miejscu w Sippar, zanim jeszcze nastąpił potop.

W istocie obie te opowieści – o sumeryjskim Enmeduranki i o biblijnym Henochu – są połączone jeszcze wyraźniejszymi wątkami niż wiążący się z potopem los tabliczek. Przekonamy się bowiem, gdy zbadamy tę historię od podszewki, że głównym motywem szeregu ówczesnych wydarzeń było życie płciowe bogów, a kulminacją tych wydarzeń – przemyślany plan wytępienia rodzaju ludzkiego.



Przed Kopernikiem i NASA

Przed opublikowaniem astronomicznego dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* w 1543 roku (i jeszcze wiele lat później) kanonem oficjalnej wiedzy był niewzruszony pogląd, że Słońce, Księżyc i znane wówczas planety krążą wokół Ziemi. Kościół katolicki, który potępił Kopernika za herezję, uznał formalnie swój błąd dopiero 450 lat później, w 1993 roku.

Pierwszymi nowymi ełami niebieskimi odkrytymi po wynalezieniu teleskopu były cztery duże księżycy Jowisza – odkrył je Galileusz w 1610 roku.

Uran, planeta za Saturnem, której nie widać z Ziemi gołym okiem, został odkryty za pomocą ulepszonych teleskopów w 1781 roku. Neptuna odkryto za Uranem w 1846 roku. A Plutona, najdalszą znaną planetę, znaleziono dopiero w 1930 roku.

Jednakże Sumerowie, tysiące lat temu, przedstawiali już (il. 13. oraz rys. a na poprzedniej stronie) cały Układ Słoneczny ze Słońcem – nie Ziemią – w centrum, Układ Słoneczny z Uranem, Neptunem, Plutonem i jedną większą planetą (Nibiru), przechodzącą między Jowiszem a Marssem.

Dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. satelity NASA pozwoliły nam z bliska spojrzeć na sąsiednie planety i dopiero w 1986, a później w 1989 roku Voyager 2 przeleciał obok Urana i Neptuna. Ale już w tekstach sumeryjskich (cytowanych przez nas w *Dwumastej Planecie*) opisano te planety zewnętrzne dokładnie tak, jak zaobserwowała je NASA.

Pierwszy pierścień Saturna odkryto nie wcześniej niż w 1659 roku (dokonał tego Christian Huygens). Odeślik jednak asyryjskiej pieczęci cylindrycznej na glinianej pokrywie tabliczki, ukazujący w tle Słońce, Księżyc (wyrzucony w formie półksiężyca) i Wenus (osmioramienne gwiazda) przedstawia też wielką planetę – Marsa – oddzieloną od innej, większej planety (Jowisza) słonią (symbolizującą pas planetoid?), za którą widać dużą planetę otoczoną pierścieniem – Saturna (rys. b na poprzedniej stronie)!

4. NEFILIM: PLEĆ I PÓLBOGOWIE

Biblijny zapis prehistorii człowieka przedstawia w migawkowych ujęciach pokolenia następujące po Henochu – jego syna Metuszelacha, wnuka Lamecha i prawnuka Noego („poiecha”) – kierując nas do głównego wydarzenia – potopu. Potop rzeczywiście był wiadomością z pierwszych stron gazet, jak powiedzieliśmy dziś dziennikarze, wydarzeniem globalnym, lawiną wody, która w sensie przenośnym i dosłownym zatopiła boskie i ludzkie sprawy. Spoza relacji o potopie przebija jednak ukryty epizod boskiego spotkania zupełnie nowego rodzaju – epizod, bez którego opowieść o potopie straciłaby biblijną rację bytu.

Biblijna historia potopu, historia wielkiej powodzi, zaczyna się w rozdziale 6. Księgi Rodzaju ośmioma zagadkowymi wersetami. Przypuszczalnie miały one wyjaśnić przyszłym pokoleniom, jak to się mogło stać, że sam Stwórca zwrócił się przeciw ludzkości, zapowiadając starcie człowieka z powierzchnią Ziemi. Przyjmuje się, że werset 5. daje wyjaśnienie i usprawiedliwienie: „A Jahwe widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe”. Zatem „żałował Jahwe, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim” (Rozd. 6, 6).

Alto to wyjaśnienie biblijne, wskazujące oskarżycielskim palcem na ludzkość, czyni jeszcze bardziej zagadkowymi cztery wersety rozdziału, które omawiają bynajmniej nie sytuację człowieka, lecz sprawy sannych bóstw i skupiają się na małżeństwach mieszanych między „synami bozymi” a „córkami ludzkimi”.

A jeśli się zastanowić, co to wszystko miało wspólnego z wytłumaczeniem potopu jako kary wymierzonej ludzkości, odpowiedź można streścić w dwóch słowach. życie piciowe... Nie ludzkie życie piciowe, lecz boskie. Boskie spotkania mające na celu zbliżenie piciowe

Początkowe wersety biblijnej opowieści o potopie, w których pochrzemia echa starych grzechów i tragicznego procesu oczyszczania, stanowiły i nadal stanowią ulubiony motyw kazań. Był to czas dostarczający przykładu, czas, kiedy „byli na ziemi olbrzymi w owych czasach, również i potem, gdy synowie boga obcowali z córami ludzkimi, a one im rodziły dzieci”.

Powyższy cytal pochodzi z popularnego przekładu angielskiego. Lecz nie jest on zgodny z tym, co mówi Biblia. Mowi ona nie o „olbrzymach”, lecz o *Nefilim*, o „tych, którzy zstąpili”, o „synach *Elohim*” (nie o „synach bożych”), którzy zesłali z nieba na Ziemię. I cztery początkowe, niezrozumiałe wersety, relikty (jak zgadzają się wszyscy uczeni) jakiegoś dłuższego dzieła źródłowego, stają się zrozumiałe, gdy przyjmie się do wiadomości, że ich tematem jest nie ludzkość, lecz bogowie. Oto jak, we właściwym przekładzie, Biblia opisuje okoliczności poprzedzające i prowadzące do potopu.

„A kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na Ziemi i rodziły im się córki, ujrżeli synowie *Elohim*, że córki ludzkie były zgodne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie upatryli.

Byli na ziemi *Nefilim* w owych czasach, również i potem, gdy synowie *Elohim* obcowali z córkami ludzkimi, a one im rodziły dzieci”.

Biblijny termin *Nefilim*, synowie *Elohim*, którzy byli wówczas na Ziemi, jest odpowiednikiem sumeryjskiego terminu *Anunnaki* („ci którzy z nieba zesłali na Ziemię”). Wyjaśnia to sama Biblia (Lb. 13, 33) wskazując, że *Nefilim* byli „synami *Anaki*” (hebrajskie tłumaczenie terminu *Anunnaki*). Czas poprzedzający potop był więc czasem, w którym młodzi *Anunnaki* zaczęli angażować się w związki seksualne z młodymi samicami *Homo sapiens*, a ponieważ byli one z nimi biologicznie zgodne, młodzi z tych związków potomstwo – częściowo śmiertelnych, częściowo „boskich” półbogów.

Bliskowschodnie teksty wielokrotnie poświadczają obecność takich półbogów na Ziemi – czy to jednostek (jak sumeryjski Gilgamesz), czy długowiecznych dynastii (jak omawiana dynastia trzdziestu półbogów w Egipcie,

ktoś poprzedzała faraonów); oba te przypadki należą jednak do czasów po potopie. Ale w biblijnym wstępie do historii potopu znajdujemy zapewnienie, że stosowana przez „synów *Elohim*” – synów DIN.GIR – praktyka „brania sobie za żony” samiec człowieka zaczęła się na długo przed potopem.

W źródłach sumeryjskich, które traktują o czasach sprzed potopu, o pochodzeniu człowieka i początkach cywilizacji, znajdujemy opowieść o Adapie. Zastanawialiśmy się już, czy nazywanie go „potomkiem Ea” znaczyło, że był on ludzkim potomkiem Adama, którego Ea pomógł stworzyć, czy bardziej dosłownie (jak utrzymuje wielu uczonych), że był synem Ea, zrodzonym ze związku tego boga z kobietą ziemską, co czyniło z Adapę półboga. Jeśli znaczyłoby to, że Ea/Enki zaangażował się w związek seksualny z kimś innym niż ze swoją żoną, boginią Ninki, nie powinno to nikogo dziwić: kilka sumeryjskich tekstów rozpisuje się szczegółowo o wybujałym temperamencie płciowym Enki. W jednym ze znanych przypadków uganiał się za Inanną/Ishtar, wnuczką swego brata przyrodniego Enlila. Wśród innych tego rodzaju wyczynów zapamiętano jego determinację w próbach splodzenia syna ze swoją siostrą przyrodnią Ninnah; kiedy rodziły się same córki, kontynuował stosunki płciowe z coraz młodszymi pokoleniami bogiń.

Czy Enmeduranki, według relacji siódmy, nie ostatni (dziesiąty) władca miasta bogów na długo przed potopem, był takim półbogiem? Sumeryjskie teksty nie wyjaśniają tej kwestii, podejrzewamy jednak, że był on kimś takim (w tym przypadku ojcem był Utu/Szamasz). W przeciwnym razie dlaczego miałby otrzymać władzę nad miastem bogów (w tym wypadku Sippar) po sześciu wymienionych poprzednikach, z których każdy był przywódcą *Anunnaki*? I jak mógłby panować w Sippar przez 21 000 lat, gdyby nie odziedziczył w genach relatywnej „nieśmiertelności” *Anunnaki*?

Choć Biblia nie mówi, kiedy zaczęto zawieść małżeństwa mieszano – wyjąwszy stwierdzenie, że doszło do tego, „kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi” i rozprzeszerzać – pseudocypriackie księgi ujawniają, iż angażowanie się młodych bogów w związki seksualne z kobietami ziemskimi stało się kwestią wielkiej wagi w czasach Henocha, na długo przed potopem (Henoch był siódmym w linii dziesięciu przedpotopowych patriarchów). Według *Księgi Jubileuszów* jedna ze spraw, w której „świadczył” Henoch, dotyczyła „aniołów Pana przebywających na ziemi i grzeszących z córkami ludzkimi; aniołowie zaczęli wchodzić z nimi w związek i przez to złaźbił się”. Według tego źródła był to główny grzech popełniany przez „aniołów Pana”, „nierząd”, który polegał na tym, że wbrew obowiązującemu ich prawu dopuszczali się wszeteczeństw z córkami ludzkimi i brali sobie żony spośród tych, które im się podobały, z czego wzięła początek wszelka nieczystość”.

„A gdy synowie człowieka
rozmnóżyli się w tamtych dniach,
rodzili im się piękne i powabne córki.
Aniołowie, synowie nieba,
ujrzeli i upodobałi je sobie,
i powiedzieli jeden do drugiego:
Nuż, wybieramy sobie żony
spośród córek ludzkich, niech nam rodzą dzieci”.

Według cytowanego źródła wypadki te nie były rezultatem pojedynczych ekscesów, wyryków poszczególnych Anunnaki, nie umiających pohamować żądz. Tekst daje do zrozumienia, że impuls seksualny wywoływało pragnienie posiadania potomstwa, wybieranie zaś żon spośród kobiet ziemskich było przemyślaną decyzją, powziętą przez grupę Anunnaki działającą w zmoiwie i rzeczywiście, uważa lektura dalszej części tekstu ujawnia, że gdy idea wyklikiwała

„Semjara, który był ich przywódca, powiedział do nich:
Obowiadam się, że nie dacie na to zgody i że ja sam
będę musiał ponieść karę za wielki grzech.
Oni wszyscy zaś rzekli w odpowiedzi:
Przysięgajmy i jak tu wszyscy jesteśmy,
zobowiązani się pod groźbą wzajemnej klątwy
nie odstępować od tego zamiaru, lecz go spełnić”.

Zehrali się więc i zobowiązali pod przysięgą „spełnić ten zamiar”, choć było to pogwałcenie „obowiązującego ich prawa”. Spiskujący aniołowie, dowiadujemy się z dalszej lektury, zstąpili na górę Hermon („góra przysięgi”) na południowej krawędzi gór Liban. „Było ich dwustu, tych, którzy za dni Jereda zesłali na szczyt góry Hermon.” Tych dwustu podzieliło się na dziesięcioosobowe grupy. *Księga Henocha* wymienia imiona zwierzchników grup, „dziesiętników”. Cade przedsięwzięcie było zatem dobrze zorganizowaną akcją, podjętą przez pozbawionych życia pleiowego i bezdziejnych „synów *Elohim*”, chcących poprawić swoją sytuację.

Jest oczywiście, że w księgach pseudoepigralicznych angażowanie się istot boskich w związki seksualne z kobietami ziemskimi jest tylko folgowaniem żądzy, nierzędem, deprawacją – grzechem „upadłych aniołów”.

Panuje pogląd, że takie jest stanowisko samej Biblii, faktycznie jednak wcale tak nie jest. Ci, których należy winić i w konsekwencji zetrzeć z powierzchni ziemi, to synowie Adama, nie synowie *Elohim*. Tych ostatnich w istocie zachowuje się we wdzięcznej pamięci: werset 4 wspomina ich jako „mocarzy *Olamu*, ludzi *szem*” – ludzi z poglądów rakietowych.

Względem motywacji, kalkulacji i intencji, które doprowadziły do małżeństw mieszanych, oraz poznanie sposobu ich osądzenia można uzyskać rozpatrując podobną sprawę opisaną w *Brithi* (Sędz. 21). Z powodu gwałtu na kobiecie wędrowca, gwałtu popełnionego przez członków plemienia Beniaminitów, inne plemiona Izraela wydały Beniaminitom wojnę. Dziesięciokowane plemię, w którym ocalała garstka rodzających kobiet, znalazło się na krawędzi zagłady. Możliwość posłubienia kobiet z innych plemion nie wchodziła w grę, bo wszystkie plemiona dożyły przysięgi, że nie dadzą swoich córek Beniaminitom. Mężczyźni Beniaminitów, przy okazji ogólnonarodowego święta, ukryli się zatem przy drodze prowadzącej do miasta Sylo; a kiedy córki Sylo wyszły tużąc na drogę, „porwali sobie każdy żonę z dziewcząt sylońskich” i uprowadzili je do swoich posiadłości. Zdumiewające, że nie zostali za to ukarani. Prawdą jest jednak, że cały incydent był zaplanowany przez starszyznę Izraela, co miało pomóc plemieniu Beniaminitów przetrwać, mimo odmówienia im pod przysięgą prawa do kobiet.

Czy na takim fortelu, „róbcie, co musicie, kiedy ja nie pozwę”, zasadzała się ceremonia *zaprzysiężenia* na szczycie góry Hermon? Czy przynajmniej jeden z głównych przywódców, ktoś ze starszyzn Anunnaki (Enki?) potrzył przez palce, gdy lani (być może Enki?) był bardzo oburzony?

Związek z tą kwestią może mieć pewien mało znany tekst sumeryjski *Uważaj przez E. Chęć* (w *Sumerian Religious Texts*) za „mityczną, tabliczkę”, opowiada historię młodego boga, zwanego Martu, który narzekał na życie w stanie bezżemym. Z tekstu dowiadujemy się, że małżeństwa mieszane z kobietami ziemskimi były praktyką zarówno poważną, jak i wolną od piętna grzechu – pod warunkiem, że zawierano je za przyzwoleniem i za zgodą młodej kobiety:

„W swoim mieście mam przyjaciół,
oni mają żony
Mam kompanów,
oni wzięli sobie żony
Inaczej niż oni, w swoim mieście
nie mam żony;
nie wzięłam sobie żony, nie mam dzieci”



Il 19

Miasto, o którym mówił Martu, nazywało się Nin-ab, „miasto w zasiedlonym wielkim kraju”. Tekst sumeryjski wyjaśnia, że działo się to w odległej przeszłości, kiedy „miasto Nin-ab istniało, Szid-tab nie istniało; święta tiera istniała, święta korona nie istniała”. Innymi słowy, istniał stan kapłański, ale królestwa jeszcze nie było. Był to jednak czas, kiedy „było wspólne pożycie [...], rodzenie dzieci było”.

Arcykapłan miasta – czytamy w tekście – był znakomitym muzykiem; miał żonę i córkę. Kiedy ludzie zebrali się z okazji święta, ofiarując bogom pieczone mięso, Martu ujrzał córkę arcykapłana i jej zapragnął.

Najwidooczniej wzięcie jej za żonę wymagało specjalnego zezwolenia, był to bowiem akt – by użyć słów *Księgi Jubileuszów* – „wbrew obowiązującemu ich prawu”. Cytowane wyżej, pełne żalu słowa Martu skierowane były do niatki, bogini nie nazywanej po imieniu, która chciała wiedzieć, czy dziewczyna, której pragnął syn, „jest czuła na jego spojrzenie”. Gdy okazało się, że jest mu przychylna, bogowie dali Martu zezwolenie. Tekst opisuje dalej, jak młoda bogowie przygotowali ucztę weselną i jak biciem w miedziarne kotły zwotywano mieszkańców Nin-ab na świadków ceremonii.

Gdy czyta się dostępne teksty jako wersje tego samego prehistorycznego zapisu, można sobie wyobrazić trudne położenie młodych Anunnaki i niezbyt dobrze widziane rozwiązanie. Szczęściuś Anunnaki przybyło na Ziemię, pozostałych trzystu obsługiwało wahadłowiec, statek kosmiczny i stację orbitalną. Przebywało wśród nich niewiele kobiet. Była tam Nimmah, córka Anu i siostra przyniósł Enki i Enlila (cała trójka zrodzona z różnych matek), która pełniła funkcję przełożonej służb medycznych, a razem z nią przybyła grupa żeńskich Anunnaki, pielęgniarek (il. 19 przedstawia wizerunek z sumeryjskiej pieczęci cylindrycznej, na którym widać tę grupę). Jedną z nich została na koniec oficjalną żoną Enlila (i otrzymała imię-tytuł NIN.LIL, „pani rozkazu”), lecz dopiero po gwałcie popełnionym podczas randki, za co skazano Enlila na wygnanie – incydencie, który podkreśla brak kobiet wśród pierwszych grup Anunnaki.

Pewien pogląd na kwestię obyczajów seksualnych na samym Nibiru można sobie wyrobić na podstawie zapisów, rozmaitych list bogów, które Sumerowie i ich następcy zachowywali, a dotyczących samego Anu. Urodziło mu się czterdziestoro synów i córek z żony Antu, ale miał jeszcze sześć konkubin, z którymi spłodził potomstwo (prawdopodobnie liczne) nie odnotowane w źródłach. Enlil, na Nibiru, został ojcem syna urodzonego przez siostrę przyniósł Nimmah (w opowieściach o stworzeniu człowieka znaną też jako Ninti, a później jako Ninhursag), imię tego potomka brzmiało Ninurta. Lecz chociaż był on wnukiem Anu, jego żona Bau (nazywana też epitetem GULA, „wielka”) była jedną z córek Anu, co oznacza, że Ninurta poślubił jedną ze swych córek. Na Ziemi Enlil, gdy już ożenił się z Nintu, zachowywał ścisłą monogamię. Mieli oni w sumie sześćsto dzieci: czterech córek i dwóch synów. Najmłodszy, Ćukur po sumeryjsku, po akadyjsku zaś Adad, w niektórych listach bogów nazywany jest też Martu – co wskazuje, że jego oficjalna żona Szala mogła z powodzeniem być ową śmiertelniczką, córką arcykapłana, jak relacjonuje opowieść o małżeństwie Martu.

Małżonkę Enki nazywano NIN KI („pani Ziemi”), była też znana jako DAM KI NA („żona, która przybyła na Ziemię”). Urodziła mu na Nibiru syna, Marduka. Matka i syn dołączyli do Enki na Ziemi w późniejszym czasie. Lecz kiedy Enki był na Ziemi bez żony, nie stroił od płci przeciwnej. Tekst nazywany przez uczonych *Enki i Ninhursag rajski młot opętuje*, jak Enki podchodził swoją siostrę przyniósł i, przegnając imię z nią syna, „wlewał nasienie w jej łono”. Ta jednak rodziła mu tylko córkę, którą Enki też uznał za pokusy warte grzechu. W końcu Ninhursag rzuciła na niego kławę, która go sparaliżowała; w rezultacie Enki był zmuszony zgodzić się na pospieszne przydzielenie mężów młodym boginiom. Nie powstrzymało to go przy innej sposobności od „porwania jako łupu” wnuczki Enlila, Ereszkigal, i wywiezienia jej statkiem do swej posiadłości w Afiyce południowej.

Wszystkie te przykłady obrazują, jak dojmujący był brak kobiet wśród Anunnaki, którzy przybyli na Ziemię. Po potopie, jak zaświadcza o tym sumeryjskie listy bogów, kiedy pojawiło się drugie i trzecie pokolenie Anunnaki, osiągnięto korzystniejszą proporcję płci. Najwyraźniej jednak niedostatek kobiet był dotkliwie odczuwany przez długi czas przed potopem.

Gdy powzięto decyzję o stworzeniu prymitywnego robotnika, kierownictwo Anunnaki absolutnie nie miało zamiaru kreować przy tym partnerów seksualnych dla męskich Anunnaki. Ale, mówiąc słowami Bibi, „kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi i rodzić im się córki”, młodzi Anunnaki od kryli, że seria manipulacji genetycznych doprowadziła oba gatunki do zgodności biologicznej i że z obcowania z kobietami ziemskimi uodzą się dzieci

Ziemskie małżeństwa mieszane wymagały ścisłych zezwoleń. W świetle kodeksu obyczajowego Anunnaki, uznającego gwałt za poważne przestępstwo (nawet Enlil, dowódca najwyższy, został skazany na wygnanie, kiedy zgwałcił na randce młodą pielęgniarkę; przebaczone mu, gdy się z nią ożenił), ta nowa forma boskich spotkań była ściśle regulowana i wymagała zezwoleń, które wydawano – jak dowiadujemy się z sumeryjskich tekstów – tylko wtedy, gdy kobieta ziemska „była czuła na spożerzenie” młodego boga.

Tak więc dwustu młodych wzięło sprawy w swoje ręce, zaprzysięgło działać razem i wspólnie ponosić konsekwencje, po czym rzuciło się między córki ludzkie wybierać sobie żony. W rezultacie – zupełnie nieprzewidywalnym, gdy stwarzano Adama – powstał nowy gatunek ludzi: półbogowie.

Enki, który sam mógł być ojcem półbogów, patrzył na ów rozwój wydarzeń zaskoczonym okiem niż Enlil, nie mniej wyrozumiały był też Ninurah, współniczka Enki przy stworzeniu Adama, bo właśnie w jej mieście, centrum medycznym zwanym Szuruppak, rezydował sumeryjski bohater potopu. Fakt, że figuruje on na sumeryjskiej liście królów jako dziesiąty przedpotopowy władca, świadczy o tym, iż właśnie półbogom powierzano kluczowe role pośredników między bogami a ludźmi: role królów i kapłanów. Tę praktykę wznowiono po potopie – szczególnie królowie chwalił się, że są „nasieniem” tego czy innego boga (niektórzy tak twierdzili nawet wtedy, gdy nie było to prawdą, chcąc w ten sposób uzasadnić swoje roszczenie do tronu).

Nowy rodzaj boskich spotkań, przynoszący w rezultacie nowy (choć ograniczony) leczebny gatunek człowieka, stworzył problemy nie tylko dla kierownictwa Anunnaki, lecz także dla ludzkości. Biblia uznaje stosunki płciowe między Anunnaki a ludźmi za najbardziej znaczący aspekt wydarzeń poprzedzających i prowadzących do potopu. Świadczy o tym zagadkowy wstęp o fenomenie małżeństw mieszanych, zamieszczony przed relacją o potopie. Rozwój owych wypadków przedstawiono jako problem dla Jahwe, jako przyczynę jego smutku i żalu nad stworzeniem śmiertelników. Lecz jak relacjonują bardziej szczegółowe źródła pseudogeograficzne, nowy rodzaj boskich spotkań stworzył też problemy dla parterów seksualnych i ich rodzeń.

Pierwszy opisany przypadek dotyczy bohatera potopu i jego rodziny – Noego i jego rodziców. Relacja podnosi też kwestię, czy bohater potopu (w sumeryjskich tekstach nazywany Ziusudra, w wersji akadyjskiej Utnapisztim) był rzeczywiście półbogiem.

Uczeni przez długi czas sądzili, że jednym ze źródeł *Księgi Henocha* był pewien zaginiony tekst, nazywany *Księgą Noego*. Domyślano się istnienia takiego źródła z różnych dawnych pism. Lecz to, co było tylko

przypuszczeniem, stało się faktem, gdy fragmenty takiej *Księgi Noego* odkryto wśród rękopisów znalezionych nad Morzem Martwym – w jaskiniach Qumran niedaleko Jerycha.

Według odnośnych fragmentów księgi, kiedy Bet-Enosz, żona Lamecha, urodziła Noego, noworodek był tak niezwykły, że wywołało to u Lamecha dręczące podejrzenia:

„Jego ciało było białe jak śnieg i czerwone jak kwiat róży, miał na głowie długie loki, białe jak wełna, a jego oczy były piękne.

A gdy otworzył oczy, oświecił cały dom jak słońce i cały dom stał się bardzo jasny

Wstał zaraz na rękach położnej, otworzył usta i rozmawiał z Panem Prawości”.

Wstrząśnięty Lamech pobiegł do swego ojca Metuszelacha i rzekł:

„Spłodziłem bardzo dziwnego syna, mnego, niepodobnego do ludzi. Przypomina synów Boga niebios; jego natura jest odmienna, rac jest taki jak my [...]

Wydaje mi się, że nie pochodzi on ode mnie, lecz od aniołów”

Innymi słowy, Lamech podejrzewał, że ciążę jego żony spowodował nie on, lecz jeden z „synów Boga niebios”, jeden ze „strażników”!

Odcinając od zmysłów poszedł do ojca nie tylko podzielić się problemem, lecz także prosić o pomoc. Czytamy tu, że Henoch, którego *Elohim* zabrał do siebie, wciął zyl i miał się dobrze; zamieszkał „środką wśród aniołów” – nie w odległych niebiosach, lecz „na krańcach ziemi”. Lamech poprosił ojca, żeby ten dotarł do Henocha (dziadka Lamecha) i ubłagał go o przeprowadzenie dochodzenia, czy strażnicy zdkawili się z jego żoną. Metuszelach dotarł na miejsce, lecz nie wpuszczono go do środka, zawołał więc Henocha. Ten usłyszał wołanie i po chwili odpowiedział. Wtedy Metuszelach relacjonował ojcu niezwykle narodzony Noego i wątpliwości Lamecha co do tożsamości ojca dziecka. Potwierdzając, że owocujące półboskimi dziećmi małżeństwa mieszane zaczęły się w czasach Jeroda, Henoch zapewnił syna, iż Noc jest synem Lamecha i że niezwykle wygląd dziecka i jego nadzwyczaj rozwinięty umysł są znakami zwiastującymi „nadejście potopu i wielkiego zniszczenia szarżającego się przez rok”. Noemu zaś i jego rodzinie przeznaczone jest ocalenie. Henoch powiedział jeszcze, że wie to wszystko, bo „Pan ukazał mi tę wiedzę i powołał mnie o tych wypadkach i przeczytałem o nich w niebiańskich tablicach”

Według hebrajsko-aramejskich fragmentów *Księgi Noego*, którą odkryto wśród zwojów Morza Martwego, pierwszą reakcją Lamecha, gdy zobaczył tego bardzo niezwykłego syna, było wypytanie swej żony Bet-Enosz („porka/potomek Enosza”) W przekładzie T. H. Gastera (*The Dead Sea Scriptures*) i H. Dupont-Sommiera (*The Essene Writings from Qumran*) kolumna II fragmentu tego zwoju zaczyna się od wyznania Lamecha, że gdy ujrzał noworodka:

„Myslałem w swym sercu, że poczęcie sprawił jeden ze strażników, jeden ze świętych [...]”

I moje serce odmieniło się z powodu tego dziecka.

Wtedy ja, Lamech, w pośpiechu udałem się do Bet-Enosz, swojej żony, i powiedziałem do niej choć, żebyś przysięgła na Najwyższego, na Pana Panów, Króla wszystkich światów, Władcę synów nieba, że powiesz mi prawdę, czy [...]”

Lecz gdy się zbada oryginalny hebrajsko-aramejski tekst zwoju, okazuje się, że w miejscu gdzie współcześni tłumacze użyli terminu *sira żnicy* – co widzimy w ich przekładzie – w tekście oryginalnym (II. 20) znajdujemy słowo *Nefilim*.

(Błądny przekład tego słowa powstał, zanim odkryto tekst hebrajsko-aramajski, a wziął się on z lektury wersji greckich, które wyszły spod ręki grecko-egipskich tłumaczy w Aleksandrii. Przyjęli oni, że ów termin znaczyło siurno, co egipskie słowo określające boga, *Nefer*, dosłownie – „strażnik”. Konotacja tego terminu związana jest ze starożytnym Sumerem lub – po-prawniej – Szumerem.)

Column II

וְהָיָה כִּי יֵרָא לִמְנָחָם בְּנֵי עֵינָן הַרְבֵּהּ וְיִשְׁאָלֵם

וְיִשְׁאָלֵם עַל עֵלֵם דָּם
וְיִשְׁאָלֵם לֵאמֹר אֲבֹתָם וְלֵאמֹר אֲבֹתָם
וְיִשְׁאָלֵם לֵאמֹר אֲבֹתָם וְלֵאמֹר אֲבֹתָם

II 20

Lamech podejrzewał, że Noe nie jest jego dzieckiem. Prosił żonę, aby pod przysięgą powiedziała mu prawdę, na co ona odpowiedziała błaganiem o „uszanowanie jej delikatnych uczuć”, choć „okoliczności są rzeczywiście zatrważające”. Słyszac że niejasną, a nawet wykrętną odpowiedź, Lamech jeszcze bardziej się „wzburzył i zaniepokoił w sercu”. Ponowił błagania o praw-

dę, „nie zaś kłamstwa”. A więc, powiedział, „skoro nie szanujesz moich delikatnych uczuć, przysiegam ci na Świętego Pana nieba i ziemi, że to nasienie pochodzi od ciebie, że to ty sprawiłeś, iż poczęłam, ty zasadziłeś ten owoc, nie zaś ktoś obcy czy ktokolwiek ze strażników, istot niebiańskich”.

Jak wiemy z dalszego ciągu tej historii, mimo tych zapewnień Lamech nie wyżył się wątpliwościami. Być może zastanawiał się, co musiał na myśli Bet-Enosz, gdy mówiła o tym, że należy uszanować „jej delikatne uczucia”. Czy w ten sposób chciała ukryć prawdę? Jak już mówiliśmy, Lamech poprosił następnie o swojego ojca Metuszelacha i starał się za jego pośrednictwem uzyskać pomoc Henocha w rozwikłaniu tej zagadki.

Pseudoepigraficzne źródła kończą opowieść zapewnieniami o prawym pochodzeniu Noego i wyjaśnieniami, że jego niezwykłe cechy i nadzwyczajna inteligencja były jedynie zapowiedzią przyszłej roli, jaką odegra w potopie, oceniając nasienie człowieka. Nasza ciekawość pozostaje jednak nie zaspokojona, jako że według sumeryjskich źródeł tej historii, bohater potopu był najprawdopodobniej półbogiem.

Boskie spotkania o charakterze seksualnym zaczęły się, według cytowanych wyżej źródeł, w czasach Jereda, ojca Henocha. W istocie samo jego imię, jak wyjaśniają te pisma, pochodzi od słowa *yrd*, co po hebrajsku znaczy „zstępować”, i przypomina zstąpienie na górę Hermon spiskujących synów bogów. Stosując przyjętą wcześniej formułę chronologiczną, możemy wyliczyć, kiedy to się wydarzyło.

Według zapisu biblijnego Jered urodził się 1196 lat przed potopem, jego syn Henoch 1034 lata przed potopem, następnie Metuszelach 969 lat przed potopem, Lamech, jego syn, 782 lata przed potopem, i w końcu Noe, syn Lamecha, 600 lat przed wielką powodzią. Mnożąc te liczby przez 60 i dodając 13 000 lat otrzymujemy następującą tablicę chronologiczną:

Jered urodził się	84 760 lat temu
Henoch urodził się	75 040 lat temu
Metuszelach urodził się	71 140 lat temu
Lamech urodził się	59 920 lat temu
Noe urodził się	49 000 lat temu.

Biorąc pod uwagę, że ci przedpotopowi patriarchowie żyli przez wiele lat po spłodzeniu swoich następców, są to „fantastyczne okresy” (jak mówią uczeni), gdy wyraził się je w latach ziemskich. Lecz jeśli obliczyć się je w lat, latach Nibiru, okazują się okresami zaledwie kilkunastoletnimi lub niewiele

dłuższymi i rzeczywiste, jedna z tabliczek zawierających dane z sumeryjskiej *Listy królów* (znana jako WB 62, przechowywana obecnie w Ashmolean Museum w Oksfordzie) przyznaje bohaterowi potopu (po sumeryjsku Zrusudra) okres panowania przed potopem liczący dziewięć sar, czyli 36 000 lat ziemskich. Jest to dokładnie 60 lat, określających w Biblii wiek Noego przed potopem, mnożone przez 60 ($60 \times 60 = 36\,000$) – co potwierdza nie tylko wzajemną symetrię tych postaci, ale także naszą sugestię korelacji okresów życia biblijnych i sumeryjskich przedpotopowych patriarchów/władców.

Dzięki instalacji możliwej do przyjęcia chronologii na podstawie tych źródeł, dowiadujemy się, że nowa forma boskich spotkań pojawiła się około 80 000 lat temu, w czasach Jerecha. Kontynuowano ją w czasach Henocha, co spowodowało kryzys rodzinny, gdy urodził się Noe, jakieś 49 000 lat temu.

Jakże było prawdziwe pochodzenie Noego? Czy był półbogiem, jak podejrzewał Lamech, czy synem Lamecha, jak zapewniała męta urozona Bet-Enos? Biblia mówi o Noem, że „był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia. Noe chodził z Bogiem”. W bardziej dosłownym tłumaczeniu brzmiałoby to: „był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnego pochodzenia. Noe chodził z *Elohim*”. Ten osami walor – przyjaźń z *Elohim* – jest identyczny z okolicznością podnoszoną przez Biblię przy opisie boskich kontaktów Henocha i nie można się nie zastanawiać, czy nie ma czegoś więcej w tym niewinnie brzmiącym biblijnym stwierdzeniu.

Tak czy owak jest pewne, że naruszając własne tabu młodoj Anunaki/Neftim zapoczątkowali łańcuch wypadków, które okazały się zdarzeniami losowymi piętnymi zrona. Brali córki ludzkie za żony, bo były z nimi genetycznie zgodne – w konsekwencji tego sukcesu inżynierii genetycznej i udoskonalenia gatunku ludzkiego ludzkość skazano na zagładę. To nie kobiety ziemskie potępiły młodoży Anunaki, lecz na odwrót. Ale – jak na ironię losu – to ludzkość musiała ponieść główny ciężar kary, bo „żałował łańcuch, że uczynił Adama na ziemi” i postawił „złagładę Adama, którego stworzył łem, z powierzenia ziemi”.

Ale to, co miało być spotkaniem ostatnim, zostało odwrócone, jak chcą sumeryjskie źródła, za sprawą braterskiego sporu. W Biblii Bóg zapowiadający starcie ludzkość z powierzalną Ziemi jest tym samym bogiem, który potem udrził poparcia Noemu, aby anulować decyzję. W oryginalnej wersji mezopotamskiej przedstawione wypadki odebrują w ten rywalizację między Enlilem a Enki, „Kam” i „Abel” w boskim wydaniu pozostawiali skłócenia – z tą różnicą, że zamierzona ofiara nie miał być jeden z nich, lecz istota, którą stworzyli.

Lecz jeśli nowy rodzaj boskiego spotkania – związki piciowe – doprowadził niemal do zagłady ludzkości, był jeszcze inny rodzaj – szeptany – który przyniósł ocalenie.

5. POTOP

Historia potopu, wielkiej powodzi, jest jednym z wątków ogólnoludzkiej mitologii, wspólnej pamięci – żywej wiściswie we wszystkich częściach świata. Główne elementy tej historii są wszędzie takie same, bez względu na wersję czy imiona-epitety, jakie noszą jej bohaterowie. Zagniewane bóstwa postanawiają zetrzeć ludzkość z powierzchni Ziemi za pomocą globalnej powodzi, ale jedna para ludzi zostaje oszczędzona i rodzaj ludzki nie ginie.

Wyjąwszy relację o potopie zapisaną po grecku przez eblajskiego kapłana Berossusa w III w. prz. Chr., znaną uczonym z fragmentarycznych wzmianek w pismach greckich historyków, jedyny zapis tego wiekopomnego zdarzenia zawierała Biblia hebrajska. Ale w 1872 roku George Smith podczas odczytu wygłoszonego przed Brytyjskim Towarzystwem Archeologii Biblijnej oznajmił, że wśród tabliczek *Eposu o Gilgameszu* (odkrytych przez Henry'ego Layarda w królewskiej bibliotece w Niniewie, starożytnej stolicy asyryjskiej) znaleziono tabliczkę (il. 21) zawierającą opowieść o potopie, podobną do historii znanej z Biblii. Do 1910 roku znaleziono fragmenty różnych wersji, zapisanych w innych starożytnych językach Bliskiego Wschodu. Znalaziska te pomogły odtworzyć inny ważny tekst mezopotamski, epos *Atrahasis*, który opowiada historię ludzkości od czasu jej stworzenia do niemal całkowitej zagłady przez potop. Lingwistyczne i inne tropy w tych tekstach wskazywały na wcześniejsze źródło sumeryjskie. Fragmenty sumeryjskiego oryginału znaleziono i zaczęto publikować po 1914 roku. Choć pełnej wersji sumeryjskiego tekstu jeszcze nie odkryto, istnienie takiego pierwowzoru, na którym opierają się wszystkie inne wersje, włącznie z biblijną, nie nasuwa obecnie żadnych wątpliwości.

Biblia przedstawia Noego, bohatera opowieści o potopie, jako „męża sprawiedliwego, nieskazitelnego pochodzenia, który chodził z *Elohim*” –

właśnie dlatego został wybrany i ocalony wraz z rodziną. Teksty mezopotamskie malują bardziej szczegółowy wizerunek tego człowieka, sugerując, że był on potomkiem półboga, a być może (jak podejrzewał Lamech) sam był półbogiem. Z informacji tych można pełniej wnioskować, co naprawdę było wymagane, aby „chodzić z Elohimi”. Wśród wielu szczegółów, których dostarczają teksty mezopotamskie, oczywista staje się rola snów jako istotnej formy boskiego spotkania. Znajdujemy tam także precedens odmowy przez bóstwo ukazania swej twarzy, błagającemu śmiertelnikowi – bóg jest słyszany, ale nie jest widziany. Zachowała się również, przedstawiona w pierwszej osobie, żywa relacja o boskim spotkaniu, wyjątkowa wśród kronik starożytnego Bliskiego Wschodu – opisująca, jak bóstwo udziela błogosławieństwa przez fizyczne dotknięcie ludzkiego czoła.

W wersji biblijnej to samo bóstwo, które postanawia zetrzeć ludzkość z oblicza Ziemi, w sprzeczności ze swą decyzją działa na rzecz zapobieżenia zagładzie rodu ludzkiego, obmyślając sposób ocalenia bohatera opowieści i jego rodziny. W oryginalnym tekście sumeryjskim i w późniejszych wersjach mezopotamskich występuje więcej niż jedno bóstwo – podobnie jak w innych przypadkach, Enlil i Enki wylaniają się jako główne postacie: surowszy Enlil, zaniepokojony mieszanymi małżeństwami z córkami ludzimi, wzywający do położenia kresu ludzkości, i łagodniejszy Enki, który uważa ludzkość za swoje „stworzenie” i planuje ją uratować przez ocalenie wybranej rodziny.



II 21

Co więcej, potop nie był powszechnym kataklizmem spowodowanym przez rozszalonego boga, lecz naturalną klęską żywiołową wykorzystaną przez wzburzonego Enlila do osiągnięcia wydanego celu. Klęską poprzedził długi okres nieprzemyślnych zmian klimatycznych, coraz większego oziębienia, zaniku opadów atmosferycznych i pogarszania się zbiorów – warunki te zidentyfikowaliśmy w *Dwunastej Planecie* z ostatnią epoką lodową, która zaczęła się około 75 000 lat temu i skończyła nagle jakieś 13 000 lat temu. Wyszliśmy sugestie, że spiętrzona masa lodu na Antarktydzie, powodując samym swym ciężarem topnienie warstw podłoża, zbliżała się do stanu krytycznego, w którym cała czapa lodowa mogła się zesłiznąć z kontynentu, co z kolei wywołałoby olbrzymią falę pyłową, podnoszącą się na południu i zatapiającą połacie lądu na północy. Mając IGI.GI („ci, którzy obserwują i widzą”) na orbicie wokółziemskiej oraz stację badawczą na południowym końcu Afryki, Anunnaki byli w pełni świadomi niebezpieczeństwa. A gdy nadziedził czas następnego orbitalnego zbliznięcia się Nihru do Ziemi, doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że zwiększona siła grawitacji przy przejściu tej wielkiej planety może łatwo wywołać kataklizm.

Przez cały ten czas narastającego ludzkiego cierpienia, gdy epoka lodowa stawała się coraz sroższa, Enlil zabierał innym bogom udzielać pomocy ludzkości; ze szczegółów eposu *Atrahasis* wynika jasno, że zatruwał wyniszczając ludzkość głodem. Ale rodzaj ludzki przetrwał, bo mimo braku deszczu Atrahis wciąż rosły drzewa porannym mgłom i nocną rosą. Należało jednak czas, gdy „żyzne pola zbieżały, rośliny nie wzejdą”. „Ludzie eliudali zagłębieni po ułicach, ich twarze wydawały się zielone.” Głód doprowadził do bratobójczych walk, nawet do kanibalizmu. Enki jednak, przeciwdziałając się rozkładowi Enlila, znalazł sposoby, aby pomóc ludzkości utrzymać się własnymi siłami, głównie dzięki przemysłowemu łowiectwu ryb. Szczególną pomoc okazywał swemu wiernemu wielbicielowi Atrahasisowi (*atra-hasi* – „ten [który jest] nadzwyczajnie mądry”), półbogu, któremu zlecono pośredniczenie między Anunnaki a ich ludzkimi sługami w osadzie Szuruppak – mieście znajdującym się pod opieką Ninnah/Ninhursag.

Jak podają różne teksty, Atrahasis szukając przewodnictwa i pomocy Enki wstawił swoje łozko do świątyni, aby otrzymywać boskie instrukcje w marzeniach sennych. Bezustannie czuwając w świątyni, „każdego dnia płakał, przynosząc ranniem ofiary”; w nocy zaś „obserwował sny”.

Mimo wszelkiego cierpienia ludzkość wciąż trwała. Ludzki krzyk – „wycie” wedle słów Enlila – tylko zwiększał jego irytację. Wczesną tłumaczył potrzebę unicestwienia ludzkości tym, że „ich jura wspólnota pozabawia mnie snu”. Teraz – mówił – „zgrejsk ludzki stał się nie do zniesienia,

ich wrzawa pozbawia mnie snu". Naklonił więc innych przywódców do złożenia przysięgi, że to, co ma się wydarzyć – lawina wody – zostanie zachowane w tajemnicy przed śmieciuchami, tak aby wyginęli.

„Enlil otworzył usta, aby przemówić,
i zwrócił się do zgromadzenia wszystkich bogów
– Stałmy wszyscy do przysięgi
co do morderczej powodzi!”

Tajemnicę, którą bogowie zaprzysięgli, stanowiło także to, że sami Annaki byli przygotowani do opuszczenia Ziemi wahadłowcami. Lecz gdy wszyscy składali przysięgę, Enki się sprzeciwił. „Dlaczego chcecie mnie wiązać przysięgą? – spytał – Czy mam podnieść rękę na swoich ludzi?” Wywiązała się ostra dyskusja, w końcu jednak i Enki został zmuszony przysiąc, że nie wyjawia tajemnicy.

Właśnie po tej fatalnej ceremonii składania przysięgi Atrahasis, przebywający dzień i noc w świątyni, odebrał następującą wiadomość we śnie:

„Bogowie zarządzili całkowite zniszczenie.
Enlil nakazał wyrządzić zło ludziom”.

Była to wiadomość, wyrocznia, której Atrahasis nie mógł zrozumieć. „Atrahasis otworzył usta i zwrócił się do swego boga: wyjaśnij mi znaczenie tego snu, tak abym mógł zrozumieć jego sens”.

Ale jak Enki mógł wyrażać się jasniej nie łamiąc przysięgi? Kiedy Enki rozważał ten problem, przyszła mu do głowy pewna myśl. Przysięgał nie wyjawiać tajemnicy ludziom, ale czy nie może wyjawić tajemnicy ścianie? A więc pewnego dnia Atrahasis usłyszał głos swego boga nie widząc go. Nie była to komunikacja w nocy, za pośrednictwem snu. Choć spotkanie przebiegało w środku dnia, było doświadczeniem zupełnie innym, wstrząsającym.

W wersji asyryjskiej czytamy, że zbity z tropu Atrahasis „zgiął się wpol i upadł na twarz, potem powstał, otworzył usta i powiedział:

Enki, mój boski panie –
słyszałem, jak wchodzisz,
słyszałem kroki, jakby odgłos twoich kroków!”

Przez siedem lat Atrahasis mówił: „widziałem twój twarz”. Teraz niespodziewanie nie mógł zobaczyć swojego boskiego pana. Zwracając się do

niewidzialnego boga, „Atrahasis odezwał się i przemówił do swego pana”, prosząc o wyjaśnienie znaczenia wroźnego snu, aby wiedział, co ma robić.

Wówczas Enki „otworzył usta i zwrócił się do trzciny ściany”. Choć Atrahasis nie widział boga, słyszał jego głos zza trzciny ściany w świątyni – boski pan wydawał instrukcje ścianie:

„Ściano, posłuchaj mnie!
Trzcina ściany, zważ na moje słowa!
Porzuć swój dom, zbuduj statek!
Wzgardź majątkiem, ocal życie!”

Następnie bogi przekazały wskazówki co do budowy statku, który musiał być pokryty dachem tak, aby z jego wnętrza nie było widać słońca, oraz cały powleczoney smółką, „na górze i na dole”. Potem Enki „otworzył i wypełnił zegar wodny. Zapowiedział Atrahasisowi, że morze powodzi nadjeździe siódmą nocą”. Wydaje się, że obrazek na sumeryjskiej pieczęci cylindrycznej ilustruje właśnie tę scenę: jest tu trzcina ściany (w kształcie zegara wodnego?) podtrzymywana przez kapłana, jest Enki jako bóg – zważ, jest też bohater potopu otrzymujący instrukcje (il. 22)



Il. 22

Budowy statku nie można było, rzecz jasna, ukryć przed innymi ludźmi. W jaki więc sposób należało to zrobić, nie alarmując ich, że nadchodzi katastrofa? Co do tego Atrahasis otrzymał polecenie (zza trzciny ściany), aby wyjaśnił innym, że buduje statek, ponieważ zamierza opuścić miasto. Miał im powiedzieć, że będąc czcicielem Enki nie może dłużej przebywać w miejscu kontrolowanym przez Enlila.

„Mój bóg nie zgadza się z waszym bogiem.
Enki i Enlil patrzą na siebie ze złością.
Ponieważ czczą Enki,
nie mogą pozostawać w kraju Enlila.
Zostałem wypędzony z własnego domu”.

Istnienia konfliktu między bogami można się było domyślać już wcześniej, był on więc otwarty i wystarczająco jawny, aby posłużyć jako wiarygodny powód wygnania Atrahasisa. Wypadki te nastąpiły w Szuruppak, mieście zarządzanym przez Ninmah/Ninhursag. Tam po raz pierwszy wyniesiono półboga na stanowisko „króla”. Według tekstu sumeryjskiego miał on na imię Ubar-Tutu; jego synem i następcą był bohater potopu. (Sumerowie nazywali go Ziusadra, w *Eposie o Gilgameszu* nazywa się go Umapisistim, jego starobabilońskie imię-opisat brzmiało Atrahasis; Biblia zaś zwie go Noem.) Podobnie jak jedną z osad Anunnaki przydzielono w Edenie Enlilowi, Enki przyznano Abzu w południowej Afryce. To właśnie o tym zamorskim kraju należącym do Enki powiedział Atrahasis, że spodziewa się do niego dotrzeć swoim statkiem.

Przyjeżdżając, chciał się pozbawić banity, zaprzęgał do pomocy przy budowie statku całe miasto. „Cieśla przyniósł siekiere, robotnicy – bryły smoly, młodzi nosili lepek, powroźnicy zadbał o resztę”. Gdy statek był gotowy, według eposu *Atrahasis*, ludzie z miasta pomogli załadować go żywnością i wodą (trzymaną w wodoszczelnych komorach), oraz „czystymi zwierzętami [...] dylustymi zwierzętami [...]”, dziłkami stworzeniami [...], bydłem [...], skrzydlatym ptaactwem przestworzy”. Ta lista przypomina spis zamieszczony w Księdze Rodzaju, z którego dowiadujemy się, że Pan nakazał Noemu wypowiedzieć do auki po parze z każdego gatunku, samca i samicę, „z wszelkich istot żyjących, z wszelkiego ciała [...]”. Z ptaactwa według rodzaju jego i z bydła według rodzajów jego”.

Żałodek zwierząt parami był i jest ulubionym motywem niezliczonych artystów – czy to mistrzów malarstwa sztalugowego, czy ilustratorów książek dla dzieci. Wątek ów stanowi też jedną z zagadek tej historii – transport wszystkich zwierząt uważa się za rzecz niemożliwą, a przez to poczytane za alegoryczny sposób wyrażenia, w jaki sposób zwierzęce życie przetrwało nawet potop. Pośrednio taka wątpliwość co do istotnego wątku opowieści musi rzucać wątpliwość na całą historię potopu.

Dlatego warto zauważyć, że relacja o potopie w *Eposie o Gilgameszu* przedstawia zupełnie inną wersję dotyczącą zachowania zwierzęcego życia. Na pokład zabrano nie żywe zwierzęta – lecz ich nasienie!

W tekście (tabliczka XI, wersy 21-28) cytowany jest Enki, który mówi do sciano, co następuje:

„Trzciniowa chato, trzciniowa chato! Sciano, sciano!
Trzciniowa chato, słuchaj! Sciano, odpowiadaj!
Człowieku z Szuruppak, synu Ubar-Tutu:
Zwał dom, zbuduj statek!
Porzucź majątności, szukaj życia!
Wyrzecz się dobytku, chwytaj życie duszy!
Weź na pokład statku nasienie wszystkiego, co żyje”

Z wersetu 83, dowiadujemy się, że Utnapiszti (jak nazywa się Noego w wersji starobabilońskiej) rzeczywiście wniósł na pokład „cokolwiek mia-
łem z nasienia żywych istot”. Rzecz jasna, nie odnosi się to do nasion roślin, lecz do nasienia zwierząt.

Termin „nasienie” w wersji starobabilońskiej i asyryjskiej jest akadyjskim słowem *zeru* (hebrajskie *zera*), co oznacza coś, z czego kiełkują i wstają żywe istoty. Ustalono bezspornie, że werset pochodzi z sumeryjskich oryginałów. I rzeczywiście, w niektórych wersjach akadyjskich termin oznaczający „nasienie” zachował się jeszcze w formie sumeryjskiej NUMUN, której używano na określenie czegoś, dzięki czemu człowiek ma potomstwo.

Zabranie na pokład „nasienia żywych istot” zamiast zwierząt nie tylko redukuje wymagania przestrzenne do rozsądnych proporcji. Oznacza też zastosowanie wyrafinowanej biotechnologii w celu zachowania różnych gatunków – posłużenie się techniką, którą rozumiemy dzisiaj, odkrywając genetyczne tajniki DNA. Było to wykonane, skoro stał za tym Fakt, który był przebiegiem mistrzem inżynierii genetycznej, jego zaś symbolem – w odniesieniu do tej umiejętności – był znak splecionych węży, obrazujący podwójną spiralę DNA (il. 5).

Przypisanie Enki przez autorów tekstów sumeryjskich/mezopotamskich roli zbawcy ludzkości jest bardzo sensowne. Był on stwórcą Adama i gatunku *Homo sapiens* i dlatego, co zrozumiale, nazywał skazanych śmiertelników „moimi ludźmi”. Jako główny naukowiec Anunnaki mógł wybrnąć, otrzymać i dostarczyć „nasienie wszystkiego, co żyje”, aby je zachować. Posiadał również wiedzę umożliwiającą wskazywanie zwierząt z ich „nasienia” – DNA. Najlepiej pasował też do roli projektanta arki – statku o specjalnej konstrukcji, która mogła przetrzymać ławinę wody. Wszystkie wersje są zgodne, że statek zbudowano według dokładnej dokumentacji technicznej dostarczonej przez bóstwo



II 23

Statek zbudowano tak, że trzy czwarte jego wielkiego kadłuba zanurzało się w wodzie – miał on więc bardzo dużą stateczność. Jego drewnianą konstrukcję uczyniono wodoszczelną, powlekając ją smołą od wewnątrz i od zewnątrz tak, że gdyby nawet fala pływowa przewalała się przez górny pokład, statek nie nabierał wody. Na płaskim pokładzie była tylko jedna niewielka kabina, pokrywę jej luku również zamknięto i zabezpieczono smołą, gdy nadszedł czas walki z żywiołem. Z wielu sugestii co do kształtu arki Noego, koncepcja Paula Haupta (*The Ship of the Babylonian Noah* w *Beiträge zur Assyriologie* – II 23) wydaje się najbardziej prawdopodobna. Uderzająco przypomina ona współczesną łódź podwodną z kioskiem, którego luk jest ściśle zamknięty podczas zanurzenia.

Nie więc dziwnego, że ów specjalnie zaprojektowany statek określano jest w wersji babilońskiej i asyryjskiej jako *tsulli* – terminem, który nawet dziś (we współczesnym hebrajskim, *izoleter*) oznacza łódź mogącą się zanurzać – łódź podwodną. Sumerijski termin określający statek Ziusudry brzmiał MA.GUR.GUR, co znaczyło „łódź, która może skręcać i opadać”.

Wedle wersji biblijnej arkę zbudowano z drzewa żywicznego i trzciny z jednym tylko lukiem i powleczono smołą „wewnątrz i zewnątrz”. Hebrajskim terminem określającym w Księdze Rodzaju cały statek jest *tehu*. Znaczący on coś zamkniętego ze wszystkich stron – raczej „skrzynię” niż „arkę”, stosowaną zwykle w tłumaczeniach. Pochodzące z akadyskiego słowo *tebitu* znaczy zdaniem niektórych uczonych, „statek towarowy”. Termin ten jednak, z twardą głosem „t” na początku wyrazu, znaczy „zanurzać”. A zatem statek był „zanurzalny”, hermetycznie zamknięty – nawet gdyby znalazł się pod falą pływową potopu, przetrzymałby próbę wody i wypłynął na powierzchnię.

Sensowne jest także to, że Enki zaprojektował statek. Trzeba tu bowiem przypomnieć, że jego imię-epitet, zanim otrzymał tytuł EN.KI („pan Ziemi”), brzmiało E.A – „ten, którego domem/siedzibą jest woda”. I jak stwierdzają teksty traktujące o czasach najdawniejszych, Ea lubił żeglować po wodach

Edenu sam lub z marynarzami, których morskie piosny rozweselały mu serce. Sumerijskie wizerunki (il. 24a i 24b) ukazują go ze strumieniami wody – prototyp Wodnika (który jako konstelacja był domem zodiakalnym, nazywanym tak na jego cześć). Zakładając kąpielnię złota w południowo-wschodniej Afryce, zorganizował też transport rud do Edenu statkami towarowymi, nazywano je „statkami Abzu”. Właśnie we współzawodnictwie z tymi konstrukcjami Atrahasis miał zbudować *tsullu*. I jak już wspominaliśmy, wyruszając w jeden z rejsów własną taką łodzią-Abzu, Ea „wywodził” młodą Ereszkigal. Ten zahartowany żeglarz i doświadczony konstruktor statków – bardziej niż ktokolwiek inny spośród Anunnaki – mógł wymyślić i zaprojektować pomysłową łódź, mogącą przetrzymać potop.

Arka Noego i jej budowa są kluczowymi wątkami opowieści o potopie, bez arki bowiem ludzkość wyginęłaby, jak chciał tego Enki. Opowieść o tym statku ma związek z jeszcze inną fazą ery sprzed potopu – manowiecie przekazuje informacje, że w tamtych zamierzchłych czasach znano statki i umiano żeglować – o czym była już mowa w opowieści o Adapie. Wszystko to potwierdza istnienie transportu morskiego w tamtych czasach, a przez to uwiarygodnia nieprawdopodobne wizerunki statków w sztuce jaskiniowej kromanińczyków – patrz il. 15.



a



b

II 24

Gdy bndowa łodzi, jej wyposażenie i załadunek dobiegły końca zgod- nie z zaleceniami Enki, Atrahasis wprowadził na pokład swoją rodzinę. Według Berossusa wśród tych, którzy znaleźli się na statku, było kilku bli- skich przyjaciół Zinsudry/Noego. W wersji akadyjskiej Utnapisztim „wpu- ścił na pokład wszystkich rzemieślników”, aby ocalić ich łódź, którą po- mogli zbudować. Z innego szczegółu mezopotamskich tekstów dowiada- jemy się również, że w owej grupie znalazł się też doświadczony nawigator Puzur-Amurri, którego Enki przywołał i poinstruował, gdzie ma skierować łódź, gdy opadnie fala pływowa.

Mimo że czynności załadunku i zaokrętowania ludzi były zakończone, Atrahasis/Utnapisztim nie mógł spokojnie usiedzieć na miejscu i wciąż wy- chodził ze statku, po czym znowu nań wracał, nerwowo oczekując sygnału, który zgodnie z instrukcjami Enki Atrahasis miał zaobserwować:

„Kiedy Szamasz,
który wywołuje drżenie o swicie,
wypnie deszczem wybuchów –
władaj na statek,
zauknij szczęśliwe wejście!”

Sygnałem tym miał być start rakiety w Sippar, w miejscu gdzie znajdował się port kosmiczny Anunnaki, oddalony od Szuruppak około 160 km na pół- noc. Anunnaki planowali bowiem zebrać się w Sippar i stamtąd polecieć na orbitę wokółziemską. Atrahasis/Utnapisztim otrzymał instrukcję, aby wypa- trywał na niebie „deszczu wybuchów”, grzmotów i płomieni ze startującego statku kosmicznego, który wprawia ziemię w drżenie „Szamasz – będący wówczas „bogiem-orłem” dowodzącym portem kosmicznym – wyznaczył czas” – poinformował Enki wiernego śmiertelnika. A kiedy znaki, których wypatrywał, pojawiły się na niebie, Utnapisztim „wzszedł na pokład, u- szczęśliwił i powierzył statek razem z zawartością Puzur-Amurriemu, prze- woźników!”. Instrukcje przewoźnika nakazywały mu płynąć w kierunku gó- ry Nizir („góra zbawienia”) – bliźniaczych szczytów góry Anarat.

Szczegóły te odsłaniają kilka ważnych faktów. Wskazują, że autor zbaw- czego planu nie tylko był świadomy istnienia góry tak bardzo oddalonej od południowej Mezopotamii, lecz także wiedział, że te bliźniacze szczyty, naj- wyższe w całej zachodniej Azji (5156 i 3914 m n.p.m.), wyznacza się pierw- sze z fali pływowej. Było to dobrze znane wszystkim przywódcóm Anunna- ki, bo gdy zakładali przed potopem port kosmiczny w Sippar, wytyczyli ścieżkę podejścia, której oś przecinała bliźniacze szczyty Anaratu (il. 25).



Il. 25

Co więcej, autor zbawczego planu znał też kierunek, w którym lawina wody poniesie statek, bo gdyby fala pływowa nie nadeszła od południa i nie porwała statku na północ, żaden nawigator nie zdołałby skierować hidzi (bez wiosel i żagli) w żądaną stronę.

Te elementy geografii potopu (by ukuć nowe wyrażenie) mają związek z jego przyczyną i naturą. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że ów ka- tastrofizm spowodowały zbyt obfite opady deszczu, biblijne, a wcześniej me- zopotamskie teksty wyjaśniają, że – choć deszcze istotnie nadeszły, gdy temperatura się obniżyła – klęska żywiołowa zaczęła się od uderzenia wul- tru z południa, po czym również z południa przyszła fala wody. Fala wy- szła ze „źródeł Wielkiej Głębi” – termin ten odnosił się do rozległych i głę- bokiach wód oceanicznych poza Afryką. Lawina wody „zatopłała tamę su- chego ładu” – naturalne nadbrzeżne zapory kontynentu. Kiedy lód z An- tarktydy ześlizgnął się do Oceanu Indyjskiego, spowodował potężną falę i oczyszcza się na północ ścianą wody przekroczyła ocean, zalewając wybrze- ża Arabii i wpadła w Zatokę Perską. Potem runęła w dolinę Międzyrzecza między w lewą i zatopila wszystkie kraje (il. 26).



H 26

Jaki był zasięg potopu? Czy każde miejsce globu znalazło się pod wodą? Ludzka pamięć o tym wydarzeniu ma zakres niemal globalny, co sugeruje niemal globalną skalę katastrofy. Pewne jest to, że gdy oderwana od kontynentu masa lodu w końcu się stopiła, a po początkowym ochłodzeniu temperatura wzrosła, epoka lodowa, która trzymała Ziemię w okowach przez poprzednie 62 000 lat, nagle dobiegła kresu. Stało się to około 13 000 lat temu.

Jednym z rezultatów katastrofy było to, że Antarktyda po raz pierwszy od wielu tysięcy lat była wolna od czapy lodowej. Jej rzeczywista rzeźba terenu – wybrzeża, zatoki, nawet rzeki – była widoczna, jeśli w owym czasie był ktoś, kto mógł ją zobaczyć. Zadziwiające (choć nas to nie zdumiewa), ale ktoś taki tam był!

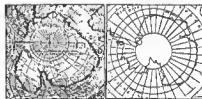
Wiemy o tym, bo istnieją mapy ukazujące Antarktydę wolną od pokrywy lodowej.

Dla porządku przypomnijmy, że w czasach nowożytnych samo istnienie kontynentu w rejonie bieguna południowego nie było znane, odkryli go dopiero w 1820 r. Brytyjcy i rosyjscy żeglarze. W owym czasie, podobnie jak teraz, Antarktydę pokrywała masywna czapa lodowa. Prawdziwy kształt kontynentu (pod pokrywą lodu) znamy dzięki radarom i innym wyrafinowanym instrumentom, używanym przez wiele zespołów badawczych w 1958 roku (Międzynarodowy Rok Geofizyczny). A jednak Antarktyda pojawia się

na *mapas mundi* (mapach świata) od XV, a nawet XIV w. – setki lat przed jej odkryciem – i kontynent ten, aby dopełnić zagadki, ukazany jest na nich bez pokrywy lodowej! Spośród kilku takich map, świetnie opisanych i omówionych przez Charlesa H. Hapgooda w *Maps of the Ancient Sea Kings Evidence of Advanced Civilization in the Ice Age*, zagadkę tę jasno ilustruje pochodząca z 1531 r. mapa świata Orontiusa Fineansa (il. 27), na której zarysy Antarktydy są porównywalne do konturów tego kontynentu bez pokrywy lodowej ustalonych przez program MRG na mapie z roku 1958 (il. 28).



H 27



H 28

Jeszcze starsza mapa, z 1513 r., sporządzona przez tureckiego admirała Piri Reisa, ukazuje ów kontynent (nie cały) połączony archipelagiem z krancem Ameryki Południowej. Więcej: mapa ta pokazuje Amerykę Środkową i Południową z Andami, Amazonką etc. Skąd wiedziano o tym przed pojawieniem się Hiszpanów w Meksyku (w 1519) czy w Ameryce Południowej (w 1531)?

We wszystkich tych przypadkach kartografowie epoki odkryli twierdzą, że źródłem ich wiedzy są starożytne mapy z Fenicji i Chaldei (grecka nazwa Mezopotamii). Ale badacze, którzy je studiowali, dochodzą do wniosku, że żaden żeglarz, nawet wyposażony w zaawansowane technicznie przyrządy, nie mógłby w tamtych czasach sporządzić map tych kontynentów i zaznaczyć na nich pasm górskich i rzek. A już na pewno nie namalowałby konturów Antarktydy wolnej od lodu. Mógł to zrobić tylko ktoś oglądający i odwzorowujący te lądy z lotu ptaka. A w tamtych czasach kimś takim był tylko Anumaki.

I rzeczywiście, o ześlizgnięciu się czapy lodowej z Antarktydy do oceanu i o tym, jakie znaczenie to wydarzenie miało dla całej Ziemi, wzmiankuje pewien większy tekst, znany jako *Epos Erli*. Opisuje on wypadki rozgrywające się tysiące lat później, kiedy to między Anunnaki powstał zażarty spór o panowanie nad Ziemią. Gdy zodiakalna era Byka ustępowała erze Barana, Marduk, pierwotny syn Enki, twierdził, że jego czas już nadszedł, wysłał z rozkazem do przejęcia najwyższej władzy nad Enlila i jego prawnego następcy. Kiedy umieszczone w świątyni okrągach Sumeru przyrządy wykazały, że era Barana jeszcze nie nadeszła, Marduk zaskarżył ten werdykt mówiąc, że na wskazania przyrządów miał wpływ zaistniałe właśnie zjawisko, ponieważ „*Erakallum* natrzęsało się, a jego pokrywa się zmniejszała, i nie można już było dokonać pomiarów”. *Erakallum* jest terminem, którego dokładne znaczenie wymyka się uczonym; zwykle tłumaczono go jako „dzwon podziemny”, ale obecnie pozostawiany jest w pracach naukowych bez tłumaczenia. W książce *Kiedy zaczął się czas* sugerowaliśmy, że termin ów oznacza ląd na spodzie świata – Antarktydę i że „pokrywa”, która się zmniejszała, była czapą lodową, która ześlizgnęła się około 13 000 lat temu, ale potem znów narosła przez kolejne 9000 lat. (Charles Hapgood przypuszcza, że Antarktyda wolna od lodu, w tych czasach, w jakich przedstawia ją mapa Orontessa Finneusa, widziana była około 4000 lat prz. Chr., czyli 6000 lat temu; inni badacze wskazują czas 9000 lat temu.)

Kiedy potop zalewał kraje i niszczył wszystko, co w nich było, Anunnaki pozostawali w przestrzeni kosmicznej, orbitując w swych statkach wokół Ziemi. Widzieli stamtąd szerzące się spustoszenie i totalną zagładę. Podzieleni na kilka załóg, niektórzy „drżeli jak psy, skuleni przy zewnętrznej ścianie”. Gdy mijali dni, „ich usta były spieczone z pragnienia, ciępieli skurcze brzucha z głodu”. W jednym ze statków „Ishtar wrzeszczała jak kobieta w porodzie”, lamentując, że „dawne dni obróciły się w błoto”. W innym Ninnah, która miała swój udział w stworzeniu człowieka, opłakiwała dramat, jaki rozgrywał się przed jej oczyma. „Moje stworzenia giną

jak muchy, kłębią się w rzekach niby wazki, rwąca fala zabiera ich ojcostwo.” Enlil i Ninurta, bez wątpienia w asyście oficerów z centrum dowodzenia w Nippur, byli w innym statku. Enki, Marduk i bogowie z ich klanu leżeli w jeszcze innym. Ich celem też były szczyty Araratu, które – o czym wszyscy dobrze wiedzieli – miały pierwsze wyłonić się z wody. Ale nikt z nich, z wyjątkiem Enki, nie wiedział, że ocalała z katastrofy rodzina ludzi także tam zmerzała.

Nieoczekiwane spotkanie pełne było zaskakujących aspektów. Ich znaczenie dla ludzkiego poszukiwania nieśmiertelności nie traciło na aktualności przez następne przeszło dziesięć tysięcy lat. Pozostawili też one niegasnące pragnienie trwania twarzą Boga.

Według opowieści biblijnej, kiedy arka osiadła na szczytach Araratu, a wody opadły, „Noe z synami swymi i żoną swoją i żonami synów swoich, którzy z nim byli”, oraz zwierzętami, które były w arce, opuścił statek. „Wtedy zbudował Noe oltarz dla Jahwe i wziął z każdego bydła czystego i z każdego ptactwa czystego i złożył je na ofiarę całopaliną na oltarz. I poczuł Jahwe miłą woń. Rzecz tedy Jahwe w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka. [...] I pobłogosławił *Elohim* Noego i synów jego i powiedział do nich: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię.”

Zbliżenie między zagniewanym bogiem a niedoświadczeniami ludzkości opisano bardziej szczegółowo i w nieco odmiennej wersji w źródłach mezopotamskich. Kolejność zdarzeń jest zachowana – zanik fali pływowej, obniżenie się poziomu wód, wysyłanie ptaków na zwiady, przybycie na Ararat, wyjście z arki, zbudowanie oltarza, złożenie ofiary całopalnej – po czym następuje zdziwienie kłótni, wywołane miłą wonią pieczonego mięsa, oraz pobłogosławienie Noego i jego synów.

Jak wspominał Utanapisztim, wyjawiając „sekrety bogów” Gilgamesowi, po wyjściu z łodzi „złożył ofiarę i uczynił libację na szczyte góry, zastawił siedem siedem naczyń kultowych, pod gamkami usypał trzcinę, drewno cedrowe i mirt”. Wychodzący ze statków kosmatych bogów, którzy wyładowali na tej samej górze, „poculi słodki aromat, obśledli ofiarę jak muchy”.

Wkrótce przybyła Ninnah i uświadomiła sobie, co się stało. Przysięgając na „wielkie klejnoty, którymi obdarzył ją Anu”, oświadczyła, że nigdy nie zapomni tej próby i składających się na nią zdarzeń. Idźcie, przysłapcie do ofiary – powiedziała szeregowym Anunnaki – „ale Enlil raczej nie podchodzi do ofiary, bo to on, bezrozumni porzucający moich ludzi w potopie, wydał ich na pastwę zniszczenia”.

Alte zabronienie Enlilowi wachania i smakowania pieczonej ofiary było najmniejszym z problemów

„Kiedy nareszcie zawił się Enlil
i zobaczył arkę, był zły
Kipiał gniewem na bogów Igigi.
– Kto jeszcze uszedł z życiem?
Żaden człowiek nie miał przetrwać tej zagłady!”

Jego pierwszy syn Ninurta podejrzewał, że winowajcą jest ktoś inny,
nie bogowie Igigi w swych orbitach, i powiedział do Enlila.

„Któż by jak nie Ea obmyślił plany?
To tylko Ea tak zna się na wszystkim!”

Przyłączywszy się do zgromadzenia, Ea/Enki przyznał, że to on ocalił ludzi. Ale, co podkreślił, nie złamał ślubu milczenia. Nie ujawnił sekretu bogów – rzekł. – „Pozwoliłem tylko Atrahasisowi”, nadzwyczajnie mądrymu człowiekowi, „samemu dopatrzeć się we śnie, czym jest sekret bogów [...]”. A ponieważ tak się rzeczy mają – powiedział Enki do Enlila – czy nie będzie mądrzej przyznać się do błędu i okazać skruchę? Czy cały plan zniszczenia ludzkości potopem nie był wielkim błędem? „Jesteś najmądrzejszym z bogów, bohaterem, jak mogłeś bezrozumnie” doprowadzać do takiej zagłady?

Czy karanie Enki podważało, czy zaważyła świadomość, że powinien jak naglejiej wykonać sytuację, tekst nie wyjaśnia, ale jakkolwiek były jego motywy, Enlil zmienił zdanie. Utnapisztum/Atrahasis opisał, co się wydarzyło dalej, w taki sposób.

„Enlil wszedł wtedy na pokład statku
Prowadząc mnie za rękę, wciągnął mnie na pokład.
Zaprowadził moją żonę na pokład,
sprawił, że uklękła przy mnie.
Stojąc między nami, dotknął naszych czoł,
by nam błogosławić”.

Biblia stwierdza tylko, że Jahwe zakował, „pobłogosławił Elohim Noego i synów jego”. Ze źródeł mezopotamskich dowiadujemy się, jakie były konsekwencje tego błogosławieństwa. Była to niesłychana ceremonia – wyjątkowe spotkanie, w którym bóstwo fizycznie wskazało ludzi ręką i stojąc między nimi fizycznie dotknęło ich czoł, aby przekazać im boską cechę. Tam, na górze Ararat, na oczach młodych Anuani Enlil obdarzył Utnapisztuma i jego żonę nieśmiertelnością, oświadczając:

„Do tej pory Utnapisztum był tylko człowiekiem,
odtąd Utnapisztum i jego żona
będą wśród nas jak bogowie
Utnapisztum zamieszka daleko stąd,
na ustach wód”.

A „zatem zabrah mnie ze sobą i osadzili w siedzibie Daleko Stąd, na ustach wód” – powiedział Utnapisztum Gilgameszowi.
Zdumiewającym szczegółem tej opowieści jest to, że Utnapisztum relacjonował ją Gilgameszowi jakieś 8000 lat po potopie!

Jako syn półboga i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, półbóg we własnej osobie, Utnapisztum mógł z powodzeniem przeżyć następne 8000 lat po okresie życia spędzonym w Szuruppak (przed potopem), trwającym 36 000 lat. Nie było to niemożliwe; nawet Biblia przyznała Noemu dodatkowe 350 lat po potopie, kiedy liczył już 601 lat życia. Prawdziwie niezwykle jest to, że żona Utnapisztuma również mogła żyć tak długo w rzetelnie błogosławieństwa i zamieszkiwania w świętym miejscu.



R. 29

I właśnie ta słynna długowieczność błogosławionej pary skłoniła Gilgamesza – panującego około 2900 prz. Chr. króla miasta Erech – do poszukiwań bohatera potopu. Ale tę historię warto rozpatrzeć dokładniej, jest bowiem pełna różnych boskich spotkań, fascynujących od początku do końca.

Według Biblii, w akcie końcowym dramatu, znanego pod nazwą potopu, Elohim zapewnił ocalałym ludzi, że taka katastrofa nigdy już się nie powtórzy, a jako pamiątkę „Juk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią”. Choć ten konkretny szczegół nie pojawia się w zachowanych wersjach mezopotamskich, bóstwo, które ustanowiło przymierze z ludźmi, było czasami ukazywane, jak na tym mezopotamskim obrazku, w postaci boga trzymającego luk w ciemarach (pl. 29)–

Nigdy więcej?

Zaniepokojenie świata nauki i opinii publicznej ocieplaniem się klimatu Ziemi wskutek przetwarzania energii paliw i zaniku warstwy ozonowej nad Antarktydą doprowadziło do przedsięwzięcia w ostatnich latach szeroko zakrojonych badań nad klimatem w przeszłości. Pokłady lodu na Grenlandii i Antarktydzie przewiercono i przebadano radarem. Skąpy osadowy, naturalne spekania, szlam oceaniczny, stare rafy koralowe, miejsca gniazdowania pingwinów, relikty pradawnej linii brzegowej – te i wiele innych obiektów zbadano w poszukiwaniu dowodów, które świadczą o tym, że ostatnia epoka lodowa skończyła się nagle jakieś 13 000 lat temu, w tym samym czasie, w którym nastąpiła potężna, globalna powódź.

Zachodzi obecnie obawa, że w wyniku katastrofalnego ocieplenia się klimatu Ziemi może ulec stopieniu pokrywa lodowa Antarktydy. Mniejsze sprzężenie lodu znajduje się na zachodzie tego kontynentu, gdzie czapa lodowa częściowo wystaje nad poziom wody. Ocieplenie tylko o 2° spowodowałoby stopienie się tej masy lodu, co podniosłoby poziom oceanów o 6 metrów. Bardziej katastroficzne byłoby zesłazgnięcie się wschodniej czapy lodowej (patrz il. 26), co może się zdarzyć w następstwie powstawania pod spodem czapy (wzrost ciśnienia czy aktywności wulkanicznej) wodno-błotnego „smaru” – podniosłoby to poziom wszystkich mórz o 60 m („Scientific American” 3/93).

Gdyby zamiast stopniowego tajania lodolód Antarktydy zesłaznił się do otaczającego oceanu, fala pływowa byłaby ogromna, cała masa tej wody runęłaby bowiem w tym samym czasie. Sugerujemy, że doszło do tego, gdy siła grawitacji przechodzącego Nibiru dała pokrywie lodowej ostateczny impuls.

Dowody na „największą powódź na Ziemi w końcu ostatniej epoki lodowej” przedstawiono w „Science” (15.1.1993). Była to „kataklizmowa powódź”, której wody, przemieszczając się z szybkością 18 200 000 m³ na sekundę (sic!), przełamały lodowe zapory na północny wschód od Morza Kaspijskiego i falą wysokości 500 m przełaziły się przez tunel gór Altaj. Nadchodząca z południa (jak zaświadczały teksty sumeryjskie i biblijne) i wpadająca z impetem w komin Zatoki Perskiej fala mogła rzeczywiście zatopić wszystkie góry w tamtym rejonie.

6. BRAMY NIEBIOS

Sumerowie pozostawili ludzkości w spadku długą listę „rzeczy pierwszych”, bez których istnienie późniejszych cywilizacji, również dzisiejszych, byłoby niemożliwe. Oprócz tych, które już wymieniliśmy, jeszcze jedną „rzecz pierwszą”, jaka przeżywała niemal bez przerwy próbę czasu, jest królestwo. Jak wszystkie inne, także tę „rzecz pierwszą” otrzymali Sumerowie od Anunnaki. Mówiąc słowami sumeryjskiej *Listy królów*, „po tym, jak powódź spłukała Ziemię, królestwo [ponownie] zstąpiło z nieba, królestwo było wtedy w Kisz”. Być może dlatego, że „królestwo zstąpiło z nieba”, królowie przyznawali sobie prawo do wniebowstąpienia, do wzniesienia się aż do Bram Niebios. Na ten temat powstało mnóstwo zapisów o dostąpieniu, usiłowanych czy pozerowanych boskich spotkaniach, pełnych przykładów wybujałych aspiracji i dramatycznych upadków. W większości z nich kluczową rolę grają marzenia.

Mezopotamskie teksty relacjonują, że w obliczu rzeczywistości zdeprawowanej planety Enki zaakceptował fakt przetrwania rodzaju ludzkiego i udzielił błogosławieństwa ocalałym. Zdając sobie sprawę, że w przyszłości Anunnaki nie będą mogli pozostawać i działać na Ziemi bez pomocy ludzi, Enki wspomógł Enki w tworzeniu podwalin rozwoju człowieka – postępu, który nazywamy przejściem od paleolitu (starszej epoki kamienia) do mezolitu i neolitu (średniej i młodszej epoki kamienia), a potem do nagłej cywilizacji sumeryjskiej. Przejścia te następowały co 3600 lat – odznaczyły się powstaniem roślin uprawnych i udomowieniem zwierząt, zwaną budnicą kamiennego na gline, rozwojem górnictwa, produkcją miedzianych narzędzi i naczyń – aby osiągnąć stadium dojrzalej cywilizacji.

Jak wyjaśniają mezopotamskie teksty, instytucję królestwa, jako element takich dojrzalej cywilizacji z ich hierarchiami, wprowadzili Anunnaki, aby

stworzyć dystans między sobą a coraz liczniejszymi masami ludzkimi. Przecież potopem Enlil narzekał, że „[...] zgłębił ludzki stał się nie do zniesienia; ich wrzawa pozbawia mnie snu”. Teraz bogowie wycofali się do świętych okręgów, piramid schodkowych (zikkuratów) kryjących centra nazywane „E” (dosłownie dom, siedziba boga). Wybrana jednostka, której pozwalano się zbliżać na tyle, aby mogła usłyszeć słowa bóstwa, przekazywała potem boskie orędzie ludziom. Żeby Enlil znów nie czuł się zdegradowany ludzkością, wybór króla należał do jego prerogatyw; to zaś, co w języku sumeryjskim nazywamy „królestwem”, nazywało się „enilistwem”.

Czytamy w owych tekstach, że decyzja powołania królestwa zapadła dopiero po wielkim zamieszaniu i wojnach wśród samych Anunnaki – konfliktach, które w książce *Wojny bogów i ludzi* nazwaliśmy wojnami o piramidy. Tym zażartym konfliktom kres położył traktat pokojowy, który podzielił starożytny świat na cztery regiony. Trzy z nich przydzielono ludzkości; można je rozpoznać jako obszary trzech wielkich cywilizacji: Tygrysu-Eufratu (Mezopotamia), Nilu (Egipt, Nubia) i doliny Indusa. Czwartym regionem, strefą neutralną, był TILMUN („kraj podskórn”) – półwysep Synaj – gdzie po potopie ulokowano port kosmiczny. I stało się tak, że:

„Wielcy Anunnaki, którzy rządzą losem,
siedzieli rządząc nad przykrością Ziemi
Stworzyli cztery okręgi,
ustalili ich granice”.

W tamtym czasie, kiedy ziemię dzielono między Enlilitów a Enkitów:

„Król nie był jeszcze ustanowiony
nad wszystkimi i ojnymi ludami.
W tamtym czasie diadem i korona
nie były jeszcze noszone;
berłem wysadzonym lapis lazuli
jeszcze nie potrząsano;
podstawy tronu jeszcze nie zbudowano.
Berło, korona i królewski diadem
wciąż leżały w niebie przed Anu”.

Gdy w końcu powzięto decyzje dotyczące tych czterech regionów i udzielenia ludzkości darów cywilizacji i królestwa, „berło królestwa przyniesiono z nieba”. Enlil wyznaczył bogini Ishtar (swojej wnuczce) zadanie

znalezienia odpowiedniego kandydata na pierwszego króla w mieście Indu – w Kisz w Sumerze

Biblia wspomina o odmianie serca Enlila i pobłogosławieniu pozostałych przy życiu ludzi, oznajmując, że „pobłogosławił Efohim Noego i synów jego i powiedział do nich: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię”. W następnym rozdziale (Rodz. 10), w tzw. tablicy ludów, Biblia przystępuje do wyliczenia plemion-narodów wywodzących się od trzech synów Noego – Sema, Chama i Jafeta – protoplastów trzech głównych odłamów, wciąż rozpoznawanych przez nas jako ludy semickie Bliskiego Wschodu, ludy chamskie Afryki i Indy indoeuropejskie Anatoli i Kaukazu, które rozprzestrzeniły się po Europie i Indiach. Na liście kolejnych synów i wnuków natykamy się na nieoczekiwane stwierdzenie dotyczące początków królestwa oraz na imię pierwszego króla – Nimrod

„A Kusz zrodził Nimroda,
który był pierwszym
mocarzem na ziemi.
Był on dzielnym myśliwym przed Jahwe.
Dlatego mówi się: dzielny myśliwy
jak Nimrod przed Jahwe.
A początkiem jego królestwa
był Babilon, Erech i Akkad
w kraju Syneaj.
Z tego kraju wyrosła Asyria,
gdzie zbudowano Ninwę,
miasto szerokich ulic,
oraz Kalach i Resen – wielkie miasto
między Ninwą a Kalach”.

Jest to dokładna, choć zwięzła, historia królestwa i posiadłości królewskich w Mezopotamii. Kondensuje ona dane z sumeryjskiej *Listy królów*, według której królestwo, zapoczątkowane w Kisz (w Biblii nazywanym Kusz), rzeczywście przeniesiono do Unik (w Biblii Erech), a po pewnych perturbacjach do Akadu, w końcu zaś do Babilonu (Babel) i Asyrii (Aszur). Wszystkie te królestwa wywodzą się z Sumery, biblijnego Syneaju. O tej sumeryjskiej „szczytowej” (królewskiej) świadczą dodatkowo użycie w Biblii terminu „mocarz” na określenie pierwszego króla, bo jest to dosłowne tłumaczenie sumeryjskiego słowa „król” – LU GAL – „wielki/mocarz człowiek”

Podjęmowano wiele prób identyfikacji Nimroda. Skoro według sumeryjskich „mitów” to właśnie Ninnurcie, pierwotnemu synowi Enlila, powierzono zadanie ustanowienia enlilistwa w Kisz, Nimrod mógł być hebrajską wersją imienia Nimra. Jeśli jest to imię człowieka, nikt nie wie, co znaczyło po sumeryjsku, bo gliniana tabliczka jest w tym miejscu zniszczona. Według sumeryjskiej *Łasy królów*, dynastia z Kisz składała się z dwudziestu trzech królów, którzy panowali przez „24 510 lat 3 miesiące i 3,5 dnia”, z indywidualnymi okresami rządów liczącymi po 1200, 900, 960, 1500, 1560 lat itp. Zakładając istnienie pomylek w transkrypcji tekstów przepisywanych przez tysiąclecia (błędne odczytywanie pozycji I i pozycji 60), otrzymuje się łatwiejsze do przyjęcia okresy indywidualnego panowania: 20, 15 lat etc., oraz ogólny czas panowania dynastii zamykający się liczbą ponad 400 lat – potwierdzają to odkrycia archeologiczne w Kisz.

Lista imion królów i okresów ich panowania odstępuje od zwykłego sposobu przedstawiania faktów tylko w jednym przypadku. Przypadek ten dotyczy trzynastego króla. Lista mówi o nim:

„Etana, pasterz,
ten, który wznosił się do nieba,
który zjednoczył wszystkie kraje,
został królem i panował przez 1560 lat”.

Ta historyczna wzmianka nie jest bezpodstawna, istnieje bowiem długa opowieść epicka, *Epos o Etanie*, zawierająca opis jego bożskich spotkań, jakich był mu dane dostąpić podczas prób dotarcia do bram niebios. Choć nie odnaleziono całości tekstu, uczeni zdołali poskładać tę historię z fragmentów wersji starobabilońskich, średnioasyryjskich i nowoasyryjskich. Nie ma jednak wątpliwości, że oryginał był sumeryjski, ponieważ pewien mędrzec na służbie sumeryjskiego króla Szulgi (XXI w. prz. Chr.) wymieniający jest w jednym z tekstów jako redaktor wersji wcześniejszej.



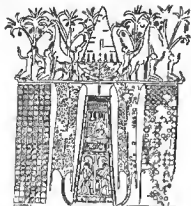
H 30

Odtworzenie tej opowieści z różnych fragmentów nie było łatwe, bo tekst spleta chyba ze sobą dwie różne historie. Jedna dotyczy Etany, króla najwyraźniej uwielbianego, znanego jako autora poważnego przedsięwzięcia dla dobra ogółu („zjednoczenie wszystkich krajów”). Król ten nie miał syna, czyli naturalnego następcy, z powodu choroby żony. Jedynym lekarstwem była sadzonka urodzenia, którą można było dostać tylko w niebie. Splót wydarzeń prowadzi więc Etanę do podjęcia dramatycznych prób dotarcia do Bram Niebios. Wznosi się on w górę na skrzydłach orła (część tej opowieści ilustruje pieczęć cylindryczna z XXI w. prz. Chr. – il. 30). Druga historia przedstawia losy orła, na początku jego przyjaźń, a później kłótnię z węzłem, co doprowadza do uwiecznienia orła w jamie. Z o-presji ratuje go Etana, co owocuje układem korzystnym dla obu stron: Etana uwalnia orła i naprawia mu skrzydła, w zamian orzeł przyjmuje rolę statku kosmicznego, który zabiera Etanę do odległego nieba.

Są takie sumeryjskie teksty, które przekazują dane historyczne w formie rozprawy alegorycznej (o niektórych już wspominaliśmy), uczeni jednak nie są pewni, gdzie we fragmencie o orle i węźle kończy się alegoria, a gdzie zaczyna zapis historyczny. Fakt, że w obu częściach występuje Utu/Szamasz, dowódca portu kosmicznego, bóstwo kierujące losem orła i układające jego spotkanie z Etaną, sugeruje rzeczywiste wydarzenie związane z Kosmosem. Co więcej, w tym, co uczeni nazywają historycznym wstępem do spleśniających się epizodów, narrator określa okoliczności relacjonowanych wypadków jako czas konfliktu i starć, podczas których Igi.GI („ci, którzy obserwują i widzą”) – zespół astronomów pozostających na orbicie wokółziemskiej i obsługujących wahadłowiec (w odróżnieniu od Anunnaki, którzy stacjonowali na Ziemi) – „zaryglowali bramy” i „patrowali miasto” w poszukiwaniu przeciwników, których tożsamość powstaje nieznana z powodu zniszczonych tabliczek. Wszystko to jest opsem rzeczywistości, zapisem faktów.

Niezwykła obecność IgiGI w mieście na Ziemi, fakt, że Utu/Szamasz był dowódcą portu kosmicznego (w owym czasie w czwartym regionie), i wyznaczenie orła na stanowisko pilota statku kosmicznego Etany sugerują, że konflikt, którego echem pobrzmiewa opowieść o Etanie, miał związek z lotami w Kosmos. Czy mogła to być próba stworzenia alternatywnego centrum kosmicznego, niezależnego od Utu/Szamasza? Czy człowiek – węzeł, zamieszany w tą meandralną próbę czy przydzielony do planowanej podróży kosmicznej, został skazany na banieję, aby dogorywał w jamie – podziemnym silosie? Wyobrażenie rakety w podziemnej wyrzutni (z modelem dowodzenia na powierzchni) odnaleziono w grobowcu Hay'a, egip-

skiego wicekróla Synaju w czasach faraonów (fl. 31), co oznacza, że „orfa” w „jarnie” uznawano w starożytności za pojazd rakietyowy w wyrzutni.



II 31

Przyjąwszy dane biblijne za skróconą, a jednak chronologicznie i pod innymi względami poprawną wersję źródeł sumeryjskich, dowiadujemy się, że po potopie ludzkość się rozmnożyła, a dolina Tygrysu-Eufratu wyschła na tyle, aby można ją było na powrót zasiedlić. Ludzie „wędrowali ze wschodu, znaleźli równinę w kraju Synean i tam się osiedlili. I mówili jeden do drugiego: Nuż, wyrabiamy cegły i wypalimy ją w ogniu! I używali cegły zamiast kamienia, a smoły zamiast zaprawy”.

Mimo zwięzłości jest to całkiem dokładny opis początków cywilizacji sumeryjskiej i niektórych wprowadzanych przez nią „rzeczy pierwszych” – cegły, pieca i pierwszego miasta ludzi; ludzie ci bowiem budowali właśnie miasto oraz „wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba”.

Taką konstrukcję nazywamy dzisiaj wyrzutnią, a jej „szczyt”, który sięgałby aż do nieba, nazywamy rakieta.

Dochoǳimy tutaj, w biblijnej narracji i chronologii, do incydentu z wieżą Babel – nielegalną budową instalacji kosmicznej. A więc „zstąpił Jahwe, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali synowie Adama”.

Bynajmniej nie ucieszony widokiem, jaki ukazał się jego oczom, Jahwe wyraził zaniepokojenie, zwracając się do nie nazwanych kolegów. „Przeło zstąpimy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!” – powiedział. I tak się stało. „I rozproszył ich Jahwe stamtąd po całą ziemi, i przestali budować miasto”.

Miejsce, w którym podjęto próbę wspięcia się do nieba, Biblia identyfikuje z Babilonem, wyjaśniając jego hebrajską nazwę *Babel* jako pochodzącą od źródłosłowu „pomieszać”. W istocie oryginalna mezopotamska nazwa, *Bab-ili*, znaczy „brama bogów”, miejsce przeznaczone w zamierzeniach Marduka, pierwotnego syna Enki, do wzniesienia na nim alternatywnej wyrzutni, poza kontrolą Enlilów. Towarzysząc wypadkom, które nazwaliśmy wojną o piramidy, incydent owy wydarzył się, według naszych obliczeń, około 3450 roku prz. Chr. – kilka wieków po zapoczątkowaniu królestwa w Kisz, a więc mniej więcej w tych samych ramach czasowych, co historia Etanu.

Taka zgodność między chronologią sumeryjską a biblijną rzuciła światło na tożsamość istot boskich, które, jak Jahwe w wersji biblijnej, zstąpiły zobaczyć, co się dzieje w Babilonie, i z którymi Jahwe podzielił się obawami. Istotami tymi byli Igigi, którzy wyładowali na Ziemi, zajęli miasto, zaryglowali siedem bram przed nieprzyjacielskimi siłami i patrolowali teren, dopóki nie powrócił porządek pod rządami nowego, wybranego króla, zdolnego „zjednoczyć wszystkie kraje”. Nowym władcą został Etana. Jego imię można najlepiej przetłumaczyć jako „mocny człowiek” i na starożytnym Bliskim Wschodzie było to zapewne ulubione imię dla chłopców, bo spotyka się je kilkakrotnie jako imię własne w tekście Biblii hebrajskiej (w formie *Ethan*). Nie inaczej jak w dzisiejszych konkursach na kierownicę stanowiska, także on został wybrany w rezultacie „wysoko i nisko prowadzonych przez Isztań poszukiwań pasterza i króla”. Kiedy Isztań wystąpił z Etaną jako kandydatem do tronu, Enlil przyrzekł mu się i zaaprobował wybór. „Zatwierdzamy niniejszym króla tego kraju – ogłosił. – Ustanawiamy w Kisz podstawę tronu dla Etanu”. Gdy to zrobiono, „Igigi wyneśli się z miasta i prawdopodobnie powrócili do stacji kosmicznych”.

A Etana, „zjednoczyszy kraje”, zwrócił myśl ku potrzebie zapewne sobie męskiego potomka.

Tragedia bezdzietnej żony, niezdolnej do urodzenia dziedzica, jest motywem znanym z zamieszczonych na początku Biblii opowieści o patriarchach. Sara, żona Abrahama, nie mogła mieć dzieci, dopóki nie doszło do boskiego spotkania, gdy miała dziewięćdziesiąt lat. Tymczasem jej niewolnica Hagar

urodziła Abrahamowi syna (Ismaćla). Na tym też powstał konflikt dziedziczenia między synem pierwotnym a młodszym, prawnym spadkobiercą (Izaakem). Izaak z kolei musiał „modlić się do Jahwe za żonę swoją, bo była nieplodna. Poczęła dopiero wtedy, gdy Jahwe „wysłuchał go”.

Biblijna narracja przekazuje, że to Pan obdarza zdolnością do poczęcia lub, przeciwnie, odmawia jej udzielenia. Kiedy Abimelech, król Genu, wziął Sarę od Abrahama, „Jahwe zamknął każde łono w domu Abimelecha” i ta plaga została odwrócona dopiero po modlitwie Abrahama. Anna, żona Elkan, była bezdzietna, bo „Pan uczynił ją bezplodną”. Urodziła Samuela dopiero po złożeniu ślubowania, że jeśli urodzi syna, odda chłopca „Panu po wszystkich dni jego życia i nożycie nie dotkną jego głowy”.

W przypadku żony Etany problemem nie była właściwie niezdolność do poczęcia, lecz plaga powtarzających się poronień. Małżonka Etany była dotknięta chorobą LA BU, która uniemożliwiała donoszenie ciąży. Tonącego w rozpacz Etanę nawiedzały okropne przeczucia. We śnie „ujrzał miasto Kisz pogrążone w żałobie; w mieście ludzie płakali; rozbrzmiewała pieśń lamentu”. Czy to z tego powodu, bo „Etana nie może mieć dziedziczeń”, czy z powodu jego żony pojawiał się ów omen śmierci?

Potem żona „powiedziała do Etany: bóg zesłał mi sen. Podobnie jak Etana, mój mąż, miałam sen”. We śnie widziała pewnego człowieka. Trzymał on roślinę w ręku; była to *sammu sza alah*, sadzonka urodzenia. Podlewał ją wodą, aby mogła „przyjąć się w jego domu”. Przysiadł roślinę do swego miasta i domu. Z rośliny rozwinął się kwiat, potem zaś roślina zwiędła.

Etana nie wątpił, że ów sen był boskim znakiem. „Któż by nie uszanował takiego snu! – powiedział – Bogowie wydali rozkaz! wykrzyknął – Nadarzyło się nam” lekarstwo na chorobę.

Etana zapytał żonę, gdzie ta roślina. Powiedziała: we śnie „nie mogłam zobaczyć, gdzie rośnie”. Przekonany jednak, że sen był wróżbą, która musi się spełnić, Etana wyruszył na poszukiwanie rośliny. Przeszedł rzeki i góskie potoki, odbył wiele podróży w różne strony. Ale nic nie znalazł. Zawiedziony poszukiwał boskiego przewodnictwa. „Każdego dnia Etana po wielokroć modlił się do Szamasza”. Łącząc prośby z wypomnianiem „Szamasza, cieszyłeś się najlepszymi tuszami moich owiec – mówił – Krew moich jagniąt wsiąkała w ziemię. Uczciłem bogów! Obyś naszczył snów – kontynuował – zażył całe moje kadzidło”. Teraz same bóstwa, te, które „skorzystały w pełni z moich żarzących jagniąt”, mają decydować, jak tłumaczyć ów sen.

Jest istniejąca taka sadzonka urodzin – mówił w modlitwach – „niech wyjdzie słowo z twoich ust, o, Panie. Daj mi sadzonkę narodzin! Pokaż mi sadzonkę narodzin! Zmań mój wstyd i obdarz mnie synem!”

Teksty nie mówią, gdzie Etana zwracał się w taki sposób do Utu/Szamasza, dowódcy portu kosmicznego. Najwyraźniej jednak nie było to spotkanie twarzą w twarz, czytamy bowiem dalej, że „Szamasz sprawił, iż Etana mógł go słyszeć, i przemówił do niego”. Boski głos mówił, co następuje.

„Pójdź drogą, przejdź górę.
Znajdź jamę i ostrożnie zobacz,
co w niej jest.
Jest tam porzucony orzeł
Zdobędzie on dla ciebie sadzonkę narodzin”.

Idąc za boskimi wskazówkami, Etana odkrył jamę i orła. Zainteresowany przyczyną, dla której Etana tu przyszedł, orzeł został poinformowany o problemie Etany, a następnie sam opowiadał mu swoją smutną historię. Wkrótce ubito interes: Etana pomógł orłu wydostać się z jamy i wznowić loty – w zamian orzeł znajdzie dla Etany sadzonkę narodzin. Za pomocą drabiny o sześciu szczeblach Etana wydobyl orla na powierzchnię i naprawił mu skrzydła miedzią. Zdolny do lotu orzeł zaczął szukać magicznej rośliny w górach. „Ale sadzonki narodzin tam nie było”.

Odby rozczarowany Etana pogrążył się w rozpacz, przysnił mu się inny sen. To, co powiedział orł o tym śnie, jest częściowo nieczytelne z powodu zniszczenia tabliczki, ale zachowane fragmenty mówią o symbolach panowania i władzy, pochodzących z „jasnych wysokości nieba i leżących na mojej drodze”. „Mój przyjacielu, twój sen jest pomyślny! – powiedział Etanie orzeł. Potem Etana miał jeszcze jeden sen, w którym widział trzcinę ze wszystkich części kraju układającą się stosami w jego domu. Zły wąż próbował ją wprawdzie powstrzymać, ale trzcinę mimo to, „niczym poddani niewolnicy, oddawały mi pokłon”. Orzeł ponownie „przekonywał Etanę, żeby przyjął sen” za szczęśliwą wróżbę.

Nic nie wydarzyło się jednak aż do czasu, gdy orzeł także miał pewien sen. „Mój przyjacielu – powiedział potem do Etany – ten sam bóg również mnie ukazał sen”:

„Przeszliśmy przez bramy
Anu, Enlila i Ea;
oddaliśmy pokłon obaj, ty i ja
Przeszliśmy przez bramy
Sina, Szamasza, Adada i Isztar;
oddaliśmy pokłon obaj, ty i ja”.

Gdy spojrzymy na mapę szlaków kosmicznych, przedstawioną na il. 17, od razu się zorientujemy, że orzeł opisywał podróż w odwrotnym kierunku – od środka Układu Słonecznego, gdzie Słońce (Szamasz), Księżyc (Sin), Merkury (Adad) i Wenus (Isztar) tworzą jedną grupę, w kierunku planet zewnętrznych i tej najbardziej oddalonej, siedziby Anu, Nibiru!

Była jeszcze, relacjonował orzeł, druga część snu:

„Widziałem dom z nie zapieczętowanym oknem.
Otworzyłem je i wszedłem do środka.
Siedziała tam młoda kobieta wśród blasku,
strojna w koronę, z pogodnym obliczem
Ustawiono dla niej tron;
wokół tronu ziemia była mocno ubita
U stóp tronu przystadły lwy.
Gdy się zbliżyłem, lwy oddały mi pokłon
Wtedy obudziłem się z przestraszeniem”.

Sen pełen był dobrych wróżb. nie zapieczętowane „okno”, młoda kobieta na tronie (żona króla) oświecona blaskiem, obłaskawione lwy. Sen ów – powiedział orzeł – jasno pokazuje, co należy zrobić „nasz cel stał się oczywisty, chodź, zaniosę cię do nieba Anu!”

To, co znajduje się dalej w starożytnym tekście, jest opisem lotu kosmicznego, tak realistycznym, jak opisy współczesnych astronautów.

Wznosząc się do nieba z uciepionym Etaną, orzeł powiedział do niego, gdy wzbili się na wysokość jednego *beru* (sumeryjska miara odległości o raz luku niebieskiego):

„Patrz, przyjacielu, jak wygląda ziemia!
Spójrz na morze po bokach górskiego domu:
Kraj zaiste stał się zaledwie pagórkami,
przestwór morza wygląda tak samo jak czebrzyk!”

Orzeł niósł Etanę coraz wyżej ku niebu, a ziemia wydawała się coraz mniejsza. Gdy wzniesli się na wysokość następnego *beru*, orzeł rzekł:

„Przyjacielu,
rzucić okiem na wygląd tej ziemi!
Kraj na dole przeobraził się w zmaszczkę [...],
przestwór morza w koszyceczkę do chleba [...]”.

Gdy przebyli następny *beru*, ziemia nie wydawała się większa niż dołek wykopany przez ogrodnika. A potem, gdy wznosili się jeszcze wyżej, w ogóle zniknęła z pola widzenia. Opisując to doświadczenie, Etana wyznał:

„Gdy rozejrzałem się wokół,
ziemia przepadła
i nie mogłem syścić oczu
morzem szerokim”.

Byli tak daleko w Kosmosie, że Ziemia zniknęła im z oczu!

Zdjęty strachem Etana wolął do orła, żeby zawracać. Było to niebezpieczne, bo orzeł „zanurkował” ku Ziemi. Fragment tabliczki, uznany przez uczonych za „modlitwę orła do Isztar, odmawianą w czasie, gdy on i Etana spadali z nieba” (J V Kinnier Wilson, *The Legend of Etana A New Edition*), sugeruje, że orzeł wzywał Isztar (którą mistrzowskie opanowanie ziemskiego nieba poświadczają zarówno teksty, jak i rysunki, takie jak il. 32), aby przysłała im na pomoc. Spadali do zbiornika wodnego, który, choć ocaliłby ich na powierzchni, zabiłby w głębi”. Dzięki interwencji Isztar orzeł i jego pasażer wylądowali w lesie



il. 32

W regionie drugiej z kolei cywilizacji, rozwijającej się nad Nilem, królestwo zaczęło się około 3100 roku prz. Chr. – trzeba zaznaczyć, że było to królestwo ludzi, tradycje egipskie przekazują bowiem, że Egipt był przedtem przez długi czas rządzony przez bogów i półbogów.



R 33

Według egipskiego kapłana Manetona (który spisał historię Egiptu, gdy zjawiła się w tym kraju Grecy Aleksandra) w niepiętnym czasie „bogowie nieba” przybyli na Ziemię z Niebiańskiego Dysku (il. 33). Kiedy Egipt zalata wielka powódź, „bardzo wielki bóg, który przybył na Ziemię w najdawniejszych czasach”, wydobyl kraj spod wody wznosząc przemysłny system zapór, osuszając i meliorując ziemię. Jego imię to Ptah, „stwórca” – wielki naukowiec, który wczesniej przyłożył rękę do stworzenia człowieka. Przedstawiano go często z długim, berłem dzielonym na odcinki, bardzo podobnym do pręta dźwiejszych mierniczych (il. 34a). W swoim czasie Ptah przekazał władzę nad Egiptem pierwotnemu synowi Re (Ra) – „świecący” (il. 34b), który na zawsze pozostał głową pantheonu egipskich bogów.

Egipskim terminem określającym „bogów” był NFR – „strażnik, obserwator”. Wiercono, że bogowie przybyli do Egiptu z Ta-Uti, „obcego/dalekiego kraju”. W poprzednich placach zidentyfikowaliśmy ów kraj jako Sumer, egipskich bogów z Anunnaki, Ptaha z Enki (którego sumeryjski przydomek NUDINMUUD oznaczał „rzeczny/przemysłny stwórca”), Re zaś z pierwotnym synem Enki – Mardukiem.



Re 34

Następcami Re na boskim tronie Egiptu były cztery pary złożone z brata i siostry: pierwszą parą były jego dzieci – Szu („suchość”) i Tefnut („wilgoć”), potem dzieci tej pary – Geb („ten, który usypuje ziemię”) i Nut („rozciągnięty firmament”). Geb i Nut mieli czworo dzieci – Asara („wszechwładca”), nazywanego przez Greków Ozyrysem, który poślubił swoją siostrę Ast, znaną nam jako Izzyda, oraz Seta („pohandlowiec”), który poślubił swoją siostrę Nebi-hat, czyli Neftydę. Aby zachować pokój, Egipt podzielono między Ozyrysa (który otrzymał Dolny Egipt na północy) a Seta (któremu przyznano Górny Egipt na południu). Set uznał jednak, że ma prawo do całego Egiptu i nigdy nie pogodził się z podziałem. Używając podstępów zdołał pochwycić Ozyrysa, pościł jego ciało na czterech kawałkach i porozrzucił po całym Egipcie. Ale Izzydzie udało się pozbiierać kawałki (z wyjątkiem falusa) i złożyć okaleczone ciało, przez co przywróciła martwego Ozyrysa do życia w świecie pozagrobowym. Święte pisma mówią o nim

„Wstąpił w tajemne bramy,
okryty chwałą pana wieczności,
w harmonii z tymi, którzy na widnokręgu
świeci na drodze Re”.

I stąd wzięła się wiara, że król Egiptu, faraon, jeśli będzie „złożony razem” (zmumifikowany) po śmierci jak Ozyrysa, będzie mógł udać się w podróż, aby połączyć się z bogami w ich siedzibie, wstąpić w tajemne bramy niebios, spotkać tam wielkiego boga Re, a jeśli mu pozwolą wejść, będzie cieszył się życiem wiecznym po śmierci.

Ta podróż, której celem było ostatecznie boskie spotkanie, była pozorowana. Pozorowanie polega jednak na naśladowaniu jakiegoś rzeczywistego, autentycznego wydarzenia – w tym wypadku podróży, którą sami bogowie, a zwłaszcza wskrzeszony Ozyrysa, podejmowali na brzegach Nilu w kierunku *Neter-khert*, „górskiego kraju bogów”, skąd byli zabierani w górę do Duat, magicznego „miejsca wznoszenia się do gwiazd”.

Wiele informacji o tych pozorowanych podróżach pochodzi z *Tekstów piramid*, tekstów, których źródło ginie w mroku przeszłości, a które są znane z wielokrotnego cytowania we wnętrzach piramid faraonów (szczególnie w piramidach takich władców, jak Wenus, Teti, Pepi I, Merenre i Pepi II, którzy panowali w latach 2350-2180 prz. Chr.) Wychodząc z grobowca (który nigdy nie znajdował się w piramidzie) przez ślepe wrota, król spodziewał się spotkać boskiego herolda, który „użyłby króla za rękę i zaprowadził do nieba”. Kiedy faraon zaczynał w ten sposób podróż do nieba

stępnego życia, kapłani śpiewali pieśń: „Król jest w drodze do nieba! Król jest w drodze do nieba!”

Podróż – tak realistyczna i geograficznie dokładna, że zapomnia się o jej pozornym charakterze – zaczynała się, jak już mówiliśmy, od przejścia przez ślepe wrota, które były zwrócone na wschód. Cel podróży faraona znajdował się zatem na wschodzie, poza Egiptem, w kierunku półwyspu Synaj. Pierwszą przeszkodą było Jezioro Trazim – termin ten jest niemal identyczny z biblijnym Morzem Tizim, które Izraelci zdołali przebyć, kiedy jego wody rozstąpiły się w cudowny sposób. Obie nazwy odnoszą się do łańcucha jezior, ciągnącego się do dziś z północy na południe na całej długości granicy między Egiptem a Synajem.

U boku faraona pojawiał się boski przewoźnik, który po kilku pytaniach zadanych władcy oceniał jego kwalifikacje i udzielał mu pozwolenia na przebycie jeziora. Boski przewoźnik przyprowadzał magiczną łódź z odległego brzegu jeziora – teraz faraon musiał wyrecytować magiczne formuły, aby łódź popłynęła. Gdy formuły zostały wyrecytowane, łódź zaczynała się sama poruszać, a wiosło sterowe samo nią manewrowało. Łódź była samobieżna i samosterowna!

Za jeziorem rozciągała się pustynia, a za nią faraon mógł zobaczyć leżące w oddali Góry Wschodu. Ale zanim wysadził z łodzi, zatrzymywali go czterech boscy strażnicy o czarnych włosach opadających im w łokach na czoło, skronie i kark oraz warkoczach splecionych na środku głowy. Także oni wypytывali faraona – ostatecznie jednak pozwalali mu przejść.

Tekst (znany tylko z cytatów) zatytułowany *Księga Dwóch Dróg* opisuje alternatywę, przed jaką stał teraz faraon, widział bowiem dwie przełęczne prowadzące przez łańcuch górski, za którym znajdował się Duat. Przełęcz, dziś zwane Giddi i Mitia, od niepamiętnych czasów stanowiły jedyne przejście do centrum półwyspu czy to dla armii, koczowników czy pielgrzymów. Faraonowi, jeśli udzielił wymaganej odpowiedzi, ukazano właściwą drogę. Dalej leżała wypalona, jałowa ziemia. Nie spodziewanie rżnęli się też boscy strażnicy. „Dokąd idziesz?” – pytają śmiertelnika, który przybywa do regionu bogów. Boski herold, to pojawiający się, to znikający, zabiera głos: „Król idzie do nieba posiąść życie i radość”. Kiedy strażnicy wahają się, król występuje do nich z prośbą: „Otwórzcie granicę [..], opuszcacie barierę [..], pozwólcie mi przejść, jak przechodzą bogowie!” W końcu strażnicy przepuszczają króla, który nareszcie dociera do Duat.

Duat pojmowano jako zamknięty krąg bogów, zwieńczony otwartym przejściem do nieba (symbolizowanego przez boginię Nut), przez które można było dotrzeć do niezniszczalnej gwiazdy (symbolizowanej przez

niebiański dysk, il 35). W sensie geograficznym była to owalna dolina otoczona górami, przez którą płynęły płytkie strumienie. Strumienie były tak płytkie, a nawet czasem tak wyschnięte, że barkę Re musiano holować, jeśli nie poruszała się sama naszym śantem.

Duat miał dwanaście sekcji, które król musiał przebyć przez dwanaście godzin dnia, podróżując na powierzchni, i przez dwanaście godzin nocy, pokonując drogę pod ziemią w Ament-ta, „ukrytym miejscu”. To stamtąd sam Ozyrys wzniósł się do życia wiecznego, dlatego król ofiarowywał tam modlitwę do Ozyrysa – modlitwę cytowaną w egipskiej *Księdze Umarłych*, w rozdziale zatytułowanym „Rozdział o czynieniu sobie imienia”:

„Oby dano mi imię
w wielkim domu dwóm;
oby w domu ognia
przyznano mi imię.
W nocy leżonych lat
i wypowiadanych miesięcy
obym stał się istotą boską,
obym zasiadł po wschodniej stronie nieba”

Jak już sugerowaliśmy, „imię” – *szem* po hebrajsku, *mu* po sumeryjsku o które prosili w modlitwach starożytni królowie, było pojazdem rakiety, mogącym zabrać ich do nieba, a że dzięki tej podróży zdobywali nieśmiertelność, „imię” stawało się „tym, przez co kogóż się zapamiętuje”.





II 36

Król może już zohaczyć niebiańskiego Wędrowca – pojazd, o który się modli. Ten znajduje się jednak w domu ognia, dokąd można się dostać tylko przez podziemne przejścia. Droga w dół prowadzi spiralnymi korytarzami, przez ukryte komnaty, a napotykanie drzwi w tajemniczy sposób same się otwierają i zamykają. W każdej z dwunastu sekcji widać kompanie bogów, różne ubranych – niektórzy nie mają głów, inni wyglądają srogo, jeszcze inni mają ukryte twarze. Są tacy, którzy grożą, i tacy, którzy witają furona. Król jest bezustannie poddawany próbom. Ale począwszy od sekcji siódmej, podziemne czy piekielne symbole zaczynają powoli zanikać, pojawiając się za to typowo niebiańskie – symbole bogów-ptaków (z głowami sokołów). W strefie godzinny dziewiętej król widzi dwunastu „boskich wioślarzy łodzi Re”, „Niebiański Łódź Mahorów La” (II 36).

W strefie godziny dziesiątej król, przechodząc przez bramę, wkacza na teren wzmożonego ruchu; obowiązkami krążących się tu bogów jest dostarczenie płomienia i ognia do niebiańskiej łodzi Re. W strefie godzinny jedenastej król spotyka więcej bogów noszących emblematy gwiazd – ich zadaniem jest dostarczenie „mocy potrzebnej do tego, aby wyrzucić się z Duet i zanieść obrekt Re do ukrytego domu w górnych niebie”. Właśnie tu bogowie wyposażają króla w rzeczy potrzebne do niebiańskiej podróży – pozbawiają go ziemskiej odzieży i wkładają na niego szatę boga-sokoła.

W końcowej strefie godzinny dwunastej króla prowadzi się tunelem do jaskini, gdzie stoi boska drabina. Jaskinia leży wewnątrz Góry Wejścia Re. Bo-

ska drabina powiązana jest miedzianymi linami i prowadzi (lub jest nim) do boskiego Wędrowca. Jest to drabina bogów, używana poprzednio przez Re, Seta i Ozyrysa, i król modlił się (jak napisano w grobowcu Pepi) o jej użycie. „Niech drabinę boga dostanie także Pepi, ażeby mógł wstąpić do nieba”. Niektóre ilustracje w *Księdze Umarłych* ukazują w tym miejscu króla prowadzonego do skrzydlatego *dad* (symbolu trwałości, II 37) i błogosławionego przez boginie Izydę i Neftydę (może to być też scena pożegnania).

Wypożaczony jak bog, król otrzymuje teraz asystę dwóch bogiń, „które chwytają liny”, i wchodzi do „oka” niebiańskiej łodzi, modułu dowodzonego. Zajmuje miejsce między dwoma bogami (miejsce to jest zwane „prawdą, która ożywia”), przywołuje się do wystającego urzędnika – wszystko jest gotowe do startu. „Pepi ma na sobie szatę Horusa [dowódcy bogów-sokołów] i zdobi go strój Thota [boskiego sekretarza]. Ten, który Otwiera Drogi, otworzył przed nim drogę, bogowie z An [Heliopolis] wiodą go po schodach prowadząc przed firmament niebios; Nut [bogi nieba] wyciąga don rękę”.

Król kieruje teraz modlitwą do podwójnych drzwi – „bramy ziemi” i „bramy nieba” – żeby się otworzyły. Nastaje godzina świtu i nagle „szczelina niebiańskiego okna” rozwiera się i „odślamają się stopnie światła”.

We wnętrzu „oka” Wędrowca „słychać rozkaz bogów”. Na zewnątrz „promieniowanie, które podnosi”, staje się coraz silniejsze, „aby król mógł wznieść się do nieba”. „Moc, której nikt nie może się oprzeć”, odczuwana jest wewnątrz „oka”, modułu dowodzenia. Narasta huk i moc, ryk i drżenie: „Niebo przemawia, ziemia się trzęsie, ziemia dygocze []; roztępują się piaski []; król wznosi się do nieba! []. Grzmot burzy go prowadzi []; Strażnicy okręgów nieba otwierają przed nim drzwi nieba!”



II 37

Inskrypcje w grobowcu Pepi wyrażają tym, którzy pozostali, królów-śmierdzącym poddanym, co się stało:

„Ten lata, kto lata,
król Pepi odlatuje od was,
śmiertelniczy
On nie jest z ziemi, on jest z nieba.
Ów król Pepi płynie po niebie jak chmura”

Wzniósłszy się w niebo ku wschodowi, król krąży teraz wokół Ziemi:

„On ogarnia niebo jak Re,
przemierza niebo jak Toth [...].
Podróżuje przez okrągł jak Horus,
Podróżuje przez okrągł jak Set [...].
Zrobił wokół nieba dwa pełne obroty”

Podwójny obieg wokół Ziemi nadaje w końcu Wędrowcowi moment pędu pozwalający opuścić orbitę Ziemi i dotrzeć do podwójnych bram nieba. Na dole magiczne formuły kapłanów mówią królowi: „Podwójne drzwi niebios są otwarte przed tobą!” Zapewniają go, że bogini nieba będzie go nieustannie chronić i prowadzić w niebiańskiej podróży: „Ona chwyci cię za rękę, wskaże ci drogę do horyzontu, do miejsca gdzie jest Re”. Celem podróży jest „mieszczeczalna gwiazda”, którą symbolizuje uskrzydłony dysk.

Święte wypowiedzi zapewnijają wiernych, że gdy zmarły król dotrze do celu, „gdy król pojawi się tam, na gwieździe, która znajduje się na spodzie nieba, będą osądzać go jak boga”.

Wypowiadane magiczne formuły przewidują, że kiedy król zbliży się do podwójnych bram nieba, spotka czterech bogów, „którzy stoją na berlich-dan nieba”. Zawoła do nich, aby obwieścić swoje przybycie do Re; i bez wątpienia sam Re wystąpi naprzód przywitać króla, i przeprowadzi go przez bramy nieba do niebiańskiego pałacu:

„Znajdujesz tam Re.
On wita ciebie, chwyci cię za rękę
Prowadzi cię do niebiańskiego pałacu.
Umieszcza ciebie na tronie Oszyrysa”.

Po szeregu boskich spotkań z ważniejszymi i pomniejszych bóstwami farn dostępuje spotkania z wielkim bogiem Re. Faraonowi ofiarowany jest tron Oszyrysa, co predestynuje go do życia wiecznego. Niebiańska podróż się kończy, ale mija jeszcze trwa. Bo choć król może teraz żyć wiecznie, musi

te wieczność znaleźć i zdobyć – posiąść ostatni czynnik przemieszczenia do nie kończącego się następnego życia. Król musi znaleźć i spożyć „pokarm nieśmiertelnych”, eliksir, który odmładza bogów w ich niebiańskiej siedzibie.

Magiczne formuły kapłanów skupiają się teraz na tej przeszkodzie. Apełują do bogów: „Zabierzcie tego króla ze sobą, aby jadł to, co wy spożywacie, aby pił to, co wy pjecie, aby żył z tego, z czego wy żyjecie. Dajcie temu królowi swój pokarm, swoje nie przemijające pożywienie”



II 38

Niektóre starożytne teksty opisują miejsce, gdzie teraz udaje się król, jako „pole życia”. Inne nazywają je „wielkim jeziorem bogów”. Musi on otrzymać zarówno napój, którym jest woda życia, jak i pokarm, którym jest owoc z drzewa życia. Ilustracje w *Księdze Umarłych* ukazują króla (człowieka w towarzystwie królowej, II 38) na wielkim jeziorze bogów, pijącego wodę życia, z której wyrasta drzewo życia (daktylewiec). W *Teknach piramid* wielki zielony boski sokół prowadzi króla na pole życia, aby ten odnalazł drzewo życia. I tam spotyka boginię, która jest panią życia. Trzyma ona cztery dżmany; ich zawartością „odświeża serce wielkiego boga w dniu, gdy on się budzi”. Ofiarowuje boski eliksir królowi, „przez co daje mu życie”.

Obserwując te poczynania Re jest szczęśliwy. Patrz oto – woła do króla

„Wszelkie błogie życie jest ci dane!
Wieczność jest twoja [...].
Nigdy nie zginiesz,
nigdy nie przemienisz,
nigdy, nigdy”

To ostatnie boskie spotkanie na niezniszczalnej gwieździe oznacza, że „czas jego życia nie ma końca, jego granicą jest wieczność”

Pomieszanie języka

Według Księgi Rodzaju (r. 11.) ludzkość miała „jeden język i jednakowe słowa”, zanim zasiedlono Sumer. Ale w wyniku incydentu z wieżą Babel Jahwe, który pewnego razu zstąpił zobaczyć, co się wydarzyło, powiedział do (nie nazwanych) kolegów: „Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język [...]. Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!” Stało się to, według naszych obliczeń, około 3450 roku prz. Chr.

Ta tradycja odzwierciedla sumeryjskie przekazy, mówiące zdecydowanie, że „był taki czas” w idyllicznej przeszłości, kiedy „Judzie nie mieli rywa” i wszystkie kraje „znizwały pokoju w bezpieczeństwie”, „Judzie w zgodzie rozmawiali z Enlilem jednym językiem”.

Te idylliczne czasy przywołuje na pamięć dawny sumeryjski tekst znany jako *Enmerkar i pan z Aratty*, traktujący o walce politycznych potęg i próbie charakterów między Enmerkarem, władcą Uruk (biblijne Erech), a królem Aratty (w dolinie Indusu) około 2850 roku prz. Chr. Spór dotyczył zasięgu władzy i szlachy, wnuczki Enlila, która nie mogła się zdecydować, czy ma mieszkać w odległej Aracie, czy rezydować w mało znaczącym wówczas Erech.

Przeglądając się niechętnie ekspansji władzy Enlilitów, Enki starał się rozniecić wojnę światów między tymi dwoma władcami przez pomieszanie im języka. Tak więc „Enki, pan Eridu, obdarzony wiedzą, odmienił mowę w ich ustach”, aby wywołać kłótnie między „księciem a księciem, królem a królem”.

Według J. van Dijka (*La confusion des langues* w „Orientalia”, vol 39), ówczesny wers w tym fragmencie należałoby jednak tłumaczyć „język ludzkości, ongiś jeden, został pomieszany po raz drugi” (podkreślenie autora).

Czy wers ten oznacza, że Enki jeszcze raz pomieszal język, czy po prostu to, że jest on odpowiedzialny za drugie pomieszanie języka, choć niekoniecznie za pierwsze – tego tekst nie wyjaśnia.

7. W POSZUKIWANIU NIEŚMIERTELNOŚCI

Okolo 2900 roku prz. Chr. Gilgamesz, król sumeryjski, zancgował swój status śmiertelnika.

Pięćset lat przed nim Etana, król Kisz, starał się zdobyć nieśmiertelność przez zachowanie nasienia – swojego DNA – płodząc syna. (Według sumeryjskiej *Listy królów* jego następcą na tronie był „Balich, syn Etany”, ale czy był to syn zrodzony z oficjalnej żony, czy z konkubiny, zapisy nie mówią.)

Pięćset lat po Gilgameszu faraonowie starali się zdobyć nieśmiertelność, dołączając do bogów w następnym zyeru. Lecz żeby wyruszyć w tę podróż, która przemościła ich do wieczności, musieli najpierw umrzeć.

Gilgamesz starał się zdobyć nieśmiertelność negując śmierć. Wynikły z tego pełne przygód poszukiwania, a opowieść o tym stała się jednym z najsłynniejszych eposów starożytnego świata, znanym nam głównie z wersji akadzyjskiej, zapisanej na dwunastu glinianych tabliczkach. W trakcie tych poszukiwań Gilgamesz spotkał – a razem z nim czytelnicy *Eposu o Gilgameszu* człowieka-robota, saducznego strażnika, niebiańskiego byka, bogów i boginie, i – wciąż żyjącego – bohatera potopu. Z Gilgameszem przybywamy do miejsca lądowania i jesteśmy świadkami wystąpienia rakiet, wchodzimy do portu kosmicznego w strefie ochronnej. Razem z nim wspinały się w górach cedrowych, zanurzamy się pod wodę w specjalnej łodzi, przemierzamy pustynię nawiedzaną przez lwy, przebywamy Morze Śmierci, docieramy do bram niebios. Dominującym wątkiem tej sagi są boskie spotkania, jej fabułę determinują sny i omowy, jej dramatyczne fazy są wypełnione wizjami. W końcu, jak oznajmiają początkowe wersze *Eposu*.

„Widział wszystko aż po kraniec ziemi,
Wszystkiego doświadczył, całą mądrość zdobył.

Tajemne rzeczy poznał, tajemnice odkrył.
Wiedzę o czasach przed potopem na powrót odsłonił”.



II 39

Według sumeryjskiej *Listy królów* po rządach dwadzieściu trzech władców w Kisz „królestwo przeniesiono do Eanna”. E-ANNA była domem (świątynią-złokurtem) Anu w świątym okręgu Uruk (biblijne Erech). Zaczęła tam panować dynastia półbogów, poczynając od Miskiaggašzeina, „syna boga Utu”, który był arcykapłanem świątyni Eanna i został również królem. Po nim na królewskim tronie zasiadł jego syn Enmerkar („ten, który zbudował Uruk”, wielkie miasto obok świętego okręgu), potem wnuk Lugalbanda – o obu tych władcach zapisano heroiczne opowieści. Po krótkim okresie bezkrólestwa do władzy doszedł boski Dumuzi (którego życie, miłość i śmierć same w sobie są eposem), po nim na tron wstąpił Gilgamesz (il. 39). Jego imię zapisywano czasem z prefiksem „Dnigr”, aby zaznaczyć jego boskość. Matka Gilgamesza była bowiem w pełni boginią (nazywała się Ninsun), to zaś – jak wyjaśnia wielki i długi *Epos o Gilgameszu* – czyniło go „w dwóch trzech bogiem”. (Jego ojciec Lugalbanda był widocznie tylko arcykapłanem, kiedy urodził się Gilgamesz.)

Na początku swego panowania Gilgamesz był królem dobroczynnym, rozbudowującym i umacniającym miasto, dbającym o jego mieszkańców. Lecz miały lata (według *Listy królów* rządził przez 126 lat, które, zredukowane przez dzielnik 6, dałyby w rzeczywistosci okres 21 lat), zamęczył go proces starzenia i owładnęła nim chęć zgłębienia tajemnicy życia i śmierci. Zwracając się do swego patrona, Utu/Szamasza, powiedział:

„W moim mieście ludzie umierają; moje serce trawi ból.
Ludzie giną; ciężko mi na sercu [...]
Ludzie, najwyżsi, nie mogą sięgnąć nieba;
ludzie, najmańdrzej, nie mogą zakryć ziemi”

„Spojrzałem za mur, zobaczyłem trupy” – powiedział Gilgamesz do Szamasza, mając zapewne na myśli cmentarz. „Czy na mnie też będą spoglądać zza muru, czy mnie też jest sądzony ten los?” Ale odpowiedź patrona nie była uspokajająca. „Gdy bogowie stworzyli człowieka – odrzekł Szamasz – przeznaczyli dlań śmierć; życie zachowali dla siebie”. Dlatego – radził Szamasz – żyj dnem dzisiejszym, ciesz się życiem, póki możesz. „Napełniaj brzuch, wesel się dnem i nocą! Co dnia urządź ucztę radości; co dnia baw się i tańcz!”

Choć boskie napomnienie kończyło się radą, aby zabrać o żonę, która będzie „cieszyła się twym sercem”, Gilgamesz odczytał słowa Szamasza inaczej. „Wesel się dnem i nocą” – usłyszał w odpowiedzi na swoje pełne obawy pytanie o starość i wyłaniającą się śmierć. Zrozumiał to jako wskazówkę, że „młodsze życie pleców” pozwoli mu zachować młodość. I tak nocna włóczęga po ulicach Uruk weszła mu w zwyczaj, a gdy spotkał jakąś świętą posłubną parę, żądał prawa do współżycia z panną młodą jako pierwszy.

Kiedy krzyk ludzkiego oburzenia dotarł do bogów, „bogowie wysłuchali skargi” i postanowili stworzyć szlachetnego człowieka, który dorówna Gilgameszowi, pokona go w zapasach aż do utraty sił i odejmnie od seksualnych eskapad. Otrzymawszy to zadanie, Ninnal, używając „esencji” kłku bogów, pod kierunkiem Enki stworzyła w ślepe „dzikusa” o miedzianych łańcuchach. Nazwano go ENKI.DU – „stworzenie Enki” – a do jego olbrzymiej siły nog ten dodał jeszcze „mądrość i szerokie zrozumienie”. Precz cylindryczna, przechowywana obecnie w British Museum, przedstawia Enkidu i jego stwozrycieli, a także Gilgamesza i jego matkę, boginię Ninsun (il. 40).



II 40

Wiele wersów tej epickiej opowieści poświęcono procesowi uczłowieczenia tego szlachetnego stwora. Dokonano tego z pomocą nierządnic, która nie mając czasu edukować Enkidu seksualnie. Gdy cel został osiągnięty, bogowie poinstruowali Enkidu, na czym polega jego zadanie: ma pokonać w zapasach, ujarzmić i uspokoić Gilgamesza, a potem się z nim zaprzyjaźnić. Żeby spotkanie nie było dla Gilgamesza zbyt zaskakujące, bogowie poinformowali Enkidu, że Gilgamesz będzie ostrzeżony w snach. To, że bogowie posługują się snami z premedytacją, jest bez cienia wątpliwości wyjaśnione w tekście (tabliczka I, kolumna V, wiersze 23-24).

„Zanim zejdziesz ze wzgórz,
Gilgamesz zobaczy ciebie w snach w Uruk”.

Jeszcze zanim dotyczące go plany były gotowe, Gilgamesz miał sen. Poszedł do swej matki, „ukochanej i mądrej Ninsun, która jest biegła we wszelkiej wiedzy”, i opowiadał jej o tym:

„Matko moja, miałem sen ostatniej nocy.
Na niebie pojawiły się gwiazdy.
Z nieba poczęło coś spadać na mnie.
Próbowałem to podnieść; było za ciężkie.
Próbowałem to obrócić, ale nie mogłem.
Lud Uruk stanął tłumem dookoła,
możni cisnęli się wokół,
moi towarzysze całowali to w stopy.
Ciągnęło mnie do tego nieszczęścia do kobiety;
złożyłem ci to u stóp; sprawiłaś,
że poszedłem z tym w zawody”.

„To, co spadło na ciebie z nieba – powiedziała Ninsun Gilgameszowi – jest twoim rywalem: „silny kompan, który ratuje, przyjaciel przyjdzie do ciebie”. Pokona cię w zapasach swą siłą, ale nigdy cię nie opuści.

Potem Gilgamesz miał drugi sen wróżebny. „Na walech Uruk leżał topór”, wokół niego zebrała się ludność. Pokonując pewne trudności, Gilgamesz zdołał przynieść topór matce, ona zaś nakłoniła go do rywalizacji z tym narzędziem. Ninsun znów wyjaśniła sen: „Miedziany topór, który widziałeś, jest człowiekiem”, człowiek ten dorównuje ci siłą. „Przyjdzie do ciebie silny towarzysz, taki, który może ocalić życie przyjacielowi”. Został stworzony w stepie i wkrótce przybędzie do Uruk.

Przyjmując te wróżby, Gilgamesz powiedział: „A więc niech się stanie zgodnie z wolą Enlila”.

J potem, pewnej nocy, kiedy Gilgamesz wyszedł szukać swych seksualnych uciech, Enkidu zastąpił mu drogę i nie chciał go wpuścić do pewnego domu, gdzie para nowożeńców miała się właśnie kłaść do małżeńskiego łóżka. Wywiązała się walka „chwycili się mocno, napierając gwałtownie jak byki”. Ściany się trzęsły, pękaly framugi, gdy tych dwóch zmagających się ze sobą. W końcu „Gilgamesz ugrył kołano”. Przegrał pojedynek z obcym i „gorzko zapłakał”. Zakłopotany Enkidu stał nieruchomo. Potem „mądra matka Gilgamesza przemówiła” do nich: wszystko to miało się właśnie tak wydarzyć – od tej chwili mają być przyjaciółmi, rolę Enkidu jest ochraniać Gilgamesza. Przewidując przyszłe niebezpieczeństwa – bo w snach było więcej wróżb, niż wyjaśniła Gilgameszowi – błagała Enkidu, aby zawsze szedł przed Gilgameszem i żeby go osłaniał jak tarcza.

Kiedy przyjaźń się zawiązała, Gilgamesz zaczął opowiadać kompanowi o niepokojach swego serca. Przypominając sobie pierwszy wróżebny sen, opisywał teraz to „coś z nieba” jako „znak ręki Anu”, obiekt, który whił się w ziemię, gdy spadł z wysokości. Kiedy w końcu udało mu się ruszyć ów obiekt, stało się to dzięki pomocy atletów z Uruk, którzy „uchwycili dolną część”, podczas gdy on, Gilgamesz, „ciągnął za górą”. Wspomnienie podobnie do snu zmieniło się w wyraźnie pamiętaną wagę, gdy Gilgamesz opisywał swe wysiłki otworzenia górnej części obiektu:

„Wparłem się mocno w górą część;
lecz nie mogłem usunąć pokryw y
ani usunąć tego, co na górze []”.

Opowiadając na nowo swój sen-wizję, nie będąc już pewnym, czy było to wspomnienie niezrozumiałej rzeczywistości, czy noce marzenia sennie, Gilgamesz opisywał teraz obiekt, który rozbił się o ziemię, „znak ręki Anu”, urządzenie, którego górna część pełniła funkcję pokryw y. Zdecydowany zachować co jest wewnątrz, Gilgamesz nie ustawał w wysiłkach

„Niszczycielskim ogniem
spaliłem wtedy szczyt
i wszedłem do środka”.

Gdy już się znalazł wewnątrz obiektu, „to-co-ciagnęło-naprzód – silnik podniosłem i przyniosłem mojej matce” Otoż – zastanawiał się na głos

– czy nie był to znak dany przez samego Anu, który wzywa go w ten sposób do niebiańskiej siedziby? Niewątpliwie był to omen, było to zaproszenie. Ale jak ma na to wezwanie odpowiedzieć? „Któż, przyjacielu, może wejść do nieba?” – pytał Gilgamesz Enkidu i sam odpowiadał na to pytanie – Tylko bogowie, którzy mają dostęp do podziemi Szamasza – portu kosmicznego w zakazanej strefie.

Enkidu miał na ten temat zaskakującą informację. Powiedział, że na Górze Cedrowej jest miejsce lądowania. Odkrył je, gdy wędrował po kraju, i może pokazać Gilgameszowi, gdzie się znajduje! Jest jednak pewien problem miejsca strzeże strażnik szczerwie stworzony przez Enlila, „machina obłączenia”, której „usta to ogień, [której] oddech to śmierć, [jej] ryk jest jak powódź”. Potwór nazywa się Huwawa, jest „wyznaczony przez Enlila na postrach dla śmiertelników”. I nikt nie może się doń nawet zbliżyć, bo z odległości „szesćdziesięciu leagues słyszy dzikie krowy leśne”.

Niebezpieczeństwo tylko zachęciło Gilgamesza do podjęcia próby dotarcia do miejsca lądowania. Jeśli mu się powiedzie, zdobędzie nieśmiertelność; jeśli mu się nie powiedzie, jego bohaterzyska wieczną sławę: „jeśli przegram – powiedział do Enkidu – będą jeszcze długo po narodzinach moich potomków opowiadać, że Gilgamesz poległ w walce ze srogim Huwawą”.

Zdecydowany pójść, Gilgamesz modlił się do Szamasza, swego patrona, który był dowódcą bogów-orłów, o pomoc i ochronę. „Pozwól mi wyruszyć, o Szamaszu! – intonował – wznoszę swoje ręce w modlitwie [...] do miejsca lądowania, wydaj rozkaz [...] zagwarantuj mi swoją ochronę!” Nie otrzymawszy przychylnych odpowiedzi, Gilgamesz wyjawiał swój plan matce, starając się o jej wstawienie do Szamasza. „Podjęmuję śmiało daleką podróż – powiedział – do miejsca Huwawy; mam stoczyć ryzykowną bitwę, nieznane ścieżki wypadnie mi przemierzyć. O, matko moja, módl się za mną do Szamasza!”

Bratę do serca błagania syna, Ninsun przywdziała szatę kapłanki, „zapaliła kadzidło ofiarne i wzniosła ręce do Szamasza”. „Dlaczego obdarzając mnie Gilgameszem jako synem, dałeś mi tak niespokojne serce? A teraz natękałeś go do przedsięwzięcia dalekiej podróży do miejsca Huwawy, aby stoczyć ryzykowną bitwę”. Ochraniaj go – prosiła Szamasza – „tak długo, aż dotrze do cedrowego lasu, tak długo, aż zgłodzi srogię Huwawę, tak długo, aż nadejdzie dzień jego powrotu”. Zwracając się do Enkidu, Ninsun oznajmiła, że go adoptowała, że stał się jej synem, „choć nie pochodzi z tego łona, co Gilgamesz”. „Zobowiązała go w ten sposób” do szczególnej opieki nad Gilgameszem. Niech Enkidu idzie pierwszy – powiedziała im – „bo ten, kto pójdzie przodem, ocali towarzysza!”

I tak dwaj przyjaciele, zaopatrzeni w świeżo wykątą broń, wyruszyli w niebezpieczną podróż do miejsca lądowania w Górach Cedrowych

Czwarta tabliczka *Eposu o Gilgameszu* zaczyna się od opisu ich podróży. Przyjaciele szli szybko. „Po dwudziestu leagues spożyli posiłek, po trzydziestu zatrzymali się na nocleg” – tak pokonał pięćdziesiąt leagues w ciągu dnia. „Ta odległość zajęła im trzy dni więcej niż nęczyła od nowiu do pełni Księżyca” – a więc w sumie siedemnaście dni. „Weszli wówczas do Libanu”, gdzie rosną w górach sławne z Biblii, nieczłowne cedry.

Gdy przyjaciele dotarli do zielonej góry, grozą przejął ich widok okolicy. Jech słowa usłszy [...] stali bez ruchu i wpatrywali się w las. Patrzyli na wysokość cedrów; patrzyli na wejście do lasu: tam, gdzie Huwawa zwykł chodzić, była ścieżka; rozdroże było proste – tor ognisty. Ujrzeni Cedrową Górę, siedzibę bogów, rozdział Ishtar. Nie było wątpliwości, że przybyli do celu podróży, ale ten widok napawał ich lękiem.

Gilgamesz złożył Szamaszowi ofiarę i poprosił o wroźbę. Zwróciwszy się twarzą w stronę gór, krzyknął „Zesłj mi sen, pomyślny sen!”

Po raz pierwszy dowiadujemy się tu, że praktykowano pewien rytuał mający na celu wywołanie wroźebnych snów. Niektóre wersy opisujące taki rytuał uległy częściowemu zniszczeniu, ale zachowane fragmenty dają pewne pojęcie o tym, jak to przebiegało.

„Enkidu urządził to dla niego, dla Gilgamesza.

Pylem [...] oznaczył [...].

Ułożył go wewnątrz kręgu

i [...] jak dziki jęczmienia [...].

[...] krew [...].

Gilgamesz siedział z kolanami pod brodą”

Zdaje się, że ów rytuał wymagał zaznaczenia kręgu pylem, użycia w jakiś magiczny sposób dzikiego jęczmienia i krwi oraz wejścia danej osoby do wnętrza kręgu i przyjęcia pożyty sędziacej, z brodą opartą na złączonych kolanach. Rytuał zadziałał, czytamy bowiem dalej, że „sen, który rozlewał się na ludzi, zmógł Gilgamesza, w środku straży nocnej sen go opuszczał; [Gilgamesz] opowiada swój sen Enkidu”. W tym śnie, „w najwyższym stopniu niespokojącym”, Gilgamesz widział ich obu u podnóża góry, która nagle runęła, a oni obaj „byli jak muchy” (znaczenie niejasne). Zapewniając, że sen był pomyślny i że jego znaczenie objawia im się o świcie, i tak idąc nalegał, żeby Gilgamesz spał dalej

Tym razem Gilgamesz obudził się targnięty strachem. „Czy mnie budziłeś? – pytał przyjaciela. – Czy mnie doknałeś, czy mnie wołałeś po imieniu?” – Nie – odpowiedział Enkidu. A więc być może był to jakiś bóg, który tędy przechodził – powiedział Gilgamesz, w drugim śnie znów bowiem zobaczył walącą się górę, „powaliła mnie, uwięziła moje stopy”. Roziała się ośniewająca jasność i pojawił się jakiś człowiek – „biały jak niki w tym kraju. Wyciągnął mnie spod zwalów ziemi; dał mi wody; uspokoił serce; postawił znoje stopy na gruncie”.

Enkidu znów starał się rozwiać obawy przyjaciela. „Góra”, która runęła, to powalony Huwawa – wyjaśnił. „Twój sen jest pomyślny!” – powiedział, naklanając Gilgamesza, aby spał dalej.

Gdy obaj zasnęli, ciszę nocną przerwał grzmot i błysnęło oślepiające światło. Gilgamesz nie był pewien, czy śni, czy jest świadkiem rzeczywistych zdarzeń. Tekst cytuje słowa Gilgamesza:

„To, co widziałem, było z gruntu straszliwe!
Niebo wrzasnęło, ziemia zagrzmiała!
Chociaż świt wstawał, zapadły ciemności.
Błyskawica rozdarła przestwór, strzelił płomień.
Chmury spuchły i lunęło śmiercią!
Potem jasność znikła; ogień wygasł.
A wszystko, co spadło, obróciło się w popiół”.

Czy Gilgamesz zdawał sobie sprawę z tego, w tym samym czasie i w tym samym miejscu, że jest świadkiem startu szew, rakiety kosmicznej – która wstrząsnęła ziemią, gdy odpalono jej silniki, i napętała przestwór hukami. Kiedy wystartowała, pojawiły się chmury dymu i „lunęło śmiercią”. Poranne niebo pociemniało; przez grubą chmurę przebiegał tylko blask płomieni silnika, stopniowo zanikający, gdy rakietę się oddalała. Na ziemi opadł popiół jako jedyny, ostateczny dowód startu rakiety. Czy Gilgamesz zdawał sobie sprawę z tego, że naprawdę dotarł do „miejsca lądowania”, gdzie mógł znaleźć szew, które uczyniłoby go nieśmiertelnym? Najwyraźniej tak, bo wbrew ostrzegawczym słowom Enkidu był pewien, że ostatnie doświadczenie należy poczytać za dobrą wróżbę, znak od Szamasza, który zachęca go w ten sposób do kontynuowania poszukiwań.

Lecz zanim można było spenetrować cedrowy las i osiągnąć miejsce lądowania, trzeba było pokonać przerażającego strażnika Huwawę. Enkidu wiedział, gdzie jest bama. Rankiem dwaj przyjaciele ruszyli więc w tym samym kierunku, starając się uniknąć „drzew, które zabijają”. Gdy doszli do

bramy, Enkidu próbował ją otworzyć. Niewidzialna siła odrzuciła go w tył, przez dwanaście dni leżał sparaliżowany. Narracja ujawnia, że Enkidu nacierał się ziołami, tworząc „podwójną aurę promieniowania”, co sprawiło, że „paraliż ustąpił z ramion, niemoc opuściła krzyże”.

Gdy Enkidu leżał uneruchomiony, Gilgamesz dokonał pewnego odkrycia: znalazł tunel prowadzący do lasu. Wyjście do tunelu zarastały drzewa i krzaki, blokowały je odłamki skal i ziemia. „Gdy Gilgamesz ścinał drzewa, Enkidu rozkopywał” ziemię i usuwał kamienie. Po pewnym czasie znaleźli się w lesie i zobaczyli przed sobą ścieżkę, „którą zrobił Huwawa, gdy przechadzał się tam i z powrotem”.

Przez chwilę dwaj przyjaciele stali przejęci grozą. Bez radu, spoglądali na Górę Cedrów, miejsce zamieszkiwane przez bogów, przybytek Ishtar. „Patrzyli i patrzyli ku szczytom cedrów, wpatrywali się i wpatrywali w ścieżkę w lesie. Ścieżka była dobrze udeptana, droga doskonała. Cała góra pyszniła się gęstwiną strzelistych cedrów, ich cień był przyjemny, uszczęśliwiający”.

Gdy kompani zaczęli cieszyć się cieniem cedrów, nagle ogarnęło ich przerażenie: „usłyszeli głos Huwawy”. Ostrzeżony w jakiś sposób o obecności intruzów w lesie, Huwawa zapowiadał grzmącym głosem, że ich zabije, że już skazał ich na śmierć. W sennicę przywodzącą na myśl znaczące późniejsze spotkanie Dawida z Goliatem, który poczuł się znieważony dysproporcją sił i zagroził: „dam twoje ciało ptactwu niebieskiemu i zwierzyństwu polne”, Huwawa też odniósł się pogardliwie do śmiałków i zagroził im: „Jesteście tak mali, że nie znaczącie dla mnie więcej niż para zółwi, gdybym was połknął, czulibym niedosyt [...] A więc przegryźcie ci szewcę i skrećcie kark, Gilgameszu, i zostawcie moje ciało ptakom leśnym i ryczącym bestiom”.



Ogarnięci strachem, dwaj przyjaciele ujrzeni teraz potwora. Był „potężny, miał zęby jak zęby smoka, pysk jak pysk hwa, nadchodził jak napierająca powódź”. Z czoła emanował mu „promienisty snop światła; pozeriał nim drzewa i krzaki”. Przed tą bronią, „śmiercionośną siłą, nikt nie mógł uciec”. Sumeryjska pieczęć cylindryczna, która przedstawia mechaniczne monstrum (il. 41), mogła być inspirowana postacią Huwawy. Ukazuje ona potwora, horroreznego kroka, Enkidu (po prawej) i boga Szamasza (po lewej), który, jak chce opowieść epicka, w kluczowym momencie przybył na ratunek. „Z nieba przemówił do nich boski Szamasz”, ujawniając słaby punkt w uzbrojeniu Huwawy i doradzając przyjaciółom, jaką mają obrać strategię. Huwawa – wystraszone bóstwo – zazwyczaj chroni siebie „świecącymi ostrzami”, teraz jednak „nałożył tylko jedną, sześć pozostawił”. Mogą więc zabić Huwawę bronią, jaką mają, jeśli tylko wystarczająco się do niego zbliżą. Aby im to umożliwić, Szamasz obiecał wywołać trąbę powietrzną, która „uderzy Huwawę w oczy” i zneutralizuje jego śmiercionośny promień.

Wkrótce ziemia zaczęła się trząść, „białe chmury szczerzyły”. „Szamasz wezwał zawszą wielkie hurze przeciw Huwawie”, co spowodowało potężną trąbę powietrzną. „I wiatr Huwawy ściemniał; nie mógł szarżować do przodu, nie mógł się też wycofać”. Wtedy dwaj przyjaciele zastakowali nieszkodliwione monstrum. „Enkidu powalił strażnika Huwawę na ziemię. W promieniu dwóch *leagues* zadławił cedry” od upadku potwora. Ratownicy, lecz nie murawy, Huwawa przemówił, dziwiąc się, dlaczego nie zabili Enkidu, gdy tylko odkrył jego obecność w lesie. Zwracając się do Gilgamesza, Huwawa zaoferował mu drewno cedrowe w dowolnej ilości – kup bez wątpienia bajecznie cenny. Ale Enkidu usilnie przestrzegał Gilgamesza, aby ten nie uległ pokusie. „Wykończ go, zabij go! – krzyczał do Gilgamesza – Zrób to, tam przy wódcu Enli usłyszysz o tym w Nippur!” A widząc, że Gilgamesz się waha, Enkidu usmierenił Huwawę.

„Aby odzębnić od siebie furę hogów” i chęć „pozostawić wieczną pamiętkę”, przyjaciele sięgali jeden z cedrów, wycisali z niego pale i zrobili z nich trawę z kajuty. Do kajuty włożyli głowę Huwawy i puscili trawę z prądem rzeki. „Niech Enlil zantesie ją do Nippur” – powiedzieli.

Pozbawszy się w ten sposób monstrualnego strażnika stojącego na drodze do miejsca ładowania, dwaj kompani zatrzymali się, aby wypocząć przy strumieniu. Gilgamesz „umył nbiocione włosy, oczyścił ryszczunki, rozpuścił loki na plecach, odrzucił powalną odzież, przebrał się w czyste szaty. Otworzył się pluszczeniu i przeważał szarfi”. Nie trzeba było się spieszyć – droga do „sekretniej siedziby Anunnaki” stała otworem.

Zupełnie zapominał, że miejsce to było również „rodziszem Isztar”.



Il. 42

Korzystając z miejsca ładowania w swych podniebnych wędrówkach, Ishtar obserwowała teraz Gilgamesza z niebiańskiej izby (il. 42). Czy była świadkiem walki z Huwawą, nie wiadomo. Ale z pewnością przypatrywał się Gilgameszowi, gdy zdejmował odzienie, kąpał się i doprowadzał do porządku, zakładając wykwintne szaty. I „przepiękna Ishtar podmusła oczy na jego urodę”. Nie tracąc czasu, zwróciła się do Gilgamesza wprost „Chodź, Gilgameszu, bądź moim kochankiem, obdarz mnie owocem swojej miłości!”

Jeśli zostanie jej kochankiem – obiecywała Ishtar – będą mu się kłaniać królowie, księżęta i szlachetnie urodzeni; dostanie rydwan zdobiony *lepsze lewul* i złotem; podwoją się i zwiększą w ewentualność jego stada, pólów z pól i gór będzie miał do syta. Ale – ku jej zaskoczeniu – Gilgamesz odrzucił zaproszenie. Wymieniając tylko kilka ziemskich dóbr, jakie mógłby jej ofiarować, powiedział, że Ishtar szybko zmieni się jego osobą i miłością. Wcześniej czy później – *razdł* – pozbędzie się go jak „obuwia, które ciśnie właściciela”.

Obdarzę cię wiecznym życiem – zapowiedziała Ishtar. Ale i to nie przekonało Gilgamesza. Wyliczając wszystkich jej kochanków, których wykorzystła i porzuciła, zapytał: „Ktorego ze swych kochanków pokochałaś na zawsze? Kto z twoich miłośników poszedł do ciebie? Jeśli pozyskasz moją miłość powiedział na koniec – potraktujesz mnie tak samo jak tamtych”.

„Gdy Ishtar to usłyszała, wpadła w furę i odleciała do ciebie”. Rozwścieczona odmową zwróciła się do Anu, aby ukarał Gilgamesza, który ją zniszczył. Prosiła Anu o niebiańskiego byka, który zniszczy Gilgamesza

Anu najpierw odmówił, ale potem uległ prośbom i groźbom Ishtar i „oddal wędzidło niebiańskiego byka w jej ręce”.

(GUD ANNA, sumeryjski termin zwykle stosowany w starożytnych tekstach, tłumaczony jest na ogół jako „niebiański byk”, ale można go też rozumieć bardziej dosłownie jako „byk Anu”. Termin ten był też nazwą konstelacji Byka, *Taurus*, skojarzonej z Enlilem. „Niebiański byk” trzymany w cedrowym lesie, którego strzegł potwór Enlila, mógł być specjalnie dobranym bykiem lub „prototypem” byka, wychodowanym na Nibiru w celu stworzenia byków na Ziemi. Jego odpowiednikiem w Egipcie był święty byk Apis.)

Zaatakowani przez niebiańskiego byka, przyjaciele zapomnieli o miejscu lądowania i poszukiwaniu nieśmiertelności – rzucili się do ucieczki, ratując życie. Z pomocą Szamasza „w trzy dni pokonali dystans wymagający miesiąca i piętnastu dni podróży”. Gdy przybyli do Uruk, Gilgamesz szukał schronienia za murami obronnymi, podczas gdy Enkidu czekał na zewnątrz, żeby stawić czoło napastkowi. Setki wojowników wypadły z murów odprężyć atak, ale piśkanie niebiańskiego byka porobiło doły w ziemi, w które wojownicy powpadali. Kiedy niebiański potwór zawrócił, Enkidu upatrzył sposobność, skoczył mu na grzbiet i chwycił za rog. Chcąc zrzucić Enkidu, niebiański byk siekł ogonem i mijał się ze wszystkimi. Zdesperowany Enkidu wołał do Gilgamesza: „Wbij miecz między nasadę rogów a ścięgna karku!”

Ow okrzyk i ożnawicwa schem do dziś na arenach walk byków ..

W tej pierwszej zarejestrowanej korridorze „Enkidu chwycił niebiańskiego byka za gruby ogon i zakręcił nim donkole. Wtedy Gilgamesz niczym trzeźnik wbił miecz między rogi a kark”. Niebiański stwór został pokonany i Gilgamesz zarządził uroczystości w Uruk. Tymczasem Ishtar wybuchnęła płaczem w zaciśniętym łonie; urządziła lament nad niebiańskim bykiem”.

Wśród wielu odkopanych na Błiskim Wschodzie pieczęci cylindrycznych, które przedstawiają sceny z *Eposu o Gilgameszu*, jedna, znaleziona w hetyckiej placówce handlowej na granicy z Asyrią (il. 43), ukazuje Ishtar przemawiającą do Gilgamesza a zwróconą plecami do półnagiego Enkidu, który im się przygląda. Między boginią a Gilgameszem widać odciętą głowę Huwawy i oddzielną od tułowia głowę niebiańskiego byka.

I stało się tak, że gdy Gilgamesz świętował w Uruk, bogowie zebrali się na radę. Anu powiedział: „Ponieważ zabili niebiańskiego byka i Huwawę, muszą umrzeć” Enlil odrzekł: „Enkidu umrze, lecz Gilgameszowi pozwolimy żyć”. Ale Szamasz, przyjmując część winy na siebie, powiedział: „Dlaczego niewinny Enkidu ma umierać?”



Il. 43

Gdy bogowie dyskutowali nad jego losem, Enkidu zapadł na śpiączkę. W halucynacjach widział, jak skazują go na śmierć. Ostatecznie jednak postanowiono zamienić mu wyrok śmierci na kącie ciężkich robót w kopalni, w miejscu, gdzie w ciemnych tunelach za cenę morderczej pracy wydobywa się miedź i turkusy.

I tutaj epos, obfiągający w dramatyczne i niespodziewane zwroty akcji niczym najlepszy z thrillerów, jeszcze raz obiecał nieprzewidywany kierunek. Kraj kopalni znajdował się w czwartym regionie, na półwyspie Synaj. Gilgameszowi wnet zaświtało, że stwarza to dla niego drugą okazję dołączenia do bogów i zdobycia nieśmiertelności. Tam również, w czwartym regionie znajdował się bowiem Kraj Żyjących – dowodzony przez Szamasza port kowniczy, gdzie stacjonowały pojazdy rakietowe.

Tak więc, gdyby Szamasz zapewnił Gilgameszowi możliwość towarzyszenia Enkidu, to on (Gilgamesz) dostałby się do kraju żyjących! Chwytając wyjątkową sposobność, Gilgamesz zaspelował do Szamasza:

„O, Szamaszu,
w kraju, do którego chcę wejść,
bądź moim sprzymierzeńcem!
Do kraju, gdzie każdy ceda ma ważne miejsce,
chcę się dostać, bądź moim sprzymierzeńcem!
W miejscu gdzie stem są wzrószone,
pozwól mi zbudować moje szczyty!”

Kiedy Szamasz odpowiadał, opisując Gilgameszowi niebezpieczeństwa i trudności szlaku lądowego, ten wpadł na świetny pomysł: on i Enkidu popłyną tam statkiem! Łódź *magar* – „statek Egiptu” – był gotowy. W asyście pięćdziesięciu herosów jako żeglarzy i obrońców dwaj przyjaciele wypłynęli w morze. Wszystko wskazuje na to, że szlak miał prowadzić Zatoką Perską, potem wokół Półwyspu Arabskiego i przez Morze Czerwone aż do wybrzeży Synaju. Ale podróż okazała się niewypałem.

Kiedy Enlil zażądał śmierci Enkidu mówiąc, że „Enkidu umrze”, a następnie zamieniło wyrok śmierci na ciężkie roboty w kraju kopalni, bogowie zarządzili, że dwaj wysłannicy „ubrani jak ptaki, przystrojeni skrzydłami” wezmą Enkidu za rękę i zaprowadzą do miejsca zesłania (il. 44a). Podróż morską pozostawiała w sprzeczności z tym zarządzeniem, co miało wkrótce wywołać gniew Enlila. Otóż gdy o zachodzie słońca statek płynął blisko wybrzeża Arabii, załoga zauważyła z pokładu jakąś postać – „człowieka czy boga” – stojącą na wzniesieniu „jak byk”, wyposażoną w sprzęt emitujący promienie (il. 44b). Jakby za doświadczeniem niewidzialnej ręki „tury bryty”, które tworzyły żagiel statku, nagle się rozdarły. Następnie sam statek się przewrócił. Zatonął jak kamień razem z wszystkimi ludźmi będącymi na pokładzie – z wyjątkiem Gilgamesza i Enkidu. Kiedy Gilgamesz wypływał ze statku, ciągnąc za sobą Enkidu, widział ludzi siedzących na swoich miejscach „jak gdyby w pełni życia”. Umierając gwałtownie, zniechęcenieli w pozycjach, w jakich zaskoczyła ich śmierć.

Dwaj rozbitkowie dopłynęli do brzozy i spędzili noc na nieznanym wybrzeżu, zastanawiając się, co robić dalej. Gilgamesz był niezachwiany w pragnieniu osiągnięcia kraju żyjących, Enkidu zaś radził szukać drogi powrotnej do Uruk. Ale los Enkidu był już przesądzony – członki mu drętwiały, wewnętrzności toczyła choroba. Gilgamesz zaklinał przyjaciela, abytrzymał się życia, lecz nie odniosło to rezultatu.



Il. 44

Przez sześć dni i siedem nocy Gilgamesz opłakiwał Enkidu, potem odszedł. Włóczył się bez celu po pustkowiu, rozmyślając już nie nad tym, kiedy umrze, lecz nad rodzajem swojej śmierci. „Kiedy umrę, czy nie stanie się ze mną to, co z Enkidu?”

Nie wiedział o tym, że – po wszystkich poprzednich przygodach, po różnych boskich spotkaniach, po snach i wizjach, zdarzeniach rzeczywistych i wymagowanych, po walkach i ucieczkach – teraz, gdy został zupełnie sam, jego wiekopomna epopeja dopiero się rozpoczyna.

Jak długo Gilgamesz wędrował bez celu po pustkowiu, starożytny epos nie mówi. Przemierzał nie udeptane ścieżki, nie spotykając nikogo, nie polując. „Na jakie góry wchodził, jakie rzeki przechodził, nikt tego nie wie” – zanotowali starożytni skrybowie. W końcu wziął się w garść: „Czy muszę polować głowę w ziemi i spać przez wszystkie te lata?” – pytał. – Czy muszę doliczyć do swego przyjaciela w krainie śmierci, czy bogowie, pozwól mi oglądać słońce?” Znowu był pełen determinacji w dążeniu do osiągnięcia kraju żyjących, spodziewając się przez to uniknąć losu śmiertelnika.

Zdając się na przewodnictwo wschodzącego i zachodzącego słońca mehlarskiego odpowiednika Szamasza – Gilgamesz wędrował wyrwając ze świadomości wytkniętego celu. Z upływem dni okolica zaczęła się zmieniać: kończyło się płaskie, pustynne pustkowio, siedlisko jaszczurek i skorpionów – w oddali widać było góry. Zmieniła się też dzika fauna. Kiedy Gilgamesz pokonywał nocą górską przełęcz, zobaczył lwy i ogamiał go lęk:

Podniósł głowę i modlił się do Sina
Do miejsca, gdzie bogowie młodzieją,
kierując kroki [...].
Ochraniaj mnie!”

Zamiana Szamasza na Sina (ojca Szamasza) jako bóstwo opiekuńcze, do którego adresowana jest modlitwa, dokonuje się w tekście od razu i bez komentarza. Pozostaje nam przypuszczać, że Gilgamesz uświadomił sobie w jakiś sposób, że dotarł do regionu poświęconego Sinowi.

Gilgamesz „zasnął i zbudził się ze snu”, w którym widział siebie „ciekawego się zyciem”. Odebrał to jako ponętną wróżbę zesłaną przez Sina, że „przejdzie przełęcz mimo lwów. Przygotowawszy broń, Gilgamesz „jak strzalał wpułł między lwy”, uderzając bestie z całej siły: „gramolił je, rozrąbywał”. Ale do południa jego broń się rozpadła. Dwa lwy zostały na placu boju, skóre do saka. Gilgamesz musiał walczyć gołymi rękami.



II 45

Zwycięska wulka Gilgamesza z lwami została upamiętniona nie tylko w Mezopotamii (II.45a), lecz również na całym Bliskim Wschodzie. Przedstawiali ją Hetyci (II.45b) na polnocy, Kasyti w Lurestanie na wschodzie (II.45c), a nawet starożytni Egipcjanie (II.45d). W późniejszych czasach taki wyczyn – pokonanie lwa gołymi rękami – przypisano w Biblii tylko Samsonowi, obdarzonemu przez Pana nadludzką siłą (Sędz. 14, 5-6).

Ubrany w skórę jednego z lwów, Gilgamesz przeszedł przełęcz. W oddali ujrzał zbiornik wodny, jakby ogromne jezioro. Na równinie za tym wewnętrznym morzem ujrzał „zamknięte wokół” miasto, otoczone murem obronnym. Było to – wyjaśnia tekst eposu – miasto, gdzie „świątynię poświęcono Sinowi”. Poza murem, „nad nisko leżącym morzem”, Gilgamesz zobaczył gospodę. Kiedy się do niej zbliżył, ujrzał w środku „Sidur, piwowarkę”. Był tam kadejce fermentacyjne, obok stały platformy z heczkumi; piwowarka Siduri trzymała dzban piwa i misę złoistej owsianki. Gilgamesz krążył wokół, szukając wejścia, ale Siduri widząc rozczochranego męczennicę odzianego w skórę lwa, człowieka, który „ma zapadnięty brzuch, a jego twarz nosi ślady dalekiej wędrówki”, przestraszyła się i zarygłowała drzwi. Z wielkim trudem Gilgamesz zdołał ją przekonać o swojej tożsamości.

Potem, nakarmiony już i wypoczęty, opowiedział Siduri wszystko o swoich przygodach, o pierwszej podróży do cedrowego lasu, o zabiciu straszliwego Huwawy i niebiańskiego byka, o drugiej podróży i śmierci swojego przyjaciela Enkidu, o dalszej wędrówce i zabiciu lwów. Wyja-

śnił, że celem jego podróży jest Kraj Żyjących, gdzie można zdobyć nieśmiertelność, wciąż bowiem żyje tam Utnapisztum, sławny bohater potopu. Jaka droga prowadzi do Kraju Żyjących? – zapytał Gilgamesz Siduri. Czy trzeba iść długą i ryzykowną drogą wokół morza, czy można je przepłynąć? „A więc jaka jest droga do Utnapisztima, piwowarko? Daj mi wskazówki!”

Przepłynięcie morza, odpowiadała piwowarka, nie jest możliwe, bo jego wody są „wodami śmierci”:

„Tego morza, Gilgameszu, nigdy nie można było przepłynąć
Od dawien dawna
nikt nie przybył zza tego morza
Mężny Szamasz przepłynął te wody,
lecz ktoś prócz Szamasa może je przebyć?”

Kiedy Gilgamesz zamilkł, Sidur ujawniła mu, że ostatecznie znalazłszy się spośród na przebycie wód śmierci: Utnapisztim ma przewoźnika, który imię bierze Uršanabi. Uršanabi może przepłynąć wody śmierci, bo „są z nim kamienne rzeczy”. Przepływa morze, aby zebrać je (znaczenie niejasne) w lasach. Idź i zacekaj na niego – powiedziała Siduri Gilgameszowi – „ukuj mu swoją twarz”. Jeśli zechce, przewieź cię na drugą stronę. Przyjawszy tę radę, Gilgamesz poszedł na brzeg, oczekiwać przewoźnika Uršanabiego.

Gdy Uršanabi go zobaczył, zaniepokoił go, kim jest wędrowiec – ten zaś opowiedział mu swoją długą historię. Przekonany o tożsamości nowo poznanego i o słuszości jego pragnienia osiągnięcia kraju żyjących, Uršanabi zabrał Gilgamesza na pokład. Lecz zanim to się stało, oskarżył Gilgamesza o rozbicie „kamiennych rzeczy”, niezbędnych do przepłynięcia morza. Strofując Gilgamesza przewoźnik kazał mu wrócić do lasu i wycofać 120 żerdzi; podczas podróży miał posługiwać się tymi żerdziami, ułożonymi w stopy po dwanaście. Po trzech dniach dopłynęła do drugiego brzegu.

Gdzie mam się teraz udać? – zapytał Gilgamesz Uršanabiego. Uršanabi powiedział mu, żeby siedział prosto, aż dojdzie do „regulanej drogi”, która prowadzi do „wielkiego morza”. Ma iść tą drogą aż dotrze do dwóch kamiennych kolumn, które służą za drogowskazy. Gdy tam skróci, dojdzie do miasta nazywanego (w hetyckiej wersji eposu) Ila, poświęconego bogu Ulluyahowi. Pozwolenie tego boga było konieczne, aby przejść przez strefę zamkniętą, gdzie wznosi się góra Maszu. Owa góra – rzekł Uršanabi – jest celem twojej podróży.

W kilka wypadki toczyły się ze znanym szczęściem dla Gilgamesza. Dotarłszy do miasta zaspokoił głód i pragnienie, umył się i przebrał w stosowne szaty. Idąc za radą Szamasza, złożył ofiary Ulluyahowi (mnie to znaczyło być może „ten ze szczytów”). Lecz wielki bóg, dowiedziawszy się, że król pragnie dostać *szem*, sprzeciwił się temu. Gilgamesz postarał się o wstawienie Szamasza, a następnie zwrócił się do bogów z nieco inną prośbą. „Pozwólcie mi wynurzyć w drogę do Utnapisztima, syna Ubaru-Tutu!” I na to, po rozważeniu sprawy, otrzymał pozwolenie.

Po sześciu dniach podróży Gilgamesz ujął świętą górę, o której mówił przewodnik Urzanaibi

„Góra nazywa się Maszu.
Do góry Maszu przybył,
gdzie szem codziennie widział,
jak odlatują i przylatują
Na wysokościach z niebiańskim pasem
jest połączona;
niżej związana jest z dolnym światem”.

Była tam droga prowadząca do wnętrza góry, wejścia strzegli jednak strażnicy „ludzie rakiet”;

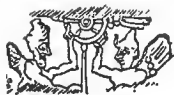
„Bramy strzegą ludzie rakiet.
Sieją uporny strach, w oczach mają śmierć.
Ich przerażające lampy omatają góry
Strzegą Szamasa, gdy wlatuje w niebo
i z nieba powraca”.

Schwytany w snop nieubłaganego światła, Gilgamesz osłonił twarz. Nie doznawszy jednak żadnej szkody, podszedł do ludzi rakiet (ów epizod mogłaby ilustrować scena przedstawiona na pewnej pieczęci cylindrycznej, il. 46). Ci byli zdumieni, że śmiertelne promienie nie podziałały na Gilgamesza, i uświadomili sobie, że „ten, kto podchodzi, ma ciało boga”. Pozwolili zbliżyć się Gilgameszowi i zaczęli go indagować. Powiedział, kim jest i że naprawdę w dwóch trzecich jest bogiem. „Ze względu na mojego przodka Utnapisztima przyszedłem – powiedział strażnikom – tego, który dołączył do grona bogów, chcę go pytać o sprawy życia i śmierci”.

„Żaden śmiertelnik nie przeżył tego niedostępnego górskiego traktu!” – powiedzieli strażnicy Gilgameszowi. Widząc jednak, że nie jest zwykłym

śmiertelnikiem, pozwolili mu przejść. „Brama góry jest przed tobą otwartą!” – oznajmili.

„Niedostępny trakt” był podziemnym „szlakiem Szamasza”. Pokonanie tej drogi zajmowało dwanaście podwójnych godzin. „Ciemność była gęsta, nie było światła” Gilgamesz nic nie widział „przed sobą ani za sobą”. W dziewiątej podwójnej godzinie „poczuł północny wiatr owiewający mu twarz” – zbliżał się do przeswitu, przez który widać było niebo. W jedenastej podwójnej godzinie ujrzał brzask. Na koniec w dwunastej podwójnej godzinie „rozaśniało się; wyszedł na słońce”.



Il. 46

Gdy Gilgamesz wyszedł z podziemnego korytarza biegnącego przez świętą górę i znalazł się w słońcu, jego oczom ukazał się nieprawdopodobny widok. Zobaczył „niekławę bogów”, gdzie znajdował się ogród. Ogród ten był jednak w całości zrobiony ze sztucznie rzeźbionych drogich kamieni: „Widać było wszelkie rodzaje ciemistych krzewów, kwitnących klejnotami; karneole tam rosną jako owoce, winorośle są tam

zbyt piękne dla oczu. Listowie jest zrobione z lapis lazuli, winogrona są zbyt soczyste dla wzroku, z [...] kamieni są zrobione." Częściowo zniszczone wersy wymieniają dalej inne gatunki drzew owocowych i przeróżne drogie kamienie – białe, czerwone i zielone – z których je wykonano. Przez ogród przepływała czysta woda, a na środku ogrodu Gilgamesz ujrzał coś „jak drzewo życia i drzewo [...], które są z kamieni am-gug zrobione”

Obserwowany i zdumiony chodził po ogrodzie. Najwyraźniej znalazł się w pozorowanym ogrodzie Eden!

Nie wiedział, że jest obserwowany przez Utnapisztima. „Utnapisztim patrzył nań z daleka, rozważał i mówił do siebie, i adził sam ze sobą: – Kim jest ten człowiek i jak się tu dostał – zastanawiał się – ten, który tu przyszedł, nie jest z moich ludzi”. Nie był żadnym z tych, którzy byli z nim w arce.

Kiedy zbliżył się do Gilgamesza, ten zdziwił się: bohater potopu sprzed tysięcy lat wcale nie był od niego starszy! „Powiedział doń, do Utnapisztima Wiekowego: – Gdy patrzę na ciebie, Utnapisztimie, nie a nie się nie różnisz, jesteś nawet taki jak ja!”

– Ale kim ty jesteś, dlaczego i jak tu przybyłeś? – dopytywał się Utnapisztim. I podobnie jak w przypadku Siduri i przewoźnika, Gilgamesz zrelacjonował całą historię swego królestwa, rodu, swojej przyjaźni z Enkidu i opowiadał o przygodach, walcach z ostatnimi, jakie spotkały go, gdy szukał nieśmiertelności. „Pomyślałem więc, że pójde odwiedzić Utnapisztima Wiekowego, o którym ludzie opowiadają” – zakończył Gilgamesz. – Powiedz mi teraz – rzekł do Utnapisztima – na czym polega sekret twojej nieśmiertelności! Powiedz mi, „jak dołączyłeś do bogów i jak zyskałeś życie wieczne?”

„Utnapisztim przemówił do niego, do Gilgamesza.
Odsłonię przed tobą, Gilgameszu,
ukrytą rzecz, wyjawię ci
sekret bogów”.

Dalej następuje historia potopu opowiedziana od początku do końca ze wszystkimi szczegółami przez Utnapisztima w pierwszej osobie. Historię kończy scena na Górze Zbawienia, gdzie osiadła arka, kiedy Enlil „prowadząc mnie za rękę, wciągnął mnie na pokład. Zaprowadził moją żonę na pokład, sprawił, że uklękła przy mnie. Stojąc między nami, dotknął naszych czoł, aby nam błogosławić. Do tej pory Utnapisztim był tylko śmier-

140

ielnikiem; [powiedział Enlil] odtąd Utnapisztim i jego żona będą wśród nas jak bogowie. Utnapisztim zamieszka daleko stąd, na uestach wod. W ten sposób zabrali nanie i sprawili, że zamieszkałem daleko stąd, na uestach wód”.

Oto – powiedział na koniec Utnapisztim – cała prawda o moim uniknięciu losu śmiertelnika. „Ale kto teraz z twojego powodu zwoła zgromadzenie bogów, żebyś mógł znaleźć życie, którego szukasz?”

Uświadomiwszy sobie, że nieśmiertelność może mu przynieść nie jej poszukiwanie, ale tylko rozporządzenie zgromadzenia bogów, Gilgamesz zemdlał. Przez tydzień leżał nieprzytomny. Gdy doszedł do siebie, Utnapisztim wezwał przewoźnika Urshanabiego, żeby zabrał gościa z powrotem, „aby mógł wrócić bezpiecznie drogą, którą przyszedł”. Ale kiedy Gilgamesz był gotów do odejścia, Utnapisztim, litując się nad nim, postanowił wyjawić mu jeszcze jeden sekret: życia wiecznego nie zyskuje się przez nieśmiertelność – zyskuje się je przez wieczną młodość!

„Utnapisztim powiedział do Gilgamesza
– Przyszedłeś tu pokonując wielkie trudności
Cóż mógłbym ci dać,
bys nie wracał do kraju z naczem?
Odsłonię ci, Gilgameszu, pewną tajemnicę –
odkryję ci pewien sekret bogów
Jest taka roślina,
której korzeń kłuje jak krzak jagody
Jej kolce są jak ciernie dzikiej róży,
będą ci się wbić w ręce.
Jeśli zerwiesz tę roślinę,
Znajdziesz nowe życie.”

Roślina ta rosła pod wodą, być może na dnie studni lub źródła na terenie tego wspaniałego ogrodu. Do źródła czy głębiny wód życia prowadziła jakaś rura z wodą. Nie wysłuchawszy do końca, co miał do powiedzenia Utnapisztim, Gilgamesz „otworzył rurę z wodą, przywiązał sobie do stóp ciężkie kamienie; wciągnął go w głębinę”. I wtedy zobaczył roślinę

„Zerwał ją,
choć kłuła go w ręce
Odciał kamienie od stóp;
w jednej chwili wrócił tam,
skąd przybył”.

Czekał na niego Uršanabi, wzwany przez Utanapisztuma. Triumfujący i rozradowany Gilgamesz pokazał mu roślinę młodości. Nie posiadając się z ekscytacji, Gilgamesz powiedział do przewodnika:

„Uršanabi,
ta roślina nie ma sobie równej.
Dzięki niej człowiek odzyskuje pełnię sił!
Zabiorę ją do warownego miasta Uruk,
tam ją pokroję i zjem.
Niech ta roślina się nazywa
„Odmłodnieć na starość”!
Będę spotywał tę roślinę
i wrócę do młodości moich lat”.

Z ogromnymi nadziejami na odmłodzenie wynieśli w drogę powrotną. „Po trzydziestu *leagues* zatrzymali się na nocleg. Gilgamesz zobaczył studnię, której woda była zimna. Wszedł do niej się wykapać. Wąz poczuł zapach rośliny, podpełzł cichutko, porwał ją i zjadł. Potem od razu zrzucił łuskowatą skórę” Była to rzeczywiście odmładzająca roślina, ale to wąz, nie Gilgamesz, w końcu się odmłodził...

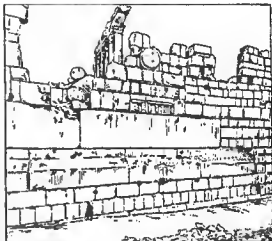
„Teraz sędzi Gilgamesz i płacze,
tę sępiją mu po twarzy.
Chwytał rękę Uršanabiego, przewodnika.
– Dla kogo [pyta] trudziły się moje ręce?
Dla kogo moje serce krwawiło?
Nie otrzymałem tego daru;
bo szukałem daru dla węża.”

Rozmyślając nad swoim pechem, Gilgamesz przypominał sobie coś, co zdarzyło się podczas nurkowania w poszukiwaniu rośliny – incydent, „który zapewne był omenem”. „Gdy otwierałem wejście do kanału, szykowałem kamienie – powiedział Uršanabiemu – znalazłem pieczęć na drzwiach; zapewne złożono ją tam jako znak dla mnie, znak, abym się wycofał, abym zrezygnował”. Gilgamesz uświadomił sobie teraz, że nie było mu sądzone otrzymać rośliny odmłodzenia i że nawet po zerwaniu musiał ją utracić.

Gdy wreszcie powrócił do warownego miasta Uruk, usiadł i zrelacjonował skrybom swoją epopeję, aby ją zapisał. „Pozwólcie mi opowiedzieć w kraju o tym, który widział tłum, o tym, który poznał wody, pozwólcie mi o-

powiedzieć całą historię” I właśnie takim wstępem opatrzone jest *Epos o Gilgameszu* – utwór czytany, tłumaczony, przepisywany, flustrowany i znowu odczytywany przez następne pokolenia – aby wszyscy wiedzieli, że człowiek, nawet w dwóch trzecich boski, nie może zmienić swego losu.

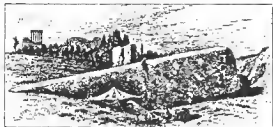
Epos o Gilgameszu jest usany geograficznymi wskazówkami, które podnoszą autentyczność utworu i pozwalają zidentyfikować miejsca odwiedzone podczas poszukiwania nieśmiertelności.



II 47

Pierwszym celem podróży było miejsce lądowania w cedrowym lesie, który rosił w Górach Cedrowych. Było tylko jedno miejsce na całym starożytnym Bliskim Wschodzie znane z wyjątkowych cedrów. Liban (którego wulgam narodowym do dziś jest cedr). Liban jest wyraźnie wymieniony z nazwy jako kraj, do którego dwaj przygaciele dotarli po siedemnastu dniach podróży z Uruk. W mojej wersji, opisującym, jak zmusza się zatrząsła, gdy wyszła raketa, stojące naprzeciw siebie szczyty „Sirara i Liban” o-

kresłone są mianem „zozszetepajacych się”. W Biblii (Ps 29) majestatyczny głos Pana opisany jest jako „lanujący cedry Libanu” i sprawiający, że „Liban i Syjon skaczą jak cielę”. Nie ma wątpliwości, że nazwa *Syjon* z hebrajskiego tekstu brzmi w tekście mezopotamskim *Sirara*.



H 48

Nie ma też wątpliwości, że było tam miejsce lądowania, o czym świadczy ogromna platforma, istniejąca do dziś. Wybudowana w miejscu zwanym dziś Baalbek, ta potężna kamienna platforma, zajmująca powierzchnię jakichś 47 hektarów, spoczywa na masywnych blokach kamiennych, z których każdy waży setki ton. Trzy bloki kamienne, ważące pojedynczo więcej niż tysiąc ton, znane jako *trilithion* (il. 47), zostały wylamane w dolinie oddalonej o ponad kilometr, gdzie jeden z takich kolosalnych kamieni wciąż tkwi w ziemi, nie oddzielony od skalnego podłoża (il. 48). Nie ma dziś urządzenia, którym dałoby się podnieść taki ciężar, a jednak w minionych czasach „ktos” – miejscowa tradycja mówi, że było to „olbrzymi” – wylamał, podniósł i ułożył na swoim miejscu te kamienne bloki z wielką precyzją.

Grecy i Rzymianie, podobnie jak przed nimi Kananiejszczy i jeszcze wcześniejsze ludy, uważali tę platformę za miejsce święte. Budowali tu i odnawiali świątynie wielkich bogów. Nie mamy informacji, co znajdowało się tam w czasach Gilgamesza, ale wiemy, co było w tamtym miejscu później, w czasach fenickich. Wiemy, bo na platformie, w pewnej zamkniętej przestrzeni, ustawiona była na krzyżowo belkowanym podwyższeniu rakieta – co widuć na monecie z Byblos (il. 49).

Najwymowniejszym geograficznym detailem w opisie drugiej wyprawy Gilgamesza jest zbiornik wodny, do którego bohater dotarł po przejściu pustkowia. Akwen ten opisany jest jako „nisko leżące morze”, które wy-

gląda jak „wielkie jezioro”. Nazywane było morzem „wód śmierci”. Są to cechy śródlądowego morza, które dziś nazywane jest Morzem Martwym i rzeczywiście jest najmniej położonym morzem na świecie.

W oddali Gilgamesz zobaczył miasto „zamknięte wokół”, otoczone murami, za którymi znajdowała się świątynia poświęcona Sınowi. Takie miasto – jedno z najstarszych na świecie – wciąż istnieje w tamtym miejscu. Znanie jako Jerycho, co po hebrajsku (*Yericho*) znaczy „miasto boga Księżycy” (bogiem tym rzeczywiście był Sin), słynęło ze swoich murów, których cudowne zburzenie opisuje Biblia. (Zastanawiać musi też pytanie, do jakiego stopnia opowieść biblijna o wywadowcach Jozuego, którzy ukryli się w gospodzie Rachab w Jerychu, odzwierciedla krótki pobyt Gilgamesza w gospodzie Siduri.)

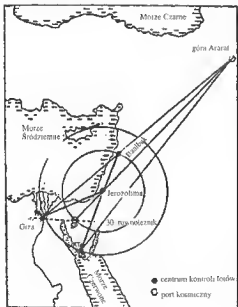
Przepląnąwszy Morze Śmierci, Gilgamesz podążył drogą prowadzącą „do wielkiego morza”. Także ten termin znajdujemy w Biblii (np. Lb 34, Joz.1), a odnosi się on bezspornie do Morza Środkiemnego. Gilgamesz jednak nie pokonał całej drogi – zatrzymał się w miejscu zwanym Ila (w wersji hetyckiej). Opierając się na odkryciach archeologicznych i biblijnej relacji o exodusie, można stwierdzić, że Ila była tym samym miejscem, które Biblia nazywa Kadesz-Barnear: było to starożytne miasto tranzytowe karawan, leżące na granicy zamkniętego czwartego regionu i półwyspu Synaj.



H 49

Można tylko snuć przypuszczenia, czy góra, do której kierował się Gilgamesz, góra Masza, nosiła nazwę niemal identyczną z hebrajskim imieniem Mojżesz – Moaze. Podziemna podróż Gilgamesza wewnątrz tej świętej góry,

trwająca dwanaście podwójnych godzin, znajduje odpowiednik w opisie podziemnej podróży faraona trwającej dwanaście sekcji-godzin, zawartej w egipskiej *Księdze umarłych*. Faraon, podobnie jak Gilgamesz, prosił o szew – pojazd rakietowy – aby wznieść się do nieba i dołączyć do bogów w niebiańskiej siedzibie. Podobnie jak wcześniej Gilgamesz, musiał przebyć zbiornik wodny w asyście boskiego przewodnika. Nie ulega wątpliwości, że cel podróży ich obu, sumeryjskiego króla i egipskiego faraona, był ten sam, wyjawiając to, że wyruszyli w podróż z przeciwnych punktów startowych. Celem podróży był port kosmiczny na półwyspie Synaj, gdzie szew znajdował się w podziemnych wyrzutniach (patrz il. 31).



Il. 50

Tak jak w czasach przed potopem (il. 25), popotopowy port kosmiczny (il. 50) skorelowany był ze szczytami Ararata. Lecz ponieważ dolina Mezopotamii była zalana błotnistą wodą, port kosmiczny przeniesiono na stały grunt półwyspu Synaj. A centrum dowodzenia z Nippur w miejsce, gdzie teraz znajduje się Jerozolima. Nową szaleńkę podejścia wytyczono liniami, z których jedna przechodziła przez dwie sztuczne góry, wciąż stojące jako dwie wielkie piramidy w Gizie, druga zaś przez wysokie szczyty na południu półwyspu Synaj (KT i US, il. 50). Na jednej z linii korytarza znajdowała się ogromna przedpotopowa platforma Baalbek w cedrowych górach.

To właśnie do platformy w Baalbek, w kierunku portu kosmicznego podróżował Gilgamesz.

Gilgamesz w Ameryce

Znajomość opowieści o Gilgameszu w Ameryce Południowej jest jednym z dowodów na prehistoryczne kontakty między Nowym a Starym Światem.

Świadectwem tej znajomości jest wizerunek Gilgamesza walczącego z lwami. Zdumiewające, że takie wizerunki znaleziono w krajach andyjskich – na kontynencie, gdzie nie ma lwów.

Zbiór takich obrazków na kamiennych tabliczkach (rys. a i b poniżej) znaleziono w rejonie Chavin de Huantar/Ajja w północnym Peru, głównym rejonie wydobycia złota w czasach prehistorycznych. Znaleziono tam też inne świadectwa (statuetki, płaskorzeźby, ryte kamienie), które wskazują na obecność ludów Starego Świata na tym obszarze, począwszy od 2500 roku prz. Chr. Artefakty te są podobne do znalezisk hetyckich (pl. 45b).

Innym terenem obfitującym w takie wizerunki są okolice południowych wybrzeży jeziora Titicaca (obecnie w Boliwii), gdzie rozkwitała niegdyś wielka metalurgiczna metropolia – Tiahuanaco. Miasto powstało, według niektórych zapisów, ponad 6000 lat temu jako centrum obróbki złota i stało się po 2500 roku prz. Chr. głównym światowym źródłem cyny. Tiahuanaco było też miejscem, gdzie w Ameryce Południowej pojawił się brąz. Wśród odkrytych tam artefaktów znajdowały się wykonane z brązu wizerunki Gilgamesza zmagającego się ze zwierzętami o lwich cechach (rys. c) – dzieła sztuki niewątpliwie inspirowane przez kasyckich artystów, brązowników z Lurostanu (pl. 45c).



8. SPOTKANIA W GIGUNU

Po upływie ponad 2500 lat od czasu, gdy swoją epopeję tworzył poszukujący nieśmiertelności Gilgamesz, inny legendarny król – Aleksander Macedoński – powodowany tym samym pragnieniem poszedł w ślady królów sumeryjskich i faraonów. Także w jego przypadku roszczenie do nieśmiertelności opierało się na częściowo boskim pochodzeniu. Istnieją świadectwa sugerujące, że edukowany przez Arystotelesa Aleksander wiedział o tych wcześniejszych poszukiwaniach, zapewne jednak nie zdawał sobie sprawy, że źródło tego specyficznego roszczenia do boskiej koligacji wypływało z *GIPAR* („nocny dom” w Uruk) i jego wewnętrznego sanktuarium – *GIGUNU*.

Wkrótce po koronacji na króla Macedonii, zajmując miejsce zamordowanego Filipa II, Aleksander udał się do Delf w Grecji, aby poradzić się tamtejszej wyroczni. W owym czasie zaledwie dwudziestoletni król był wstrząśnięty, gdy usłyszał pierwszą z kilku przeprowadni wróżących mu sławne, lecz bardzo krótkie życie. Wystuchane proroctwa spotęgowały jego wiarę w krążące na macedońskim dworze pogłoski, jakoby jego prawdziwym ojcem był nie Filip II, lecz taram o imieniu Neotanebus, który odwiedził dwór macedoński i potajemnie uwiódł matkę Aleksandra, Olimpiadę. Neotanebus, mistrz magii i wróżbita – jak mówiono o nim w kulturach – był w rzeczywistości egipskim bogiem Anzonem, który przybrał postać człowieka, aby spłodzić przyszłego zdobywcę świata.

Zanim Aleksander sięgnął po Egipt (w 332 r. prz. Chr.), udał się po złożeniu hołdu egipskim bogom i kapłanom do oazy Siwa na zachodniej pustyni, gdzie była słynna wyrocznia Amona. Na miejscu sam wielki bog (jak zapisali historycy towarzyszący Aleksandrowi) potwierdził boskie pochodzenie króla. Zatwierdzony w ten sposób na pozycji autentycznego syna boga, Alek-

sander został ogłoszony przez kapłanów egipskich boskim faraonem. Lecz zamiast czekać na śmierć i uzyskanie nieśmiertelności w następnym życiu, Aleksander wyruszył na poszukiwanie wody życia. Przedsięwzięta eksploracja przywiodła go do pełnych magii i aniołów podziemi na półwyspie Synaj, potem zaś (zgodnie z instrukcjami człowieka-orla) do Babilonu. Na koniec, jak przepowiedziała wyrocznia dellicka, umarł w sławie, lecz młodo.

W poszukiwaniu nieśmiertelności, zostawiając swoje oddziały za sobą, Aleksander skucrował się do kraju ciemności, aby znaleźć w nim górę zwaną Muszas. Na skraju pustyni zostawił kilku zaufanych towarzyszy i poszedł dalej sam. Zobaczył „grostą ścieżkę na otwartej przestrzeni, biegnącą w terenie równym jak stół”. Wszedł na nią i kontynuował marsz przez dwanaście dni i dwanaście nocy, po czym „spostregł promieniowanie niebiańskie”. Gdy podszedł bliżej, promieniowanie zmieniło się w „płonący ogień” i Aleksander uświadomił sobie, że znalazł się na „górze, która otacza cały świat”.

Przemawiając z gniazda Aleksandra, anioł wypyttywał go: „Kim jesteś i z jakiego powodu tu przybywasz, o śmiertelniku?” Drwił się, jak Aleksander zdołał „przebłądzieć przez ciemność, czego żaden człowiek przed nim nie uczynił”. Aleksander wyjaśnił, że sam Bóg go prowadził i dał mu siłę dotrzeć do tego miejsca, „które jest rajem”. Ale anioł powiedział mu, że woda życia znajduje się gdzieś indziej, „a ktokolwiek się jej napije, choćby wypił tylko kroplę, ten nigdy nie umrze”.

Aby znaleźć „źródło wody życia”, Aleksander potrzebował pomocy niedźwiedzi, który znał takie tajemnice, i po długich poszukiwaniach człowiek taki się znalazł. W podróży spotkało ich wiele magicznych zdarzeń i cudownych przygód. Chcąc się upewnić, że źródło, które odnajdą, będzie właściwe, smialkowicie wzięli ze sobą miszową rybę. Pewnej nocy, gdy dotarli do jakiegoś podziemnego źródła, przewodnik Aleksandra odczekał, aż jego towarzysze zaśną, i sprawdził wodę: ryba ożyła. Wtedy sam zanurzył się w wodzie, stając się przez to *el khubir* – „wiecznie zielony” – tym, który jest zawsze młody, wedle słów arabskich legend. Rankiem Aleksander ruszył we wskazanym kierunku. Miejsce, które znalazł, było „wyłożone szafirami, szmaragdami i białocytami”. Drogi zagroziły mu jednak dwa plaki o ludzkich twarzach. „Ziemia, na której stoisz, należy do samego Boga” – oznajmiły. Uświadomiasz sobie, że nie jest w stanie zmienić swego losu, Aleksander zrezygnował z poszukiwań. W zamian zaczął budować miasta nazywane jego imieniem, aby na zawsze pozostać w pamięci ludzi.

Liczne szczegóły wyprawy Aleksandra, które w istocie są identyczne z wątkami opowieści o Gilgameszu – lokalizacja, nazwa góry, dwanaście faz podziemnej podróży, uskrzydleni ludzie-ptaki, pytania strażników, zanurzo-

nie w źródle wody życia – wskazują na znaną *Epos o Gilgameszu* i to nie tylko dzieła literackiego (które przetrwało do dziś), lecz także rągi tego poszukiwania – częściowej boskości, boskiego pochodzenia Gilgamesza.

W istocie nawet twierdzenia faraonów, że spłodzili ich bogowie lub przynajmniej karmiły piersią boginie, można wysledzić wstecz aż do czasu i miejsca Gilgamesza, bo zwyczajowi i ta tradycja powstały właśnie w Uruk za czasów dynastii, do której należał Gilgamesz.

Przypomnijmy, że królestwo zaczęło się w Uruk już w czasie, gdy to przyszłe miasto składało się niemal wyłącznie ze świętego okręgu. Tam, według sumeryjskiej *Listy królów*, Meskigaggašear, syn boga Utu, został kapłanem i królem¹. Potem, po rządach Eamarkara i Lugalbandy oraz przejściowym panowaniu Dumuziego, na tron wstąpił Gilgamesz; był on, jak powiedziano, synem bogini Ninsun.

Są to domieszczenia zdumiewające, szczególnie w świetle historii brania kobiet ziemskich za żony przez *Nefilim*, co skłoniło Filleta do próby zgłędzenia ludzkości. Trzeba było tysięcy lat, aby cała Ziemia wraz z ludzkością i Anunnaki otrząsnęła się z traumy potopu. Musiały minąć tysiąclecia, żeby Anunnaki mogli ostrożnie, krok po kroku, stopniowo oildaryć ludzkosć wiedzą, technologią, udomowionymi zwierzętami i w pełni rozwiniętymi cywilizacjami. Trzeba było ponad pół tysiąca lat, aby zbudować w Kisz instytucję królestwa. A potem – niespodziewanie nagle ożywień! Królestwo zostaje przeniesione do Uruku i zaczyna panować pierwsza dynastia, której założycielem jest syn boga (Utu/Szamasza) i ziemskiej kobiety.

W starożytnych tekstach odnotowywano nadwyżki seksualne innych bóstw (niektóre były już wspomniane, o innych będzie jeszcze mowa), ale wydaje się, że Utu/Szamasz zachował pod tym względem czyste konto. Jego oficjalną żoną była bogini Aja (il. 51), teksty zaś nie przypisują mu popelnienia żadnej niewierności. Tu jednak spotykamy się z synem, którego Szamasz spłodził z kobietą ziemską – synem, którego imię, funkcje i miejsce działania zostały jasno stwierdzone. Cóż się zatem stało? Czy tabu zostało złamane, czy zignorowane przez nowe pokolenie?





II 52

Jeszcze bardziej specyficzny był przypadek Ninsun, matki Gilgamesza (II. 52). Jej genealogia i rejestr potomstwa są przykładem mieszania pokoleń, jakie następowało wśród Anunnaki – być może z tej przyczyny, że niektórzy zachowali długowieczność nabytą na Nibiru (liczoną w set), na innych (pierwsze pokolenie na Ziemi) pewien wpływ miały krótsze cykle ziemskie, a jeszcze inni (trzecie i czwarte pokolenie) byli bardziej ziemscy niż nibirianscy.

Anu, który poza oficjalną żoną Antu miał liczne konkubiny i (co najmniej w jednym przypadku) pozwalał sobie nawet na daleko idącą rozwiązłość, spłodził w rezultacie wielką liczbę oficjalnych i nieoficjalnych potomków. Poznaliśmy już zrodzone z różnych matek rodzeństwo przyrodnie: Enki, Enlila i Nimmah. Okazuje się, że Anu miał jeszcze młodszą córkę, noszącą imię Bau, która została żoną Ninurty – syna Enlila i jego siostry przyrodniej Nimmah. Sądząc z tekstów, Ninurta i Bau (II. 53) żyli w przykładowym związku, nieskalanym jakkolwiek niewiernością. Było to małżeństwo pobożegospławione średnicami synami i dwiema córkami, z których najlepiej znana jest Ninsun („pani dżelki krowa”). Ta genealogia uczyła z niej w tym samym czasie wnuczkę Anu, jak też wnuczkę syna Anu, Enlila (Enlil, trzeba tu zaznaczyć, spłodził Ninurę na Nibiru. Po posłubieniu Ninil na Ziemi stał się rygorystycznym monogamistą.)

Nie mniej poplątane były relacje wśród potomstwa Ninsun. Była ona też matką Gilgamesza. Sumerijska *Lista królów* stwierdza, że ojcem Gilgamesza był arcykapłan świętego okręgu Uruk. *Epos o Gilgameszu* i inne mówiące o nim teksty zapewniają, że jego ojcem był Lugalbanda, trzeci władca Uruk. Ponieważ pierwszy władca Uruk, Meskigaggaszeir, był zarówno arcykapłan-

nem, jak i królem, istnieje przypuszczenie, że i Lugalbanda sprawował oba te urzędy. Tak czy owak Ninsun – bez względu na to, czy posłubiła Lugalbandę oficjalnie, czy nie – była z nim w związku seksualnym i urodziła mu syna.

Z drugiej strony Ninsun utrzymywała kontakty pleiowe z bogami lub przynajmniej z jednym z nich. Według sumeryjskiej *Listy królów* młody bóg Dumuzi panował krótko w Uruk między Lugalbandą a Gilgameszem. Lista uznaje pełną boskość Dumuziego, był on bowiem synem Enki. Wprawdzie lista tego nie wspomina, ale fakt ten poświadczają liczne teksty literackie traktujące o życiu, miłosciach i śmierci Dumuziego – jego matką była bogini Ninsun – ta sama, która była matką Gilgamesza.

A zatem Ninsun romansowała zarówno z bogami (Enki), jak i z ludźmi (Lugalbanda). W tej nowej fazie boskich spotkań Ninsun poszła w ślady nie tylko Utu/Szamasza (który ożenił się z boginią Aja, a jednak miał syna z ziemską matką), lecz także Inanny/Ishtar, bliźniaczej siostry Utu/Szamasza. Fakt, że wszystkie te spotkania w ten czy inny sposób były związane z Uruk, nie jest przypadkiem, w Uruk bowiem po raz pierwszy w *głowie* utworzonego *gigantu* – „komnatę nocnych rozkoszy”.

Inaczej niż w przypadku Utu/Szamasza i Ninsun, sumeryjska *Lista królów* nie wspomina o związkach Inanny/Ishtar z Uruk. Ale w *Eposie o Gilgameszu* Inanna dołącza do powyższej dwójki jako boska ułotka: obślizniona w jednej z ról tego dramatu. W pewien sposób pasowała do całej historii – może nawet bardziej niż tamci, była bowiem boginią-patronką Uruk i to dzięki niej miejsce, które dotąd było tylko świętym okręgiem, stało się głównym, wielkim miastem. Jak to omawiała, opisano w tekście, który wkrótce omówimy, znanym jako *Enki i Inanna*. Trzeba jednak naigier wyjądnąć, jak Inannę skojarzono z Uruk – i dlaczego zaczęto ją nazywać Inanną. Od tego zaczniemy.



II 53

Gdy na początku trzeciego tysiąclecia prz. Chr. królestwo przeniesiono z Kisz do Uruk, Uruk było tylko świętym okręgiem Kullab. Święty okrąg istniał w tamtym miejscu prawie od tysiąca lat, bo pierwotnie zbudowano go po to, aby ugościć w nim Anu i Antu, przybywających z wizytą państwową na Ziemię. Znalezione w ruinach Uruk gliniane tabliczki, kopie wcześniejszych tekstów opisujących pełną przepychu oprawę i okoliczności tego wydarzenia, są na tyle szczegółowe, aby móc prześledzić rygorystyczne rytuały i ceremonie oraz poznać charakter zespołu kultowego i jego różnych budynków. Poza świątyniami i kapliczkami, z których każda miała określoną funkcję, do zespołu należały też specjalne kwatery noclegowe dla boskich gości. Nie wydaje się jednak, żeby dwoje nocznych miało wspólną sypialnię.

Gdy bankiet i inne uroczystości dobiegły końca i spożyto nocny posiłek, dwoje boskich gości poprowadzono głównym dziedzińcem do dwóch oddzielnych pałaców. Antu odprowadzono do Domu Złotego Łoża, gdzie „boskie córki Anu i boskie córki Uruk” czuwały na zewnątrz aż do świtu. Anu udał się w asyście bogów do swojej kwatery, domu znanego jako *gipar*. Z licznych sumeryjskich i akadyjskich tekstów wiemy, że było to miejsce *tabu*, hałm, o ile można tak powiedzieć (bo po asabsku słowo *harām* znaczy *tabu*) – miejsce, gdzie *entu*, wybrana dziewczina, oczekiwała hoga.

W późniejszych czasach *entu* była królewska córka, a jej rola hieroduli, czyli świętej dziewczyny, otaczana była wielką czcią. Ale w przypadku Anu i jego wizyty w Kullab nie wybrano śmiertelniczki. W *gipar* oczekiwała boga prawowiczka Anu, Imnini. Spędził noc w wydzielonej komnacie wewnątrz *gipar*, w *gigimu* („komnata nocnych rozkoszy”). Potem Imnini otrzymała nowe imię *IN ANNA* – „ukochana Anu”.

Możemy widzieć w tym spotkaniu odrażliwiający przypadek kazirodstwa, ale w tamtych czasach nie zapatrywano się na to w ten sposób. Sumeryjskie hymny wysławiały fakt, że Inanna była ukochaną Anu, jego piękna hierodula. *Hymn do Ishtar*, zapisany na glinianej tabliczce z Uruk (tabliczka AO 4479, obecnie znajduje się w Luwrze), opisuje Ishtar jako „podzianną w miłość, przystrojoną powabem boginią radości [...]”, razem z Anu zajmującą wydzielone *gigimu*, komnatę radości, gdy inni bogowie stoją przed [*gigim*]. I rzeczywiście, inny tekst (AO.6458) ujawnia, że sam pomysł wydzielenia Imnini zaszczytów spędzenia nocy z Anu nie wyszedł bynajmniej od Anu – lecz od samej Ishtar. Została przedstawiona Anu przez innych bogów, którzy przekonali Anu, żeby się zgodził...

Anu i Antu przybyli na Ziemię tylko z wizytą, nie potrzebowali więc zajmować stałe świątyni E.ANNA. Inanna otrzymała ją zatem w nagrodę.

„Po tym, jak Pan przeznaczył wielką Ios córcę Sina, podarował jej świątynię Eanna jako dar zaręczynowy”.

Oprocz świątyni Eanna przypadł Inannie w darze dom *gipar*, „miejsce wonnego drewna”, i jego wewnętrzna komnata nocnych rozkoszy, *gigimu*. W swoim czasie bogini zrobiła z niej dobry użytek.

Ale święty okrąg nie był miastem i sumeryjska *Lista królów* odnotowuje, że dopiero syn pierwszego kapłana-króla, Enmerkar, „zbudował Uruk”. Wedle własnej Inanna postanowiła, że jeśli Uruk ma być centrum jej kultu, powinno stać się w pełni rozwiniętym ośrodkiem miejskiej cywilizacji. Aby to osiągnąć, potrzebowała ME.

ME były przenośnymi obiektami, które zawierały wszelką wiedzę na temat wysokiej cywilizacji. W obecnym stanie współczesnej technologii można je sobie wyobrazić jako rodzaj dysków komputerowych lub chipów, które mimo miniaturowych rozmiarów – mieszczą ogromną ilość danych. Za kilkadziesiąt lat, gdy technika poczyni dalsze postępy, ME będzie można porównać do jakichś innych cudownych, nowo wynalezionych nośników informacji. Kiedy Nippur miało się stać (po potopie) miastem ludzi, Enlil skłaskał się przed Anu, że Enki zachowuje wszystkie ME dla siebie, używając ich wyłącznie do rozbudowy Eridu i swojej kryjówki w Abzu. Wówczas Enki został zmuszony podzielić się kluczowymi ME z Enlilem. Teraz Inanna pragnęła uczynić z Uruk ośrodek miejski, wybrała się więc do siedziby Enki, aby wydebić trochę kluczowych ME od swego stryja-dziadka.

Tekst znany jako *Inanna i Enki*, opatrzony przez współczesnych uczo-nych podtytułem *Przekazanie zdobytych cywilizacji z Eridu do Erec*, opisuje, jak Inanna podróżowała w swej „niebiańskiej łodzi” do Abzu w południowo-wschodniej Afryce, gdzie Enki ukrywał ME. Uświadamiając sobie, że Inanna zamierza odwiedzić go bez towarzysza przyzwolika – „driewczyma, zupełnie sama, skierowała swe kroki do Abzu” – Enki polecił szambelanowi przygotować bankiet z wielką ilością słodkiego wina daktylowego. Gdy minął pewien czas spędzony na biesiadzie, a Enki rozwechlił serce napojem, Inanna podniosła kwestię ME.

Enki, łaskawy po alkoholu, podarował jej pewną liczbę ME, mogących u-żytych z Uruk siedzibę królestwa. ME panowała, ME wysokoje, ME trwały. MF tronu królestwa, „jasna Inanna zaś je wzięła” – i poprosiła o więcej. Starając się wywrzeć swymi wdziękami wrażenie na podstarzałym gospodarzu, Inanna doprowadziła do tego, że Enki obdarował ją drugim zestawem –

tym razem dał jej ME potrzebne do „wysokiego jabłka i berła, wysokiej świątyni i prawych rządów”. I „jasna Inanna wzięła je także”. W miarę jak zmieniały się potrawy i opodrniały naczynia z winem, Enki rozstawał się z siedmioma miazmami ME, które umożliwiały pełnienie funkcji i nadawały atrybuty boskiej władczyni, co stwarzało jej status wielkiej bogini. Były to pryncypia i ligniki dotyczące świątyni i sprawowania jej rytuałów, kapłanów i ich asystentów, aparatu sprawiedliwości i sądów, muzyki i sztuk plastycznych; murarki i ciesielki, obróbki metali, garbarstwa i tkactwa, sztuki pisania i matematyki i, co nie najmniej ważne, broni i sztuki prowadzenia wojny.

Gdy wszystkie te podstawy wysokiej cywilizacji upadły jej w ręce, Inanna wyzniosła się i wyruszyła niebiańską łodzią w drogę powrotną do Uruk. Enki, kiedy tylko wytrzeźwiał i uświadomił sobie, co uczynił, rozkazał szambelanowi ruszyć w pościg za Inanną, uciekającą w „wielkiej niebiańskiej izbie”, i odzyskać ME. Dostojnik dopadł ją w Eridu, już w Sumerze. Ale Inanna powierzyła ME swemu pilotowi, który odleciał do Uruk, podczas gdy sama wykłócała się z szambelanem w Eridu. Mieszkający Uruk zachował w wiecznej pamięci okoliczności, w jakich ich miasto stało się siedzibą królestwa i ośrodkiem cywilizacji; na zgromadzeniach z okazji świąt recytowano uroczyste hymn zatytułowany *Pani ME*:

„Pani ME,
jasno świecąca królowa.
Sprawiedliwa, strojna w promienie,
ukochana nieba i ziemi;
herodula Anu,
wielce uwielbiana.
Wysokiej tary godna,
do arcykapłaństwa odpowiednia
Siedem ME, które zdobyła,
trzyma w ręku
Pani wielkich ME,
jest ich strażnikiem”.

Czy Enki rzeczywiście posiadał Inannę, nie jest pewne (założenie, że tak było, mogłoby pomóc rozwiązać zagadkę, kim była matka Ningiszzidy, syna Enki). Nie wygląda na to, że kobiecość Inanny obudziła się w rezultacie doświadczeń z Anu i Enki. Jako ukochana Anu Inanna otrzymała godność bogini-patronki miasta Aratty w trzecim regionie (cywilizacja doliny Indu). Jedynym celem, dla którego Inanna starała się zdobyć tabliczki ME, było u-

czynienie z Uruk głównego centrum – aby mogła panować na ważnym terenie, nie zaś w odległej Aracie. Znalezione kilka tekstów traktujących o problemie między nowym królem Uruk, Enmerkarą („ten, który zbudował Uruk”), a królem Aratty. Świątą tej walki było nie tylko to, gdzie Inanna będzie spędzała swój czas – lecz także to, z którym królem nawiąże romans.

W jednym z fragmentów tekstu zwanego *Enmerkar i pan z Aratty*, władca Aratty tak wysmiewa Enmerkara.

„On będzie mieszkał z Inanną
[oddzielony] ścianą
Ja będę mieszkał z Inanną
w jej lazurytowym domu w Aracie
On będzie się przyglądał Inannie tylko we śnie.
Ja będę z nią leżał słodko na ozdobnym kożu”.

Romansy te nie przypadły chyba do gustu rodzicom Inanny, a szczególnie nie podobały się jej brau Utu/Šamaszowi. Gdy udzielił siostrze reprymendy, ta dała mu ostrą odprawę, pytając, kto zaspokoi jej potrzeby seksualne:

„A co do mojej waginy:
Kto przezerze mój pagóreczek?
Moją waginkę, wilgotny ogródek,
kto uprawi?”

Na to Utu miał odpowiedź: „O, boska dzieweczyno – powiedział Dumuzi, z boskiego nasienia, uprawi twój ogródek”.

DUMUZI (syn, który jest życiem), bóg-pasterz, którego posiadłości leżały na afrykańskich terenach klanu Enki, był – jak już wspominaliśmy – synem Nanną, a przez to częściowo Enlilitą. Jeśli były jakieżś ukryte kwestie w proponowanym związku, Utu ich nie poruszał, podnosił raczej zalety posiadania męża pasterza: „Ma dobrą śmietanę, wyśmienite mleko”. Inanna wołała jednak w roli męża widzieć boga-rolnika: „Ja, panna, posługę rolnika – ożmiana – rolnik uprawia wiele roślin, rolnik uprawia wiele zbóż”.

Genealogia i zysk płynący z zachowania pokoju w końcu przeważały i Inanna zaręczyła się z Dumuzim.

Poetyckie teksty opisujące zalety, miłość i małżeństwo Inanny i Dumuziego – odkryte przez archeologów, a już teraz tworzące całkiem spórą kolekcję – czyta się jak najlepsze pieśni miłosne wczoraszów, są bezpośrednie, a jednak subtelne. Gdy rodzice obu stron zaaprobowali zwią-

zek i odbył się ślub, Inanna oczekiwała na konsumpcję małżeństwa w *gipar* w Uruk. Ciesząc się na myśl o tej chwili Inanna, „tańcząc i śpiewając, wysłała wiadomość do swego ojca” o tym, co dzieje się w *gipar*:

„W moim domu, moim domu *gipar*,
moje płodne łóżko będzie posłane
Kwiatami koloru *lapis-lazu*
będę przykryta.
Przyprowadzę tam moje kochanie;
on położy swą rękę przy mojej ręce,
on położy swe serce przy moim sercu
W moim domu, w moim domu *gipar*
necie on „wrobi to długo” dla mnie”.

Ta wielka miłość między potomstwem wojujących ze sobą klanów, wnuczką Enlila i synem Enki – mająca bez wątpienia ugruntować pokój między dwiema stronami – nie trwała długo. Marduk, pierworodny syn Enki i pretendent do panowania nad całym światem, sprzeciwiał się temu związkowi od samego początku. Kiedy Dumuzi wrócił do swych pasterzkich posiadłości w Afryce, obiecawszy Ishtar, że robi z niej królową Egiptu, Inanna szalała z radości, Marduk natomiast był wściekły. Pod pretekstem naruszenia zasad moralnych przez Dumuziego, Marduk wystął swoich posłańców, aby aresztowali męża Inanny i postawili go przed sądem. Dumuzi jednak, widząc śmierć w proroczym śnie, usiłował uciec i ukryć się. Ruszyła za nim pogon, a podczas pościgu przypadkowo go zabiło.

Gdy wieść o tym dotarła do launny, bogini podniosła straszliwy lament. Tak wielki był wstrząs i smutek, także wśród ludu, dla którego ów romans Romena i Juli w boskim wydaniu był symbolem miłości z wszelkimi jej radościami, że rocznica śmierci Dumuziego stała się dniem żałoby. Prawie dwa tysiące lat po tym wydarzeniu widok łzawych „opłakujących Tammuz” (hebrajska wersja imienia Dumuzi) przepelniał wstrętem proroka Ezechiela.

Wiele czasu potrzebowała Inanna, aby otrząsnąć się ze smutku. W próbach znalezienia pociechy skierowała się do *gipar* i do komnaty *gigam*, gdzie mogła zapomnieć o utraconej miłości. Wykształcała tam rytuały seksualne, które stworzyły nową formę boskiego spotkania. Stały się znane jako obrzęd świętych zasłubin.

Kiedy Ishtar wezwała Gilgamesza, „chodź, bądź moim kochankiem”, ten odmówił, wymieniając wielu kochanków, których wykorzystala i po-

rzuciła. Zaczęło się to – wytknął jej Gilgamesz – po śmierci Dumuziego/Tammuz, „kochanka twojej młodości”. Dla niego – kontynuował – „nakazałaś odprowadzanie lamentów rok po roku”. Tekst daje do zrozumienia, że właśnie podczas tych rocznic Inanna zapraszała kolejnych mężczyzn, aby spędzili z nią noc. „Chodź, nacieszmy się twoim wagorem! Połóż tu rękę i dotykaj moją waginę!” – mówiła do nich. Ale – zapytał Gilgamesz – „którego ze swych kochanków pokochałaś na zawsze? Który z twoich miłośników zadawał cię przez cały czas?” Potem wymienił kilku porzuconych i przypomniał ich losy. Jeden, pasterz, miał złamane „skrzydło” po nocy spędzonej z nią. Inny, silny jak lew, skończył pogrzebany w jamie. Trzeci otrzymał potężny cios i zamienił się w wilka. Jeszcze inny, „ogrodnik twojego ojca”, został pobity i zakamieniał się w żabę. „A co ze mną?” – zapytał na koniec Gilgamesz – „Pokochałaś mnie i potraktowałaś jak lamtych.” Nic dawnego, że z taką reputacją Inanna była przedstawiana przez starożytnych artystów często jako naga piękność, prowokująca mężczyzn (il. 54).



Il. 54

Miedzy tymi gorzko-słodkimi romansami Ishtar spędzała czas wędrując po ziemskim niebie w swej niebiańskiej izbie (patrz il. 42), przez co przedstawiano ją najczęściej jako naskrzydłoną boginię. Była ona, jak już wspominaliśmy, boginią miasta Aratta w dolinie Indus, dokąd przylatywała, śledząc okresowe wizyty.

Właśnie podczas jednej z takich podwójnych podróży do odległej posiadłości Inanna/Ishtar miała przygodę seksualną *à rebours*: została zgwałcona przez śmiertelnika, a człowieka, który to zrobił, przeżył tę sytuację odwróconych ról i opowiadał o tym

Jest on znany z historycznych zapisów jako Sargon z Agade, pierwszy z nowej dynastii, założonej w nowej stolicy (zwanej zwykle Akadem). W swej autobiografii, tekście akadyskim znanym uczonym jako *Legenda o Sargonie*, król opisuje okoliczności, w jakich przyszedł na świat, słowami przypominającymi nam historię Mojżesza: „Moja matka była arcykapłanką, ojca nie znam. Moja matka, arcykapłanka, która mnie poczęła, urodziła mnie potajemnie. Włożyła mnie do koszyka z sitowia, pokrywę zapieczętowała smolą. Wrzuciła mnie do rzeki, koszyk [ze mną] nie utonął. Rzeka mnie podtrzymała, zaniósła do Akkiego, rolnika. Akki rolnik podniósł mnie, kiedy ciągnął wodę. Akki rolnik usynowił mnie i wychował. Akki rolnik wyznaczył mnie na swego ogrodnika”.

Pewnego razu, kiedy uprawiał ogród, Sargon osłupiał:

„Pewnego dnia królowa,
po przebyciu nieba, przebyciu ziemi,
Inanna –
po przebyciu Elamu i Subartu,
po przebyciu [...] –
Święta miłośnica podeszła zasniona, zasnęła
Ujrzałem ją ze skraju swojego ogrodu;
całowałem ją, użyłem z nią miłości”.

Inanna, zamiast wpaść w gniew, upodobała sobie Sargona. Sumer i jego cywilizacja – łącząca już wtedy półtora tysiąca lat – potrzebował silnej ręki u steru królestwa, które po świętym okresie Uruk wciąż zmieniało stolicę. Zmiany doprowadziły do sporów między miastami, a w końcu do konfliktów między patrolującymi miastem bogami. Widząc w Sargonie zdecydowanego człowieka czynu, Inanna poleciła go na następnego króla całego „Sumeru i Akadu”. Został też jej stałym kochankiem. W innym tekście, znanym jako *Kronika Sargona* król ten stwierdził: „Kiedy byłem ogrodnikiem, obdarzyła mnie miłością Ishtar i przez pięćdziesiąt cztery lata sprawowałem władzę króla”.

Właśnie w okresie panowania następców Sargona jako władców Sumeru i Akadu Inanna/Ishtar włączyła zespolenie płciowe z królem do obchodów świąt noworocznych, nadając temu aktowi formę rytuału świętych zaślubin.

160

W czasach wcześniejszych bogowie zbierali się z okazji Nowego Roku, aby czytać i na nowo opowiedzieć *Epos o stworzeniu* oraz epopeję Anunaki przybywających i kolonizujących Ziemię Świętą nazywaną A.K.I.TI „zycie budowane na Ziemi”. Gdy już wprowadzono krolestwo i gdy Inanna zaczęła zapraszać króla do swego *giguru*, do świątecznych obrzędów włączono odgrywanie sceny śmierci jej boskiego partnera – a potem zastąpienia go królem. Istotą obrzędu było znalezienie takiego sposobu przeprowadzenia procedury, aby król spędził noc z boginią i nie stracił życia. Od wyniku zależał nie tylko osobisty los króla, lecz także los kraju i ludu – dobrobyt i dostatek lub brak tych dobrodziejstw w nadchodzącym roku.

Przez pierwsze cztery dni świat sami bogowie uczestniczyli w odgrywanych ceremoniach. Piątego dnia na scenę wkroczył król, prowadząc starczyńcę i innych dygnitarzy w procesji przetwarzającej specjalną Drogę Ishtar (w Babilonie droga procesyjna otwierała monumentalne proporzce i architektoniczną okazalność, jeszcze dzisiaj budząc pełen podzawu respekt; zrekonstruowano ją w Vorderasiatisches Museum w Berlinie). Przybywając do głównej świątyni, król spotykał arcykapłana, który odbierał mu insygnia i składał je przed bóstwem w świętym przybytku. Potem, odwracając się do zdezonizowanego króla, arcykapłan uderzał go w twarz i nakazywał uklęknąć do ceremonii namaszczenia, podczas której król musiał wyrecytować listę swoich grzechów i prosić o boskie przebaczenie. Kapłani wyprowadzali następnie króla za miasto, do jamy symbolizującej śmierć. Tam, uwięziony, podczas gdy na górze bogowie radzili nad jego przeznaczeniem. Dziewiątego dnia wychodził na powierzchnię, zwracano mu insygnia i królewskie szaty i prowadzono w procesji z powrotem do miasta. Tam, gdy zapadł zmierzch, umyłego i namaszczonego wonnościami króla prowadzono do *gipar* w świętym okręgu.

Przy wejściu do *giguru* spotykał osobistego sługę Inny, który w imieniu króla zwracał się do bogini w te słowa

„Słońce poszło spać,
dzień przeminał.
Gdy na łożu namiętniejsz się z niego,
gdy go pieścisz –
dajesz królowi życie [...] –
Oby król, którego przyzwalaś do serca,
cieszył się długimi dniami na twym świętym łonie [...] –
Daj mu szczęśliwe i chwalebne panowanie,
obdarz jego tron trwałą podstawą [...]”

Oby rolnik sprawił troszkę na polach,
oby pasterz pomnożył owczarnię [...].
Niech w pałacu mieszka długie życie"

Potem króla zostawiano sam na sam z boginią w *giguru*, aby doszło do małżeńskiego spotkania. Trwało ono całą noc. Rano król ukazywał się publicznie, aby wszyscy widzieli, że przetrwał. Świecie zaślubiny odbyły się, król mógł panować przez następny rok, a na kraj i lud spływał dobrobyt.

„Rytuał świętych zaślubin obchodzony radośnie i z entuzjazmem na całym starożytnym Bliskim Wschodzie przez jakieś dwa tysiące lat” – napisał wrefki sumerolog Samuel N. Kramer w *The Sacred Marriage Rite*. I rzeczywiście, wiele lat po tym, jak minęły czasy Dumuziego i Gilgamesza, sumeryjscy królowie pisywali poematy opiewające ekstazę takich pamiętnych nocy z Ishtar. Biblijny Pieśń nad Pieśniami opługuje rozkosze miłości w *ta'annimim*; niektórzy prorocy przewidywali śmierć „domu *annimim*” („domu rozkoszy”) „kory Babilonu”, czyli Ishtar. Dla nas jest jasne, że ów hebrajski termin pochodzi od sumeryjskiego *giguru*, co świadczy o tym, że w połowie I tysiąclecia prz. Chr. dobrze wiadano o komnatach rozkoszy i rytuale świętych zaślubin.

W dawnych czasach *gipar* był oddzielną bndową, do której bóg udawał się na nocny spoczynek z oficjalną małżonką, Bogowic, którzy pozostawali monogamistami – Enlil, Ninurta – zachowywali ten zwyczaj. Ishtar w swoim mieście Uruk spotykała się tam z narzeczoną Dumuzim, ale zmieniała wewnętrzną komnatę *giguru* w miejsce jednonocnego pobytu. Zmiany wprowadzone przez Ishtar – używanie *gipar* do nowej formy boskich spotkań – zaprosowały niektóre męskie bóstwa tamtego czasu.

Część z najlepiej zachowanych zapisów na ten temat dotyczy Nannaru Sina (ojca Inanny/Ishtar) i *gipar* w jego świętym okręgu w Ur. Rolę króla w rytuałach Ishtar odgrywała w tym wypadku *entu*, „boska pani” (NIN DINGIR po sumeryjsku). Podczas prac wykopaliskowych w Ur odnaleziono kwatery *entu* w południowo-wschodniej części świętego okręgu, w niezbyt dużym oddaleniu od zikkuratu Sina i zdecydowanie daleko od siedziby-świątyni jego żony Ningal. W pobliżu *giguru entu* archeolodzy znaleźli cmentarz, gdzie chowano pokolenia *entu*. Cmentarz i odgrzebane bndowe potwierdzają, że praktykę posiadania „boskiej pani” – poza oficjalną małżonką – stosowano od okresu wczesnodynastycznego aż do późnych czasów późnego imperium nowobabilońskiego – przez ponad dwa tysiące lat

Herodot, grecki historyk i podróżnik z V wieku prz. Chr., opisuje w swych dziełach (*Dzieje*, ks. I) święty okręg Babilonu i świątynię-zikkurat Marduka (którego nazywa „Zeusem Belosem”) – bardzo dokładnie, jak pokazała to w spólcześnie archeologia. Według jego świadectwa

„Na szczycie wieży jest przestronna świątynia, a wewnątrz świątyni stoi bogato zdobione łóżko niezwykłej wielkości, a obok złoty wół. Nie ma tam żadnego posagu ani nikt nie przebywa w nocy w tym pomieszczeniu oprócz kobiety, córki tego narodu, którą – jak zapewniają Chaldejczycy, kapłani tego boga – owo bóstwo sobie wybrało ze wszystkich kobiet w kraju

Mówią też ci sami kapłani – ale ja temu nie wierzę – że ten bog zstępuje osobiście do tej komnaty i śpi w tym łóżu. Podobnie rzekł Egipcjanin o tym, co dzieje się w ich mieście Tebach, gdzie kobieta spędza noc w świątyni tebańskiego Zeusa. Kobieta taka nie mieszka jakichkolwiek stosunków z mężczyznami. Podobny jest też zwyczaj w Patarze w Licji, gdzie kapłanka, która wygłasza wyrocznię, w czasie gdy sprawuje ten urząd [...], zamykana jest razem z bogiem w świątyni każdej nocy”.

Choć wypowiedzi Herodota sprawiają wrażenie, że każda dziewczyna w owych krajach mogła się nadawać do tych praktyk, w istocie tak nie było.

Jedną z inskrypcji znalezionych w ruinach *gipar* w Ur pozostawiła po sobie *entu* o imieniu Ennenedu, którą utożsamia się z córką Kudurmańbika, sumeryjskiego króla miasta Larsa (około 1900 r. prz. Chr.). „Jestem idealnie odpowiednia do tego, aby być kobietą *gipar*, [wspaniale się nadając] do domu, który dla *entu* w czystym miejscu wznoszą” – napisała. Co ciekawe, rzeźbki wotywnie znalezione w świątyni Ningal noszą napisy pozwalające uznać w tych przedmiotach dary od Ennenedu, co sugeruje niektórym uczonym (np. Penelope Woodcock, *The Giparu at Uruk*), że podczas pełnienia obowiązków ludzkiej małżonki boga Nannara *entu* musiała też postrzawać w dobrych stosunkach z oficjalną żoną, „przyczyniając się do wygody i upiększenia stroju bogini Ningal”

Jest wiele przykładów na to, że królowie stawali się o urząd *entu* dla swoich córek. Przyczyna według tych inskrypcji jest taka, że mając intymny dostęp do boga, *entu* mogła być rzeczniczką sprawy króla i prosić o „długie życie i dobre zdrowie” dla niego – te same prośby przedstawiali królowie przy okazji świętych zaślubin z Ishtar. Nie dziwnego, że królowie na całym starożytnym Bliskim Wschodzie, mając przez „boską panią” bezpośredni dostęp do boga-patrona miasta, bndowali i odbudowy-

wali *gipar* w swych miastach, upewniając się, że nikt poza ich córkami nie będzie *entu*. Ten wysoki i wyjątkowy urząd był czymś zupełnie innym niż postać rozmaitych kapłanek, umieszczanych w świątyniach w charakterze „świątych prostytutek”, które określano ogólnie terminem *qadistu*. Zajęcie to jest często wymieniane w Biblii jako degradujące, a szczególnie wzbudzone wśród Izraela (Powt. 23, 18). *Entu* były kimś innym niż konkubiny, które trzymali bogowie (iż królowie i patriarchowie), a różnica polegała na tym, że *entu* nie rodziły dzieci (najwyraźniej nie mogły za sprawą jakiejś nieznannej procedury), konkubiny zaś mogły rodzić i rodziły.

Te reguły i zwyczaje znaczyły, że królowie szukający lub przyznający się do boskich paranteli musieli znaleźć inną drogę niż pochodzenie od *entu* (która nie mogła rodzić dzieci) czy konkubiny (której potomstwo stało na przegranej pozycji wobec dzieci oficjalnej żony). Nie zatem dziwnego, że podczas ostatniej epoki świętości Sumery, w czasach III dynastii z Ur, niektórzy królowie – naśladując Gilgamesza – twierdzili, że ich matka była bogini Ninsam. Asyryjski król Senacherib, nie mogąc wysunąć takiego twierdzenia, w zamian zapewniał w jednej ze swych inskrypcji, że „nauczycielka bogów, bogini rozrodu, spojrzła na mnie łaskawie, [kiedy byłem wciąż] w łonie matki. Matki, która mnie urodziła i czuwała nad moim poczęciem. Ea zadbał o ohszernie lono i obdarzył mnie głębokim zrozumieniem, równym tężni, jakie okazywał mistrzowi Adapi”. W innych przypadkachle meropotamscy królowie zapewniali, że la czy inna bogini wychowywała ich albo karmiła pierśią.

Także w Egipcie wysławiano twierdzenia o boskim rodowodzie (i malowane stosowne wizerunki na ścianach świątyń, il. 55). Praktyka ta była stosowana przez różnych królów i królowe, szczególnie w czasach XVIII dynastii (1567-1320 prz. Chr.). Matka pierwszego faraona tej dynastii otrzymała tytuł (zapewne pośmiertnie) „malzonki boga Amona-Re”. Tytuł ten był przekazywany dziedzicznie z matki na córkę. Kiedy faraon Thutmcs I (znany też jako Thutmcs, Thotmosz) umarł, zostawił córkę (Hatszepsut), której matką była jego prawną żonę, oraz syna urodzonego przez konkubinę. Aby zalegalizować panowanie syna (znanego jako Thotmes II), po śmierci ojca ożenił go z przyrodną siostrą, Hatszepsut. Ale kiedy umarł po okresie krótkiego panowania, jedynym synem, jako po nim pozostał, był chłopiec urodzony przez dziewczynę z haremu. Sama Hatszepsut urodziła jedną córkę (albo dwie), ale nie miała syna. (Naszyn zdaniem Hatszepsut, jeszcze jako księżniczka nosząca tytuł Córn Faraona, była biblijną córką faraona, która wychowywała hebrajskiego chłopca, nazywając go Mose – od boskiego prefiksu swej dynastii – i przybierając za syna. Ale to już zupełnie inna historia.)



Il. 55

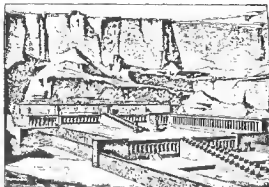
Z początku Hatszepsut sprawowała rządę jako regentka swego brata przyrodniego (który około dwudziestu dwóch lat później został faraonem Thotmesem/Thutmcsiem III). Uznała jednak wkrótce, że królestwo należy się prawnie tylko jej, i ukoronowała się, przyjmując tytułatę królewską faraona. Zgodnie z tym wizerunki na ścianach świątynnych przedstawiają ją z przypisaną sztuczną brodą...

Aby zalegalizować swą koronację i wstąpienie na tron Ozyrysa, Hatszepsut poleciła umieścić w egipskich kronikach królewskich następujący zapis dotyczący okoliczności, w jakich jej matka ją poczęła:

„Bóg Amon przybrał postać Jego Majestatu, króla, tego, który był mężem [królowej] Potem bezzwłocznie poszedł do niej; potem miał z nią stosunek małżeński.

Oto słowa, jakie bóg Amon, Pan Tronów Dwóch Krajów, wymówił potem w jej obecności:

»Hatszepsut-stwoiżona-przez-Amona niech będzie matką tej córki, którą spłodzęm w twoim ciele [...]. Ma ona sprawować dobroczynne rządy nad całym krajem!«



H 56

Jedną z najbardziej imponujących świątyń królewskich starożytnego Egiptu jest świątynia królowej Hatszepsut w Deir el Bahari w Tebach Zachodnich, na zachodnim brzegu Nilu (il. 56). Zespół ramp i tarasów prowadził ówczesnego oziębca (i prowadzi dzisiejszego przybysza) coraz wyżej, aż na poziom wspieranej kolumnady, gdzie po lewej stronie znajdują się reliefy i freski przedstawiające ekspedycję królowej do Puntu, po prawej zaś scenę jej boskich narodzin. W tym sektorze świątyni malowane reliefy ukazują boga Amona prowadzonego przez boga Thota do królowej Ahmose, matki Hatszepsut. Towarzyszącą inskrypcję można z powodzeniem uznać za jedną z najbardziej poetyckich i tkliwych wzmianek o boskim spotkaniu miłosnym, kiedy to bóg – w postaci męża królowej – wszedł do wewnętrznego sanktuarium sypialni królowej:

„Naonczas przyszedł znamienity bóg, sam Amon,
Pan Tronów Dwóch Krajów,
gdy przybrał postać jej męża.

Znalazł ją śpiącą w pięknym sanktuarium.
Ocknęła się, zbudzona zapachem boga,
roześmiała się wesoło przed obliczem Jego Majestatu.

Rozpalony miłością, pospieszył ku niej.
Ujrzała go w postaci boga,
kiedy się do niej zbliżył

Ucieszyła się na widok jego piękności
Jego miłość przeniknęła całe jej ciało
Słodki zapach boga nappełnił wnętrze

Szlachetny bóg uczynił jej wszystko, czego pragnęła
Uradowała go całą sobą.
Całowała go”.

Aby jeszcze mocniej uzasadnić swoje roszczenie do królestwa danego jej przez boga, Hatszepsut zapewniała, że wykamila ją bogini Hathor, pani południowego Synaju i znajdujących się tam kopalni turkusu. Egipskie imię tej bogini, *Hat-hor* („dom/siedziśba Horusa”), określało jej rolę w wychowywaniu i chronieniu Horusa po tym, jak Set zabił jego ojca, Ozyrysa. Hathor, która nosiła przydomek Krowa, była przedstawiana z rogami na głowie lub, alternatywnie, jako krowa – dekoracje w świątyni Hatszepsut ukazują królową ssącą wymię bogini-krowy, która ją karmi (il. 57).



H 57



II 58

Nie mając podstaw do ogłoszenia swej półboskości, syn i następca Thotmesa III, zwany Amenhotepem II, także zapewniał, że karmiła go piersią Hathor, i rozkazał przedstawić tę scenę na ścianach świątynnych (il. 58). Ale późniejszy sukcesor, Ramzes II (1304-1237 prz. Chr.), twierdził stanowczo, że *zrodził go bog*, na dowód tego przytaczał nasklepującą poufną wypowiedź boga Ptaha do faraona

„Jestem twym ojcem [...].
Przybrałem postać birana, Pana Mendes,
i spłodziłem cię w łonie twej dostojnej matki”.

A tysiąc lat później, jak już mówiliśmy, Aleksander Wielki usłyszał pogłoski o swym półboskim pochodzeniu: miał być bowiem poczęty, gdy jego matka w swej sypialni dostąpiła boskiego spotkania z bogiem Amunem.

Gdy bogom przybywało lat

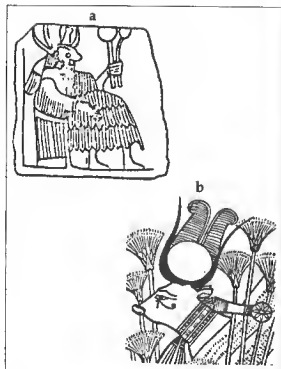
Niesmiertelność bogów, którą starali się zdobyć ludzie, była w rzeczywistości długowiecznością relatywną, wynikającą z różnicy cykliów życiowych na dwóch różnych planetach. Podczas jednego obrotu Nibiru wokół Słońca, ktoś urodzony na tej planecie kończył jeden rok życia. Ziemianin urodzony w tej samej chwili miałby jednak w końcu roku nibirianskiego 3600 lat, bo Ziemia okrążyłaby Słońce w tym czasie 3600 razy.

W jaki sposób przybycie na Ziemię i przebywanie na niej wpłynęło na Anunnaki? Czy podlegali krótszemu cyklowi orbitalnemu Ziemi, a przez to czas ich życia uległ skróceniu?

Odpowiedzią na to pytanie może być przypadek Ninnah. Gdy przybyła na Ziemię jako przyłożona służb medycznych, była młoda i atrakcyjna (patrz il. 19). Tak atrakcyjna, że kiedy Enki – żaden nowicjusz w sprawach seksu – ugrzał ją na bagnach, „jego lallus zrosił groble”. Przedstawiano ją wciąż jako młodą, długowłosą, boginię, gdy (jako Ninta, „pani życia”) pomogła stworzyć Adama (patrz il. 3). Kiedy Ziemia została podzielona, przyznano jej neutralny region na półwyspie Syngaj (i nazwano ją Nuhursag, „pani szczytów górskich”). Ale kiedy wzrosła rola Inaniny i uczyniono z tej bogini patronkę cywilizacji Indu, zajęła ona także miejsce Ninnah w pantheonie dwunastki. Wtedy już młodości Anunnaki, którzy zwracali się do Ninnah per *Mamini*, „stara matka”, nazywali ją za plecami „Krowa”. Sumeryjscy artyści przedstawiali ją jako starzejącą się boginię z krowimi rogami (rys. a na str. 170).

Egipcjanie panią Syngaju nazywali Hathor i zawsze przedstawiali ją z krowimi rogami (rys. b na str. 170).

Kiedy młodzi bogowie złamali tabu i zmienili charakter boskich spotkań, wydawało się, że starsi bogowie stanęli bardziej na uboczu i mniej się angażowali, przychodząc z pomocą jedynie wtedy, gdy sytuacja wymuszała się spod kontroli. Jak z tego widać bogowie też się starzeeli.



9. WIZJE ZE STREFY MROKU

Popularny serial telewizyjny Roda Serlinga „Twilight Zone” („Strefa mroku”) przez wiele lat zachwycał widzów (i wciąż zachwyca w powtórkach) sytuacjami, w których bohater danego odcinka, znalazłszy się w skrajnie niebezpiecznych okolicznościach – fatalny wypadek, śmiertelna choroba, uwięzienie w innym wymiarze czasowym – w cudowny sposób wychodził z każdej sytuacji bez szwanku za sprawą niewiarygodnego zrządzenia losu. W większości przypadków tym cudem okazał się czyn jakiejś osoby, na pozór zwyczajnej, która była obdarzona nadnaturalnymi zdolnościami lub – jak kto woli – mocami „anioła”.

Ale tym, co fascynowało widza najbardziej, była tytułowa strefa mroku bo gdy już wszystko zostało powiedziane i zrobione, bohater odcinka – a wraz z nim widz – nie był pewien, co stało się naprawdę. Czy niebezpieczeństwo było realne, czy tylko wyimaginowane? Czy cała sytuacja była jedynie snem? Wtedy „cud”, który ją rozwiązał, przestawał być cudem, „anioł” zaś nie był aniołem; pulapka czasowa nie była innym wymiarem, bo nie z tych rzeczy nie wydarzyło się naprawdę...

W niektórych odcinkach jednak zastrygowanie bohatera i widza wchodziło w orbitę przenikania się różnych wymiarów, dzięki czemu program wart był swojej nazwy. Na samym końcu, gdy bohater i widz są prawie pewni, że wszystko, co się wydarzyło, nie miało odniesienia w świecie rzeczywistym, lecz było tylko grą wyobraźni, snem, fantasmagorią podświadomości – wówczas pojawia się jakiś przedmiot realny. Czasem bohater odcinka zauważał, a raczej dostawał niewielki przedmiot, który machinalnie wkładał do kieszeni, nasuwał na palec, jeśli był to pierścionek, lub zakładał na szyję, gdy w grę wchodził talizman. Jak wszystkie inne aspekty tego urojonego, nierealnego zdarzenia, także ów przedmiot

miał być urojony i nierealny. Ale gdy widz i bohater są już pewni, że wszystko rozplynęło się we mgłę nierealności, bohater znajduje rzeczony przedmiot w kieszeni lub na palcu – fragment rzeczywistości, którego nie wchłonęła nierealność. W ten sposób Rod Serling pokazał nam, że – między rzeczywistością a nierealnością, między racjonalnością a irracjonalnością – przeszliśmy przez strefę mroku.

Cztery tysiące lat wcześniej pewien sumeryjski król znalazł się w takiej strefie i zapisał swoje doświadczenie na dwóch glinianych cylindrach (eksponowanych obecnie w paryskim Luwrze)



H 59

Król nazywał się Gudea i panował w sumeryjskim mieście Lagasz około 2100 r. prz. Chr. Lagasz było „centrum kultowym” Ninurty, najważniejszego syna Enlila. Mieszkał on [Ninurta] wraz z małżonką Bau w świętym okręgu miasta nazywanym Girsu – stąd lokalny epitet tego bóstwa, NIN GIRSU, „pan Girsu”. Mniej więcej w tym samym czasie, wskutek nasilenia się walki o supremację na Ziemi (głównie między synem pierwotnym Enki, Mardukiem, a klanem Enlila), Ni-

nurta/Ningirsu otrzymał od swego ojca pozwolenie na wybudowanie nowej świątyni w Girsu, mającej manifestować swą wspaniałość i prawo Ninurty do zwierzchnictwa. Jak się okazało, zamierzeniem Ninurty było wybudowanie w Mezopotamii świątyni najbardziej niezwykłej, która z jednej strony nawiądywałaby wiernie Wielką Piramidę w Gizie, z drugiej podtrzymywałaby na obszernej platformie kręgi kamienne, pełniące rolę wyrafinowanych obserwatoriów astronomicznych. Potrzeba znalezienia wiarygodnego i wernego wielbiciela, który mógłby wcielić w czyn te imponujące plany realizując inteligentne projekty boskich architektów, zarysowała ścieżkę rozwijających się wypadków opisanych przez Gudeę.

Początek łańcucha tych wydarzeń stanowił sen, jaki Gudea miał pewnej nocy. Była to wizja boskiego spotkania. Zdarzenie było tak żywe, że przeniosło króla do strefy mroku. Kiedy bowiem Gudea się obudził, przedmiot, który widział we śnie, spoczywał mu teraz na kolanach. W jaki sposób granica między rzeczywistością a nierealnością została przekroczona.

Mocno zakłopotany zdarzeniem, Gudea poprosił o możliwość zasięgnięcia rady u bogini wyroczni Nansze w jej Domu Rozwiązywania Zagadek Losu (w innym mieście), na co uzyskał pozwolenie. Po dotarciu statkiem na miejsce, ofiarowaniu modlitw i złożeniu ofiar w intencji rozwiązania zagadek tajemniczych nocnych wizji, Gudea począł opowiadać bogini, co się wydarzyło (czytamy z kolumny IV na cylindrze „A”, wersy 14-20, w transkrypcji Iry M. Price’a, *The Great Cylinder Inscriptions A and B of Gudea*, II. 59a).

„We śnie [ujrzałem]
ogromnego męża, lśniącego jak niebo
– wielkiego w niebie, wielkiego na ziemi –
miał nakrycie głowy, jakie noszą bogowie.
U jego boku stał boski Ptak-Burza;
u jego stóp jak huragan
dwa lwy przysiadły, po lewej i po prawej.
Nakazał mi budować świątynię”

Potem Gudea ujrzał niebiański omen, którego znaczenia nie zrozumiał. Zrelacjonował go bogini tłumaczącej sny, na planecie Kuszar (Jowisz) ukazali się nagle słońce na horyzoncie. Później pojawiła się jakaś kobieta i uka-

„Kobieta.
Kim ona była? Kim nie była?
Podobiznę swą,
miała na głowie,
w ręce trzymała święty rylec;
tablicę z ulubioną gwiazdą na miecie
miała przy sobie”.

Gdy „kobieta” zaglądała do tablicy z gwiazdami, pojawiła się trzecia istota boska – był to mężczyzna (przeczytajmy kolumnę V, wersy 2-10, il. 59b):

„Pojawił się drugi mężczyzna,
miał wygląd mocnego herosa
Trzymał w ręku tabliczkę z *lupus-lazuli*.
Narysował na niej plan swą.
Postawił przede mną święty kosz transportowy;
położył na nim czystą formę do cegieł;
przeznaczona cegła była wewnątrz formy.
Stało przede mną wielkie naczynie;
na nim wyryty był ptak *ribu*,
który świeci jasno w dzień i w nocy
Jaczny osioł przysiadł po mojej prawej stronie”.

Tekst sugeruje, że wszystkie te przedmioty materializowały się jakoś w czasie snu. Odnosnie zaś do jednego z nich nie ma najmniejszych wątpliwości, że został przeniesiony z wymiaru snu na plan fizyczny, bo gdy Gudea się obudził, znalazł na kolanach lazurową tabliczkę z wyrytym projektem świątyni. Gudea upamiętnił ten cud na jednym ze swych posągów (il. 60a). Ukazuje on zarówno tabliczkę, jak i boski rylec, którym narysowano projekt. Układ znaków na marginesie tabliczki (il. 60b) jest projektem przedstawionym w skali. Wyniki współczesnych badań sugerują, że właśnie dzięki temu można było przekazać instrukcję budowy wszystkich siedmiu kondygnacji świątyni na jednym rysunku.

Inne przedmioty, które też mogły się zmaterializować, znane są z różnych znalezisk archeologicznych. Niektórzy sumeryjscy władcy uwieczniali się ze „świętym koszem transportowym”. Taki kosz król przynosił na miejsce budowy świętego obiektu (il. 61a). Znalaziono formy do cegieł i cegły z wyrytym napisem o „przeznaczeniu” (il. 61b). W ruinach Girsu w Lagasz znaleziono też srebrną wazę z wyobrażeniem ptaka *ribu*, ptaka Ninurty (il. 61c).



il. 60

Powtarzając jeden po drugim wszystkie szczegóły snu-wizji tak, jak zrekonstruował je Gudea, bogini wyroczni poczęła objaśniać królowi znaczenie snu. Pierwszym pojawiającym się bogiem – powiedziała – był Ninurta-Ningirza, który oznajmił Gudei, że został wybrany do misji budowania nowej świątyni: „Tobie bowiem zlecił wybudowanie jego świątyni”. Miała się nazywać E.NINNU – Doim Pięćdziesięciu – co oznaczało, że Ninurta ma prawo do porzeczki Enlila, wyrażonej liczbą pięćdziesiąt, a więc tylko o sześćbel niższej od rangi Anu, którą wyrażała liczba sześćdziesiąt.



il. 61

Widok heliakalnego wschodu na Jowiszu symbolizuje „boga Ningiszizdę” – ma on wskazać królowi dokładny punkt na niebie, według którego należy zorientować obserwatorium świątynne. Dokładnie w tym punkcie Słońce wzejdzie w dniu Nowego Roku. Kobieta pokazująca się w wizji z obrazem świątyni na głowie była boginią Nisabą. Ryłcem, który trzymała w jednej ręce, i niebiańską mapą utrzymaną w drugiej „ponczala cię, jak zbudować świątynię zharmonizowaną ze Świętą Planetą”. „Drugi mężczyzna – wyjaśniła Nansze – był bogiem Nindubem. – Bog ten dał ci plan świątyni”.

Wyjaśniła też Gudei znaczenie mitych przedmiotów, które widział. Kosz transportowy oznaczał rolę Gudei we wznoszeniu budowli, forma i „przeznaczona cegła” określały rozmiar i kształt cegieł, jakie należało uformować z gliny i użyć. Ptak *nib* zaś, który „świeci jasno w dzień i w nocy”, zwiastował, że na czas budowy Gudea „pozbawiony będzie dobrego snu”. Jeśli to nie zmniejsza radości Gudei, jaką odczuwał z powodu wybrania go na wykonawcę świętego zadania, powinna go zmartwić interpretacja symboliki obładowanego osła: wynikało z niej, że będzie harował przy budowie świątyni niczym juczny zwierzę...

Po powrocie do Lagasz Gudea począł rozmyślać nad słowami bogini wyroczy i pilnie studiować boską tabliczkę, która zmaterializowała się na jego kolanach. Im więcej myślał o różnych instrukcjach, tym bardziej był zakłopotany. Czuł się zbity z tropu szczególnie w kwestiach orientacji astronomicznej i harmonogramu robót. Przychodząc do świątyni już świątyni Ninurty „każdego dnia, a nawet w czasie przeznaczonym na sen”, próbował zrozumieć tajniki konstrukcji budowli, która miała dopiero powstać. Wciąż zdezorientowany, Gudea udał się do świętego przybytku sanktuarium i zaapelował do „Ningirsu, syna Enlila”, o dodatkowe przewodnictwo: „Moje serce pozostało nieoświecone, zrozumienie jest oddalone ode mnie jak środek oceanu; dalekie jak wnętrze nieba”. „Panie Ningirsu” krzychał Gudea w ciemnościach – zbuduję ci świątynię, ale wróżba wciąż jest dla mnie niejasna!”

Poprosił o drugą wróżbę i ją otrzymał. W wizji, którą nezeni nazywają drugim snem Gudei, pozycja króla i stanowisko spotkanego bóstwa wydają się kluczowe. Tekst (kolumna IX, wersy 5-6) stwierdza, że „za drugim razem przy leżącym twarzy do ziemi, przy leżącym twarzą do ziemi królu stanął bóg”. Użyty tu sumeryjski termin NAD A znaczy coś więcej niż „leżąc płakiem, leżąc wyciągnięty prosto”. Zwraca uwagę na to, że Gudea leżąc twarzą do ziemi nie mógł widzieć bóstwa. Bóg stanął zapewne przy głowie Gudei. Jeśli król był pogrążony we śnie lub w transie, czy bóg rzeczywiście przemówił do niego – czy też stał przy jego głowie chcąc posłużyć się jakimś inną, metafizyczną metodą komunikacji? Kwestii tej tekst

nie wyjaśnia. Mówi się tylko, że Gudea otrzymał obietnicę stałej boskiej pomocy, zwłaszcza ze strony boga Ningiszizdy. Pomoc tego bóstwa, które wtedy wykorzystaliśmy z egipskim bogiem Thotem, wydawała się szczególnie ważna Ninurcie/Ningirsu. Istotny był dla niego również oczekiwany hołd, jaki miały mu złożyć *Magan* (Egipt) i *Mešucha* (Nubia), gdy jego nowa świątynia ogłosi, że Ninuria ma rangę pięćdziesiątą – nosi „pięćdziesiąt imion panowania, nadanych mu przez Anu”. Oto dlaczego – wyjaśnił Ninurta Gudei – świątynia miała się nazywać E NINNU – Dom Pięćdziesiąciu. Obiecał królowi, że nową świątynia będzie gloryfikować nie tylko bóstwo – przyniesie też rozgłos i pomyślność całemu Sumerowi, a w szczególności Lagasz.

Bóstwo objaśniło następnie Gudei szczegóły architekoniczne świątyni, włącznie z projektem specjalnych zagrod dla boskiego Czarnego Ptaka i Doskonałej Broni. Omówiło też budowę *gigaru* dla boskiej pary, opisało wygląd komnaty wyroczni i miejsca przeznaczonych do zebrań bogów. Podalo także szczegóły dotyczące sprzętów i umeblowania świątyni. Następnie bog zapewnił Gudeo: „dam ci znak do budowy mojej świątyni, moje rozporządzenia nauczą cię rozpoznawać znak z obserwacji niebieskiej planety”.

Budowa – powiedział Ninurta Gudei – powinna się zacząć „podczas nowu Księżyca”. Ten szczególny dzień będzie winny królowi dzięki boskiej wróżbie – znakowi widzianemu na niebie. Na początku dnia przyjdą wiatry i wielkie opady deszczu, a gdy zapadnie noc, boska ręka ukaze się na niebie i będzie trzymała płomień, „który ucyti noc widną jak dzień”.

„W nocy będzie świecił światło,
sprawi, że pola będą jasno oświetlone,
jakby przez słońce”.

Słyszac to wszystko, „Gudea rozumiał łaskawy dla niego plan, który był wyjątkim przekazem jego wennej wizji”. „Złożywszy ofiary dla Aunurki z Lagasz i ofiarowawszy im modlitwy, wierny pasterz Gudea zabrał się z radością do pracy.” Nie tracąc czasu, począł „oczyszczać miejsce”, potem „nałożył podatki na kraj”. Podatki były płatne w naturze – oddawał im woły, dzikie osły, drewno, miedź. Król zgromadził materiały budowlane z bliskich i dalekich stron i zorganizował siłę roboczą. Tak jak przewidywała Nansze, harował jak juczny osioł i „pozbawiony był dobrego snu”.

Gdy wszystko było już przygotowane, nadszedł czas wyrobu cegieł. Należało je robić z gliny według formy i wzoru z pierwszej wizji Gudei. W

kolumnie XIX, wers 19 czytamy, że Gudea „przymiół cegłę, położył ją w świątyni”. Wynika stąd, że Gudea miał cegłę (a także wymaganą formę) w sensie fizycznym Cegła i forma były więc dwoma dodatkowymi przedmiotami (poza lazurową tabliczką), które przeszły granicę sfery mroku.

Teraz Gudea zastanawiał się nad „mądrym planem fundamentów świątyni”. Ale miał twardy orzech do zgryzienia – „mądrzej niż bogini Nisaba, która zawsze rozumie znaczenie wymiarów”. Znów potrzebował boskiej porady i jeszcze raz uciekł się do metody, która sprawdziła się przedtem – lecz dopiero po zdobyciu „przepustki”, jaką była pomyślna wróżba. Metoda wróżenia, którą zastosował, wymagała „przejścia spokojnej wody po nasionach”, co pozwalało ustalić kierunek działania na ocenie wyglądu zmozo-nych nasion. „Gudea zbrał wróżby, jego wróżby były pomyślne.”

„Tak więc Gudea pochylił głowę,
upadł na twarz.
Objawił mu się rozkaz-wizja
»Budowę Eninnu, domu swojego pana,
pomyślnie skończyć –
od fundamentów na dół
do szczytu, który sięga nieba!«.

Chociaż nierzadko nawiązują do epizodu za „trzeci sen Gudei”, jego terminologia znacząco różni się od pozostałych. Termin MAMUZU bowiem, tłumaczony przedtem jako „sen”, bardziej przypomina hebrajskie/semickie *małuteh*, co się lepiej tłumaczy jako „widzi”. Tu zaś, w trzecim tekście, używa się terminu DUG MUNATAE – „rozkaz-wizja, która się objawia”. Mniej więcej w tym czasie w owym rozkazie-wizji na życzenie Gudei zostaje objawione, jak ma zacząć budować świątynię swego pana. Gudea widzi na własne oczy proces realizacji architektonicznych założeń Eninnu, „od fundamentów na dół do szczytu, który sięga nieba”. „Wizja symulowanej demonstracji całego procesu”, od fundamentów aż po dach, „przykuła jego uwagę”. Stało się jasne, co należy robić, i Gudea „z radością podjął zadanie”.

W jaki sposób postępowały dalej prace, jak zespół boskich architektów, bogów i bogiń astronomi pomógł Gudei zorientować świątynię i wzniesie obserwatorium, jak i kiedy sprostano wymaganiom kalendarza i dopełniono ceremonii otwarcia nowej świątyni – wszystko to zostało zbilansowane na cylindrach „A” i „B” sumeryjskiego króla. Omówiliśmy tę część zapisów w książce *Kiedy zaczął się czas*.

Tabliczka, która pojawia się we śnie, a potem materializuje na jawie, odgrywa kluczową rolę w opowieści o babilońskim Hiobie, prawym człowieku poddanym cierpieniu. Ów tekst, zatytułowany od incipitu *Ludlu Bel Nemeqi* (*Będe chwalił Pana Mądrości*), opowiada historię Szubszi, człowieka prawego, który – zapomniany przez swego boga, „odcięty” od opiekuńczej bogini, opuszczony przez przyjaciół – lamentuje nad swoim nieszczęściem. Człowiek ten traci dom, majątek, a co najgorsze, także zdrowie. Zastanawia się, dlaczego? Wynajmuje wróżbitów i „objaśniaczy snów”, żeby się dowiedzieć, co jest przyczyną jego cierpienia, wzywa zaklęcia, aby „usmierzyli boski gniew”. Lecz wygląda na to, że nie może zadziałać czy pomóc. „Nie wiem, co myśleć o tych sprawach” – zaprasza. Osłabiony, kaszlący, cierpiący straszne bóle głowy gotów jest umrzeć, ale gdy jego położenie sięga dna nędzy i rozpacz, w serii snów przychodzi wybawienie.

W pierwszym śnie widzi „ubranego w nowe szaty, doskonale zbudowanego, okazałego młodzieńca o wspaniałym wyglądzie”. Kiedy się budzi, jawna miga mu przed oczami – rzeczywiście widzi młodego człowieka, „w aurze splendoru i nimbie gwiaz”. Akcja, która się wówczas toczy, czy rozmowa, jaka się wywiązuje w trakcie spełniania się tego snu na jawie, nie jest znana z powodu uszkodzenia tabliczki.

W drugim śnie pojawia się „wielki oczyszczony”, „trzymający w ręku kawałek oczyszczającego drewna tamarysku”. Zjawia wyrecytowała „zaklęcia przywracające życie” i wylała „oczyszczające wody” na schorowanego męża hołcei.

Trzeci sen był jeszcze bardziej godny uwagi, bo zawierał sen we śnie. „Jawiała się niezwykła młoda kobieta o świecącym obliczu” – ze wzrostem bogini. Mówiła do babilońskiego Hioba o wyzwoleniu. „Nie lękaj się powiedziała. – We śnie wyzwolę cię z twego nieszczęśliwego stanu” i we śnie cierpiącemu człowiekowi przysniło się, że widzi „brodnego młodzieńca noszącego nakrycie głowy zaklinacza”:

„Onze niósł tabliczkę,
»Marduk mnie posłał [powiedział]
do Szubszi, prawego mészkańca,
z czystych rąk Marduka
przyjmiesz ci dobry los!»

Po przebudzeniu Szubszi znajduje (na jawie) tabliczkę, która pojawiła się we śnie śnionym we śnie. Granica sfery mroku została przekroczona, to, co metafizyczne, stało się fizyczne. Na tabliczce widnieje pismo klino-

we i Szubisz może je przeczyć. „w godzinach czuwania utrzy oredzie”. Odzyska dość sił, aby „ukazać łaskawy znak mojemu ludowi”.

W cudowny sposób „choroba wkrótce ustąpiła”. Gorączka opadła. Ból głowy mijał, demon zła został wygnany do swego królestwa, dreszcze „spłynęły do morza”, „zasnute chmurami oczy” przejrzały, „przeszkody w słuchaniu” zniknęły, ból zęba ustal – lista cierpień, które minęły jak ręką odjął, gdy pojawiła się tajemnicza cudowna tabliczka, ciągnie się jeszcze długo, prowadząc do uderzającej konkluzji: „Któż, jak nie Marduk, mógł przywrócić umierającego do życia?”

Opowieść kończy się opisem libacji i składania ofiar przez bohatera na cześć Marduka i jego żony Sarpanit – niedawny mąż boleści odbywa procesję do wielkiej świątyni-zikuratu przez dwanaście bram świętego okręgu.

W starożytnych tekstach jest jeszcze więcej opisów wydarzeń należących do sfery mroku, gdzie przedmioty lub działania, które są elementami wymiaru sennych wizji, pojawiają się nagle na jawie. Choć brak w tych eplodach wyrażenia dowodów ikonograficznych, dostępnych w przypadku tabliczki z planem świątyni, relacje te sugerują, że zjawisko to, wprawdzie rzadkie, nie było dla Gudei wyjątkowe. Chociaż sam król nie zatrzymał świadectw dla późniejszych pokoleń, dowiadujemy się z tekstu, że co najmniej dwa inne przedmioty – forma i cegła przemaczenia – również zmaterializowały się w wymiarze rzeczywistości fizycznej.

Przedmioty i działania, które przekraczają granicę wymiarów, występują też w snach Gilgamesza. O podrodzajnym z nieba „znaku ręki Anu” mówi się w tabliczce I, że widziany był we śnie. Ale kiedy ten sam epizod omawia się na nowo w tabliczce II *Głosu o Gilgameszu*, sen staje się wiązką rzeczywistych zdarzeń. Gilgamesz stara się wydobyć wewnętrznia, warstwową część maszyni statku powietrznego, a kiedy w końcu próba mu się udaje, zabiera tajemniczy obiekt do domu swej matki i składa go u jej stóp.

Później Gilgamesz i Enkidu obudzają u podnóża Góry Cedrów. Gilgamesz zasypia, śnią mu się trzy sny i za każdym razem tok śnionej akcji – okrzyk, dotyk – przekształca się w rzeczywiste działanie, które go budzi. Wołanie, dotknięcie są tak realne, że Gilgamesz podejrzewa Enkidu o te czynności. Dopiero kiedy ten stanowczo zaprzecza, król uświadamia sobie, że we śnie dotknął go bóg – tak realnie, że ciało Gilgamesza zdrętwiało. I w końcu miał we śnie wizję, w której ujrzał start rakiety – „sen”, w którym zobaczył obiekt, jakiego jeszcze nigdy nie widział, i jego start, jakiego nikt z Unak jeszcze nie oglądał (nie był to port kosmiczny ani nie było to miejsce lądowania). Obiekt nie pozostał w ręku Gilgamesza, gdy wizja się rozwiała; ale scenę startu rakiety możemy wciąż oglądać na monecie z Byblos (patrz il. 49).

Senne wizje Daniela, żydowskiego bratka na dworze Nabuchodonozora (króla Babilonu w VI wieku prz. Chr.), zawierają uśwet więcej wyraźnych odpowiedników fizycznych manifestacji, jakie przytrafiały się Gilgameszowi i Gudei podczas spotkań w sferze mroku. Opisując jedno ze swych boskich spotkań na brzegach Tygrysu Daniel napisał (Dan 10):

„A gdy podnosiłem oczy i spojrziałem, oto był mąż, ubrany w szatę lnianą, a biodra miał przepasane pasem ze złota i Ufas. Ciało jego było podobne do topazu, oblicze jego jaśniało jak blyskawica, a oczy jego ślśniły jak pochodnie płonące, ramiona i nogi jego błyszczały jak miedź wypolerowana, a dźwięk jego głosu był potężny jak wiewawa mrówota ludzi”.

„Tylko ja, Daniel, widziałem to zjawisko”, napisał, inni ludzie, którzy z nim byli, nie widzieli wprawdzie tej postaci, ale wyczuł czyjąś przerażającą obecność i, chcąc się ukryć, puciekali. Także on nagle poczuł się spałniętym, zdolny jedynie słyszeć boski głos, lecz:

„Gdy usłyszałem dźwięk jego słów, padłem na twarz z nieprzytomą i leżałem twarzą do ziemi”.

Przypomina to sytuację, którą opisywał Gudea. Dalej następuje scena podobna do przebudzenia, jakie zdumiewały Gilgamesza, kiedy w snach doświadczał fizycznego dotyku i słyszał głos „boga”. Kontynuując relację, Daniel napisał, że kiedy zasnął z twarzą zwróconą ku ziemi

„Oto dotknęła mnie jakaś ręka i podniosła mnie tak, że oparłem się na kolanach i na dłoniach”

Boska osoba powiedziała wówczas Danielowi, że objawi mu przyszłość. Oszołomiony, z opuszczoną głową, Daniel nie mógł dobyć słowa. Ale wtedy boska osoba – „ktos podobny do człowieka” – dotknęła warg Daniela i ten odzyskał mowę. Kiedy przepasał za swą słabość, boska osoba dotknęła go znowu i Daniel „poczuł się”. Wszystko to wydarzyło się w czasie, gdy pogrążony był we śnie podobnym do transu



II 67

Lepiej zapamiętany niż sen wizja Daniela jest zaistniały w strefie mroku incydent z napisem na ścianie. Zdarzenie to nastąpiło podczas panowania Belsazarura („Pamię, zachowaj księga”), nazywanego w Biblii Belsazarem, regenta Babilonu, który panował jako następca Nibuchodonozora około 540 roku prz. Chr. Jak relacjonuje rozdział 5. Księgi Daniela, Belsazar wydał wielki bankiet dla tysięcy swoich dostojników, ucztował i pił wino – scena ta znana jest z kilku babilońskich i asyryjskich wyobrażeń królewskich biesiad (tł. 62). Wypewszy zbyt wiele, rozkazał przynieść złote i srebrne naczynia, które Nibuchodonozor zabrał ze świątyni w Jerozolimie, „aby król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice mogli z nich pić i przynieść złote i srebrne naczynia, które zabrano ze świątyni, z domu Bożego w Jerozolimie, a król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice pili z nich. Pili wino i wystawiali bogów ze złota, srebra, miedzi, żelaza, drzewa i kamienia” W czasie tej pogańskiej zabawy i beczeszczania świętych przedmiotów ze świątyni Jahwe:

„Nagle
ukazały się palce
ręki ludzkiej
i piśły naprzeciw świecznika
na wapiennej ścianie pałacu królewskiego.
Król zauważył grzebię ręki,
która piślała”.

Widok ludzkiej ręki unoszącej się w powietrzu – bez ramienia i ciała – wy prowadził ludzi z równowagi, a nagle pojawienie się tej zjawy spotęgo-

wało przecucie nadejścia czegoś złego. „Wtedy zmieniła się barwa twarzy króla, a jego myśli zaniepokoiły go, stawy bioder mu się rozluźniły, a kolana zadziały.” Musiał sobie uświadomić, że profanacja naczyń ze świątyni Jahwe stała się przyczyną złowrózkiego boskiego spotkania, zapowiadającego jakieś nieznane, zgubne konsekwencje.

Krzykiem rozkazał przyprowadzić natychmiast wroźbitów i wieszczków Babilonu. Zwracając się do „mędrców babilońskich”, zapowiedział, że ktokolwiek zdoła odczytać w odmowe pismo i zinterpretować jego znaczenie, zostanie nagrodzony i wyniesiony do godności trzeciej osoby w królestwie. Nikt jednak nie potrafił zinterpretować wizji ani zrozumieć napisanych słów. „Wtedy król Belsazar przestraszył się wielce, a barwa jego twarzy zmieniła się i dostojnicy jego byli zaniepokojeni.”

Ta scena pełna strachu i rozpaczki zainformowała królową. Kiedy przyszła i usłyszała, co się stało, poradziła, żeby się zwrócić do Daniela, mądrego męża, znanego ze zdolności wykładania snów i boskich komunikatów. Posłano więc po Daniela i powiedziano mu o obiecanych nagrodach. Odmawiając przyjęcia nagród, Daniel zgodził się zinterpretować wizję. Piśniąca ręka już znikła, ale pismo na ścianie pozostało. Potwierdzając, że żył i nien pojawił się na skutek profanacji naczyń świątynnych, które poświęcono Bogu Najwyższemu, Panu nieba, Daniel objaśnił znaczenie pisma:

„Dlatego przez Niego została zesłana ta ręka
i został wypisany ten napis.

A oto napis, który został wypisany:
mene mene, tekel u parsin.

A tak jest wykład tego słowa:

Mene: Bóg policzył dni twojego panowania
i doprowadził je do końca

Tekel: jesteś zważony na wadze
i znaleziony lekkim.

U Parsin: twoje królestwo będzie podzielone
i oddane Medom i Persom”

Belsazar dotrzymał obietnicy i rozkazał, aby Daniela obleczone w purpurę, uhonorowano złotym łańcuchem włożonym na szyję i ogłoszono trzecią osobą w królestwie. Ale „tej samej nocy został zabity Belsazar, król chaldejski, a Dariusz Medycycki objął królestwo” (Dan. 5, 30-31). Protoczweto ze strefy mroku spełniło się całkowicie.

Pochodzące ze strefy mioku say-wizje Gudei, w których otrzymywał on boskie instrukcje i plany budowy świątyni Eninnu w Lagasz, były o ponad tysiąc lat wcześniejsze od podobnych boskich informacji, odnoszących się do świątyni Jahwe w Jerozolimie.

Idąc za szczegółowymi wskazówkami danymi przez Jahwe Mojżeszowi na górze Synaj, synowie Izraela zbudowali dla Pana przenośny *miszkan* dosłownie „mieszkanie” – na pustyni Synaj. Najważniejszą jego częścią był *Okeł Moed* (Namiot Spotkania), gdzie w najświętszym miejscu trzymano chronioną przez cheruby Arkę Przymierza, zawierającą Tablicę Prawa. Po przybyciu do Kanaanu umieszczano ją na jakiś czas w głównych miejscach kultu, oczekując na jej ostateczne zainstalowanie w „Domu Jahwe” w Jerozolimie. Około 1000 roku prz. Chr. po królu Saulu na tronie Izraela zasiadł Dawid. Gdy uczynił już Jerozolimę swoją stolicą, jego ambicją i nadzieją stało się wybudowanie w tym mieście świątyni, w której Arka Przymierza spoczęłaby ostatecznie, w miejscu uważanym za święte od niepamiętnych czasów. Ale boskie komunikaty – docierające przede wszystkim za pośrednictwem snów – wyraziły inną wolę.

Jak mówi nam zapis biblijny, Dawid podzielił się zamiarem wybudowania świątyni z prorokiem Natanem, który pobłogosławił tymi słowami: „Lecz jeszcze tej samej nocy doszło Natana słowo Pana tej treści: **Nie** i poweǳ Dawidowi, słudze memu. Wiele krwi przoliles i wielkie wojny prowadziłeś, nie możesz więc zbudować świątyni dla imienia mego, gdyż wiele krwi wylałeś na ziemię przede mną. Ale oto narodzi ci się syn; on zbuduje świątynię dla imienia mego.”

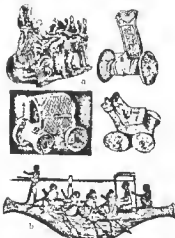
W jaki sposób prorok Natan otrzymał boski komunikat „tej samej nocy”, wyjaśnienie jest na końcu opowieści (II Sam. 7, 17): „Zgodnie z tymi wszystkimi słowami i zgodnie z całym **widzeniem** przemówił Natan do Dawida”. A więc nie był to tylko sen, lecz objawienie. Nie *chalom* („sen”), lecz *hazajon* („widzenie”), w którym nie tylko słyszane były słowa, lecz także widziany był przemawiający, jak wyjaśnił to Jahwe bratu i siostrze Mojżesza w obozowisku na Synaju.

A zatem „poszedł król Dawid i usiadł przed Jahwe”, przed Arką Przymierza. Pogodził się z decyzją Pana, lecz chciał się upewnić co do obu konkluzji – że to nie on [Dawid] zbuduje świątynię, że zbuduje ją jego syn. Siedząc przed Arką Przymierza, Dawid powtórzył za pomocą środków, jakimi posługiwał się Mojżesz w rozmowach z Panem, słowa proroka. Biblia nie przytacza odpowiedzi Pana, lecz w tym „siedzeniu przed Jahwe” leży, być może, klucz do zrozumienia zagadki – tajemnicy pochodzenia planów świątyni. Czytamy bowiem w I Księdze Kronik w rozdziale 28., że

184

kiedy Dawid zbliżał się do końca swoich dni, wezwał przywódców i starozynę Izraela i powiedział im o decyzji Jahwe co do budowy świątyni. Ogłaszając, że jego następcą będzie Salomon, „Dawid dał Salomonowi, swemu synowi, *tawnit*” świątyni z jej wszystkimi częściami i pomieszczeniami, „*tawnit*” wszystkiego, co otrzymał z Ducha”.

Hebrajskie słowo *tawnit* tłumaczy się zwykle jako „wzór, plan” i termin ten sugeruje, że mógł to być projekt, plan architektoniczny. Lecz ten termin biblijny, dokładniej rzecz biorąc, kryje w sobie pojęcie „modelu, makiety” mniej niż „planu” (*toklat* po hebrajsku). Był to fizyczny model, najwyżej wystarczająco mały, żeby Dawid mógł go wręczyć Salomonowi – coś, co dziś nazywamy „modelem w skali”.



II 63

Archeologiczne znaleziska w Mezopotamii i w Egipcie potwierdzają, że modele w skali nie były na starożytnym Bliskim Wschodzie nieznaną. Możemy zilustrować ten fakt, wskazując na niektóre przedmioty odkryte w Mezopotamii (il. 63a) i na niektóre znaleziska egipskie (il. 63b). Pewne

185

smeryjskie pieczęcie cylindryczne przedstawiają scenę, w której wieża świątynna (il. 64a) nie jest wyższa od człowieka i boskich osobistości stojących przy niej. Takie proporcje zachowane są też w przypadku wizerunku kapłanka dekorującej model świątyni (il. 64b). Przyjmuje się, że budowle te narysowano w nienaturalnej skali po prostu dlatego, że na pieczęci nie było dość miejsca, ale odkrycie rzeczywistych modeli świątyń i kaplic, zrobionych z gliny i pomniejszych z kamienia (il. 64c) – odpowiadających biblijnym wzmiankom o *tavnit* – sugeruje, że być może także w Mezopotamii królom prezentowano rzeczywiste modele świątyń i kaplic, które mieli wybudować.

Termin *tavnit* pojawia się wcześniej w Biblii w kontekście budowy przenośnego przybytku dla Jahwe podczas exodusu. Właśnie kiedy Mojżesz wstąpił na górę Synaj, aby spotkać się z Panem, i pozostawał tam przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, „rzekł Jahwe do Mojżesza” odnośnie do *miszkan* (termin tłumaczony zwykle jako „przybytek”, dosłownie jednak, jak już pisaliśmy, znaczy „mieszkanie”). Po wylczeniu różnych materiałów potrzebnych do budowy – rzeczy te miały być dobrowolnie dostarczone przez Izraelitów, a nie wymuszone jako podatek, jak to zrobił Guden – Jahwe pokazał Mojżeszowi *tavnit* mieszkania i *tavnit* jego wyposażenia, mówiąc:

„I wystawią mi świątynię,
abym zamieszkał pośród nich.
Dokładnie według *tavnit* *miszkan*
i *tavnit* wszystkich jego sprzętów,
które ci pokażę; tak wykonacie” (Wj. 25,8-9).

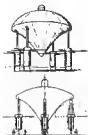
Następnie podane zostały szczegółowe wymiary architektoniczne i instrukcje dotyczące wykonania Arki Przymierza z dwoma cherubami, zasłoniętą, rytualnym stołem, jego naczyniami i świecznikiem. Instrukcje te zostały przerwane tylko dla przypomnienia „bacz, abyś uczynił to według *tavnit*, który ci ukazano na górze”. Po wróceniu tej uwagi dokładne dyrektywy architektoniczne były udzielane dalej (co zajmuje dwa dodatkowe rozdziały w Księdze Wyjścia). Jest zatem oczywiste, że Mojżeszowi pokazano modele – przypuszczalnie modele w skali – wszystkiego, co należało zrobić. Biblijne opisy architektonicznych instrukcji co do mieszkania na Synaju i świątyni w Jerozolimie oraz różnych naczyń, rytualnych sprzętów i akcesoriów są tak szczegółowe, że współcześni uczeni i artyści nie mają żadnych trudności z ich wyobrażeniem (il. 65).



Il. 64



Il. 65



II 66

W zapisie z I Księgi Kronik (rozdział 28), który wymienia materiały potrzebne do budowy świątyni i instrukcje przekazane przez króla Dawida Salomona, termin *temin* użyty jest czterokrotnie, co nie pozostawia wątpliwości, że taki model istniał. Po czwartej i ostatniej wzmiance Dawid powiedział Salomonowi, że owe *temin* ze wszystkimi detalami zostały mu przez Jahwe dosłownie przekazane wraz z pisemną instrukcją:

„O tym wszystkim – rzekł Dawid – o pracach weiling *temin* budowy pouczony zostałem na piśmie przez Jahwe”.

Wszystko to, według Biblii, zostało dane Dawidowi „z Ducha”, gdy król „usiadł przed Jahwe”, przed Arką Przymierza (w jej tymczasowej lokalizacji). W jaki sposób Dnch przekazał Dawidowi instrukcje, włącznie z piśmem z ręki Jahwe i niezwykle szczegółowym *temin*, pozostaje tajemnicą – boskim spotkaniem należącym do sfery mroku.

Świątynia, którą Salomon w końcu zbudował, została zniszczona przez babilońskiego króla Nabuchodonozora (w 587 r. prz. Chr.), który uprowadził większość judejskich dostojników i wojowników do babilońskiej niewoli. Był wśród nich Ezechiel. Ale kiedy Pan uznał, że czas odbudowy świątyni jest bliski, Duch Boży – „Duch *Elohim*” – zstąpił na Ezechiela, ten zaś zaczął prorokować. Jego doświadczenia przynależą ściśle do sfery mroku:

„W trzydziestym roku, w czwartym miesiącu, piętego dnia tego miesiąca, gdy byłem wśród wygnańców nad rzeką Kebar, otworzyły się niebiosa i miałem widzenie Boże”

Tak zaczyna się biblijna Księga Ezechiela. W jej czterdziestu osiem rozdziałach wiele jest opisów wizji i boskich spotkań. Umieszczona na początku relacja z wizji boskiego rydwanu jest jednym z najważniejszych zapisów dokumentujących pojawienie się UFO w starożytności.

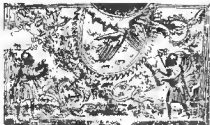
Szczegółowy opis techniczny rydwanu i sposobu, w jaki poruszał się w każdym kierunku, w górę i w dół, intrygował pokolenia biblistów od bardzo dawna. Stał się też częścią tajemniczej tradycji żydowskiej Kabały, którą mogli studiować tylko wyjątkowscy. W ostatnich latach techniczna interpretacja dokonana przez byłego inżyniera NASA, Josepha Blumricha, w książce *Statki kosmiczne Ezechiela* (il. 66a) wzbudzała żywe zainteresowanie. Dawny cichy wizerunek latającego rydwanu (il. 66b) potwierdza powszechną majomość tego fenomenu w starożytności we wszystkich częściach świata.

W środku rydwanu Ezechiel widział niewyraźnie kogoś „z wyglądu podobnego do człowieka”, siedzącego w blasku koła ognistego na krymle, co wyglądało na tron. A gdy Ezechiel upadł na twarz, usłyszał głos mówiący do niego. Potem ujrzał, że „złota ręka była wyciągnięta do mnie, a w niej zwój księgi. I rozwinął go przede mną. A był zapisany z jednej i z drugiej strony”.

Wizja samej ręki, reprezentującej bóstwo, przypomina pisanie na ścianie widziane przez Belsazara. Także w inskrypcjach Gudei powiedziane jest, że król został powiadomiony o tym, iż znakiem pomyślnego dnia dla świątyni będzie ukazanie się na niebie boskiej ręki trzymającej pochodnię. Pod tym względem prawdziwie inspirująca jest jedenasto-wieczna płyta brązowa w katedrze w Hildesheim (Niemcy), przedstawiająca scenę, w której Kain i Abel składają ofiarę Bogu, przy czym Boga reprezentuje sama boska ręka ukazująca się w chmurach (il. 67).

Słowo „sen” nie pojawia się w Księdze Ezechiela ani razu; zamiast niego prorok używa terminu „widzenie”. „Otworzyły się niebiosa i miałem widzenie Boże” – oznajmia Ezechiel w pierwszym ustępie swej księgi. Termin ten użyty w języku hebrajskim brzmi nawet „widzenie *Elohim*”. Widzenie odno-wuje się do DINGIR z tekstów sumeryjskich. Znaczenie tego słowa nie jest do końca jasne w sensie natury tej wizji – czy było to rzeczywiste widzenie realnej sceny, czy był to wywołany czymś obraz mentalny, jaki powstał w jakś sposób jedynie w umyśle? Pewne jest, że od czasu do czasu w rzeczone

widzenie widzi się rzeczywistość – realny głos, realny przedmiot, widoczna ręka. Dlatego wizja Ezechiela należy również do sfery mroku.



II 67

Wśród kilku boskich spotkań, jakie pobudzają Ezechiela do działania w pełnieniu misji proroka, więcej niż jedno stanowi przykład nadrealności wylansującej realność, która z kolci na powrót zanurza się w nadrealności. Jedno z tych spotkań zawiera elementy pierwszego snu-wizji Gudei, w którym to śnie istoty boskie pokazują mu plan świątyni i trzymają narzędzia architektoniczne, trafiające mu koniec po zmaterializowaniu się do rąk króla.

„Było to w szóstym roku, w szóstym miesiącu, piętego dnia tego miesiąca – relacjonuje Ezechiel w rozdziale 8. – Gdy siedziałem w swoim domu, a starsi judcy siedzieli przede mną, spoczęła na mnie ręka Pańi Jahwe’

I widziałem, a oto była postać
z wyglądu jakby człowiek,
w dół od tego, co wyglądało jak jego biodra, był ogień,
a w górę od tego, co wyglądało jak jego biodra, był blask.
jakby połysk polerowanego elctrum”.

Te słowa obnażają niepewność proroka co do natury wizji – czy jest to rzeczywistość czy nierzeczywistość? To, co widzi na własne oczy, nazywa „widzeniem”, istota, którą widzi, jest tylko jakby człowiekiem. Kimkolwiek jest ta zjawia, czy jest obłeczona w ogień i blask, czy jest stworzona z ognia i blasku, czy jest pozorowanym obrazem? Czymkolwiek to było, mogło działać w świecie fizycznym:

„I wyciągnął coś w kształcie ręki
i chwycił mnie za włosy na głowie
A duch uniósł mnie
między ziemię a niebo,
i zaprowadził mnie
w widzeniach *Elohim*
do Jerozolemu,
do wejścia bramy wewnętrznej,
zwróconej ku północy”.

Dalej następuje opis tego, co Ezechiel widział w Jerozolimie (włącznie z kobietami oplakującymi Dumaziego). A kiedy pouczony prorok dobiegł końca i bosko rydwan „uniosł się ze środka miasta i zatrzymał na gorze, która jest na wschód od miasta”.

„Duch uniósł mnie i zaprowadził
w widzeniu ducha *Elohim*
do Chaldei, do wygnañców;
potem odeszło ode mnie
widzenie, które miałem”.

Tekst biblijny kilkakrotnie podkreśla, że podstępna podróż odbyła się w boskiej wizji, „w widzeniu ducha *Elohim*”. Ale wyraźnie podany jest opis fizycznej wizyty w Jerozolimie – kiedy to dyskutuje się z jej mieszkańcami, a nawet „czyni się znak na czole” sprawiedliwych, którzy będą oszczędzeni spośród przepowiedzianej ogólnej zniszczenia i ostatecznego zniszczenia miasta (Rozdział 33. odnotowuje przybycie w dwunastym roku pierwszego wygnania uchodźcy z Jerozolimy, który powiadamia wygnañców w Babilonie o wypełnieniu się proroctwa dotyczącego Jerozolimy).

Czternaście lat później, w dwudziestym piątym roku pierwszego wygnania, w dniu Nowego Roku, „ręka Jahwe spoczęła” na Ezechielu jeszcze raz i zabrała go do Jerozolimy. „W widzeniach *Elohim* przeniósł mnie do ziemi izraelskiej i postawił mnie na bardzo wysokiej górze; a na niej od strony południa było coś, jakby zbudowane miasto

Przeniósł mnie tam, a oto
był tam mąż, który wyglądał tak,
jakby był ze spiżu;
miał on w ręku liniany sznur

i pręt mierniczy,
a stał w bramie"

(Sznur i pręt mierniczy przedstawiano w czasach sumeryjskich jako przedmioty święte, które boski architekt wręczał królowi wybranemu do budowy świątyni, il. 68.)

Boski mierniczy nakazał Ezechielowi, aby zwrócił uwagę na wszystko, co usłyszy i zobaczy, szczególnie na wymiary, aby mógł dokładnie przekazać te dane wygnańcom. Nim udzielono instrukcji, przed jego oczami wszystko się zmieniło. Scena z dalekim meżem znikła, pojawił się za to widok muru otaczającego duży dom – tak jakby, mówiąc dzisiejszym językiem, zmieniono ogniskową w teleobiektywie kamery. Z bliska Ezechiel ujrzał „meża z prętem mierniczym”, zaczynającego miernić budowlę



Il. 68

Patrząc z zewnątrz, Ezechiel widział teraz, jak mierniczy krząta się i bierze miary przy murze otaczającym budowlę. W trakcie tej czynności scena – jak gdyby kamera telewizyjna podążała za człowiekiem – wciąż się zmieniała, i zamiast widoków zewnętrznych Ezechiel widział obrazy z wewnętrznych części budowli – dziedzińce, komnaty, kaplice. Poruszając perspektywę ogólnego planu architektonicznego, uwaga badacza skupiała się na obrazie szczegółów konstrukcji i elementów zdobniczych. Dla Ezechiela stało się oczywiste, że ogląda przyszłość, odbudowaną świątynię ze świętym przybytkiem, sprzętami sakralnymi, stanowiskami kapłanów i miejscem cherubów.

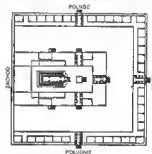
Ów opis zajmuje trzy długie rozdziały w Księdze Ezechiela i jest tak szczegółowy, a mury i dane architektoniczne tak dokładne, że współcześni kreślarze mogli bez trudu narysować plan świątyni (il. 69).

Gdy jedna wizualizowana scena następowała po drugiej w tej symulacji, która pozostawia w tyle najbardziej zaawansowane techniki rzeczywistości

wirtualnej, Ezechiel był wówczas – ponad 2500 lat temu – umieszczony w wizji. Jak gdyby fizycznie zaprowadzono go do zwróconej na wschód bramy świątynnej, tam zaś w „wzroku podobnym do dwóch poprzednich widzeń” ujrzał „chwałę Boga izraelskiego”, przechodzącą przez wschodnie wejście

„Wtedy duch uniósł mnie
i wprowadził na dziedzińiec wewnętrzny,
a oto świątynia była pełna chwały Jahwe”

Usłyszał teraz głos mówiący don z wnętrza świątyni. Nie był to „meż”, którego widział przedtem ze sznurem i prętem mierniczym, ten bowiem stał teraz obok niego. A głos z wnętrza świątyni zapowiedział, że będzie tam miejsce boskiego tronu i podnóżka boskich stóp. Na koniec Ezechielowi polecono powiadomić dom izraelski o wszystkim, co słyszał i widział, i dać i zrealizować wszystkie wymiary świątyni, aby mogli ją właściwie zbudować.



Il. 69

Księga Ezechiela kończy się wyczerpującymi instrukcjami obsługi przyszłej świątyni. W tekście wspomniana się, że Ezechiela „zaprowadzono z powrotem”, aby zobaczyć chwałę Jahwe przez bramę północną. Prawdopodobnie przez tę bramę wyprowadzono Ezechiela z boskiej wizji, ale Księga Ezechiela tego nie mówi

Starożytne hologramy, rzeczywistość wirtualna

Kiedy Gudea był wciąż zakłopotany architektonicznymi opisami zlecanej mu budowy, pokazano mu „rozkaz-wizję, która się objawiła”. W tym objawieniu ugrzał jak we śnie świątynię oblekającą się w kształt, kondygnacja po kondygnacji, od fundamentów aż po dach – to prezentacja sprzed 4000 lat, jakiej dzisiaj można dokonać dzięki symulacjom komputerowym.

Ezechiela nie tylko w cudowny sposób przetransportowano (dwukrotnie) z Mezopotamii do Izraela. Za drugim razem pokazano mu coś, co dziś nazwalibyśmy „rzeczywistością wirtualną”. Scena po scenie uwi-doczniono szczegóły czegoś, co jeszcze nie istniało – przyszłą świątynię, Dom Jahwe, który miał być wzniesiony według szczegółowych wytycznych architektonicznych. Zostało to objawione Ezechiełowi w widzeniu w strefie mroku. Jak tego dokonano?

Od samego początku Ezechiel nazywał tę wizję *tamit* – terminem używanym wcześniej w Biblii w związku z mieszkaniem i świątynią. Lecz jeśli było to tylko modele w skali, to model wzięty przez Ezechiela był zapowiadającą „makieta konstrukcyjną” w skali naturalnej, ponieważ boski inżynier dekonwoltował rzeczywistych pomników za pomocą pręta długiego na sześć łokci (ok. 3 m), mierząc długość świątyni na 60 łokci, wysokość zaś na 25 łokci. Czy to, co pokazał Ezechielowi, opierało się na technice rzeczywistości wirtualnej, czy było hologramem? Czy zaprezentowano mu symulacje komputerowe czy oglądał rzeczywistość, istniejącą gdzieś indziej świątynię, ukazaną mu za pomocą holografii?

Zwiedzający muzeum techniki są często zafascynowani pokazami holograficznymi, w których dwa rzutowane z różnych stron, nakładające się na siebie obrazy umożliwiają widzenie unoszącego się w powietrzu, rzeczywistego trójwymiarowego kształtu. Techniki rozwinięte w końcu 1993 r. (*Physical Review Letters*, grudzień 1993) umożliwiają tworzenie hologramów z dużej odległości za pomocą tylko jednego promienia laserowego, zogniskowanego na kryształ. Czy zastosowano ten rodzaj techniki, bez wątpienia, o wiele bardziej zaawansowanej, aby Ezechiel mógł zobaczyć, odwiedzić, a nawet wejść do „makiety konstrukcyjnej”, która w istocie znajdowała się gdzie indziej – być może w Ameryce Południowej?

10. KRÓLEWSKIE SNY, PROROCZE WYROCZNIE

„Zasnąć! Może śnić?” – pyta książę Hamlet, bohater Szekspirowskiej tragedii, w której ukazuje mu się zjawia zamordowanego króla i pojawiają się niebiańskie omeny. Na starożytnym Bliskim Wschodzie sny nie uznawano za zdarzenia przypadkowe. Wszystkie traktowano jako mniej lub bardziej bezpośrednie spotkania z bogiem. Stanowiąc sposób przekazu boskiej woli czy instrukcji, w najbardziej zawężonym wymiarze sny objawiały wrożyby zapowiadające przyszłe zdarzenia, w najsłabszej zaś odsłonięto były staranne zamyszczone, zaplanowane epifaniami.

Według starożytnych zapisów sny towarzyszyły śmiertelnikom od samego początku, poczynając od pierwszej matki, Ewy, która miała wróżbiły sen o zabiciu Abela. Po potopie, kiedy powołano królestwo, aby stworzyć zarówno barierę, jak i łącznik między Anunnaki a masami ludzkimi, osobą, której sny związane były z ogólnym nurtem ludzkich spraw, był król. A potem, gdy przywódcy ludzkości pobłądzili, boskie słowo przekazywane było w snach i wizjach proroków. W tym długim zapisie snów i wizji niektóre z nich, jak widzieliśmy, wyróżniają się przejściem do strefy mroku, gdzie to, co nierzeczywiste, zmienia się w to, co rzeczywiste, byty metafizyczne przymyślają kształt fizyczny, niewypowiedziane słowa stają się realnie słyszalnym głosem.

Biblia jest pełna zapisów o snach jako głównej formie boskiego spotkania, stanowiącej sposób przekazu boskiej decyzji czy rady, łaskawej obiednicy lub surowego wyroku. I tak w Księdze Liczb 12, 6 cytowany jest Jahwe,

¹ Przekład Józefa Paszkowskiego [przyp. tłum.].

który wyraźnie mówi (do brata i siostry Mojżesza), że „jeżeli jest u was prorok Pana” – osoba wybrana do przekazywania słowa bożego – „to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do mego we śnie”. Znaczenie tego stwierdzenia wydania precyzyjnie wypowiedzi: w wagi Jahwe daje się poznać, rozpoznąć, zobaczyć, we śnie pozwala się usłyszeć, gdy wypłosza wyrocznie.

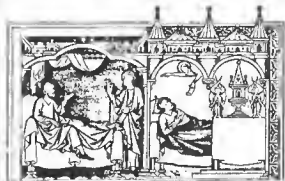
Powracając jest tu opowieść w I Księdze Samuela (r. 28). Saul, król izraelski, stanął przed koniecznością stoczenia rozstrzygającej bitwy z Filistynami. Prorok Samuel, który z rozkazu Jahwe namaścił Saula na króla i objawił mu słowo pańskie, umarł. Pełen obaw Saul stara się sam uzyskać boskie przewodnictwo, lecz chociaż „pytał Jahwe, Pan nie dał mu odpowiedzi ani przez sny, ani przez święte losy, ani przez proroków”. W tym przypadku sny wymienia się jako główną metodę boskiej komunikacji. Wróżby – znaki niebiańskie lub niezwykle ziemskie zjawiska – oraz wyrocznie, boskie słowa przekazywane przez proroków, sławione są na dalszym miejscu.

Sposób, w jaki Samuel został wybrany na proroka Jahwe, też zasadza się na użyciu snu do boskiej komunikacji. Była to sekwencja trzech „snów teofanicznych”, w których uczeni, aley jak Robert K. Gnuse (*The Dream Theophany of Samuel*), znajdują znaczące paralele z trzema sennymi zwiadaniami-przebudzeniami Gilegimesza.

Wspominaliśmy już, że matka Samuela, niezdolna do urodzenia dziecka, obiecała, jeśli zostanie pobłogosławiona synem, poświęcić go służbie Jahwe. Dotrzymując ślubowania, zaprowadziła chłopca do Sylo, gdzie przechowywano Arkę Przymierza w tymczasowej kaplicy pod nadzorem kapłana Hełiego. Ponieważ synowie Hełiego oddawali się uciechom zmysłowym i prowadzili rozwiązły tryb życia, Jahwe postanowił wybrać na jego następcę pobożnego Samuela. W I Księdze Samuela 3, 1 czytamy, że „słowo Jahwe było w tych czasach rzadkością, a w widzeniu nie były rozpowszechnione”:

„Pewnego dnia,
gdy Hełi leżał na swoim miejscu,
oczy jego zaś zaczęły słabnąć
i nie mógł widzieć,
lecz lampa *Elohim* jeszcze nie zgasiła,
Samuel spał w przybytku Jahwe tam,
gdzie była Arka *Elohim*
I zawołał Jahwe: Samuelu!
A on odrzekł: Oto jestem!
I przybiegł do Hełiego i rzekł:
Oto jestem, wołałeś mnie!”

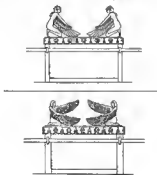
Ale Hełi powiedział, że nie wołał Samuela, i kazał chłopcu pójść spać. Jeszcze raz Jahwe zawołał Samuela i jeszcze raz Samuel poszedł do Hełiego tylko po to, aby znowu usłyszeć, że kapłan go nie wołał. Ale kiedy zdarzyło się to po raz trzeci, „zrozumiał Hełi, że to Jahwe woła pacholę”. Polecił mu więc, jeśli sytuacja jeszcze raz się powtórzy, odpowiedzieć tak: „Mów, Jahwe, bo sługa twój słucha”. Po czym „przyszedł Jahwe, stanął i zawołał jak i poprzednio: Samuelu, Samuelu! A Samuel rzekł: Mów, bo sługa twój słucha”. Pewien artysta w trzynastowiecznej Francji dołożył wszelkich starań, aby w średniowiecznym ilustrowanym wydaniu Biblii przedstawić pierwsze sen teofaniczny Samuela i jego ostateczne boskie spotkanie z Jahwe (il. 70).



Il. 70

Trzeba tu przypomnieć, że duch boży, który uosobili królowi Dawidowi *tanin* i pisane instrukcje do budowy świątyni jerozolimskiej, zstąpił nań w chwili, gdy król zasiadł przed Arką Przymierza. Wołanie na Samuela także zdarzyło się wtedy, gdy chłopiec „spal w przybytku Jahwe tam, gdzie była Arka *Elohim*”, Arka, zrobiona z drzewa akacjowego i wykładana złotem wewnątrz i na zewnątrz, miała być bezpiecznym schowkiem kamiennych tablic praw. Przede wszystkim jednak, jak czytamy w Księdze Wyjścia, Arka miała pełnić funkcję *dwir* – dosłownie „głośnika”. Na jej szczycie należało umieścić dwa cheruby ze szczerzego złota, które powinny dotykać skrzydłami skrzyżnymi (dwa warianty tego projektu przedstawia ilu-

stracja 71). „Tam będę się spotykał z tobą – powiedział Jahwe Mojżeszowi i sponad wieka będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów, które są na Skrzyni Świadcstwa” (Wyj. 25, 22). Wewnętrzna część sanktuarium, święty przybytek, oddzielona była od części frontowej zasłoną, której nikomu nie wolno było rozsuwać poza Mojżeszem, jego bratem Aaronem, którego Jahwe namaścił na arcykapłana, i jego trzema synami namaściowanymi na kapłanów. Mogli oni przychodzić do tego świętego miejsca jedynie po odprawieniu pewnych rytuałów i założeniu specjalnych szat. Co więcej, kiedy ci wyswięceni kapłani wchodziłi do świętego przybytku, museli zapalić kadzidło (którego kompozycja zapachowa była ściśle przepisana przez Pana), tak aby Arkę spowił obłok. Jahwe bowiem powiedział Mojżeszowi: „w obłoku się ukazuje nad wiekiem Skrzyni”. Ale kiedy dwaj synowie Aarona „ofiarowali przed Panem inny ogień”, który (przypuszczalnie) nie wytworzył właściwego obłoku, „wyszedł ogień od Pana i spalił ich”.



R 71

Takie „nadnaturalne” moce, wywołujące sen-wyrocznię Samuela i sen-wizję Dawida, nie przestawały przenikać przybytku, nawet gdy samą Skrzynię przenoszono, jak świadczy o tym sen-wyrocznia Salomona. Gotów zacząć budowę świątyni, udał się on do Gibeonu, gdzie znajdował się wtedy Namiot Spotkania (część pomieszczenia, w której znajdował się święty przybytek). Samą Arkę przeniósł już do Jerozolimy Dawid, spodziewając się umieścić ją na stałe w przyszłej świątyni, Namiot Spotkania

pozostawał jednak w Gibeonie i Salomon udał się tam – być może po prostu dla odprawienia kultu, a być może chcąc samemu zobaczyć pewne szczegóły konstrukcji. Złożył ofiary Jahwe i poszedł spać, a potem.

„W Gibeonie
ukazał się Jahwe Salomonowi
nocą we śnie.
I rzekł *Elohim*:
Proś, co ci mam dać?”

Epifania zamieniła się w dialog, w którym Salomon poprosił o „serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem a złem”. Jahwe spodobała się ta odpowiedź, bo Salomon nie prosił o bogactwa ani o długie życie, ani o śmierć dla wrogów. Dlatego – powiedział Jahwe – dam mu niezwykłą mądrość i niezrównany rozum, a także bogactwa i długie życie

„A gdy Salomon się obudził,
okazało się, iż to był tylko sen”.

Choć odnośny fragment Biblii zaczyna się od stwierdzenia, iż był to sen n epifanii, wizja i dialog wydawały się Salomonowi bardzo realne. Kiedy rozmowa się skończyła, Salomon był zdumiony, że był to tylko sen, swoje przeżycie przyjął bowiem za przejaw rzeczywistości, mający irrealne następstwa. W istocie otrzymał później niezwykłą mądrość i nadzwyczajny rozum. W wersji, który zdradza znajomość ówczesnej egipskiej i mezopotamskiej i egipskiej, Biblia dodaje, że „mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i całą mądrość Egiptu”.

Podczas gdy na Synaju to Jahwe wybrał dwóch rzemieślników i porzucił ich, jak mają wykonać zawale i artystyczne detale architektoniczne – Beselela z plemienia Judy „napętlając duchem *Elohim*, mądrością, rozumem”, Oholiaba zaś z plemienia Dan „obdurzając mądrością w sercu” – Salomon przy zatrudnieniu wytaganych specjalistów polegał na rzemieślnikach fenickiego króla Tyru. A kiedy ukończono budowę świątyni, Salomon pomógł się do Pana Jahwe, żeby przyjął Dom na wieczną siedzibę i miejsce, skąd będą słyszane modlitwy Izraela. Właśnie tam Salomon miał swój drugi sen epifaniczny „Ukazał się Jahwe Salomonowi po n/ drugi, tak jak mu się ukazał ongiś w Gibeonie”.

Choć świątynię w Jerozolimie nazywano dosłownie „domem” dla Pana, to było powtórzeniem sumeryjskiego terminu „E”, określającego świątynię

nię-dom, to z modlitwy Salomona wynika jasno, że król ten nie podzielał mezopotamskiego poglądu, według którego świątynia była rzeczywistym miejscem zamieszkania bóstwa. Uważał ją raczej za święte miejsce, gdzie człowiek i Bóg mogą się usłyszeć, a więc za stały odpowiednik pustynnego Namiotu Spotkania – spotkania z boską obecnością.

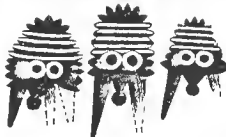
Zanim kapłani przynieśli Arkę Przymierza na jej miejsce w świątyni przybytku, „do świątynnej komnaty *dwir*”, i umieścili ją „pod skrzydłami cherubów”, musieli w pośpiechu opuścić świątynię, „gdyż obłok chwały Jahwe wypełnił Dom”. Właśnie wtedy Salomon zaczął swoją modlitwę, mówiąc: „Jahwe, który postanowiłeś zamieszkać w wiecznym obłoku! Miejscem, gdzie mieszkaś, jest mebo – powiedział Salomon – lecz czy naprawdę zamieszka *Elohim* z człowiekiem na ziemi? Oto niebiosa i niebios nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten Dom, który zbudowałem?”¹¹ Uświadamiając sobie to wszystko, Salomon prosił tylko Pana o wysłuchiwanie modlitw wnoszonych ze świątyni „Ty racz wysłuchać z niebios, z miejsca, gdzie mieszkaś, modlitwy i błagania i daj każdemu według jego postępku”.

Właśnie wtedy „ukazał się Jahwe Salomonowi po raz drugi, tak jak mu się ukazał ongiś w Gibeonie. I rzekł do mego. Słyszałem modlitwę i błagania twoje, które zanosiles do mnie. Poświęciłem ten Dom, który zbudowałeś, aby tam przebywało moje *szem* po wieczne czasy, tam będą też moje oczy i moje serce po wszystkich dni”.

Termin *szem* tradycyjnie tłumaczony jest jako „imię” – coś, co sprawia, że ktoś się zna albo zapamiętuje. Lecz, jak wykazałem w *Dwunastej Planelce*, cytując źródła biblijne, mezopotamskie i egipskie, słowo to było odpowiednikiem sumeryjskiego terminu MU, który z czasem zaczął wprawdzie znaczyć „to, przez co ktoś się zapamiętuje”, lecz pierwotnie odnosił się do niebiańskich Izb, czyli latających maszyn mezopotamskich bogów. A więc kiedy lud Babilonu (*Bab-ilu*, „brama bogów”) zabrał się do budowy wicy, aby zrobić *szem* dla siebie, wznosił wyrzutnię nie dla „imienia”, lecz dla statków powietrznych.

W Mezopotamii specjalne ogrodzone miejsca, służące do obsługi tych przylatujących i odlatujących izb niebiańskich, budowano właśnie na platformach świątynnych, które – jak widać na ilustracjach – były niekiedy tak projektowane, aby mogły wytrzymać wielkie obciążenia. Gudea musiał wywyższyć świątynię w taką specjalną zagrodę dla boskiego Czarnego Ptaka Nmurty, a kiedy konstrukcja była gotowa, król wyraził nadzieję, że MU nowej świątyni „obejme krainy od boryzontu po boryzont”. Hymn do Adada/Iszura wystawia jego „promieniące MU, które może sięgnąć 200

zenta nieba”, a hymn do Inanny/Ishtar opisuje, jak po założeniu stroju pilota (patrz il. 33) bogini „w swoim MU przelatuje ponad wszelkim zamieszkanym lądem”. We wszystkich tych przykładach MU zwykle tłumaczy się jako „imię”, co w przypadku Adada znaczy, że „imię” obejmuje krainy i sięga zentu nieba, a w przypadku Inanny/Ishtar, że bogini „w swoim imieniu przelatuje ponad wszelkim zamieszkanym lądem”. W rzeczywistości słowo to odnosiło się jednak do latających maszyn bogów i ich lądowisk w obrębie świętych okręgów. Pewien fresk, odkryty w Tell Ghassul (naprzeciw Jerycha, po drugiej stronie Jordanu) przez watykańskich archeologów, przedstawia takie pojazdy powietrzne, przywodzące na myśl rydwan opisany przez Ezechiela (il. 72).



il. 72

W instrukcjach dotyczących budowy pierwotnego zikkuratu-świątyni w Babilonie, E.SAG.IL („dom wielkiego boga”), Marduk wyszczególnił wymagania co do niebiańskiej izby.

„Zbudujecie Bramę Bogów [...].

Murujcie ją wedle wzoru

Jej *szem* ma być na wyznaczonym miejscu”.

Z czasem, z powodu naturalnego popadania w ruinę wszystkich piętro- wych wież zbudowanych z glinianych cegieł oraz w rezultacie roznoszenia ich niszczenia przez wrogów, zachodziła konieczność odbudowy i restauracji tych obiektów. Jeden taki przypadek, dotyczący Esagil, odnotowany w kronikach asyryjskiego króla Asarchadona (680-669 prz. Chr.), zawiera kul-

ka innych kluczowych elementów, jakie występują w królewskich snach opisywanych w Biblii w związku ze świątynią w Jerozolimie. Wśród tych porażających wątków jest dar mądrości przekazany Salomonowi, są instrukcje architektoniczne i jest wymóg boskiej inspiracji lub boskiego szkolenia rzemieślników, aby mogli zrozumieć dane im wytyczne.

Asarchadon, widoczny tu na steli, na której za pomocą symboli przedstawiono dwanaście planet Układu Słonecznego (sl. 73), odwrócił poprzednią asyryjską politykę konfrontacji i wojny z Babilonem i nie widział niczego złego w oddawaniu czci Mardukowi (narodowemu bogu Babilonu) obok szerzenia kultu Asura (narodowego boga Asyrii). „Zarówno Asur, jak i Marduk dali mi mądrość – napisał Asarchadon – nbdarżając mnie wysokim rozumem Enki”, abym „cywilizował” – podbijając i podporządkowując sobie – inne narody. Asarchadon został też pouczony przez wyrocznie i wroży, jak zainicjować program odbudowy świątyni, począwszy od świątyni Marduka w Babilonie. Jednak król nie rozumiał komunikatu i nie wiedział, jak zacząć



sl. 73

Właśnie wtedy Asarchadonowi ukazali się we śnie Szamasz i Adad, którzy przedstawili mu plany architektoniczne i szczegóły konstrukcyjne świątyni. Widząc zaskopconego króla, powiedzieli, żeby zebrał wszystkich potrzebnych murarzy, stolarzy i innych rzemieślników i zaprowadził ich do Domu Mądrości w Assur (stolica Asyrii). Polecili mu też skonwultować się

z wroźbitą co do wyboru miesiąca i dnia rozpoczęcia robót budowlanych. Działając zgodnie z tym, co „Szamasz i Adad ukazali mi we śnie” (napisał Asarchadon), król zebrał siłę roboczą i pomaszzerował na jej czele na „miejsce poznane”. Poradziliśmy się wroźbity, pomysłowego dnia król przyniósł na głowic kamień węgielny i złożył go dokładnie w dawnym miejscu świątyni. Za pomocą formy z kości słonowej ukształtował pierwszą cegłę. Kiedy odbudowę świątyni zakończono, Asarchadon zamontował w niej zdobione drzwi z drewna cyprysowego, wykładane złotem, srebrem i brązem; sporządził też złote naczynia rytualne. A gdy wszystko było już gotowe, wezwano kapłanów, złożono ofiary i przywrócono nakazaną obsługę świątyni.

Język zastosowany w Biblii w opisie niespodziewanego doznania Salomona (który wyrwany nagle ze snu uświadamia sobie, że widziany obraz i słyszany dźwięk były tylko marzeniem sennym) powieść wcześniejszą relację o takim nagłym przebudzeniu – jakie przydarzyło się faraonowi:

„Wtedy faraon się obudził,
a był to tylko sen”.

Chodząco o sen śnów faraona, opisaną w rozdziale 41. Księgi Rodzaju, zaczyna się od snu o siedmiu kłosach „pięknych i tłustych”, które wyszły z Nilu paść się na pastwisku. Po nich wyszło siedem „szpetnych i chudych” kłów i te drugie zjadły te pierwsze. W następnym śnie farnon zobaczył siedem kłosów, „połnych i pięknych”, rosnących na jednej lodydze, za którymi wystąpiło siedem kłosów pustych i wysuszonych, i te drugie pokłony te pierwsze. „Wtedy faraon się obudził, a był to tylko sen”. Wizualizacja tej podwójnej sceny była tak realna, że rozbudzony farnon był zdumiony spostrzeżeniem, że to tylko sen. Zaniepokojony jego realnością, wezwał mędrców i magów Egiptu, aby wytłumaczyli znaczenie snu; nikt z nich nie potrafił go jednak zinterpretować.

Wtedy właśnie zaczął w Egipcie urastać w znaczenie hebrajski młodzieńiec Józef, którego niesprawiedliwie uwięziono i który prawidłowo zinterpretował sny dwóch ministrów faraona, również wtrąconych do więzienia. I kiedy jeden z nich, przełożony podczaszych, odzyskał utraconą pozycję i opowiadał o tym faraonowi, ten zdecydował wezwać do pomocy Józefa, umiającego być może rozwiązać zagadkę jego snów. A Józef powiedział do faraona: Te dwa sny są jednym snem, „*Elohim* oznajmia w nich faraonowi, co zamierza uczynić”. Był to, innymi słowy, sen-wróżba,

boskie objawienie tego, co z woli Boga miało się wydarzyć w przyszłości. Sen przepowiadał siedem lat obfitości, po których miało nastąpić siedem lat głodu i nędzy „*Elohim* oznajmił faraonowi, co zamierza uczynić” – powiedział Józef. Sen powtórzył się – dodał – ponieważ „rzecz ta jest przez *Elohim* postanowiona i *Elohim* niezwłocznie ją wykona”.

W tej sytuacji, uświadamiając sobie, że Józefa opanował „*duch Elohim*”, faraon mianował go namiestnikiem całej ziemi egipskiej, aby zarządzić niebezpieczeństwu głodu. Józef zaś znalazł sposoby pomnożenia i potrojenia zbiorów podczas siedmiu lat obfitości i magazynował żywność. A kiedy nastął głód „we wszystkich krajach”, w Egipcie było pożywienie.

Choć Biblia nie identyfikuje imienia faraona z czasów Józefa, inne dane biblijne i chronologia pozwalają nam ustalić, że był to Amenemhat III z XII dynastii, który panował w Egipcie od 1850 do 1800 roku prz. Chr. Jego granitowy posąg (il. 74) eksponowany jest w Muzeum Kairskim.



Il. 74

Biblijna opowieść o faraonie śniącym sen o siedmiu krowach jest niewątpliwie echem wierzeń egipskich, według których siedem krów zwanych siedmioma Hathor (od bogini Hathor, którą przedstawiano jako krowę, o czym wspominaliśmy) przepowiadało przyszłość – był to zwiastun prze-

powiedni sybillińskich, objawianych przez natchnione wieszczki Greków. Także pojęcie siedmiu lat chudych nie jest wynalazkiem biblijnym, bo takie cykle przyboru Nilu – jedynego źródła wody w bezdeszczowym Egipcie – powtarzają się do dziś. Istnieje pewien wcześniejszy zapis egipski cyklu siedmiu lat tłustych, po których następuje siedem lat chudych. Jest to tekst hieroglificzny (transkrybowany przez E. A. W. Budge'a w *Legends of the Gods*, il. 75), który opowiada o tym, jak faraon Dżeser (około 2650 r. prz. Chr.) otrzymał od namiestnika Górnego Egiptu na południu wiadomość o wielkim głodzie, ponieważ „Nil nie przybrał przez siedem lat”.

A więc król „powrócił w swym sercu aż do źródeł” i zapytał szambelana bogów, Thota, boga o głowie ibisa: „Gdzie rodzi się Nil? Czy jest tam jakiś bóg i kto jest tym bogiem?” Thot zaś odpowiedział, iż rzeczywiście jest tam bóg, który reguluje wody Nilu w dwóch jaskiniach (il. 76), a jest nim jego ojciec Chnum (alias Ptah, alias Enki), bóg, który ukształtował ludzkość (patrz il. 4).



Il. 75

W jaki sposób Dżeser mógł mówić do Thota i uzyskać jego odpowiedź, hieroglificzny tekst nie wyjaśnia. Zapis mówi nam, że kiedy już Dżeser usłyszał, że bogiem, który zawiąduje losom Nilu i wyżywieniem Egiptu, jest Chnum, rezydujący daleko na wyspie Elefantynie w Górnym Egipcie, król

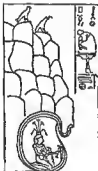
wiedział, co ma zrobić – poszedł spać... Spodziewał się epifanii – i nie zawiodł się w oczekiwaniach:

„A kiedy spałem,
zadowolony i pełen życia,
odkryłem, że naprzeciw mnie
stoi bóg!”

We śnie – śniąc, doznając wizji – Dżeser mówi: „zjednałem go sobie pochwalać; modliłem się do niego w jego obecności”, prosząc o przywrócenie wód Nilu i żywności kraju. Bóg zaś

„Objawił mi się.
Zwracając ku mnie przyjazną twarz,
wypowiedział te słowa:
Jestem Chnum, który cię ukształtował”.

Bóg zapowiedział, że weźmie pod uwagę modlitwy króla, jeśli ten podejmie się „odbudowy świątyń, restauracji tego, co jest zniszczone, i wy-ciosania nowych sanktuariów” dla bóstwa. Na ten cel – powiedział Chnum – król otrzyma nowe kamienie od bóstwa, a także „twarde kamienie, które istnieją od początku czasu”.



II 76

Następnie bóg obiecał, że w zamian za to otworzy śluzy w dwóch jaskiniach, które znajdują się pod jego skalną komnatą, co spowoduje, że wody Nilu zaczną znów płynąć. W przeciągu roku – powiedział – brzegi rzeki na powrót się zazelenią, wyrosną rośliny, głód ustąpi. I kiedy bóg skończył mówić, a jego obraz zniknął – napisał Dżeser – „obudziłem się pokrzepiony, moje serce było wolne od trosk”. W dowód wiecznej wdzięczności król zarządził odprawianie nieustannych rytuałów ofiarnych dla Chnuma.

Bóg Ptah i wiza, w jakiej się ukazuje, stanowią główny wątek dwóch innych egipskich snów epifanicznych – jeden z nich przywodzi na myśl biblijne opowieści o kobiecie, która nie może uodnić męskiego potomka.

Pierwsza z historii, opisująca, jak boskie spotkanie odwróciło bieg działań wojennych, zawiera jest w długiej inskrypcji faraona Merenptaha (około 1230 r. prz. Chr.), zamieszczonej na czwartym pylonie wielkiej świątyni w Karnaku. Choć był synem wojowniczego faraona Ramzesa II, Merenptah nie cnił się na ślach broni Egiptu przed podnoszącą się falą najeźdźców, grożącą zarówno od strony lądu (Libijczycy z zachodu), jak i od morza (rabusie morscy z wysp Morza Śródziemnego). Działania wojenne osiągnęły punkt kulminacyjny, gdy siły libijskie wzmocnione rabusiami morskimi zdobyły dogodną pozycję do zajęcia Memfis, starej stolicy Egiptu. Upadły na duchu Merenptah był źle przygotowany do odparcia ataku. Ostatnią noc przed rozstrzygającą bitwą miał sen, w którym pojawił się bóg Ptah i – obiecując królowi zwycięstwo – powiedział: „Weź to teraz!” Z tymi słowami wręczył Merenptahowi меч, mówiąc dalej: „i wyrzucił troski z serca”.

Tekst hieroglificzny jest częściowo zniszczony w tym miejscu, dlatego też nie wiadomo, co wydarzyło się potem. Ale konkluzja jest taka, że kiedy Merenptah się obudził, miał w ręku boski меч – istniejący fizycznie. Pokrzepiony na duchu boskimi słowami i istnieniem boskiego meczu, Merenptah poprowadził swe wojska do bitwy, która zakończyła się całkowitym zwycięstwem Egipcjan.

Po raz drugi Ptah ukazał się we śnie zonie arcykapłana, księżniczce Taimhotep. Taimhotep miała trzy córki, lecz nie mogła urodzić dziedzica, dlatego też „modliła się do majestatu tego czcigodnego boga, wielkiego ludami i zdolnego dać syna tej, która syna nie ma”. Pewnej nocy, gdy arcykapłan spał, Ptah „przyszedł do niego w objawieniu” i powiedział mu, że w zamian za wykonanie pewnych prac budowlanych „sprawię, że spłodzi dziecko płci męskiej”.

„Wtedy arcykapłan się obudził
i ucałował ziemię tego czcigodnego boga

Zlecił prorokom, strażnikom tajemnic,
kapłanom i rzeźbiarzom Domu ze Złota,
zbawienną pracę niezwłocznie wykonać”.

Prace budowlane wykonano zgodnie z zaleceniami. Gdy je ukończono, księżniczka oświadczyła w inskrypcji, że zaszła w ciążę i urodziła chłopca.

Zasadniczy wątek tej egipskiej opowieści z czasów Ptolomeuszów przypomina znacznie wcześniejszy zapis biblijny o pojawieniu się Pana w asyście dwóch innych istot boskich przed Abrahamem, który dowiaduje się z przepowiedni, że jego starzejąca się, bezdzietna żona Sara urodzi mu dziedzica.

Wśród innych przykładów proroczych snów królewskich, których ślady znaleziono w zapisach egipskich, najsłynniejszy jest przypadek księcia, który w późniejszym czasie wstąpił na tron, koronując się jako Thotmes IV. Jego sen jest dobrze znany, bo Thotmes opisał go na steli, którą wznosił między łapami Sfinksa w Gizie – gdzie wciąż stoi dostępna dla wszystkich.

Jak zapisano na steli (il. 77), książę „zwykł polować na pustynnym pogórzcu Memfis”. Pewnego dnia w pobliżu nekropolii Gizy, przy „świętej drodze bogów biegnącej po horyzont [...] na miejscu świętym od pradawnych czasów” książę pokochał się odpocząć. Było to tam – mówi inskrypcja – gdzie „spoczywa potężna statua Sfinksa, wielka sława, budząca lęk swym majestatem”. Było południe, słońce przygrzewało mocno, a więc książę postanowił ułożyć się w cieniu Sfinksa i zasnął.



Il. 77

Kiedy spał, usłyszał Sfinksa, „własnymi ustami wypowiadającego słowa”:

„Spojrz na mnie, mój synu Thotmose [...].
Patrz oto, mój stan jest stanem tego,
który jest w potrzebie,
całe moje ciało rozpada się w kawałki:
Piasek pustyni, ponad którym stałem,
targał się na mnie [...]”.

To, co Sfinks mówił do śpiącego księcia, było niewątpliwie prośbą, żeby usunąć piasek pustyni, który pochłoniął już niemalże w całości sześć zagadkowej istoty (sytuacja podobna do tej, jaką zostali na przełomie XVIII i XIX wieku w Egipcie ludzie Napoleona, il. 78), a by można było oglądać statnę w całej okazałości. W zamian za to Sfinks – reprezentujący boga Harmachisa – obiecał księciu tron Egiptu. „Kiedy Sfinks wymówił te słowa – kontynuuje inskrypcja – syn kiola się obudził”. Choć był to tylko sen, jego treść i znaczenie były dla księcia oczywiste: „Zrozumiał mowę tego boga.” Przy pierwszej sposobności spełnił boską prośbę: polecił oczyścić Sfinksa z piasku. W 1421 roku prz. Chr. książę rzeczywiście wstąpił na tron Egiptu jako Thotmes IV.



Il. 78

Taka boska nominacja na króla nie była niczym niezwykłym w rocznikach egipskich. Jest faktem, że podobną historię opisano w związku z poprzednikiem tego władcy na tronie, Thotmesem III. Opowieść o cudownych zdarzeniach i o wizji „chwali Pana” została zapisana przez tego króla na ścianach świątyni w Karnaku. W tym przypadku bóg nie nie mówił; jego wybór przyszłego monarchy dokonał się raczej „za sprawą cudów”.

Jak relacjonuje sam Thotmes III, w czasie kiedy był jeszcze młodzieńcem księżąccym na kapłana, pewnego dnia stał między kolumnami świątyni. Nagle bóg Amon-Re ukazał się w swej chwale na horyzoncie. „Sprawił, że niebo i ziemia przybrały odświętny i piękny wygląd. Wówczas bóg zaczął dokonywać wielkiego cudu: skierował swe promienie w oczy Horusa Horyzontu” (Slinksa). Król ofiarował przybywającemu bogu kadzidło i obłacje i poprowadził go w procesji do świątyni. Thotmes relacjonuje, że kiedy bóg kroczył obok młodego księcia:

„Naprawdę mnie rozpoznał i stanął.
Dotknąłem ziemi, pokloniłem się
w jego obecności.
Podrucił mnie i posadził przed królem”.

Potem, aby wskazać, że ksząć jest następcą tronu z boskiego wyboru, bóg „dokonał cudu”. To, co nastąpiło – napisał Thotmes III – choć brzmi niewiarygodnie i tajemniczo, zdarzyło się naprawdę.

„Otworzył przede mną bramy niebios,
rozwarł na oścież przede mną wrota horyzontu.
Wzbieciałem w niebo jako boski sokół,
zdolny oglądać jego tajemniczą formę,
która jest w niebie,
aby mógł oddać cześć jego majestadowi.
[I] zobaczyłem istotę formę
boga horyzontu na jego tajemniczych
drogach nieba”.

Podczas tego niebiańskiego lotu – napisał Thotmes III w swoich rocznikach – „napędzono mnie zrozumieniem bogów”. Wynowa jego doświadczenia jednoznacznie przynudziła na myśl niebiańskie wzloty Enmedurankiego i Henocha oraz „chwale Jahwe” widzianą przez proroka Ezechiela.

Przekonanie, że sny są boskimi wyroczniami, przepowiadającymi nadchodzące wydarzenia, było mocno zakorzenione na całym starożytnym Bliskim Wschodzie. Egiptocy królowie także wierzyli w siłę snów jako wytycznych do podejmowania (lub unikania) określonych działań i jako przepowiedni przyszłych wypadków.

Przykładem tego jest zapis na stele etioipskiego króla Tanutamuna, relacjonujący, że w pierwszym roku panowania „Jego Majestat miał w nocy pewien sen”. W tym śnie król ujrzał „dwa węże, jeden po prawej stronie, drugi po lewej”. Wiza była tak realna, że kiedy król się obudził, był zdumiony, że nie widzi przy sobie prawdziwych węży. Wezwał kapłanów i protokół, aby zinterpretowali sen, ci zaś orzekli, że dwa węże symbolizują dwie boginie, reprezentujące Gómy i Dolny Egipt. Ten sen – powiedział – oznacza, że król może podbić cały Egipt „jak długi i szeroki, nie będąc nikogo, kto mógłby dzielić go z tobą”. A więc król „ruszył naprzód, a za nim poszło sto tysięcy”, i podbił Egipt. Potem – chcąc upamiętnić sen i jego następstwa – napisał na stele: „sen rzeczywiście się spełnił”.

Wyrocznię wygłoszoną przez boga Amona, wprowadząc rację w pełnym świetle dnia niż we śnie, przytacza hieroglify na stele znalezionej w Górnym Egipcie, w pobliżu granicy z Nubią. Napis głosi, że kiedy etioipski król prowadził swoją armię na Egipt, niespodziewanie umarł. Jego dowódcy byli jak „trzoda bez pasterza”. Wiedzieli, że następny król musi być wybrany spośród królewskich braci, ale który z nich ma nim zostać? Udali się więc do świątyni Amona, aby usłyszeć wyrocznię. Gdy już „prorocy i główni kapłani” odpowiedzieli wyśniane oburzęd, dowódcy przedstawili bogu jednego z królewskich braci – odpowiedział było jednak milczenie. Potem przedstawili drugiego brata, którego urodziła królewska siostra. Tym razem bog przemówił, wypowiadając słowa: „Oto wasz król! . . . Oto wasz władca”. Dowódcy ukoronowali zatem tego brata – i zasiadł on na tronie, używając obywatelskiego zapewnienia o boskim poparcu.

Ta opowieść o wyborze następcy etioipskiego króla zawiera pewien szczegół, który zwykle umyka uwadze większości – fakt, że wybrany następca tronu był synem królewskiej siostry. Znajdujemy tu paralelę z biblijną historią Abrahama i jego pięknej żony Sary, którą sobie upodobał Abimelech, filistyński król Geraru. A jeszcze wcześniej podczas pobytu na dworze faraona w Egipcie zdarzyło się, że ten zapragnął odebrać Sarę mężowi, Abraham zaś chcąc zachować życie poprosił ją, aby powiedziała, że jest jego siostrą, nie zaś żoną. Nauczony tym doświadczeniem, Abraham żonę poprosił Sarę, aby powiedziała, że jest tylko jego siostrą. Lecz kiedy Abimelech zaczął wprowadzać w czyn swoje zamierzenie, interweniował Pan:

„Ale Ełohim przyszedł do Abimelecha
we śnie tej nocy i rzekł mu:
Umiesz z powodu kobiety,
którą wziąłeś, bo jest zamężna”

„I Abimelech nie obcował z nią” Wyjaśnił Pansa, że jest niewinny, bo Abraham „powiedział mi: ona jest moją siostrą, a ona też mówiła: on jest moim bratem” Wciąż „rzekł mi Ełohim we śnie”, że nie zostanie ukarany, jeśli tylko zwróci Abrahamowi Sarę niekniętą. Potem, kiedy Abimelech zażądał wyjaśnienia od Abrahama, ten tłumaczył, że bojąc się o swoje życie powiedział prawdę, choć nie całą. „Ona jest naprawdę siostrą moją, jest córką ojca mojego, choć nie córką matki mojej, a więc mogła zostać moją żoną”. Będąc jego siostrą przyrodną, Sara była pewną kandydatką na matkę spadkobiercy Abrahama, nawet jeśli urodzony przez nią syn (Izaak) nie był pierwotny. Te reguły dziedziczenia, naśladujące zwyczaję samych Asuranci, przeważały na całym starożytnym Bliskim Wschodzie (i były nawet powielane przez Inków w Peru).

Filistyni nazywali swoje główne bóstwo Dagon. imieniem czy też epitetem, dającym się tłumaczyć jako „ten od ryb” – bóg Ryb (gwiazdnzhuon), co było atrybutem En/Enki. Taka identyfikacja nie jest jednak dostatecznie ważna i pewna, bo kiedy bóstwo to pokazuje się w innych miejscach starożytnego Bliskiego Wschodu, jego imię wyminawne jest Dagan, co mogło znaczyć „ten od zboża” – bóg uprawy roli. Bez względu na to, jaka była jego prawdziwa tożsamość, bóg ten występował w kilku śnach wróżebnych, udokumentowanych w archiwach państwowych królestwa Mari, miasta-państwa, którego rozkwit – zanim zniszczył je babiloński król Hammurabi w 1759 roku prz. Chr. – przypadał na początek drugiego tysiąclecia prz. Chr.

Jeden z raportów z Mari odnosi się do snu, którego treść uznano za tak doniosłą, że z wiadomością o tym zdarzeniu natychmiast wysłano posłańca do Zimrilima, ostatniego króla Mari. W owym śnie człowiek, który go miał, widział siebie podróżującego wraz z innymi. Po przybyciu na miejsce zwane Terqa wszedł do świątyni Dagona i upadł na twarz. W tym momencie bóg „otworzył usta” i zapytał podróżnika, czy między wojskami Zimrilima a sarami Jammitów ogłoszono rozejm. Kiedy podróżnik zaprzeczył, bóg wyraził ubolewanie, że nie jest informowany na bieżąco o rozwoju wypadków. Polecił śniącemu, aby zwrócił uwagę króla na konieczność przekazywania bogu aktualnych danych o istniejącej sytuacji. „Oto co widział ów człowiek we śnie – stwierdza pitny raport do króla, dodając, że – człowiek ten jest wiarygodny”.

O innym śnie dotyczącym Dagona i wojen, w które był zaangażowany Zimrilim, raportuje pewna kapłanka świątyni. We śnie – stwierdza ona – „wchodził do świątyni bogini Beletekallim (opani świątyni), lecz jej tam nie było, nie widziałem też posągów jej ofiarowanych. Kiedy to zobaczyłam, zaczęłam płakać”. Potem usłyszałam „niesamowity głos, który krzyżując powtarzał raz za razem: O, Daganie, wracaj! O, Daganie, wracaj! Krzyk ten powtarzał się wiele razy”. Potem głos stał się bardziej ekstatyczny, napełniając świątynię bogini słowami. „O, Zimrilimie, nie wyruszaj na wyprawę, zostań w Mari, a wtedy ja sama poniosę odpowiedzialność”.

Bogini, która przemówiła we śnie, oferując prowadzenie walki na rzecz obleganego króla, nazywana jest w raporcie *Annumtum* (słownie tłumaczenie imienia Inanna, czyli Ishtar). Jej gotowość do wszczęcia tego rodzaju działania na rzecz Zimrilima nie jest pozbawiona historycznego sensu, bo właśnie ona napaściła Zimrilima na króla Mari – ten boski akt został uwieczniony na wspaniałych freskach, które znaleziono w odkopanym przez francuskich archeologów pałacu w Mari (il. 79).

Kapłanka o imieniu Addudun, która zrelacjonowała ów sen, była kapłanką wyroczni. W swoim raporcie podkreśliła, że w przeszłości jej wyrocznie operowały się na znakach, a teraz po raz pierwszy miała proroczy sen. Inne kapłanki jest wymienione w jeszcze innym doniesieniu o śnie pewnego kapłana, który widział boginę wyroczni mówiącą doń o „zamedbywaniu przez króla nakładzanej ochrony jego królewskiej osoby” (W innych przypadkach kapłanki wyroczni komunikowały królom boskie przekazy otrzymane raczej w stanie transu, niż wtedy gdy spały i śniły.)



Mari leżalo nad Eufratem, w miejscu gdzie Syna graniczy dziś z Irakiem, i służyło jako miejscowość tranzytowa między Mezopotamią z krajami wybrzeży Morza Śródziemnego (a więc i Egiptem) na szlaku przebiegającym Pustynię Syryjską w kierunku cedrowych gór Libanu. (Dłuższy szlak, prowadzący przez Żyzny Południowy, wiodł przez Haman w rejonie górnego Eufratu.) Nie dziwnego zatem, że Kananejczycy z krajów nadmorskich, podobnie jak i ich sąsiedzi Filistyni, wierzyli w sny (które relacjonowali), uważając je za formę boskiego spotkania. Choć ich pisma (znane głównie ze znalezisk w Ras Szamra, starożytnym Ugarit na śródziemnomorskim wybrzeżu Syrii) traktują na ogół o legendach, czyli „mitach”, dotyczących boga Baala, jego towarzyszyki bogini Anat i ich ojca, starszego się boga Elu, to wzmianki też o proroczych snach patriarchalnych herosów. I tak w *Opowieści o Aghar* patriarcha imieniem Danel, który nie ma męskiego dziedzica, dowiaduje się w proroczym śnie od Elu, że będzie miał syna w przeciągu roku – podobnie jak Abraham dowiedział się od Jahwe o przyszłych narodzinach Izaaka. (Kiedy chłopiec Aghar dorasta, wzbudza żądzę w Anat, i – podobnie jak było to z Gilgameszem bogini obiecuje mu długowieczność, jeśli zostanie jej kochankiem. Gdy chłopiec odmawia, bogini nysła zabójcę i powoduje jego śmierć.)

Sny jako kulturowana forma komunikacji z bogami były też zapisywane w krajach górnego Eufratu i na terenach położonych bardziej na północ, włączając w Azję Mniejszą. Pamiętając o tym, że kraje przybrzeżne, dziś Izrael, Liban i Syria, były zarówno mostem lądowym, jak i polem walki między egipskimi furaonami a rywalizującymi z nimi królami mezopotamskimi – każdy z nich twierdził, że działa z rozkazu swych bogów trudno się dziwić, że w tej strefie przemocy sny odzwierciedlały również zderzenie kultur i wymieszanie znaków wrożeńnych.

Wśród egipskich zapisów królewskich snów proroczych istnieje tekst znany u nas jako *Legenda o opętanym księżniczce* – jest to między innymi jeden z najstarszych tekstów dotyczących egzorcyzmu. Zapisany na wieli, dziś w zbiorach Muzeum Luwru w Paryżu, opowiada, jak książę Bekhten (Baktri, kraju w rejonie górnego Eufratu), poślubiony egipskiej księżniczce, szukał pomocy faraona Ramzesa II, aby uwolnić żonę od „ducha, który ją opętał”. Faraon posłał jednego ze swych magów, ale nie przyniósł to oczekiwane rezultatu. Książę poprosił więc o interwencję pewnego egipskiego boga, aby „zwalczył owego ducha”.

Otrzymałszy swętość w swej stolicy, Tebach, podczas święta religijnego, faraon udał się do świątyni boga Chonsu, opisywanego jako syn Re i przedstawianego zwykle z głową sokola, na której spoczywa sierp księżycowy.

W świątyni król wyłuszczył istotę problemu temtu „wielkiemu bogu, który oddała złe duchy”, i poprosił o boską pomoc. Kiedy mówił, „głowa Chonsu potakiwała mu często”, co wskazywało na zycielwe wysłuchanie. Król skompletował więc wielką karawanę, która towarzysząc bogu (hub jego „prorokowi, wykonawcy zamysłów”, albo – jak sugerują niektórzy uczeni – posagowi boga) wyruszyła do Bekhten (Baktri). Za sprawą mocy magicznych „zły duch” został wypędzony.

Będąc świadkiem mocy magicznych Chonsu, książę Bekhten „powziął pewien zamysł w sercu, mówiąc: sprawię, aby ten bóg pozostał tutaj, w Bekhten”. Ale powodując zwłokę w powrocie boga do Egiptu, „książę Bekhten, w czasie kiedy spali w swym łóżu”, miał sen. Ujrzał w nim „jogo boga wychodzącego do niego ze świątyni. Był to sokół ze złota; wleciał w mebo i poszyhował do Egiptu”. Książę „obudził się w panice” i niewądnolnie sobie, że ów sen był boską wróżbą, nakazującą mu nie wstrzymywać powrotu boga do Egiptu. Książę więc „powołał wyszysze boga do Egiptu, obdarowawszy go wprer okazłą daniną, złożoną z wszelkich dobrych rzeczy”.

Na północ od Baktri, w kraju Hetytów w Azji Mniejszej, przekoonanie, że królewskie sny są boskimi objawieniami, było mocno ugruntowane. Jedną z najdłuższych ocalałych tekstów, jakie odzwierciedlają to przekonanie, nazywany jest przez uczonych *Modlitwami muranymi Mursilisa*. Mursilis był hetyckim królem, który panował od 1334 do 1306 r. prz. Chr. Jak potwierdzają zapisy historyczne, król dotknął zaraza, dziesiątkując populację. Mursilis nie mógł zrozumieć, co rozgniewało bogów. On sam był pobożny i głęboko religijny, „celebrował wszystkie święta, nigdy nie przedkładał żadnej świętyń nad inną”. Cóż złego zatem zrobiono? Zdesperowany Mursilis skierował do swej modlitwy następujące słowa:

„Wysłuchajcie mnie, bogowie, Panowie moji
Wypędźcie zarazę z lietyckiego kraju!
Niech powód, z którego ludzi umierają,
będzie ustalony – albo przez omen,
albo niech ujrzę go we śnie,
albo niech ogłosi go prorok”

Trzeba tu zaznaczyć, że te trzy metody otrzymywania boskich wskazelek – prorocy sen, omen czy komunikacja przez proroka – są dokładnie tymi samymi metodami, jakie wymienił król Saul, kiedy starał się uzyskać przewodnictwo Jahwe. Lecz tak samo jak w przypadku izraelskiego króla, który nie dostał odpowiedzi, również błagania króla hetyckiego nie zostały

„wysłuchane przez bogów, zaraz nie ustąpiła, kraj Hetytów nie przestawał być okrutnie doświadczany”

„Sprawy stały się zbyt ciężkie dla mnie” – zapisał Mursilis w tym samym roczniku i podwoił pobożne apły do boga Teszuba („uderzającego wiatrem”, czyli bog burzy, którego Sumerowie nazywali Iskur, a ludy semickie Adad, il. 80). Mursilsiowi udało się w końcu uzyskać odpowiedź wyroczni. Nie dokonano się to za sprawą proroctwa ani omenu, był to więc zapewne sen-wyrocznia, trzecia metoda boskiej komunikacji z królem. Właśnie wtedy Mursilis dowiedział się, że jego ojciec Suppililiumas, pod którego rządami wybuchła zaraza, dwójako pobiłdził: zaprzestął składania pewnych ofiar bogom i złamał przysięgę dochowania pokoju, daną w traktacie Egipcjanom. Upiował też egipskich jeńców do kraju Hatti – to właśnie oni przywlekli zarazę, która zagałędziła się wśród Hetytów



Il. 80

Jeśli tak było – powiedział w swych kornych prośbach król do Teszuba – to jestem gotów dokonać zadośćuczynienia, „uznać grzechy ojca” i przyjąć pełną odpowiedzialność za jego czyny. Jeśli będzie wymagana surowsza pokuta lub konieczne większe zadośćuczynienie – ponownie apelowal do boga Mursilis – to „proszę, ukaż mi we śnie albo niech się dowiem z omenu lub przez proroka, jakie jest twoje zdanie”.

Tym samym jeszcze raz wymienił trzy przyjęte metody boskiej komunikacji. Ponieważ tekst w tej formie, w jakiej go odkryto, na tym się kończy, trzeba założyć, że Teszub usmierzył swój gniew i położył kres zarazie.

Znalezione imię inskrypcje hetyckie, które rejestrują boskie spotkania odbyte we śnie i w wizjach. Niektóre z tych napisów dotyczą bogini Ishtar, sumeryjskiej Inanny, która wzrastała w znaczenie jeszcze długo po czasach sumeryjskich.

Hetycki książę, który był następcą tronu, w jednej z takich inskrypcji stwierdza, że bogini ukazała się jego ojcu we śnie, mówiąc mu, że młodemu księciu pozostało zaledwie kilka lat życia, ale jeśli zostanie wyswątcony na kapłana Ishtar, „wtedy pozostanie przy życiu”. Kiedy król postąpił zgodnie ze wskazówką prorocznego snu, książę żył dalej, tron zaś odziedziczył jego brat (Muwatallis).

Ten sam Muwatallis i Ishtar są głównymi postaciami snu relacjonowanego przez Hattusilisa III (1275-1250 prz. Chr.), który też był bratem Muwatallisa. Z tekstu dowiadujemy się, że Muwatallis, powodowany najwyższej dżmy intencjami, rozkazał, żeby jego brata Hattusilisa poddano egibie „świętego kola” (jakas procedura lub tortura, dla nas niejasna). „Jednakże – mówi relacja niedoszłej ofiary – moja Pani, Ishtar, ukazała mi się we śnie, we śnie powiedziała do mnie te słowa. Czy widam cię wrogiemu bóstwu? Nie lękaj się! I z pomocą bogini zostałem uwolniony, ponieważ bogini, moja Pani, trzymała mnie za rękę, nigdy mnie nie wydała wrogiemu bóstwu czy jakemuś złemu sądowi.”

Według różnych hetyckich roczników królewskich z tamtego czasu, bogini Ishtar w kilku snach-wyroczniach ogłosiła, że będzie wspierać Hattusilisa III w walce o tron, jaką prowadził z bratem Muwatallisem. W jednym raporcie wysławiano twierdzenie, że bogini obiecała we śnie Hattusilisiowi tron hetycki ustami jego żony – zaślubionej mu, według innego raportu o śnie, „z polecenia bogini Ishtar, bogini powiedziała mi ją we śnie”. W trzecim raporcie o śnie jest mowa o tym, że Ishtar ukazała się Urhieszubowi, następcy tronu wyznaczonemu przez panującego Muwatallisa, i we śnie powiedziała mu (Urhieszubowi), że wszystkie jego wysiłki mające pójść za Hattusilisiowi poszły na marne: „Bezcelowo próbowałeś dopiąć swego, ponieważ ja, Ishtar, wszystkie ziemie Hetytów oddałam Hattusilisiowi”.

Hetyckie raporty o snach, przynajmniej w zakresie, w którym zostały poznane, pokazują, jak wielką wagę przywiązywano do właściwego odprawiania rytuałów i do wymogów kultu. W pewnym odnalezionym tekście „sen Jego Majestatu, króla” opisano tak: We śnie Pani Hebat, Kłosa Sądzi (żona Teszuba) powtarzała raz za razem Jego Majestatu – „kiedy Bóg Burzy

przychodzi z meba, nie powinien widzieć, że jesteś skąpy". Wciąż śniąc, król odparł, że zrobił złoty przedmiot rytualny dla boga. Ale bogini powiedziała: „To nie wystarczy!”. Wtedy inny król, władca Hakkisz, włączył się do tej snotej rozmowy, mówiąc do Jego Mojejstwu. „Dlaczego nie dałeś instrumentów *hubupai* i lazarytów, które obiecałeś Teszabowi?”

Kiedy król hetycki obudził się z tego trójgłosowego snu, opowiedział go kapłance Hebatsum. Ta zaś wyłożyła jego znaczenie. „Musisz dać instrumenty *hubupai* i lazaryty temu wielkiemu bogu”.

Co nietypowe dla zapisanych raportów o snach królewskich na starożytnym Bliskim Wschodzie, niektóre z relacji hetyckich odnoszą się do snów królowych, snów żeńskich członków rodziny królewskiej. Jeden z takich zapisów, który zaczyna się od wstępnego stwierdzenia „sen królowej”, oznajmia, że „królowa we śnie złożyła ślub bogini Hebat”. W tym śnie-ślubowaniu królowa powiedziała do bogini: „Jeśli Ty, moja Pani, boska Hebat, sprawisz, że król wyzdrowieje, i nie wydasz go na pastwę zła, sporządzę dla bogini Hebat złotą statuetkę i rozetę ze złota, zrobię też dla Ciebie złoty napierśnik”.

W jeszcze innym przykładzie zarejestrowano ukazanie się pewnej królowej we śnie nie zidentyfikowanego boga – być może była to ta sama królowa, która starała się o interwencję Hebat na rzecz uzdrowienia jej królewskiego małżonka. Bóg ten powiedział we śnie królowej „odnośnie do sprawy dotyczącej twojego męża, która ciężarem leży ei na sercu. On będzie żył, dum nim sto lat!” Słyszac to, „królowa uczyniła następujący ślub w swoim śnie: Jeśli zrobisz to dla mnie i mój mąż pozostanie przy życiu, ofiaruję bogom trzy pojemniki *harzualli*, jeden z oliwą, jeden z miodem i jeden z owocami”.

Choroba króla musiała rzeczywiście leżeć ciężarem na sercu królowej, bo w trzecim zapisie snu królowa donosi, że ktoś, kogo nie widziała, powtarzał jej we śnie raz po raz, „Złóż ślub bogini Ningni” (żona Nannuru/Sina), że jeśli król wyzdrowieje, to ofiarujesz jej rytualne przybory ze złota, dekorowane *lapis lazuli*. Choroba opisana jest tutaj jako „ogień w stopach”.

W innej części Azji Mniejszej, w Lidii, gdzie prosperowały greckie miasta, król o imieniu Gyges miał – według jego przeciwnika, asyryjskiego króla Assurbanipala – sen-wizję. W tym śnie królowi Gygesowi pokazano napis, który wyrażał imię Assurbanipala. Boski komunikat mówił: „Ukłoń się do stóp Assurbanipalowi, królowi Asyni, a wtedy pokonasz swoich wrogów wymawiając tylko jego imię”.

Według zapisu, sporządzonego przez króla asyryjskiego w rocznikach, król Gyges „tego samego dnia, w którym miał ow sen, wysłał posłańca konnego, aby życzył mi zdrowia i opowiedział sen, a od dnia, kiedy Gyges

ukłonił się przed moimi królewskimi stopami, zwyciężył Kummerow, który nękał mieszkańców jego kraju”

Zainteresowanie asyryjskiego króla snem innego króla, na tyle duże, aby sen ow zapisać, świadczy o sile asyryjskich wierzeń w potęgę snów jako formy boskiego spotkania. Objawienia i wyrocznie, przekazywane za pośrednictwem królewskich snów, były zjawiskiem gorliwie poszukiwanym i relacjonowanym przez królow Asyni; to samo można powiedzieć o królowych sąsiadującej i rywalizującej z Asyrią Babilonii.

Sama Assurbanipal (686-626 prz. Chr.), który prowadził obszerny rocznik, zapisywał na wypalonych glinianych wielosłanach, przyzmac (jak ta z Muzeum Luwru, il. 81), zanotował także doświadczenia związane ze snami, często były to doświadczenia innych, tak jak przypadek króla Gygesa.

Jednym z przykładów jest zapis o kapłanie, który zasnął i w środku nocy „miał następujący sen: Na piedestale boga Sina znajdował się tekst, który bog Nahu, skryba świata, odczytywał raz po raz: Na tyeh, którzy knują złe czyny przeciw Assurbanipalowi, królowi Asyni, i uciekają się do wrogich działań, spowoduję marną śmierć, położę kruś ich życia szablami żelaznymi, szyletem, pazurą, głodem i chorobą”. Dopisek Assurbanipala do tej relacji o śnie o- znamia: „O tym śnie słyszałem i ufam w słowo mojego Pana, Sina”.



Il. 81

W innym przykładzie twierdzi się stanowczo, że tego samego snu – być może wizja byłaby lepszym terminem – doświadczyła cała armia. W zapisie odnoszącym się do tego zdarzenia Assurbanipal wyjaśnia, że kiedy jego wojska dotarły do rzeki Ildi, jej nurt był tak rwący, że żołnierze obawiali się przepawy. „Ale bogini Isztar, która mieszka w Arbeli, została mojej armii sen w środku nocy.” W tym zbiorowym śnie czy też w tej wizji słyszano Isztar mówiącą: „Pójdę przed Assurbanipalem, królem, którego sama stworzyłam”. Armia – dodał Assurbanipal w *postscriptum* – „uwierzyła w ten sen i przeszła przez rzekę Ildi bezpiecznie” (Historyczne dane potwierdzają przejście armii Assurbanipala przez tę rzekę około roku 648 prz. Chr.)

We wstępie do opisu innego snu dotyczącego swojego panowania Assurbanipal oświadcza, że ów sen, śniony przez kapłana bogini Isztar, wynikał z poprzedniego kontaktu słuchowego, jaki zaistniał między boginią a królem. „Bogini Isztar usłyszała moje niespokojne westchnienia i powiedziała do mnie. „Nie lękaj się [], wobec tego, że uniosłeś ręce w modlitwie, a twoje oczy napędlły się łzami, zlituję się nad tobą”.

Tej samej nocy, kiedy zdarzyła się wspomniana wyżej epifania, „po-wie-n kapłan-jasnowidz pośledził spać i miał sen. Kiedy nagłe się przebudził, objawiła mu się Isztar”. Jak relacjonował ów kapłan Assurbanipalowi, to, co zobaczył w nocnej wizji, wyglądało tak: „Wesela bogini Isztar, która mieszka w Arbeli: po obu stronach jej ciała zwisały się koleczany; w rękę trzymała luk; jej ostry miecz był wyciągnięty do bitwy. Ty, królu, stałeś przed nią, a ona mówiła do ciebie jak prawdziwa matka”. Wtedy – relacjonował kapłan – usłyszałem w nocnej wizji Isztar mówiącą do króla: „Poczekaj z atakiem, gdziekolwiek pójdiesz, pójdę przed tobą [..]. Zostań tu, jedz, pij wino, wesel się i wychwalaj moją boskość, podczas gdy ja pójdę i dokonam rzeczy, o którą prosiles”. Potem – kontynuował kapłan opis wizji – bogini objęła króla i otuliła go swoją ochronną aurą. „Jej tw-świeciła jak ogień, po chwili bogini wyszła z pokoju”. Ta wizja – powiedział kapłan-jasnowidz królowi – oznacza, że Isztar będzie przy tobie, kiedy pomaszczesz na wroga. Więdę uzbrojonej i emitującej promienie Isztar, jako postać bogini wojny, przedstawiano na różnych starożytnych zerunkach (il. 82).

Rocznika Assurbanipala, który twierdził, że w zakresie jego wielkiej wiedzy wchodzi zdolność interpretowania snów, roją się od wzmianek na temat wizji – przekazywanych prawdopodobnie za pośrednictwem snów, choć nie jest to dokładnie określone. Wyrocznią był ten czy tamten z „wielkich bogów, moich Panów” w związku z kampaniami wojennymi. Jego zainteresowanie snami i ich interpretacją skłoniło go również do badania archiwów

panstwowych w poszukiwaniu zapisów snów-wyroczni z przeszłości. Do-wiadyjemy się w ten sposób, że pewien archiwista o imieniu Mardaksumur zrelacjonował Assurbanipalowi, że dzadek króla, Sancherib, miał sen, w którym bóg Asur (il. 83), narodowy bog Asyrii, ukazał mu się i powiedział. „O, mądry królu, królu królów – jesteś potomkiem mądrego Adapy, przewyższasz wszystkich ludzi w wiedzy o Apsu (posiadłość Enki)”



R 82



R 83

W tym samym raporcie archiwista, najwyraźniej wyszkolony na kapłana-wyrocznię, naswietlił Assurbanipalowi okoliczności, które skłoniły ojca króla, Asarchadona, do inwazji na Egipt. Właśnie wtedy, gdy „twój ojciec Asarchadon przebywał w rejonie Harranu, ujrzał świątynię z drzewa cedrowego, wszedł do środka i zobaczył boga Sina opartego na ławce i trzymającego dwie

korony”. Bóg Nusku, posłaniec bogów, „stał przed nim; kiedy twój ojciec wszedł, bog włożył mi koronę na głowę mówiąc: pójdziesz w obce ziemie, będziesz jej podbił. Twój ojciec ruszył na wyprawę i podbił Egipt”.

Chociaż tekst nie mówi tego wyraźnie, zakłada się, że ów incydent w świątyni w Harranie był także snem, snem-wizją doświadczoną przez Asarchadona i rzeczywiście, zarówno historyczne, jak i religijne teksty z tamtego czasu wskazują na to, że Nannar/Sin opuścił Mezopotamię, gdy spustoszone Sumer, a do Babilonu powrócił Marduk i ogłosił supremację „na ziemi i w niebie (w 2024 roku prz. Chr. według naszych obliczeń), Harran, gdzie Asarchadon uzyskał przyzwalającą wyrocznię od nieobecnego boga, był bliźniaczym ośrodkiem kultowym Nannara/Sina, wiernie naśladującym miasto Ur – jego główny ośrodek w Sumerze. Właśnie do Harranu ojciec Abrahama, kapłan Terach, zabrali rodzinę, gdy opuścili Ur. I jak zobaczymy, Harran ponownie doszedł do dużego znaczenia, gdy sny wróżbeń i rzeczywiste wypadki jeszcze raz odmieniły bieg historii.

Zgodnie z przepowiedniami biblijnych proroków, potężna Assyria, bicia smagający narody, upadła bezsilna przed Achemenidami (Persami), którzy najeżdżali Niniwę w 612 r. prz. Chr. Babiloński Nabuchodonozor, uwolniony od asyryjskich ograniczeń, pośpieszenie zajął powstałą próżnię zdobywając kraje bliskie i dalekie, burząc świątynie w Jerozolimie. Ale dni Babilonu także były policzone, a jego koniec został przepowiedziany wyniosłemu królowi w serii snów. Jak zapisano w Biblii (Dan. 2), Nabuchodonozor miał niepokojący sen. Wezwał i poprosił „wróżbitów i mugów, czarowników i Chaldejczyków” (czyli astrologów), aby zinterpretowali sen – nie mówiąc im jednak, jaki to był sen. Ponieważ nie zdolali tego zrobić, skazał ich na śmierć. Ale potem przed oblicze króla przyprowadzono Daniela, ten zaś przyzwał moc „Boga na niebie, który objawia tajemnice”. Kiedy egzekutorowi skazańców kazano się wstrzymać, Daniel najpierw odgadł, jaki to był sen, a potem rozwił jego znaczenie. „Ty, królu, miałeś widzenie – powiedział – oto ołbrzymi posąg stał przed tobą”, niezwykle jasny, straszny z wyglądu. Głowa posągu zrobiona była ze złota, pierś i ramiona były ze srebra, brzuch i uda z brązu, nogi z żelaza, stopy częściowo z żelaza, częściowo z gliny. Potem ukazał się kamień, którego nie trzymała żadna ręka, i rozbił posąg na kawałki. Te obróciły się w sieczkę, którą wiatr poniosł na zatracenie, kamień zaś zamienił się w wielką górę.

„Tak! ten sen” – powiedział Daniel – a oto jego znaczenie: Posąg symbolizuje wielki Babilon: złota głowa to Nabuchodonozor. Po nim nastąpią trzej mniejsi królowie, a na koniec wszystko zostanie wyniecone jak sieczka i nowy król z obcych stron wrośnie w potęgę.

Potem Nabuchodonozor miał drugi sen. Wezwał wróżbitów razem z Danielem. W „wideniu na moim łóżu” – powiedział król – było wysokie drzewo, które roso, aż dosięgło nieba. Było to drzewo rodzące owoce i dające cień. Nagle:

„W widzeniu na moim łóżu oto stróżnik, święty zstępował z niebios. Wolał donośnym głosem i tak rzekł:
Zetnijcie to drzewo i obcinajcie jego gałęzie,
zerwijcie jego listowie i rozrzućcie jego owoce:
niech się rozbiegna spod niego zwierzęta
i ptactwo z jego gałęzi
Lecz pień jego korzenia pozostawcie w ziemi”.

I Daniel powiedział królowi, że drzewo to on, Nabuchodonozor, a wizja była przepowiednią rzeczy mających nadejść – końca Nabuchodonozora, skazanego na obłąkanie i kulając po polach jak łuski motatek wiatrem, i mu przyjmowanie pokarmu w zwierzęcy sposób. Według legendy, Nabuchodonozor rzeczywiście oszalał i umarł siedem lat po tym śnie-wyroczni (w. 562 roku prz. Chr.).

Jak zostało przepowiedziane, jego trzech następcy byli królami żyjącymi krótko – obalono ich i zabito w serii buntów. W tym chaosie i pomimo przyszła arcykapłanka świątyni Sina w Harranie. Wystosowując raz po raz apele i modlitwy do Sina, skłoniła go do powrotu do Harranu i błogosławienia jej synowi, Nabonidowi, który objął władzę w królestwie (choć był tylko daleko spokrewniony z asyryjską linią królewską). Właśnie w rezultacie tych zabiegów ostatni silny król Babilonu, wraz ze swymi snami, stał się ogniem łączącym koniec cywilizacji mezopotamskiej z Harranem. Działo się to w 555 roku prz. Chr.

Aby Babilonem mogli rządzić nie-Babilończycy i wyznawcy Sina, wymanana była zgoda Marduka (syna Enki), który musiał odnowić przyjaźń z synem Enlila (Sinem). Podwójne błogosławieństwo i odnowienie przyjaźni zostały potwierdzone – być może osiągnięte – za pośrednictwem kilku snów, jakie miał Nabonid. Były one tak ważne, że król zapisał je na ścianach, aby wszyscy mogli je poznać.

Sny-wyrocznie Nabonida odznaczały się kilkoma niezwykle ciekawymi. W co najmniej dwóch z nich ukazały się planety reprezentujące bóstwa. W innym uczestniczyła zjawia zmarłego króla, sam sen zaś był podzielony na dwie części, co było sposobem śnienia snu wewnątrz snu.

W pierwszym z zapisanych snów Nabonid ujrzał „planetę Wenus, planetę Saturn, planetę Ab-Hal, Świecącą Planetę i Wielką Gwiazdę, wielkich swiadków, którzy mieszkają w niebie”. Nabonid (we śnie) wznosił im ołtarze i modlił się o długie życie, trwale panowanie i łaskawą odpowiedź na jego modlitwy skierowane do Marduka. Potem – w tym samym śnie lub w jego następstwie – „Jezai i widział w nocej wizji wielką boginię, którą przywita zdrowie i obdźrza zmarłych życiem”. Także do niej modlił się o długie życie „i prosilem, żeby zwróciła swoją twarz do mnie” – i.

„Rzeczywiście odwróciła się
i patrzyła na mnie nieprzerwanie
z rozświetloną twarzą,
okazując mi w ten sposób łaskę”.

We wstępie do raportu o innym śnie Nabonid stwierdza, że „stał się świadkiem koniunkcji Wielkiej Gwiazdy z Księżycem”, niebieskich odpowiedników Marduka i Nannara/Sina. Potem Nabonid opowiada sen:

„We śnie jakiś człowiek nagle stanął przede mną.

Powiedział do mnie: nie ma złych znaków w tej koniunkcji.

W tym samym śnie ukazał mi się Nabuchodonozor, mój królewski poprzednik. Stał w rydwanie z jednym sługą. Sługa powiedział do Nabuchodonozora: Przemów do Nabonida, aby opowiedział ci sen, jaki właśnie miał!

Nabuchodonozor wysłuchał go i powiedział do mnie: Powiedz mi, jakie dobre znaki widziałeś!

Odpowiedziałem mu, mówiąc: W moim śnie ujrzałem z radością Wielką Gwiazdę i Księżyc. A planeta Marduka, wysoko w niebie, zawiadła mnie po imieniu!”.

Koniunkcja niebieskich odpowiedników Marduka i Sina oznaczała więc ich zgodę na wstąpienie Nabonida na tron, a zadowolająca odpowiedź, jaką otrzymał pytający dawny król Nabuchodonozor – że także on aprobował tę sukcesję.

Trzeci sen doprowadzał odnowienie przyjaźni Marduka z Sinem do jeszcze bardziej zaawansowanego stadium. W owym śnie „wielcy bogowie” Marduk i Sin widziani byli razem, Marduk zaś udzielał repromendy królowi za to, że ten nie zaczął jeszcze odbudowy świątyni Sina w Harranie. W dwustronnej rozmowie Nabonid wyjaśnił, że nie mógł tego uczynić,

224

bo Medowie przystąpili do oblężenia miasta. Na co Marduk przepowiedział śmierć wroga z ręki króla Cyrusa z dynastii Achemenidów. Tak też się stało – napisał Nabonid w *postscriptum* tego raportu o śnie



Il. 84

Walcząc o utrzymanie jedności rozpadającego się imperium, Nabonid wyznaczył swego syna, Bolsazara, na regenta Babilonu. Taki jednak, w środku uczyt wydanej po to, aby zapamiętać o wszechogarniającym zwycięstwie, ukazała się ręka pisańska na ścianie. *Mene, mene, tekel u Parsin* – głosił napis – dni Babilonu są policzone, królestwo zostanie podzielone i oddane Medom i Persom. W 539 roku prz. Chr. miasto padło łupem perskiego króla Cyrusa z Achemenidów. Jednym z jego pierwszych posunięć było zezwolenie na powrót wygnańców do ich krajów i przyznanie im wolności wyznania w świątyniach, jakie sobie wybiorą – edykt zapisany na cylindrze Cyrusa (il. 84), teraz przechowywanym w British Museum w Londynie. Dla żydowskich wygnańców ogłosił specjalną proklamację, zezwalającą im na powrót do Judei i odbudowę świątyni w Jerozolimie. Czytał tak – stwierdza Biblia – ponieważ „rozkazał mu” to „Jahwe, Bóg niebios”.

Czy bogowie też miewają sny?

Czy wszystkie zwierzęta, które śpią, także śnią? Tylko ssaki, tylko naczelnie, a może przeżycie marzeń sennych jest wyjątkową cechą człowieka?

Jeśli jest tak, że marzenie senne istotnie zalicza się chyba do tych niezwykłych talentów i zdolności, jakie człowiek przyswoił sobie nie tylko siłami ewolucji, to cecha ta musi być częścią genetycznego dziedzictwa przekazanego nam przez Anunnaki. Lecz żeby ją przekazać, sami musieli tę zdolność posiadać. Czy ją mieli?

Odpowiedz brzmi: tak. „Bogowie” Anunnaki także miewali prorocze sny.

Jednym z przykładów jest proroczy sen syna Enki, Dumuziego, który był zaręczony z Ishtar, wnuczką Enlila. W tym śnie Dumuzi przewidział swoją śmierć, która położyła tragiczny kres opowieści *Romeo i Julia* w wersji Anunnaki. Tekst zatytułowany *Jego serce nappełniło się łzami* relacjonuje, jak Dumuzi, zgwałciwszy swoją siostrę Ciesztinannę, zasnął i cierpiał kaszmary senne. Śnił, że wszystkie atrybuty jego pozycji i posiadania są mu odbierane jeden po drugim przez „królewskiego ptaka” i sokoła. Na koniec zobaczył siebie martwego wśród znajdujących owczurni.

Kiedy się obudził, zapytał siostrę o znaczenie snu. „Mój bracie – powiedziała – twój sen nie wróży nic dobrego.” Według niej sen przepowiadał pojmanie Dumuziego przez „bandytów”, którzy skują mu ręce kajdanami, a na ramiona założą pięta. Wkrótce „zli posłańcy” rzeczywiście przybyli pojąć Dumuziego z rozkazu jego starszego brata Marduka. Dalszy ciąg tworzy epopeja ucieczek i poszukiwań szans ocalenia; w końcu Dumuzi znalazł się wśród swych owczurni, tak jak widział to we śnie. Kiedy zli *gallu* go chwytają, Dumuzi zostaje przypadkowo zabity i, zgodnie z wróżbą, jego ciało leży wśród rozbitych sprzętów.

W tekstach kananejskich, dotyczących Baala i Anat, osobą, która widzi w proroczym śnie martwe ciało Baala, jest Anat. Także we śnie Anat zostaje powiadomiona, gdzie to ciało się znajduje, aby mogła spróbować je odzyskać i ożywić martwego boga.

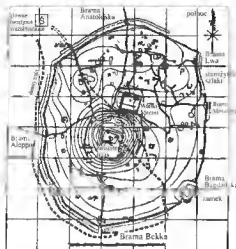
11. ANIOŁOWIE I INNI WYŚŁANNICY

Nocna wizja, obserwacja UFO, pojawienie się aniołów – wszystkie te elementy występują razem w jednym z najbardziej intrygujących biblijnych raportów o śnie, znanym jako „sen Jakuba” albo „drabina Jakubowa”. Było to najbardziej doniosłe boskie spotkanie, bo w nim Juhwe obcecał chronić Jakuba, syna Łaaka i wnuka Abrahama, błogosławić mu i jego dzieciom oraz dać Ziemię Obiecana jemu i jego potomkom na zawsze.

Okolicznością, która doprowadziła do boskiego spotkania, w którym Jakub – w wizji – ujrzał aniołów Pała w akcji, była podróż Jakuba z Kanaanu, gdzie osiedliła się jego rodzina, do Harranu, gdzie przebywali inni członkowie rodziny Abrahama. Tymczasem Abraham dążył na południe, w kierunku Syntaju i Egiptu. Iroszczać się o to, żeby jego syn Jakub (na którym z boskiego wyroku opierała się sukcesja linii Abrahama) nie poślubił poganek Kananejki, „Łaak wezwał Jakuba, pobożosławił go i dał mu taki rozkaz: Nie bierz sobie żony spośród córek Kananejczyków, ale wstań, idź do Paddan-Aram, do domu Betuela, ojca matki twojej, i weź sobie stamtąd żonę spośród córek Labana, brata matki twojej.”

Trzeba tu przypomnieć, że Haran był miejscowością tranzytową (co wyrażała jego nazwa) na północnym szlaku z Mezopotamii do krajów śródziemnomorskich, włącznie z Egiptem. Właśnie w Harranie przebywał Abraham ze swoim ojcem Terachiem, zanim otrzymał polecenie marszu na południe. Właśnie tam Asarchadon (jakieś półtora tysiąca lat później) otrzymał za pośrednictwem wyroczni nakaz inwazji na Egipt, a Nabonid został obrany królem Babilonu. Haran, nadal nazywany swą starożytną nazwą, jest wciąż głównym miastem w południowej Turcji. Na starożytnym usypisku wzniesiono muzułmańskie świątynie, z głównym meczetem w miejscu dawnego świętego okręgu (il. 85) – dlatego

archeologom nie zezwala się prowadzić tam prac wykopaliskowych. Ale liczne szczątki budowli wciąż kojarzą się z Abrahamem, a pewna studnia, położona na północny zachód, nazywana jest **Studnią Jakuba**.)



II 85

Wyruszając w podróż z Beer-Szeby na północ, Jakub dotarł pod koniec pewnego dnia do miejsca, gdzie jego dziadek Abraham obozował niegdyś podczas wędrówki w przeciwnym kierunku, z Harranu do Beer-Szeby. Zmęczony Jakub położył się spać na skalistym polu. To, co się wydarzyło, najlepiej opowiada Biblia swoimi słowami (Rozd. 28).

„Jakub zaś wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu. A gdy przybył na pewne miejsce, zatrzymał się tam na noc, gdyż słońce zaszło, i wziął jeden kamień z tego miejsca, podłożył go sobie pod głowę i zasnął

I śniło mu się, że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie *Elohim*.

A Jahwe stał na jej szczycie i mówił: Jam jest Jahwe, *Elohim* Abrahama, ojca twego, i *Elohim* Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwa twojemu. Potomstwo twoje będzie liczne jak pioch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będę błogosławił w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem.

A gdy Jakub się obudził ze snu, rzekł: Zaprawdę, Jahwe jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem.

Zdjęty trwogą rzekł: O, jakimże lękiem napawa to miejsce! Nie tu mniego, tylko dom *Elohim* i brama do nieba.

I wstawszy wczesne rano, wziął Jakub ów kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako pomnik i naleł oliwy na jego wierzch i nazwał to miejsce **Bet-El**.

W tym boskim spotkaniu podczas nocnej wizji Jakub zobaczył coś, co bez wątpienia nazywałobyśmy dzisiaj UFO - z tym wyjątkiem, że dla niego nie był to nie zidentyfikowany obiekt latający doskonale zdawał sobie sprawę, iż załogę, czyli obsługę tego pojazdu stanowiły istoty boskie, „aniołowie *Elohim*”, a ich Panem, czyli dowódcą był sam Jahwe, który „stał na szczycie” drabiny. To, co ujrzał Jakub, nie zostawiło cienia wątpliwości w jego umyśle, że miejsce, w którym się znalazł, jest „bramą do nieba” - miejscem skąd *Elohim* wznosili się w niebo. Sformułowanie to jest podobne do nazwy Babilonu (*Bab-Il*, „brama *Elohim*”), gdzie wydarzył się incydent z wieżą-wyrzurnią, „której szczyt sięgałby aż do nieba”.

Dowódca dał się poznać Jakubowi jako „Jahwe, *Elohim*” **DIN-GIR** - „Abrahama, twego dziadka, i *Elohim* Izaaka”. Operatorzy „drabiny” zomali rozpoznani jako „aniołowie *Elohim*”, nie zaś jako zwykli aniołowie Jakub, doszedłszy do wniosku, że nieswiadomie natknął się na miejsce używane przez tych boskich astronautów, nazwał je **Bet-El** („dom *Ela*” - *El* jest rzeczownikiem *Elohim* w liczbie pojedynczej).

Trzeba tu koniecznie powiedzieć kilka słów o etymologii, co pomoże nam określić tożsamość owych „aniołów”.

Biblia dokładnie rozpoznaje podwładnych bostwa jako „aniołów *Elohim*”, nie jako zwykłych „aniołów”, bo hebrajski termin *mal'akim* wcale nie oznacza „aniołów”; dosłownie znaczy „wysłannicy”. Terminu tego używa się w Biblii na oznaczenie zwyczajnych, ludzkich wysłanników z krwi i kości, którzy przynosili meldunki raczej królewskie niż boskie. Król

Saul wysłał *mal'akum* (co zwykle tłumaczy się jako „posłańców”), aby wezwali Dawida (I Sam 16, 19). Dawid wysłał *mal'abim* (tęż tłumaczonych jako „posłańcy”) do mężów w Jabesz w Gileadzie, aby ich zawiadomił o tym, że został namaszczony na króla (II Sam. 2, 5). Król Judy Achaz wysłał *mal'akum* („posłów”) do asyryjskiego króla Tiglat-Pilesera z prośbą o pomoc w odparciu ataków wroga (II Król 16, 7) i tak dalej. Źródłosłów tego terminu jest ten sam, jak w przypadku słowa *mela'kha*, które tłumaczone jest różnie, jako „praca”, „rzemiosło”, „wykonanie”. Biblia używa tego pochodnego słowa w związku z „mądrością i umiejętnością”, jakimi Jahwe obdarzył Belsakela, żeby ten umiał wykonać *melakha* potrzebną do zbudowania przybytku i Arki Przymierza na pustkowiu synajskim. Tak więc *mal'aki* (liczba pojedyncza rzeczownika *mal'akum*) oznaczał nie zwykłego gońca, lecz specjalnego wysłannika, wyszkolonego i wykwalifikowanego do wykonania konkretnego zadania, dysponującego pewnym marginesem samodzielności w podejmowaniu decyzji (podobnie jak ambasador). I właśnie o takich „aniołach *Elohim*”, boskich wysłannikach, będziemy mówić na następnych stronach tej książki.

Historia Jakuba pełna jest snów wróżebnych i spotkań anielskich, co jak zobaczymy – stanowi kontynuację doświadczeń patriarchów: jego dziadka Abrahama i ojca Izaka.

Ujrawszy Rachelę zbliżającą się do sędni na pastwiskach Harranu, Jakub zgodził się, że jest ona córką jego wuja Labana. Poprosił wuja o zgodę na jej poślubienie. Laban zgodził się pod warunkiem, że Jakub będzie służył u niego przez siedem lat. Ale kiedy Jakub odshyżył wymagany okres, Laban zmusił go do poślubienia najpierw starszej córki, Lei, żądając następnych siedmiu lat służby za Rachelę jako drugą żonę. Ulegając naciskom Labana, Jakub, jego żony, dzieci, które mu się urodziły, oraz stada, które zdolał zgromadzić, pozostawali na miejscu – przez dwadzieścia lat. Potem, pewnej nocy Jakub miał sen. We śnie widział, że oto barany, które pokrywają owce, są przegowane, cętkowane i laciute. Zaintygrowany tym, co ujrzał, usłyszał boską wyrocznię w drugiej części snu, w której ukazał się „anioł *Elohim*” i zawałił go po imieniu „A ja odpowiadałem: Otom ja. On zaś rzekł: Podnieś oczy i zobacz, że wszystkie samce, które pokrywają owce, są przegowane, cętkowane i laciute, widziałem bowiem wszystko, co ci czyni Laban. Jam jest El z Bet-El, gdzie namaściłeś pomnik [...]. Wstań więc teraz, wyjdź z tej ziemi i wróć do swej rodzinnej ziemi”.

Działając więc zgodnie ze snem-wyrocznią, Jakub zwołał rodzinę, zebrał dobytek i – korzystając ze sposobności, kiedy Laban poszedł strzyć owce – pośpiesznie opuścił Harran. Laban, gdy wieść o tym doszła do nie-

go, był wściekły „Lecz *Elohim* przyszedł do Labana Aramejczyka we śnie w nocy i rzekł do niego: Uwważ, abys tylko uprzejmie rozmawiał z Jakubem” Napomniany w ten sposób, Laban pogodził się w końcu z odejściem Jakuba i obaj ustawili kamień, aby oznaczał granicę między nimi, której zadaniem z nich nie powinien przekraczać w gniewie. Na świadków zawartego traktatu wezwali *Elohim* jako gwarantów.

Umieszczenie takiego kamienia granicznego było zgodne z panującymi ówczesnie zwyczajami. Kamienie te, nazywane *kuduru*, były zaokrąglone na szczycie, niżej zaś wypisywano na nich warunki porozumienia granicznego, które kończyły się przysięgą i wezwaniem bogów każdej ze stron na jej gwarantów. Czasem na zaokrąglonym wierzchołku kamienia lub tuż pod wierzchołkiem ryto symbole wieńcówskich odpowiedników wezwanych bóstw (il. 86). Przekonujemy się zatem o ścisłości opisu biblijnego, gdy czytamy w Księdze Rodzaju 31, 53, że „*Elohim* Abrahama i *Elohim* Nachora, *Elohim* ojca ich niech będzie sędzią między nami”. Podczas gdy imię Boga Abrahama, Jahwe, nie jest wymienione, czyni się różnicę między nim a bogami brata Abrahama, Nachora (który został w Harranie) – wszyscy ci bogowie, według Labana, byli *Elohim* ich ojca Tarma.



Il. 86

Biblijne dane sugerują, że ulubiony szlak patriarchów przez pustynię Negew (południowa część Kanaanu granicząca z półwyspem Synaj), gdzie głównym miastem była (i jest) Beer-Szeba, przecinał rzekę Jordan. Świadczy to o tym, iż Droga Królewska biegnąca po wschodniej stronie Jordanu była bardziej uczęszczana niż nadbrzeżna Droga Morza (patrz mapka). I właśnie kudy Jaskub, podróżujący na południe z rodziną, czeladzią i stadami, dotarł do miejsca, gdzie dopływ Jabbok utworzył łatwiejszą drogę do Jordanu przez góry, doszło do następnego spotkania Jakuba z *ma'akhim*. Tym razem jednak nie był to sen ani nie była to wizja: było to spotkanie twarz w twarz!



Wydarzenie to opisano w rozdziale 32. Księgi Rodzaju:

„A Jakub też poszedł drogą swoją
i spotkał go aniołowie *Elohim*.
Jakub, wyrzawszy ich, rzekł:
To obóz *Elohim*
I nazwał to miejsce *Machana'im*
czyli miejscem dwóch obozów”

Opis wydarzenia zawarty jest tu zaledwie w dwóch wersetach, które wyraźnie wydzielał ów fragment tekstu z regularnej narracji biblijnej. W następnych wersetach opowiada się późniejszą, lecz nie powiązaną ze spotkaniem aniołów historię spotkania Jakuba z jego bratem Ezawem. Spół, w jaki starożytni redaktorzy Pisma potraktowali te dwa początkowe wersety, przywodzi na myśl włączenie do rozdziału 6. Księgi Rodzaju fragmentu o Nefilim, który poprzedza historię arki Noego i jest wyraźną, zachowaną pozostałością jakiegoś dłuższego tekstu. A więc tak samo musiało być ze wzmianką o spotkaniu z grupą czy zespołem rzeczywistych boskich wysłanników – dwa początkowe wersety są pozostałością znacznie dłuższego i bardziej szczegółowego zapisu.

Starożytni redaktorzy Księgi Rodzaju musieli pozostawić tę krótką wzmiankę ze względu na dalszy epizod, który trzeba było włączyć do tekstu. Epizod ten bowiem wyjaśnia, dlaczego imię Jakuba zostało zmienione na Izrael.

Docierając do brodu Jabboku i nie będąc pewnym, jaka będzie postawa jego brata Ezawa, gdy zobaczy powrót rywala w dziedziczeniu, Jakub przyjął strategię wysyłania do niego co jakiś czas swych posłów. W kodcu tylko on sam z dwiema żonami, dwiema służącymi i jedenastoma synami został w obozie na noc. Tak więc pod osłoną ciemności Jakub „wzrąwszy je, przeprawił je przez rzekę, następnie przeprawił też to, co miał”

I wtedy doszło do niespodziewanego boskiego spotkania

„Jakub zaś pozostał sam.
I mocował się z nim pewien mąż
aż do wzejścia zorzy.
A gdy widział, że go nie przemoże,
uderzył go w staw biodrowy
i zwichnął staw biodrowy Jakuba,
gdy się z nim mocował.
I rzekł: Puść mnie, bo już wzeszła zorza

Ale on odpowiedział. Nie puszczać cię,
 dopóki mi nie pobłogosławisz
 Wtedy rzekł do niego. Jakie jest imię twoje?
 I odpowiedział Jakub
 Wtedy rzekł: Nie będziesz już
 nazywał się Jakub, lecz Izrael,
 bo walczyłeś z *Elohim*
 i z ludźmi i zwyciężyłeś"

(*Izra-El* jest grą słów znacząca „walczyć, spierać się” z *El*, bóstwem.)

„A Jakub zapytał, mówiąc:
 Powiedz mi, proszę, jakie jest imię twoje?
 Na to odpowiedział. Dlaczego pytasz
 o imię moje? I tam mu błogosławił.

I nazwał Jakub to miejsce Peniel – El
 (Twarz El’a), mówiąc:
 Oglądałem *Elohim* twarzą w twarz,
 a jednak ocalało życie moje.
 A gdy przechodził przez Peniel,
 wschodziło nad nim słońce,
 on zaś utylił z powodu bódn swego”.

Pierwsza wzmianka w Biblii o aniele Pana, w rozdziale 16. Księgi Rodzaju, mówi o zdarzeniu z czasów Abrahama, dziadka Jakuba. Abraham i jego żona Sara starzeeli się – on miał przeszło osiemdziesiąt lat, ona była dziesięć lat młodsza i wciąż nie mieli potomstwa. Abraham właśnie wypełnił zadanie, z którym posłano go do Kanaanu – odparł ataki na port kosmiczny na Synaju (opis wojny królów zamieszczony jest w rozdziale 14. Księgi Rodzaju).

„Po tych wyderzeniach doszło Abrahama w widzeniu
 następujące słowo Jahwe: Nie bój się Abramie,
 Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita”

Lecz bezdzietny Abraham (wciąż nazywany sumeryjskim imieniem Abram) odpowiedział gorzko: „Panie Jahwe, cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny”. Bez dziedzica – powiedział Abram, narzekając, że jego spadkobiercą będzie domownik – jaki pożytek z nagrody?

„Wówczas doszło go słowo Jahwe
 Nie ten będzie dziedzicem twoim,
 lecz ten, który będzie pochodził
 z wnętrzości twoich, będzie dzieckiem twoim.
 Potem wyprowadził go na dwór i rzekł:
 Spójrz ku niebu i policz gwiazdy,
 jeśli możesz je policzyć” I rzekł do niego
 Tak liczne będzie potomstwo twoje”

„W tym dniu zawarł Jahwe przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwu twojemu daję tę ziemię, od Rzeki Egipskiej aż do wielkiego Eufratu”

Lecz – kontynuuje opowieść biblijna – mimo tej obietnicy niezłazzonego potomstwa, Sara nie urodziła dziecka Abrahamowi. Sara powiedziała mu więc, że być może Panu Jahwe chodziło o to, żeby przyjszcie na świat potomstwa Abrahamu nie zależało od jej zdolności rodzenia dzieci, i podsunęła myśl, aby Abraham obcował z jej egipską niewolnicą Hagar. I „Hagar poczęła”, i zaczęła pogardzać swoją panią.

Chtoć była to jej własna sugestia. Sara była teraz wściekła, „a gdy chciała upokorzyć Hagar, ta uciekla od niej”

„I znalazł ją anioł Jahwe
 przy źródle wody na pustyni,
 przy źródle na drodze do Szur,
 i rzekł: Hagar, niewolnico Saraj,
 skąd przychodzisz i dokąd idziesz?”

Usłyszawszy wyjaśnienie, że uciekła od swojej pani, Sary, anioł polecił Hagar wrócić, bo będzie miała syna, z niego zaś liczne potomstwo. „I nazwiesz go *Izma-El* – »Bóg usłyszale« – bo Jahwe usłyszał o niedoli twojej” A więc Hagar wróciła i urodziła Ismaela, „a Abram miał osiemdziesiąt sześć lat, gdy Hagar urodziła mu Ismaela”. Przed upływem następnych trzydziestu lat Jahwe jeszcze raz „ukazał się Abramowi” i, potwierdzając przymierze z nim i z jego potomstwem, podjął kroki zmierzające do obdarzenia Abrahama prawnowitą sukcesją dzięki synowi urodzonemu przez jego siostrę przyrodną (Sarę). Na znak prawnowitego pochodzenia Abraham i każdy nęczęczyzna w jego domu musieli być obżezani, a na znak odziedziczenia Kanaanu i zezwania dotychczasowych wierzów ze starym krajem, Sumerem, hebrajski patriarcha i jego żona musieli zrzec się swych sumeryjskich imion (Abram i Saraj) i przyjąć ich wersję semicką, Abraham i Sa-

na (Nasze wspominki o „Abrahamie” i „Sarze”, w kontekstach dotyczących czasów przed tym zdarzeniem, czyniliśmy tylko dla łatwiejszej orientacji; w Biblii do tego momentu nazywani byli Abram i Saraj) W owym czasie Abraham miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat.

Szczegóły tych boskich instrukcji, łącznie z zapowiedzią narodzin Izaaka, podano w rozdziale 17. Księgi Rodzaju. Okoliczności kolejnego spotkania, kiedy „Jahwe ukazał się” Abrahamowi – teofania poprzedzająca zniszczenie Sodomy i Gomorzy – opisane są w następnym rozdziale. Starzejący się patriarcha siedział u wejścia do namiotu. Było południe, najgorętsza pora dnia. Nagle, jakby zniknął, pojawiło się przed nim trzech nieznajomych:

„A podniósłszy oczy,
ujrzał trzech mężów, którzy stanęli nad nim
Ujrawszy ich, wybiegł z wejścia
do namiotu na ich spotkanie
i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł:
Panie mój, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich,
nie omijaj, proszę, służby swego”.

W scenie tej pełno jest tajemnic. Trzej nieznajomi pojawiają się nagle przed Abrahamem, który spostrzega ich, gdy wznosi oczy ku niebu. Widzi ich „nad sobą”. Choć nie identyfikuje ich w tym momencie, szybko rozpoznaje ich niezwykłą – boską? – naturę. Jeden z przybyszów wyróżnia się w jakiś sposób i Abraham zwraca się do niego, nazywając go „swym Panem”. Jego wypowiedź zaczyna się od najważniejszej próby: „nie omijaj, proszę, służby swego”! Uznaje, innymi słowy, ich zdolność do podróżowania po niebie. A jednak byli oni tak bardzo podobni do ludzi, że Abraham częstuje ich wodą, zaprasza do umycia stóp i odpoczynku w cieniu drzewa i namawia do pokrzepienia serc chlebem, zanim „pójdą dalej”. „Wtedy oni rzekli: Uczyni tak, jak powiedziałeś!”

„I pośpieszył Abraham do namiotu, do Sary”, i poprosił ją, aby szybko przyrządziła placki, on zaś późnie doglądał przygotowania potrawy mięsnej. Potem podał gościom posiłek. A jeden z nich, pytając o Sarę, powiedział: „Na pewno wrócę do ciebie za rok o tym samym czasie, a wtedy żona twoja Sara będzie miała syna”. Podłuchawszy to w namiocie, Sara zaśmiała się, bo jakim cudem ona i Abraham, już za starzy, mogli mieć syna?

„Na to rzekł Jahwe do Abraham:
Dlaczego to rozesmiała się Sara, mówiąc:

Czyżym naprawdę mogła jeszcze rodzić,
gdy się zestarzałam?
Czy jest coś niemożliwego dla Jahwe?
W oznaczonym czasie za rok wrócę do ciebie,
a Sara będzie miała syna”.

I to przez Izaaka i jego potomstwo przymierze z Abrahamem będzie trwało – powiedział Jahwe.

W dalszej części opowieści czytamy, że „wyruszyli stamtąd owi mężowie i skierowali się ku Sodomie. Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić”. Kiedy narrator tej historii wciąż określa trzech niespodziewanych gości słowem *amattim* „mężowie” – wyrocznia dotycząca przyszłych narodzin Izaaka (którego hebrajskie imię, *Ite haak*, jest grą słów na temat „śmiania się” Sary) zdradza nam, że jeden z tej trójki to sam Jahwe. Było to najbardziej niezwykle objawienie, podczas którego hebrajski patriarcha miał przywilej goszczenia Pana Jahwe!

Dochoząc do wzgórza, skąd widac było w dolinie Morza Słonego Sodomę, Jahwe postanowił wyjawić Abrahamowi powód swojej wizyty.

„Wielki rozlega się krzyk przeciw Sodomie
i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki
Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali
we wszystkim tak, jak głosi krzyk,
który doszedł do mnie, czy nie,
muszę to wiedzieć!”

Taka była zatem misja dwóch pozostałych „mężów”, którzy towarzyszyli Jahwe – sprawdzenie prawdziwości doniesień o występku obu miast położonych w dolinie Jordanu, w pobliżu skłenu zwanego dziś Morzem Martwym i ustalenie zakresu „grzechania”, aby Pan mógł rozstrzygnąć o ich losie. „Potem odwrócili się mężowie i poszli stamtąd do Sodomy, Abraham zaś stał nadal przed Jahwe” – czytamy w Księdze Rodzaju 18, 22. Ale w dalszej relacji o przybyciu tych dwóch do Sodomy (Rodz. 19, 1) powiedziane jest wyraźnie, kim byli: „Pod wieczór przyszli dwaj aniołowie do Sodomy”. Tak więc trzema gośćmi, którzy ukazali się Abrahamowi, byli Jahwe i jego dwaj wysłannicy.

Przed opisem wizyty aniołów w Sodomie i Gomorze i późniejszego zniszczenia „występnycy miast” w Biblii znajdziemy relację z najbardziej niezwykłej z możliwych do wyobrażenia rozmów między Abrahamem a Jahwe. Zwracając się do Pana, Abraham przyjął rolę orędownika, adwoka-

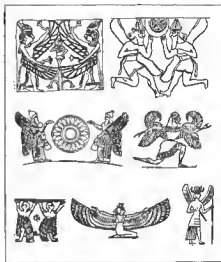
ta Sodomy (gdzie rezydował jego bratanek Lot z rodziną). „Może jest w tym mieście pięćdziesięciu sprawiedliwych – powiedział do Jahwe – czy ich także zgładzisz i nie przebacysz miemu temu przez wzgląd na pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy są w nim? Nie dopuść, abys miał uczynić coś podobnego, aby usmiercić sprawiedliwego wspólnie z bezbożnym.”

Przypominając Jahwe, że jest „sędzią całej ziemi”, kimś, kto postępuje zawsze sprawiedliwie, Abraham postawił Pana przed dylematem. A więc Pan Jahwe odparł, że jeśli w Sodomie będzie pięćdziesięciu sprawiedliwych, oszczędzi miasto. Ale zanim jeszcze Pan na to przystał, Abraham – prosząc, aby wybaczone mu, „że ośmielał się jeszcze mówić do Pana mego” – postawił następne pytanie: co będzie, jeśli do tych pięćdziesięciu zabraknie pięciu? „I [Jahwe] rzekł: Nie zniszczę, jeżeli znajdę tam czterdziestu pięciu”. Kując żelazo póki gorące, Abraham targował się dalej – w ten sposób obniżył liczbę sprawiedliwych, którzy mieli być brani pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o oszczędzeniu całego miasta, do dziesięciu. A gdy na tym stanęło, „odszedł *Elohim* od Abrahama”, wynosząc się w niebo z miejsca, gdzie pojawił się wcześniej tego dnia. „Abraham zaś wrócił do miejsca swego.”

„Pod wieczór przyszli dwaj aniołowie do Sodomy, a Lot siedział w bramie miasta. Gdy ich ujrzał, powstał na ich spotkanie i pokłonił się aż do ziemi, i rzekł: Proszę, panowie moi, wstapcie do domu sług waszego i przenocujcie. Umyjcie nogi wasze, a wczesnym rankiem wstaniecie i możecie pójść drogą swoją.” Gdy przybyśle przebywali w domu Lota, „mieszkańcy miasta, mężowie Sodomy, od najmłodszego do najstarszego, otoczyli dom, cała ludność z najbliższych stron, wywołali Lota i rzekli do niego: Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy? Wyprowadź ich do nas, abyśmy z nimi poigrali”. A gdy natęgli, próbując nawet wylać drzwi do domu Lota, aniołowie „mężów, którzy byli u drzwi domu, od najmłodszego do najstarszego, porazili ślepotą tak, że daremnie się trudzili, aby znaleźć drzwi”.

Czy aniołowie użyli jakiejś czarodziejskiej różdżki, która potężną wiązką światła poraziła ślepotą ludzi usiłujących wylać drzwi? W odpowiedzi na pytanie leży klucz do rozwiązania jeszcze większej zagadki. W opisie gości przybywających do Abrahama, a potem do Lota, są oni nazywani są *amasim* – „ludzie” (niekoniecznie „mężowie”, jak ów termin jest często tłumaczony). Ale w obu przypadkach gospodarze od razu rozpoznają po ich wyglądzie coś, co ich wyróżniało – coś „boskiego”. Gospodarze od samego początku nazywają ich „panami”, klanają się im. Jeżeli, co wynika z opisu, przybyśle ci byli w pełni antropomorficzni, coś takiego było w nich zatem, co odróżniało ich od zwykłych ludzi?

Odpowiedź, jaka natychmiast przychodzi do głowy, jest bez wątpienia taka: oczywiście skrzydła! A jednak, jak wykazemy, niekoniecznie jest to odpowiedź poprawna.



R 87

W popularnym wyobrażeniu, wizerunku upowszechnianym i podtrzymywanym przez wieki rozwoju sztuki sakralnej, aniołowie jawią się jako istoty całkowicie antropomorficzne, podobne do ludzi, które jednak w odróżnieniu od ludzi mają skrzydła. Rzeczywiście, gdyby pozbawić ich skrzydeł, nie można by ich odróżnić od ludzi. Wnieśiona do zachodniej ikonografii przez wczesne chrześcijaństwo, taka postać aniołów wywodzi się bez wątpienia ze starożytnego Bliskiego Wschodu. Znajdujemy ją w sztuce sumeryjskiej – uskrzydleni wysłannicy, którzy odprowadzają Enkidu, strażnicy operujący śmiecicielami promieniami. Znajdujemy ją w sztuce sakralnej Asyrii i Egiptu, Kanaanu i Fenicji (il. 87). Podobne wy-

obrazem hetyckim (il. 88a) były nawet powielane w Ameryce Południowej, na Bramie Słońca w Tiahuanaco (il. 88b) – co świadczy o hetyckich kontaktach z tamtym odległym miejscem.



a



b

il. 88



il. 89

Choć współcześni uczeni, być może chcąc uniknąć religijnych konotacji, określają przedstawiane w ten sposób istoty mianem „geniuszy opie-
240

kuńczych”. Judy starożytne uważały je za kategorię pomniejszych bogów, rodzaj szeregowych istot boskich, które jedynie spełniają rozkazy „wielkich bogów nieba i ziemi”.

Sposób przedstawiania jako istoty skrzydlate miał wyrażać wskazywać na ich zdolność do latania po ziemskim niebie, w czym naśladowali samych bogów, a szczególnie tych, którzy byli wyobrażani jako bóstwa uskrzydłone – Uta/Szamasza (il. 89) i jego bliźniaczą siostrę Inanne/Ishtar (il. 90). Oczywiście jest także ich powinowactwo z ludźmi-orłami (patrz il. 16), których dowódcą był Uta/Szamasz. W tym względzie wypowiedź Pana (Wj 19, 4), że nosił synów Izraela „na skrzydłach orli”, była zapewne czymś więcej niż alegorią. Przywodzi na myśl opowieść o Ełanie (patrz il. 30), którego orzeł czy człowiek-orzeł ponosił w górę na rozkaz Szamasza.



il. 90

Ale, jak świadczą opisy biblijne (oraz rysunki, il. 71), tacy skrzydłacy bocy asystenci nazywani byli w Biblii raczej *cherubim* niż *mal'akham*. Cherub

(liczba pojedyncza rzeczownika *cherubim*) pochodzi od akadyjskiego rzeczownika *karabu* – „błogosławić, wysławić”. Rzeczownik *karibu* (rodzaj męski) oznaczał „błogosławiony/wysławiony”; rzeczownik *karibi* rodzaju żeńskiego, oznaczał „bogini opiekunka”. Biblijne cheruby obdarzone tymi cechami wyznaczone były (Rodz. 3, 24) do strzeżenia „drogi do drzewa życia”, aby wypędzić Adama i Ewę nie wrócili do ogrodu Eden. Innym zadaniem cherubów było osłanianie skrzydłami Arki Przymierza, jeszcze innym unoszenie Pana, czy to w charakterze podpór Trona Bożego w wizji Ezechiela, czy po prostu jako namioty powietrzne: „Posiadł cheruba i wleciał”, czytamy w II Księdze Samuela 22, 11 i w Psalmie 18, 11 (tęsa paralela z opowieścią o Eitanie). A więc według Biblii skrzydlate cheruby pełniły specyficzne i ściśle określone funkcje, inne niż *mal'akim*, wysłannicy, którzy podróżowali z określonymi zadaniami, a jako pełnomocni ambasadorowie dysponowali znacznym zakresem swobody działania.

Wynika to jasno z rozwoju wydarzeń w Sodomie. Przekonawszy się o sobrości i rugodziwności jej mieszkańców, dwaj *mal'akim* polecieli Lotowi i jego rodzinie ratować się ucieczką, „bo Jahwe zniszczy to miasto”. Lot jednak oszaglił się i prosił „aniołów”, aby odwiekli zagładę, dopóki on, jego żona i dwie córki nie dotrą do bezpiecznego miejsca w dość odległych górach. I wysłannicy wysłuchali jego prośby, obiecując, że opóźnią zniszczenie miasta, aby miał czas uciec wraz z rodziną.

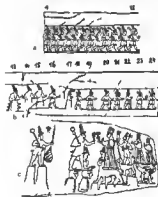
W obu przypadkach (pojawienie się przed Abrahamem i przybycie do bram Sodomy) aniołów narywa się mężami, wyglądają jak ludzie. Jeśli nie mieli skrzydeł, po czym rozpoznawano w nich boskich wysłanników?

Klucz do zagadki znajdujemy w panteonie hetyckim, wyrzeźbionym w skalnym sanktuarium w miejscowości Yazılıkaya w Turcji, medaleko imponujących ruin hetyckiej stolicy. Bóstwa uszeregowane są w dwóch procesjach, bogowie maszerują od lewej strony, boginie od prawej. Każdą procesję prowadzi wielkie bóstwo (Teszub na czele bogów, Hebat na czele bogiń), za którym idzie jego potomstwo, świta i postępują kompanie bogów pomniejszych. Procesję zamyka dwunastu wysłanników, których boskość, rolę czy status oznacza nakrycie głowy i zakrzywiona broń, jaką noszą (il. 91a). Przed nimi maszeruje nieco ważniejsza grupa dwunastu, której znamien rozpoznawczym jest także nakrycie głowy i trzymane narzędzie – pręt z pętlą czy dyskiem na koncu (il. 91b). Tego rodzaju różdżkę widzimy też w rękach dwóch głównych bogów (il. 91c).

Dwunastoosobowe kompanie pomniejszych bogów w hetyckiej panoramie nieodparcie przywołują na myśl oddział *mal'akim*, który spotkał Jakub w drodze powrotnej z Harranu – na terenie dzisiejszej Turcji – do Kana-
242

naanu. Nasuwa się więc przypuszczenie, że posiadanie jakiegos noszonego w ręku instrumentu było znakiem rozpoznawczym aniołów (czasem takim znakiem było też jedynie w swoim rodzaju nakrycie głowy).

Cudowne wyczyny *mal'akim* są często opisywane w Biblii – oślepienie rozpasanego thuma w Sodomie jest tylko jednym z nich. Podobny mcydenci magicznego oślepienia przytacza Biblia w związku z działalnością i prorocstwem Elizeusza, ucznia i następcy proroka Eliasza. W innym przypadku sam Eliasz, ratując życie ucieczką po zabiciu kilkuset proroków Baala, został ocalony przez „anioła Jahwe”, gdy pozbawiony żywności i wody opadł z sił na pustym Negew – w tym samym rejonie, gdzie u- nioł ocalił wędrującą, spragnioną i głodną Hagar. Kiedy zmęczony Eliasz położył się spać pod drzewem, niespodziewanie dotknął go pewien *mal'ak*, mówiąc: „Wstań, posil się!” Ku swemu wielkiemu zdumieniu Eliasz zobaczył pozostawiony przy jego głowie upieczony placek i dzban wody. Zjadł i napił się trochę, po czym zapadł w sen – tylko po to, aby znów poczuć dotknięcie anioła, który polecił mu pożyć cały posiłek i opróżnić dzban do końca, bo czeka go długa droga (celem podróży była „góra Eluhim, góra Horeb na pustkowi”) Chociaż narrator (I Król. 19, 5-7) nie mówi, w jaki sposób anioł dotknął Eliasza, można śmiało założyć, że nie dotknął go ręką, lecz boską różdżką czy laską.



il. 91

Przypadek użycia takiego instrumentu jest wyraźnie opisany w opowieści o Gedeonie (Sędz. 6). Aby przekonać Gedeona, że obarczenie jego osoby misją poprowadzenia Izraelitów na wroga jest zrzuceniem Jahwe, „anioł Jahwe” polecił Gedeonowi złożyć ofiarę z pokarmów dla Jahwe – mięso i pszenicę – na skałę, a kiedy Gedeon tak uczynił,

„Wtedy anioł Jahwe wyciągnął łaskę, którą trzymał w ręce, i dotknął jej koncem mięsa i pszenicy, a wtem buchnął ogień ze skały i strawił mięso i pszenicę.

Potem anioł Jahwe zniknął z jego oczu, a Gedeon przekonał się, że to był [rzeczywiście] anioł Jahwe”.

Magiczna różdżka z tych przykładów mogła wyglądać jak pręt trzymany przez ważniejszą grupę dwunastu bogów w procesji przedstawionej w Yazi-lakaya. Zakrzywiony przedmiot trzymany przez grupę maszerującą na końcu procesji mógł z powodzeniem być „mieczem”, jaki widniał w rękach *mal'akhim*, gdy posyłało ich z niszczycielską misją. Taki widok opisany jest w rozdziale 5 Księgi Jozuego. Kiedy przywódca Izraelitów podbijający Kanaan stanął przed największym wyzwaniem – niezwyciężenie silnie ufortyfikowanym miastem Jerycho – ukazał mu się boski wysłannik, aby przekazać instrukcje:

„Gdy Jozue był pod Jerychem, podniósł oczy i ujrzał męża stojącego naprzeciw siebie z wydobytym mieczem w ręku.

Jozue podszedł doń i zapytał:
Należysz do nas, czy też do nieprzyjaciół naszych?
A ten odrzekł: Nie, jestem
wódcem zastępów Jahwe”.

Inne zdarzenie, kiedy to pewien wojownik *mal'akh* ukazał się z przypominającym miecz przedmiotem w ręku, nastąpiło w czasach króla Dawida. Pogwałciwszy zakaz liczenia swych ludzi zdających do służby wojskowej, Dawid spowodował reakcję Pana, który przez jasnovidza Gada przedstawił mu do wyboru trzy rodzaje kary. Kiedy Dawid się wahał, którą wybrać:

„Podniósłszy oczy ujrzał Dawid anioła Jahwe, unoszącego się między ziemią a niebem i trzymającego w ręku miecz zwrócony przeciw Jerozolimie.
Upadł więc Dawid na twarz wraz ze starszymi a obciążeni byli w wory pokutne” (I Kron. 21, 16)

Równie wymowne są przykłady, w których aniołowie ukazywali się bez takich charakterystycznych przedmiotów w rękach, wtedy bowiem musieli uciekać się do innych działań magicznych, aby przekonać odbiorców boskiego świata, że misja jest autentyczna. Podczas spotkania, jakie przeżył Gedeon, magiczna różdżka została wyraźnie wymieniona, ale nie można jej było zobaczyć, gdy anioł Jahwe zwiastował narodziny Samsona nieplodnej żonie Manoacha. Anioł zastrzegł, że Samson będzie nazyrejszym, a kobieta, która go urodzi, ma podobnie jak on powstrzymać się od picia wina czy piwa i od spożywania nieczystych pokarmów (co więcej, włosy chłopca miały być nigdy nie obcinane). Kiedy anioł ukazał się po raz wtóry, aby się upewnić, czy wskazania dotyczące poczęcia, urodzenia i wychowywania chłopca są wypełniane, Manoach usiłował sprawdzić tożsamość boskiego rozmówcy, gdyż wyglądał on „jak człowiek”. Zapytał więc wysłannika: „Jakie jest twoje imię?”

Zamiast ujawnić swoją tożsamość, „anioł dokonał cudu”:

„Anioł Jahwe rzekł do niego:
Dlaczegoś to pytasz o moje imię?
Jest ono tajemne.

Wziął więc Manoach koźle i ofiarę z pokarmów i złożył je na skałę dla Jahwe.

Anioł zaś dokonał cudu, kiedy Manoach i jego żona patrzyli. Gdy płomień buchnął z nad ołtarza ku niebu, także anioł Jahwe wzniósł się w niebo w płomieniu ołtarzowym. Widząc to Manoach i jego żona upadli twarzą na ziemię.

I nie ukazywał się już anioł Jahwe
Manoachowi i jego żonie
Wtedy też poznał Manoach,
że to był anioł Jahwe” (Sędz. 13, 18-21).

Bardziej znanym przykładem magicznego użycia ognia w celu przekonania obserwatora, że naprawdę otrzymuje boskie orędzie, jest przypadek płonącego krzewu. Wydarzyło się to, kiedy Jahwe wybrał Mojżesza, Hebrajczyka wychowanego na egipskiego księcia, aby wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej. Schroniwszy się przed gniewem faraona na pustkowiu Synaju, Mojżesz posłał stada swego teścia, kapłana Midianitów, i „pognął raz trzodę poza pustynię i przybył do góry *Elohim*, do Horebu”, gdzie cudowne zjawisko przykuło jego uwagę:

„Wiem ukazał mu się anioł Jahwe
w płomieniu ognia ze środka
krzewu ciemistego.
I spojrzał, a oto krzew ciemisty płonął ogniem,
jednakże nie spłonął

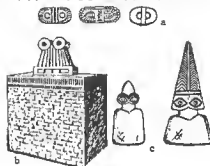
Wtedy rzekł Mojżesz (do siebie).
Podjęć zobaczyć
to wielkie zjawisko, dlaczego
krzew się nie spala

Gdy Jahwe widział, że Mojżesz podchodzi
obejrzeć wszystko z bliska,
zawołał nań *Elohim* z krzewu ciemistego
i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu!
A on odpowiedział: Oto jestem!”

Takie cuda nie były potrzebne, aby rozpoznać mówiącego jako istotę boską, gdy – jak już mówiliśmy – trzymała zakrzywioną broń lub magiczną różdżkę.

Starożytne wizerunki sugerują, że w niektórych przypadkach rzucała się w oczy prawdopodobnie jeszcze jedna wyróżniająca cecha, umożliwiająca rozpoznanie w tych „osobach” czy „ludziach” boskich wysłanników: noszone przez nich specjalne okulary ochronne, będące zwykle częścią nakrycia głowy. Wiele mówiący jest w tym względzie hetycki piktogram wy-

razający cechą „boskości” (il. 92a), ma on bowiem formę symboli „ocznych”, które mnożyły się w rejonie górnego Eufratu jako idole (il. 92b), umieszczane na ołtarzach lub piedestałach. Naśladowały one wyraźnie wyobrażenia tych bóstw, których charakterystyczną cechą (poza boskim hełmem) były osłonięte gogłami oczy (il. 92c).



Il. 92

Jedna z takich statulek (przedstawiająca podobnego do boga „człowieka” w gogłach, z zakrzywionym przyrządem w rękach, il. 93) może dać pewne wyobrażenie o tym, w jaki sposób biblijni aniołowie ukazywali się Abrahamowi i Lotowi.



Il. 93

(Jeśli w tych przypadkach bron-różdzka używana była do oślepiania promieniami, okulary ochronne mogły być potrzebne „aniołowi” do ochrony przed oślepiającym efektem jej użycia – co sugerują wyniki prowadzonych w Stanach Zjednoczonych i w kilku innych krajach najnowszych badań nad konstrukcją broni oślepiającej, a zatem humanitarnej, bo nie zabijającej. Takie laserowe strzelby, nazywane *Cobra Laser Rifles*, działają na zasadzie połączenia techniki fasci chirurgicznego z techniką pocisku sterowanego laserem. Żołnierze, którzy używają tej broni, muszą nosić okulary ochronne, jeśli nie chcą się oślepić.)

Porównanie powyższych wizerunków z wyobrażeniem noszącej hełm i okulary ochronne Isztar w roli pilota (il. 32) sugeruje, że strój i uzbrojenie *ma'ukkam* były jedynie naśladowstwem wyposażenia samych wielkich bogów. Wielki Enlil ze swojego ziklontu w Nippur „mógł podnieść promienie, które przenikają wnętrza wszystkich krajów”, i miał tam „oczy, które mogły badać wszystkie kraje”. Dysponował również „siecą”, która mogła chwycić intruzów naruszających granice. Ninurta uzbrojony był w „broń, która rozrywa na strzępy i pozabawia zmysłów”, i w „jasność”, która mogła obrócić góry w perzynę. Miał też unikatową IB – „broń o pięćdziesięciu śmiercionośnych głowicach” Tesrub/Adad był uzbrojony w „szurmowiec-grzmot”, który rozszalał skały”, i w „piorun, który straszliwie błyska”.

Mezopotamscy królowie oznajmiali od czasu do czasu, że bóstwo opiekunkę uzbudziło ich w boską broń dla zapewnienia zwycięstwa. A więc jeszcze bardziej prawdopodobne było to, że bogowie wyposażali w broń czy magiczne różdżki swoich wysłanników, aniołów.

I rzeczywiście, sumo pojęcie boskich wysłanników można przesłodzić wstecz aż do bogów Sumeru, Anunnaki, którzy posługiwali się posłami w sprawach dotyczących raczej ich samych niż w kontaktach ze śmiertelnikami.

Takim posłem, którego uczeni nazywają „wzetyrem wielkich bogów”, był Papsukal – jego imię-epitet znaczący „ojciec/przodek wysłanników”. Wypełniał on zadania, przekierując decyzje lub rady Anu kierowane do przywódców Anunnaki na Ziemi, i wykazywał się na ogół wielką zręcznością dyplomatyczną. Teksty sugerują, że czasami – być może wtedy, gdy Anu nie było na Ziemi – Papsukal służył jako poseł Ninurty (choć podczas walki z Zu Ninurta w roli wysłannika zatrudnił swego głównego giermka, Szarura).

Główny *sukal*, czyli wysłannik Enlila nazywał się Nusku – wymienia się go w kontekstach różnych ról w większości „mitów” dotyczących Enlila. Kiedy Anunnaki harujący w kopalniach Abzu (południowo-wschodnia Afryka) zbuntowali się i otoczyli dom, w którym przebywał Enlil, to 248

właśnie Nusku zastąpił im drogę z bronią w rękę, on też działał w roli pośrednika między zwaśnionymi stronami. W czasach sumeryjskich był wysłannikiem noszącym „słowo Ekur” (zikkurat Enlila w Nippur) tym poddanym – tak bogom, jak i ludziom – o których losie rozstrzygał Enlil. *Hymn do Enlila wszechdobroczynnego* głosi, że „tylko swemu wysoko postawionemu wierzowi, szambelanowi (*sukalowi*) Nusku oznajmia on (Enlil) swój rozkaz, słowo, które ma w sercu”. Wspominalśmy wcześniej o przypadku, w którym Nusku, stojący w świątyni w Harranie razem z Sinem, poinformował króla asyryjskiego Asarchadona o boskim pozwoleniu na inwazję na Egipt.

Assurbanipal w swych rocznikach zapewnia, że boską decyzję o powołaniu go na tron Asyrii przekazał mu właśnie „Nusku, wierny poseł”. Później zaś z rozkazu bogów Nusku towarzyszył Assurbanipalowi w kampanii wojennej, aby zapewnić mu zwycięstwo. Nusku – napisał Assurbanipal – „objął komendę nad moją armią i powalił moich nieprzyjaciół boską bronią”. Twierdzenie powyższe przywołaj na myśl odwrotny przypadek relacjonowany w Biblii, kiedy to anioł Jahwe poraził armię asyryjską oblegającą Jerozolimę:

„I stało się tej samej nocy,
że wyszedł anioł Jahwe
i pozabiał życia w obozie asyryjskim
sto osiemdziesiąt pięć tysięcy.
Następnego dnia rano
oto wszyscy oni – same trupy – pomarli” (II Król. 19, 35).

Główny poseł Enki, w tekstach sumeryjskich zwany Izimud, w węgach akadyjskich zaś Usmu, nierzadownie odgrywał jakąś rolę w intrygach miłosnych swego pana. W „miejscu” *Enki i Ninhursag*, gdzie opisane są starania Enki o spłodzenie męskiego dziedzica z siostrą przyrodną, Izimud/Usmu najpierw działał jako miłosny powiernik, a potem był do-stawcą rozmaitych owoców, którymi Enki próbował leczyć paraliż zesłany nań przez Ninhursag. Gdy Inanna/Isztar przybyła do Eridu po ME, to właśnie Izimud/Usmu przygotował oprawę tego spotkania. Później, kiedy otteżewiały Enki uświadamiając sobie, że Inanna wymamuliła od niego ważne ME, właśnie jego wierny *sukal* otrzymał rozkaz ścigania bogini (która uciekła w swej „barce niebos”) i odzyskania ME.

O Izimudzie/Usmu teksty mówią czasem, że miał „dwie twarze”. Ten osobliwy opis, jak się okazuje, odpowiadał prawdzie, zarówno bowiem posagi, jak

i pieczęcie cylindryczne ukazują go z dwiema twarzami (il. 94). Czy była to anomalia wrodzona, aberracja genetyczna, czy też zachodziła inna, głębsza przyczyna przedstawiania go w ten sposób? Ponieważ wygląda na to, że nikt tego nie wie, przychodzi nam na myśl, że ta dwutwarowość mogła odzwierciedlać związek tego posta z niebem (patrz tekst w ramce na końcu rozdziału).



Il. 94

Coś niezwykłego charakteryzowało też sukota Inanny/Isztar, którego imię brzmiało Ninszubur. Zagadką jest to, że w niektórych przypadkach wydaje się, że jest on płci męskiej i wtedy uczeni tłumaczą jego tytuł jako „szambelan, wierz”, w innych zaś Ninszubur jawi się jako osoba płci żeńskiej, a wtedy nazywa się ją „pokojówką”. Pytanie, czy Ninszubur był dwupłciowy, czy bezpłciowy? Hermafrodyta, eunuch czy jeszcze coś innego?

Ninszubur działała w charakterze posłannicy Inanny/Isztar, w czasie gdy do Inanny zalecał się Dumuzi. W tej roli Ninszubur traktowana jest jako osoba płci żeńskiej (lub zakłada się, że jest płci żeńskiej). Thorkild Jacobsen w *The Treasures of Darkness* tłumaczy jej tytuł jako „służebnica”. Ale w opowieści o ucieczce Inanny/Isztar z ME wyłudzonej od Enki, Ninszubur jest odpowiednikiem męskiego Izimuda/Usmu, Inanna zaś nazywa go „moim wojownikiem, który walczy u mego boku” – co w oczywisty sposób jest rolą męską. Talenty dyplomatyczne tego wysłannika zo-

stały w pełni wykorzystane, kiedy Inanna/Isztar postanowiła wbrew zakazowi odwiedzić w świecie podziemnym swoją siostrę Ereszkigal. W tym przypadku wielki sumerolog Samuel N. Kramer (*Życie Inanny do świata podziemnego*) stosuje względem Ninszubura zaimek „on”; tak samo robi A. Leo Oppenheim (*Mesopotamian Mythology*).



Il. 95

Zagadkowa dwupłciowość czy bezpłciowość Ninszubura znajduje odzwierciedlenie w jego/jej współzawodnictwie z innymi istotami – na ogół, i nie tylko, stworzonymi Enki, które nie wydają się ani męskie, ani żeńskie, ani też boskie, ani ludzkie; są czymś w rodzaju androldów – robotów o ludzkich kształtach.

Istnienie takich zagadkowych wysłanników o tak trudnych do zrozumienia cechach ujawnia wspomniany wyżej tekst, który opisuje nielegalną wizytę Inanny w świecie podziemnym (Afryka południowa) – w posiadłości jej starszej siostry Ereszkigal. Na tę podróż Inanna założyła kombinizon lotniczy; siedem elementów wymienionych w tekście odnajdujemy na jej posagu naturalnej wielkości, odkopanym w Mari (il. 95 a/b). Formą opłaty za wstęp do tej strefy zamkniętej było wyzbycie się wszystkich części ubioru, które Inanna musiała zrzucić z siebie po jednej, za każdym razem gdy przechodziła przez kolejną z siedmiu bram królestwa. Potem „naga i nisko pochylona w

uklonie, Inanna weszła do sali tronowej". Jeszcze nim siostry utkwily w sobie wzrok, wypadły we wściekłość. Ereszkigal rozkazał swemu *szakłowi* Namtarowi pochwyć Inannę i nie zostawić na jej ciele miejsca wolnego od bólu. „I tak Inanna stała się trupem zwieszonym ze sznura”.

Przewidując kłopoty, Inanna zanim wyruszyła w ryzykowną podróż, poleciła swemu psakowi Ninszubarowi wsząć alarm z jej powodu, gdyby nie wróciła w ciągu trzech dni. Zrozumawszy, że Inanna znalazła się w tarapatkach, Ninszubar pośpiesznie szukał pomocy różnych bogów, ale nikt z wyjątkiem Enki nie mógł się przeciwstawić szafującym śmiercią Namtarowi. Jego tnię znaczyło „sprawca śmiertelnego kośca”. Asyryjczycy i Babilończycy określali go przydomkiem *Memitu* – „zabójca”, anioł śmierci. W odróżnieniu od bóstw czy ludzi „nie ma on rąk, nie ma stóp; nie pije wody, nie bierze jedła”. Aby ocalić Inannę, Enki zdołał skonstruować podobne androidy, które mogły pójść do „kraju, skąd się nie wraca” i bezpłennie wywierać się ze swego zadania.

W sumeryjskiej wersji tego „mitu” czytamy, że Enki stworzył dwa gliniane androidy i żywił je, dając jednemu chleb życia, a drugiemu wodę życia. Tekst nazywa jednego *Kurgarra*, drugiego *Kolatarru*. Terminy te uczeni pozostawiają nie tłumaczone, jest to bowiem kwestia dość zawiła. Odnosząc się do „intymnych części ciała” owych istot, narzy to sugerują szczególnie stan organów płciowych: tłumacząc dosłownie, jest to ta, której „otwór” jest „zamknięty”, i ten, którego „penetrator” jest „chory”.

Kiedy pojawili się w jej sali tronowej, Ereszkigal zastanawiała się, kim są. „Czy jesteście bogami? Czy jesteście śmiertelnikami? – pytała – Czego sobie życzyście?” Poprosili o wydanie im martwego ciała Inanny, a kiedy je dostali, „trupowi [...] zaordynowali tętno i promieniowanie”, potem zaś spryskali jej ciało wodą życia, dali jej chleb życia „i Inanna wstała”.

Komentując opis dwóch wysłanników, A. Leo Oppenheim (*Mesopotamian Mythology*) dopatrywał się głównych trybutów, które dawały im kwalifikacje do wejścia na teren królestwa Ereszkigal i do ocalenia Inanny. Po pierwsze, istoty te były pozbawione cech płciowych, po drugie, nie były stworzone w łonie. Co więcej, Oppenheim znalazł w *Enuma elisz* wzmiankę o zdolności bogów do tworzenia robotów. *Enuma elisz* jest babilońską wersją eposu o stworzeniu świata, w której mitchańska bitwa z Tiamat i powstające w tych okolicznościach cudowne stworzenia zostały w całości przypisane Mardukowi – włącznie z ideą stworzenia człowieka.

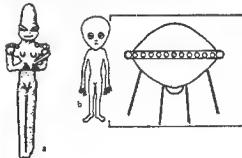
W tej wersji babilońskiego tekstu to właśnie Marduk, „gdy słuchał słów bogów, powziął myśl stworzenia sprawnego urządzenia, które by im pomagało”. Wyjawiając ów pomysł swemu ojcu Ea/Enki, Marduk powie-

dział: „Powołam do istnienia robota; będzie się nazywał „człowiek” [...] Będzie obciążony służbą dla bogów, przez co wyręczy bogów w pracy”. Ale „Ea odparł, robiąc inną propozycję, chciał bowiem zmienić jego decyzję co do [idei] wyręczenia bogów”. Chodziło o to, jak już wcześniej relacjonowaliśmy, aby „odcisnąć piętno” bogów – ich genetyczne znamię – na „istocie, która już istnieje” (i w ten sposób stworzyć *Homo sapiens*).

W poprawionym tłumaczeniu wersji sumeryjskiej Diane Wolkstein (*Inanna, Queen of Heaven and Earth*) wyjaśnia, że dwaj wysłannicy nie mieli „ani płci męskiej, ani żeńskiej”. Dokładniejsze wyjaśnienie znajdziemy w wersji akadyjskiej, według której Ea/Enki stworzył tylko jedną istotę mającą ocalić Inannę. Przetłumaczone przez E. A. Speisera (*Descent of Ishtar to the Nether World*) odnośnie wersji brzmią następująco:

„Ea w swym mądrym sercu powziął pomyśl i stworzył Aszuszunamara, eunucha”.

Akadyjskim terminem, tłumaczonym jako „eunuch”, jest *arslanu*, co dosłownie znaczy „penis-vagina” – a więc raczej istota dwupłciowa niż wykustrowany mężczyzna, czyli eunuch. O tym, że taka była prawdziwa natura tego stworzenia czy stworzeń, intrygujących tak bardzo Ereszkigal, świadczą ich realne wyobrażenia, które w formie statuetek odkryli archeolodzy (il. 96a). Wydaje się, że mają one zarówno męskie, jak i żeńskie organy płciowe, a przez to są praktycznie bezpłciowe.



Trzymające różdżkę albo broń androidy należały do kategorii wysłanników nazywanych *gallu* – co zwykle tłumaczy się jako „demony”. Spokalistmy się już z nimi w historii o śmierci Dumuzego, kiedy Marduk wysłał tych wysłannców – *gallu* – aby go schwytali. W opowieści o tym, jak syn Enki, Nergal, przybył do świata podziemnego poślubić Ereszkigal, mówi się, że Enki stworzył czarnastu *gallu*, którzy mieli towarzyszyć Nergalowi i strzec go podczas wyprawy do niebezpiecznego królestwa. Opowieść o zepszczeniu Inanny/Ishtar do świata podziemnego relacjonuje, że Nantar próbował zapobiec ucieczce przywróconej do życia bogini, wysyłając *gallu* z rozkazem wstrzymania wzroku jej „barki niebios”.

Wszystkie te teksty opowiadają, że choć *gallu* nie mieli twarzy ani ciała w naszym rozumieniu – czym różnił się od *sukalów*, będących wysłannikami między bogami – to „trzymali pałki w rękach, nosili broń u biodra”. Nie będąc istotami z krwi i kości, opisywani byli jako stwory, „które nie mają matki, nie mają ojca, nie mają siostry, nie mają brata, nie mają żony, nie mają dziecka, nie znają jadała, nie znają wody. Fruwają po niebie nad ziemią naszym dostrzeg”.

Czy te androidy wspomniane w starożytnych podaniach wracają na Ziemię w naszych czasach?

Pytanie jest aktualne, bo istnieją opisy członków załóg UFO – relacje ludzi, którzy twierdzą, że ich spotkali (a nawet byli przez nich budani). Według tych opisów są to istoty o nieokreślonej płci, plastikowej skórze, stożkowatych głowach, owalnych oczach – podobne do ludzi, lecz zdecydowanie nie-ludzkie, zachowujące się jak androidy. Nie jest więc zapewne czymś przypadkowym, że opisy (il. 96b) podawane przez ludzi, którzy utrzymują, że widzieli te istoty, są tak podobne do starożytnych wizerunków *gallu*.

Istniało jeszcze jedna kategoria boskich wysłanników – istoty demoniczne. Niektóre pozostawały na usługach Enki, inne służyły Enlilowi. Część z nich uważano za potomków złoczyńcy Zu, za „złe duchy”, które nie wrożyły nic dobrego, roznosiły chorobę i śmierć. Demony te przeważnie miały cechy ptaków.

W „micie” Inanna i Enki czytamy, że kiedy Enki rozkazał Izimudowi odzyskać ME zabrane przez Inannę, towarzyszyły mu zastępy wysłanników zdolnych ująć „barkę niebios” oddziały olbrzymów *uru*, potworów *lahama*, „przeszywających dźwiękiem kugałgał” i „niebiańskich gągintów” *ennum*. Wszyscy oni mieścili się w kategorii stworzeń zwanych *enkum* – „częściowo ludzkich, częściowo zwierzęcych”, według interpretacji Margaret Whitney Green (*Eridu in Sumerian Literature*) wyglądających być może jak przenajbardziej gryfy (il. 97), stworzone do pilnowania świątynnych skarbow.

Spotkanie z oddziałem takich istot opisano w tekście znanym jako *Legenda o Naramsuenie*. Naramsuen był wnukiem Sargona I (założyciela dynastii akadyjskiej), który w swych rocznikach zapisał, że zaangażował się w kilka kampanii wojennych z rozkazu bogów Enlilitów. Ale przynajmniej w jednym przypadku, kiedy boskie wyrocznie odradziły mu kontynuację działań wojennych, wziął sprawy w swoje ręce. Właśnie wtedy wysłano przeciwko niemu zastęp „duchów”, najwidoczniej wskutek decyzji czy na rozkaz Szamasza. Byli to

„Wojownicy o ciałach ptaków jaskiniowych,
z rasy stworzeń mających twarze kruków,
Stworzyli ich walecy bogowie,
bogowie zbudowali dla nich miasto na równinie”.

Zdezorientowany ich wyglądem i naturą, Naramsuen polecił jednemu ze swych dowódców podkraść się do tych istot i przeszyć włócznią którąś z nich. „Jeśli wypłynie krew, są ludźmi jak my – powiedziała król – jeśli krew nie wypłynie, są demonami, diabłami stworzonymi przez Enlila” (Wysłannik raportował, że widział krew, na co Naramsuen dał rozkaz do ataku, ale żaden z jego żołnierzy nie wrócił żywy.)



il. 97



il. 98

Szczególą sławę wśród częściowo antropomorficznych, częściowo ptasich demonów zdobyła *Lilitu* (il. 98). Jej imię oznaczało zarówno „ta z nocy”, jak i „wyjść”. Według utrzymujących się tysiące lat wierzeń (lub, jak wolą niektórzy, przesądów) demonica ta specjalizowała się w zwabianiu mężczyzn w śmiertelną pułapkę i w porwaniu matkom nowo narodzonych dzieci. Choć w niektórych postbiblijnych legendach żydowskich uważano ją za narzeczoną Adama (nienawidzącą ludzi, bo Adam ją odrzucił, gdy pojawiła się Ewa), bardziej przekonuje wersja, wedle której była ona dawną żoną złego Zu (czyli AN ZU, „niebieskiego Zu”). W sumeryjskiej opowieści, znanej jako *Inanna i drzewo huluppu*, niezwykle drzewo było domem dla obu tych demonów – podobnego do ptaka Anzu i „ciemnej dziewczyny” *Lilitu*. Kiedy drzewo święte, aby zrobić z niego meble dla Inanny i Szamasza, Anzu odleciał, *Lilitu* zaś „usiekła w drzewie i nie zamieszkała miejsca”.

Z upływem czasu, gdy sami bogowie stawali się coraz bardziej odlegli i coraz mniej widoczni, odpowiedzialnością za każde niepowodzenie, nieszczęście czy każdą chorobę obciążano „demony”. Układano zaklęcia, znoszono apele do bogów, aby powstrzymali czyniące zło duchy. Sporządzano amulety (do noszenia na ciele lub mocowania w odrzwiach), których „święte słowa” mogły przeciwstawić się demonowi wyrytemu na amulecie – ta praktyka, stosowana do najpóźniejszych czasów przedchrześcijańskich (il. 99), utrzymywała się również po nastaniu chrześcijaństwa.



il. 99

Z drugiej strony, w czasach postbiblijnych i w epoce hellenistycznej, która nastąpiła po podbojach Aleksandra, aniołowie – w postaci, w jakiej myślimy o nich dzisiaj – zdominowali popularnie i religijne wierzenia. W Biblii hebrajskiej (w *Księdze Daniela*) wymienia się tylko Gabriela i Michała, choć tradycja czasów postbiblijnych zna siedmiu archaniołów. Opowieści o aniołach w *Księdze Henocha* i w innych księgach apokryficznych stworzyły podstawę szeroko rozbudowanej angelologii, która – przedstawiając całą hierarchię aniołów zamieszkujących różne nieba i wypełniających różne boskie rozkazy – zawładnęła ludzką wyobraźnią i obudziła wciąż żywe ludzkie tęsknoty. Bo nawet dzisiaj, którzy nie życzył sobie towarzystwa Anioła Stróża?

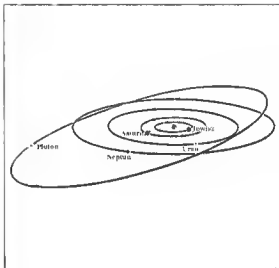
Dwie twarze Plutona

Najwcześniejsza wzmianka o *Usnu* pochodzi z *Eposu o stworzeniu świata*, z części dotyczącej zmiany struktury Układu Słonecznego, dokonanej przez Nibiru/Marduka po niebiańskiej kolizji. Rozszepiwszy Tianan, najędźzca przetoczył nieknięta jej połowę (wraz z towarzyszącym jej Księżycom) na nową orbitę, aby stała się Ziemią – z drugiej zaś, roztrąskanej połowy stworzył pas planetoid między Marsem a Jowiszem (i komety), po czym zwrócił swą uwagę na planety zewnętrzne.

Tym zaś *Gaga*, satelita Anszara (Saturna), został wytrącony ze swojej orbity, aby mógł „odwiedzić” inne planety. Teraz Nibiru/Marduk, zobowiązany przede wszystkim planecie, która go „zrodziła” – *Muchmudowa/Fa* (nazywamy ją Neptun) – podarował tę wędrującą małą planetę żonie Ea. Damkinie, „Damkinie, swej matce, ofiarował go z radością w prezencie; jako *Usnu* przywiódł go do niej w nieznane miejsce, powierzając mu kanclerstwo Głębi”.

Sumeryjskie imię tego planetarnego boga, *tzumud*, znaczyło „na szczycie, na sanium kołcu”. Akadyjskie imię *Usnu* znaczyło „o dwóch twarzach”. Jest to rzeczywiście doskonale określono osobliwej orbity tej najdalszej planety (poza Nibiru). Niezwykłość tej orbity polega nie tylko na tym, że jest nachylona względem „normalnych” płaszczyzn orbitalnych, w których krążą planety naszego Układu Słonecznego – lecz także na tym, że większą część swej drogi orbitalnej (pełny obrót wokół Słońca zajmuje jej 248-249 lat ziemskich) Pluton przebywa poza orbitą Neptuna, resztę zaś wewnątrz niej (patrz ilustracja obok). W ten sposób Pluton ukazuje dwie twarze swemu „panu”, Enki/Neptunowi: jedną, kiedy jest poza jego orbitą, drugą, kiedy jest wewnątrz.

Odkąd odkryto Plutona w 1930 roku, astronomowie zastanawiają się, czy ta planeta nie była kiedyś satelitą – przypuszczalnie Neptuna; jakkolwiek według *Eposu o stworzeniu* planetą, wokół której krążył niedługo Pluton, był Saturn. Astronomowie nie potrafią jednak wyjaśnić faktu dziwnego nachylenia orbity Plutona. Sumeryjska kosmogonia, objawiona starożytnym przez Anunnaki, znała odpowiedź – przyczyną był Nibiru...



12. NAJWIĘKSZE OBJAWIENIE

Wyobraźcie sobie, że istoty pozaziemskie, przyrzekawszy się rozwojowi wypadków na Ziemi, postanawiają nawiązać kontakt z Ziemianami. Używając zaawansowanej techniki komunikacji, wzywają przywódców państw, aby przerwali konflikty zbrojne, zaprzestali wojen i prześladowań, zmieśli ludzkie niewolę i stanęli na straży wolności człowieka.

Ale przesłanie nie jest potraktowane poważnie, bo przywódcy polityczni i uczeni profesorowie wiedzą, że UFO to żart, a jeśli istnieje rozumne życie gdzieś we Wszechświecie, dzieli je od Ziemi wiele lat świetlnych. Istoty pozaziemskie uciekają się więc do „culów”, oddziałując na Ziemię i jej mieszkańców coraz niezwykleszymi zjawiskami, aby w końcu urządzić ostateczny pokaz siły: zatrzymanie rotacji ziemskiego globu – tam, gdzie trwa dzień, słońce nie zajdzie, tam, gdzie jest noc, słońce nie wstanie.

Odrzucając w ten sposób uwagę Ziemi i ich przywódców od bieżących codziennych spraw, istoty pozaziemskie decydują się objawić ludziom. Ogromny statek kosmiczny podobny do dysku pojawia się na ziemskim niebie – spowity blaskiem, spływa w dół po promieniach światła. Celem jego podróży jest najpotężniejsza stolica na Ziemi. Ląduje tam na oczach osłupiałego tłumu. Bezgłośnie otwiera się wejście, z którego bucha światło. Na zewnątrz wychodzi olbrzymi robot, rusza naprzód i nieruchomieje. Gdy ludzie padają na kolana ze strachu przed nieznanym, pojawia się postać o ludzkich kształtach – prawdziwa istota pozaziemska. „Przynoszę wam pokój” – mówi.

Tak naprawdę nie trzeba było sobie wyobrażać tego scenariusza, bo stworzono już taki dla filmu (z 1952 roku), pod tytułem „The Day the Earth Stood Still” („Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia”), w którym to filmie niezapomniany Michael Rennie pojawił się w Waszyngtonie jako istota pozaziemska i wygłosił po angielsku uspokajające słowa..

Tak naprawdę powyższy scenariusz niekoniecznie musiał posłużyć do produkcji filmu *science fiction*, bo to, co opisałem – w swej istocie, jeśli nie w szczegółach – wydarzyło się naprawdę. Nie w czasach współczesnych, lecz w starożytności. Nie w Stanach Zjednoczonych, lecz na starożytnym Bliskim Wschodzie. I w rzeczywistej kolejności wypadków Ziemia zatrzymała się na pewien czas raczej po ukazaniu się statku kosmicznego niż przed tym wydarzeniem.

Było to w istocie największe boskie spotkanie, jakie pozostało w ludzkiej pamięci – największa teofania, jaką zapisano, doświadczona przez nie mniej niż 600 000 ludzi.

Miejszem tej teofanii była góra Synaj, „góra Ełohim” na Półwyspie Synajskim. Okazją – przekazanie (tablic) świadectwa Izraelitom, co stanowiło moment zwrotny brzemiennej w wypadki i pełnej cudów wędrówki z Egiptu.

Kroki przegląd wydarzeń prowadzących do kulminacji w exodusie pomogą zrozumieć, że była to droga, której kamieniami milowymi były boskie spotkania.

Abraham – wciąż nazywany w Biblii sumeryjskim imieniem Abram – przeniósł się wraz ze swoim ojcem Terachem (kapłanem wyroczni, sadząc i imienia) z Ur w Sumerze do Haranu w rejonie górnego Eufratu. Według naszych obliczeń, stało się to w 2096 roku prz. Chr., kiedy wielki król sumeryjski Ummamum zginął niespodziewanie, ludzie zaś wyrzekali, że jego śmierć nastąpiła, bo „Enlil odmienił swe słowo” dla Ummamu. W sytuacji wzrastającego w Sumerze niepokoju z powodu „grzesznych” miast na zachodzie (wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego), Abram/Abraham otrzymał polecenie od Jahwe, aby wyruszył z Haranu na południe razem z rodziną, czeladzią i stadami i ułożył się w Negewie, suchym rejonie graniczącym z Synajem. Ta wędrówka odbyła się w czasie, kiedy w Sumerze nastąpiła śmierć następcy Ummamu (Szulgi) w 2048 roku prz. Chr. Hebrajski patriarcha miał wówczas siedemdziesiąt pięć lat. Był to ten sam rok, w którym Marduk, szykując się do zdobycia suwerenności wśród bogów, przybył do kraju Hetytów na północ od Mezopotanii.

Cierpiąc głód z powodu suszy, Abram kontynuował wędrówkę; zmienił cały czas do Egiptu. Tam przyjęty został przez faraona – ostatniego z 13. dynastii północnej, którego kilka lat później (w 2040 r. prz. Chr.) obalili księżta i kapłani tebańscy z południa.

Dwa lata wcześniej, w 2042 roku prz. Chr. według naszych obliczeń, Abram powrócił na swoją placówkę w Negewie, dowodził teraz oddziałem jeńców (poruszających się prawdopodobnie na wielbłądach). Powrócił na

czas, aby udaremnić próbę najazdu na kraje śródziemnomorskie, podjętą przez koalicję „królów Wschodu” w celu dotarcia do portu kosmicznego na Syntaju. Misja Abrahama polegała na ochronie dostępu do portu kosmicznego, nie zaś na wspieraniu którejś ze stron w wojnie królów Wschodu z królami Kanaanu. Ale gdy odrzucony od Syntaju najeźdźcy pokonał Sodomę i wzięli do niewoli Lotę, bratanka Abrahama, ten ścigał ich ze swą jazdą aż do Damaszku, odbił bratanka i odzyskał zrabowane dobra. Kiedy wrócił, wrzono go jak zwycięzcę w okolicach Szalem (przyszła Jerozolima), a w powitaniach odwoływano się do wartości o nieprzemijającym znaczeniu:

„Melchisedek zaś, król Salemu,
wyniósł chleb i wino.
A był on kapłanem Boga Najwyższego
i błogosławił mu, mówiąc:
Niech będzie błogosławiony Abram
przez Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi!
i niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy,
który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje!”

Królowie kanaanscy, którzy byli obecni przy tej ceremonii, zaoferowali Abrahamowi cały łup, chcąc zatrzymać dla siebie tylko jeńców. Ale Abraham, odmawiając przyjęcia czegokolwiek, powiedział pod przysięgą:

„Podnoszę rękę swą do Jahwe,
Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi,
że nie wezmę ani nitki, ani rzemyska sandałów,
ani niczego z tego wszystkiego, co należy do ciebie”.

„Po tych wydarzeniach” – po tym, jak Abram wykonał swoje zadanie w Kanieanie, chroniąc port kosmiczny – „doszło Abrahama w widzeniu następujące słowo Jahwe (Rozd. 15, 1) Nie bój się, Abramie – powiedział Pan. Jam tarczą twoją, zapłata twoja będzie sowita!” Ale Abram odparł, że nie mając dziedzica, nie widzi wartości żadnej nagrody. A „wówczas doszło go słowo Jahwe”, zapewniające, że będzie miał spłodzonego przez siebie syna, a jego potomstwo będzie liczne jak gwiazdy na niebie i posiędzie ziemię, na której stoi.

Aby nie pozostawić cienia wątpliwości w umyśle Abrahama, że bez względu na to, co się wydarzy, obietnica się spełni, bóstwo przemawiające do bezdzietnego Abrahama wyjawilo mu swą tożsamość. Do tego miejsca

musielśmy wyczytać biblijnemu narratorowi, że bóstwem tym był Jahwe, który przemawiał do Abrahama lub mu się ukazywał. Teraz po raz pierwszy Pan określa siebie imieniem:

„Jam jest Jahwe,
który cię wywiódł z Ur chaldejskiego,
aby ci dać tę ziemię w posiadanie.

Abram zaś rzekł:
Panie Jahwe,
po czym poznam, że ja posadzę?”

Aby przekonać wyrażającego w ten sposób swoje wątpliwości Abrahama, Jahwe „w dniu tym zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwo twoje dać tę ziemię, od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat”

„Zawarcie przymierza” między Jahwe – „Bogiem Najwyższym, stwórcą nieba i ziemi” a błogosławionym patriarchą związane było z pewnym magicznym rytuałem, o jakim nie wspomina się nigdzie w Biblii ani przedtem, ani potem. Patriarcha otrzymał polecenie, aby sprowadził jałówkę, kozę, barana, synogarlicę i gołębicę, po czym rozciął te zwierzęta na pół i ułożył połowiki naprzeciw siebie. „A gdy zachodziło słońce, ogarnął Abrahama twarde sen, wtedy też opadły go lęk i głęboka ciemność.” Zostało wtedy ogłoszone proroctwo – przeznaczenie, które Jahwe zobowiązał się spełnić: Po czterystu latach niewoli spędzonych w obcym kraju potomkowie Abrahama odziedziczą Ziemię Obiecanej. Zanim Pan wygłosił tę wyrocznię, „ukazał się dymiący piec i płonąca pochodnia, które przesuwały się między owymi połowami”. W tym dniu – oznajmia Biblia – „zawarł Jahwe przymierze z Abramem”.

(Jakieś piętnaście wieków później asyryjski król Asarhadon, „szukając rozstrzygnąć bogów Szamasza i Adada, pełen czci upadł na twarz przed nimi”. Aby uzyskać „wizję dotyczącą Assur, Babilonu i Niniwy – napisał król ułożyłem części zwierząt ofiarnych po obu stronach, znaki wyroczni doskonale się zgadzały i dały pomyślną odpowiedź”. Ale w tym przypadku boski ogień się nie ukazał i nie przeszedł między częściami zwierząt ofiarnych.)

W wieku osiemdziesięciu sześciu lat Abram został ojcem syna, którego urodziła niewolnica Hagar, nie zaś jego żona Saraj (jak ją wciąż nazywano sumeryjskim imieniem). Trzydzieści lat później, w przeddzień pamiętnych wydarzeń dotyczących spraw bogów i ludzi, Jahwe „ukazał się Abramowi” i przygotował go na nadejście nowej ery: sumeryjskim imiona Abram i Sa-

raj zostały zmienione na semickie Abraham i Sara, a wszystkich mężczyzn z domu Abrahama poddano obrzezaniu na znak wiecznego przymierza.

W 2024 roku prz. Chr., według naszych obliczeń (opartych na synchronizacji chronologii sumeryjskiej i egipskiej), Abraham był świadkiem zagłady Sodom i Gomory, co nastąpiło po wizycie Jahwe i dwóch aniołów. Zniszczenie tych miast, jak wykazaliśmy w książce *Wojny bogów i ludzi*, było zaledwie skutkiem ubocznym głównego zdarzenia – wyparowania portu kosmicznego w centrum półwyspu Synaj w wyniku ataku bronią nuklearną. Atak ten przeprowadził Ninurta i Nergal w celu odebrania Mardukowi tego kompleksu kosmicznego. Niezamierzonym rezultatem nuklearnej zagłady było przemieszczenie się śmiertelności chmury radioaktywnej na wschód. Spowodowała ona śmierć (lecz nie zniszczenie) w Sumerye, kładąc nieodwołalny kres tej wielkiej cywilizacji.

Teraz pozostał tylko Abraham/Abraham i jego potomkowie, tylko oni mogli zachować starożytne tradycje, „wzywać imienia Jahwe”, utrzymać świętą więź z początkiem czasów.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa a grożącego w strefie skażonej, Abraham otrzymał polecenie opuszczenia Negewu i znalezienia schronienia w pobliżu wybrzeży Morza Śródziemnego, na terenach Filistynów. W rok po tym wydarzeniu, zgodnie z przepowiednią Jahwe, Abrahamowi i jego siostrze przyrodniej Sarze urodził się Izak.

Trzydzięci siedem lat później Sara umiała i stary patriarcha Abraham niepokoił się mglistą perspektywą dziedziczenia. Obawiając się, że umrze, nim zobaczy syna w związku małżeńskim, zaczął przysiąc głównemu słudze „na Jahwe, Boga nieba i Boga ziemi”, iż w żadnym wypadku nie dopuści do ożenku Izaka z miejscową Kananecjką.

Aby zdobyć całkowitą pewność, wysłał starego sługę z zadaniem przeprowadzenia żony dla Izaka spośród córek krewnych, którzy pozostali w Harranie, w rejonie górnego Eufratu. W wieku czterdziestu lat Izak ożenił się z importowaną panną młodą, Rebeką, ona zaś po dwudziestu latach urodziła mu dwóch synów, bliźniaków Ezaw i Jakuba. Według naszych obliczeń było to w 1963 roku prz. Chr.

Po jakimś czasie, kiedy chłopcy podrosli, „nastąpił głód w kraju, inny niż ow pierwszy głód, który był za czasów Abrahama”. Izak myślał o tym, żeby słudami ojca pójść do Egiptu, gdzie rolnictwo nie zależało od opadów deszczu (lecz od corocznych wylewów Nilu). Ale żeby to zrobić, musiał przeżyć przez półwysp Synaj, to zaś widocznie było wciąż niebezpieczne, nawet kilkadziesiąt lat po wybuchu atomowym. Tak więc „ukazał mu się Jahwe” i zabronił wędrowki do Egiptu. Zamiast tego Izak miał się przenieść do Kana-

anu, do rejonu, gdzie można było kopać studnie. W Kanaanie Izak i jego rodzina przebywali przez wiele lat, wystarczająco długo, żeby Ezaw mógł się tam ożenić, Jakub zaś pójść do Harranu, gdzie posłużył Leę i Rachelę.

Z czasem Jakub miał dwunastu synów: sześciu z Lei, czterech z konkubini i dwóch z Racheli. Józefa i najmłodszego Beniamina (przy jego porodzie Rachel umarła). Ulubieńcem Jakuba był Józef, którego starsi bracia sprzedali z zazdrości kupcom idącym do Egiptu. W ten sposób boskie proroctwo o pomocy potomków Abrahama w obcym kraju zaczęło się spełniać.

Dzięki serii trafnych interpretacji snów faraona Józef został namiestnikiem Egiptu i obarczono go zadaniem przygotowania kraju (w czasie siedmiu lat obfitości) na przyjęcie przepowiadanych siedmiu lat głodu (Uważamy, że dzięki swej pomysłowości Józef wykorzystał naturalną depresję, aby utworzyć sztuczny zbiornik i napędzić go wodą z Nilu w czasie corocznego przyboru. Potem użył zgromadzonej wody do irygacji wysuszonego kraju. To skurczone dziś jezioro wciąż naważnia najbliższe miejsce Egiptu, al-Fajum, a kanał łączący jezioro z Nilem wciąż nazywa się Reką Józefa.)

Kiedy głód stał się zbyt ciężki do zniesienia, Jakub wysłał pozostałych synów (z wyjątkiem Beniamina) do Egiptu po żywność – po kilku dramatycznych spotkaniach z namiestnikiem odkryli oni, że jest nim ich młodszy brat Józef. Mówiąc, że głód potrwa jeszcze pięć lat, Józef kazał im wrócić i przyprowadzić do Egiptu ojca, pozostającego z nim brata i resztę domu Jakuba. Było to, według naszych obliczeń, w 1833 roku prz. Chr., a panującym wówczas faraonem był Amenemhat III z XII dynastii.



Il 109

(Znalezione w królewskim grobowcu malowidło pochodzące z tamtego czasu ukazuje przybywającą do Egiptu grupę mężczyzn, kobiet i dzieci z częścią inwentarza żywego. Przybylsze przedstawieni są i określani w dodanym do obmu napisie jako Azjaci (Il 100). Fresk na ścianie grobowca pokazuje ich

kolcowe ubiory, malowane żywym farbami. Stanowią one przykład tego samego typu ubioru – wielobarwnej, pasiastej szaty – jaką nosił Józef w Kanaanie. Choc przedstawił tu Azjaci niekoniecznie są karawaną Jakuba podróżującego z rodziną, to jednak obraz pokazuje, jak taka karawana mogła wyglądać.)

Obecność Jakuba w Egipcie bezpośrednio poświadczają, według A. Mallona w *Les Hebreux en Egypte*, liczne napisy na skarabousach, przekazujące imię *Ya'aqob* (imię hebrajskie tłumaczone w języku angielskim na Jacob). Zapisywane czasem w królewskim karhazu (il. 101) hieroglificznie Yy-A-Q-B, opatrzone bywa przyrostkiem H-R, który nadaje napisowi znaczenie „Jakub jest zadowolony” czy „Jakub zażywa pokoju”.



Yy A Q B hr

Il. 101

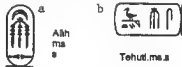
Jakub miał sto trzydzieści lat, kiedy synowie Izraela zaczęli swój pobyt w Egipcie. Zgodnie z prorocstwem pobyt ten zakończył się niewolą czterysta lat później. Księga Rodzaju kończy się opisem śmierci i pogrzebu Jakuba oraz późniejszej śmierci i mumifikacji Józefa.

Księga Wyjścia podejmuje tę historię po kilku wiekach, „kiedy rzędy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa”. W stułeciach, które upłynęły, wiele się w Egipcie wydarzyło. Były wojny domowe, stolicę przenoszono z miejsca na miejsce, minęła epoka Średniego Państwa, nastąpił chaos Drugiego Okresu Przejściowego. W 1650 r. prz. Chr. XVII dynastia zapoczątkowała Nowe Państwo, a w 1570 r. prz. Chr. sławna XVIII dynastia wstąpiła na tron faraonów w Tebach w Górnym (południowym) Egipcie, pozostawiając po sobie wspaniałe monumenty, świątynie i posągi w Karnaku i Luksorze oraz imponujące grobowce, ukryte wewnątrz gór w Dolinie Królów.

Wiele imion tronowych, przybranych przez faraonów nowych dynastii, było eptetami, które miały świadczyć o ich statusie półbógów. Takie też było imię *Ra-Ms-S* (Rameses, czyli Ramses), co znaczyło „spłodzony przez boga Re”. Założyciel XVII dynastii nazywał się *Ah-Ms-S* (Ahmose) (il. 102a), co znaczyło „spłodzony przez boga Ah” (*Ah* było imieniem boga Księżyca). Dynastia ta zapoczątkowała Nowe Państwo, w którym, jak sugerowaliśmy, po upływie jakichś trzydziestu lat zupełnie zapomniano o Józefie. Następca Ahmose, nazywany *Tehm-Ms-S* (il. 102b) (Thotmose, czyli Thutmose I)

„spłodzony przez boga Thota” – był jak wywnioskowaliśmy, władcą panującym w czasie, gdy zaczynała się historia Mojżesza i exodusu.

Właśnie ten faraon użył potęgi zjednoczonego i wzmocnionego Egiptu, wysyłając swe armie na północ, aż do górnego Eufratu – rejonu gdzie mieszkali i działali krewni Abrahama. Thutmose I panował od 1525 do 1512 r. prz. Chr. i to właśnie on, jak zasugerowaliśmy w *Wojnach bogów i ludzi*, obawiał się, że synowie Izraela wespółną w działaniach wojennych swych krewnych znad Eufratu. Zaprzężył więc Izraelitów do ciężkich robót i wydał rozkaz zabicia każdego nowo narodzonego Hebrajczyka płci męskiej.



Il. 102

W 1513 roku prz. Chr. pewnemu Hebrajczykowi z rodu Lewiego i jego żonie Lewiwe narodził się syn. Lękając się, że zostanie zabity, matka włożyła go do wodoszczelnego koszyka uplecionego z sitowia, który pociła na wody Nilu. I stało się tak, że rzeka zaniosła go w miejsce, gdzie kapali się córki faraona – księżniczka przybrała chłopca za syna i „nazwała go Mojżesz” – po hebrajsku *Mosze*. Biblia wyjaśnia, że nazwała go tak, bo był „wyciągnięty z wody”. Nie mamy jednak wątpliwości, że córka faraona obdarzyła chłopca powszechnie stosowanym w jej dynastii epitetem, złożonym z członów *Msi* (Mose, Moziś) i z poprzedzającego ową część imienia jakiegoś bóstwa, które Biblia wolała pominać.

Sugerowana przez nas chronologia, wedle której narodziny Mojżesza przypadają na 1513 rok prz. Chr., sprzega biblijną opowieść z chronologią egipską – z walkami o władzę i z siecią intryg na egipskim dworze.

Jedną córką Tomezesa I, urodzoną mu przez młodszą siostrę przyrodną, nazywaną Hatszepsut, rzeczywiście nosiła wyłączny tytuł córki faraona. Kiedy Thotmose I zmarł w 1512 r. prz. Chr., jedynym męskim dziedzicem był syn urodzony przez dziewczynę z haremu. Wstępując na tron jako Thotmose II, pojął on za żonę swoją siostrę przyrodną Hatszepsut dla legitymizacji własnej pozycji i zapewnienia prawa do korony swym dzieciom. Lecz ta para miała tylko córki, a jedynego syna, jakiego spłodził król, urodziła konkubina. Thotmose II panował krótko, zaledwie dziewięć lat. I kiedy król zmarł, jego

syn – przyszły Thotmes III – był jeszcze chłopcem, zbyt młodym, żeby wstąpił na tron faraonów. Hatszepsut mianowana więc regentką, w późniejszych zaś latach ona sama koronowała się na królową – żeńskiego faraona (rozkazała nawet, żeby portretowano ją ze słuchającą brodą). Nietrudno sobie wyobrazić, że w tych okolicznościach zazdrość i wrogość między synem króla a zakonopowianym synem królowej wzrastały i przybierały na sile.

W końcu, w 1482 roku prz. Chr., Hatszepsut umiała (lub ją zamordowano), syn konkubiny zaś wstąpił na tron jako Thotmes III. Nie tracąc czasu podjął na powo szeroko zakrojone podboje (niektórzy uczeni nazywają go Napoleonem starożytnego Egiptu) i wznowił prześladowania Izraelitów. „I zdarzyło się w tym czasie, gdy Mojżesz już dorósł, że wyszedł do swoich braci i przypatrywał się ich ciężkiej pracy”. Zabijając egipskiego nadzorcę niewolników, dał królów i pretekst, aby ten skazał go na śmierć. „Lecz Mojżesz ukłód przed faraonem, udał się do ziemi Midjanitów” na półwyspie Synej. Rezultatem ucieczki był ożenek Mojżesza z córką kapłana Midjanitów.

„Po upływie długiego czasu umarł król egipski, lecz Izraelici jęczeli przy ciężkiej pracy i bladeńiali, a ich skargi dotarły do Ełohim. I usłyszal Ełohim ich narzekanie. I wspomniał Ełohim na swoje przymierze z Abrahamem, Izakiem i Jakubem i wezwał Ełohim na skargi synów Izraela, i ujął się za nich.”

Prawie czterysta lat minęło, odkąd Pan przemówił ostatni raz do Jakuba „w widzeniach nocnych”. Teraz przychodził przyrządzić się synom Jakuba i Izraela jęczącym w niewoli. W dalszym toku narracji staje się jasne, że przywoływany tu Ełohim to Jahwe. Gdzie podziwiał się przez te cztery długie wieki? Biblia tego nie mówi, warto się jednak nad tym zastanowić.

Bez względu na to, jakie były zawirowania losu, czas sprzyjał zdecydowanym działaniom. Jak wynika jasno z biblijnej narracji, łańcuch nowych wypadków zapoczątkowała śmierć faraona „po upływie długiego czasu” panowania. Egipskie kroniki podają, że Thotmes III, który wydal na Mojżesza wyrok śmierci, umarł w 1450 r. prz. Chr. Jego następca na tronie, Amenhotep II, był władcą słabym, miał trudności z utrzymaniem jedności Egiptu. Wraz z jego wstąpieniem na tron wydany na Mojżesza wyrok śmierci wygasł.

Właśnie wtedy Jahwe zawołał do Mojżesza spośród płonącego krzewu, mówiąc mu, że postanowił „zstąpić, aby wyrwać” Izraelitów z niewoli Egiptu i poprowadzić ich do Ziemi Obiecanej. Powiedział Mojżeszowi, że wybrał go na swego wysłannika, a jego misją ma być uzyskanie u faraona wolności dla Izraelitów i wyprowadzenie ich z Egiptu.

W rozdziale 3 Księgi Wyjścia czytamy, że kiedy Mojżesz pasł stado swego tescia, „pognał raz trzodę poza pustynię i przybył do góry Ełohim, 268

do Horebu”, i ujrzał tam płonący krzew, który się nie spalał. Podszedł więc bliżej, aby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku.

Narrator biblijny wymienia „góre Ełohim”, jakby był to dobrze znany element krajobrazu. Niezwykły charakter zdarzenia nie polegał na tym, że Mojżesz przyprowadził tam swoje stado ani na tym, że górę porastały krzaki. Niewiarygodne było to, że krzak płonął i się nie spalał!

Był to załedwie pierwszy z całej serii cudów i magicznych czynów, jakich Pan musiał dokonać, żeby zapewnić Mojżesza, Izraelitów i faraona o autentyczności misji i boskiej determinacji, która była siłą sprawczą tej misji. Mając to na celu, Jahwe obdarzył Mojżesza trzema magicznymi mocami: jego łaska mogła się zamieniać w węża i z powrotem w łuskę; jego ręka mogła pokryć się trzodem i na powrót wyzdrowieć, mógł też rozlać wodę z Nilu na ziemię i grunt pozostawał suchy. „Zmarli wszyscy mężowie, którzy czekali na twoje życie” – powiedział Jahwe Mojżeszowi – nie lekaj się więcej, stan przed nowym faraonem i ukaj mu moce magiczne, którymi cię obdarzyłem, powiedz mu, że Izraelici muszą wyjść wolni na pustynię, aby tam czcić swego Boga. Na pomocnika Mojżesza wyznaczył Jahwe jego brata Aarona, aby mu towarzyszył.

Przy pierwszym spotkaniu faron nie zareagował przychylnie. „Któż to jest Jahwe, abym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela?” – rzekł. – Jahwe nie znam, a Izraela nie wypuszczę”. Zamiast uwolnić Izraelitów, podwoił i potroił im normę wrytoli cegieł. Kiedy magiczne sztuki z łaską nie zrobiły wrażenia na królu, Mojżesz otrzymał polecenie od Jahwe, aby rozpoczął serię plag. „I uderzeń”, jeśli tłumaczyć hebrajski termin dosłownie. Kiedy król egipski odmówił uwolnienia Izraelitów, stawały się one coraz bardziej uciążliwe. Dopiero wtedy faron zaczął się wahać, aż w końcu się zgodził i zmienił pierwotną decyzję. Wszystkich plag było dziesięć, zaczęły się od zamienienia wody Nilu w krew na okres tygodnia, potem wody rzeki i jeziora zarożyły się od żub, wsey opadły ludzi, na bydło padł pomór, jeszcze później nastąpiło zniszczenie gładem, siarką i szarłatną, potem na trzy dni zapadła ciemność. A kiedy to nie pomogło Izraelitom w uzyskaniu wolności, kiedy wszystkie „znaki Jahwe” zawiodły, na Egipt spadł ostateczny, rozstrząsający cios: wszystkich pierwotnych w Egipcie, czy to u ludzi, czy u bydła, spotkała śmierć, „gdy Jahwe przeszedł przez ziemię egipską”. Ale domy Izraelitów, oznaczone krwią na nadprożach, zostały „ominięte” i oszczędzone. Tej samej nocy faron wypuścił ich z Egiptu i dlatego to wydarzenie jest przez Żydów czczone do dziś jako święto Paschy. Stało się to czternastego dnia miesiąca nisan, kiedy Mojżesz miał osiemdziesiąt lat – w 1433 roku prz. Chr., według naszych obliczeń

Dokonało się wyjście z Egiptu – ale nie był to jeszcze koniec kłopotów z faraonem. Kiedy Izraelici doszli do skraju pustyni, gdzie łańcuch jezior tworzył barierę wodną za egipskimi fortami, faraon doszedł do wniosku, że uciekinierzy znaleźli się w pułapce, i wysłał swoje szybkie rydwan-y w pościg. Wówczas Jahwe zesłał „anioła *Elohim*, który kroczył przed pochodem Izraelitów”, aby zajął pozycję między Izraelitami a ścigającymi ich Egipcjanami i uniósł między nimi ślup ciemnego obłoku. Miał on rozdzielić oba obozy. Tej nocy „Jahwe sprowadził gwałtowny wiatr wschodu i cofnął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstąpiły. A synowie Izraelscy szli środkiem morza po suchym gruncie”.

Wczesnym raniem oszołomieni Egipcjanie próbowali pójść w ślady Izraelitów, ruszając po dno morza, ale zanim próba dobiegła końca, pochłonięta ich ściana wody.

Dopiero to cudowne wydarzenie – tak żywo i przejmująco wskrzeszone przez Cecilą B. De Mille'a w filmie „Dziesięcioro przykazań” – sprawiło, że synowie Izraela zostali ostatecznie uwolnieni. Mogli podjąć pełen trudów inarusz przez pustynię na skraj półwyspu Synaj – prowadzeni całą drogą przez boski ślup obłoku, który za dnia był ciemną chmurą, w nocy zaś ognistym snopem światła. Brak wody i pożywienia został w cudowny sposób usunięty, a wojna z niespodziewanym wrogiem, jakim okazali się Amalekici, dopiero ich czekała. Ostatecznie, „trzeciego miesiąca” przybyli na pustynię Synaj i „rozłożyli się obozem naprzeciw góry”.

Osiągnęli ustalony cel podróży: „górze *Elohim*”. Wkrótce miało się zacząć największe objawienie

Były przygotowania i stopnie, które wiodły do tego boskiego spotkania; była też cena, jaką mieli zapłacić wybrani świadkowie. Zaczęło się od tego, że „Mojżesz wstąpił na górę do *Elohim*”, kiedy „Jahwe zawołał nań z góry”. Poszedł tam wysłuchać warunku wstępnego teofanii i jej następstw. Mojżesz dostał polecenie, aby dokładnie powtórzył synom Izraela słowa Pana.

„Jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mego i przestrzegać mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym”

Wcześniej, kiedy Mojżeszowi wyznaczono zadanie na tej samej górze, Jahwe oznajmił swój zamiar, że „przyjmie synów Izraela za swój lud i będzie im *Elohim*”. Teraz Pan przedstawił „układ”, jaki wynikał z objawienia. Z przymierzem związane były przykazania, prawa i ograniczenia, była to cena przysposobienia do teofanii – do wyjątkowego zdarzenia, dzięki któremu Izraelici stawali się szczególnym ludem poświęconym Bogu.

„I przyszedł Mojżesz, i zawołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Jahwe mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Jahwe rozkazał. A Mojżesz powtórzył Jahwe słowa ludu.”

Otrzymawszy świadectwo wiary, „rzekł Jahwe do Mojżesza: Oto Ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą, i aby uwierzył ci na zawsze”. I Pan nakazał Mojżeszowi przygotować lud na święto za trzy dni. Mojżesz miał zapowiedzieć, że „trzeciego dnia zstąpi Jahwe na oczach całego ludu na górę Synaj”.

Zstąpienie – uprzedził Jahwe Mojżesza – będzie niebezpieczne dla każdego, kto podejrzeje za blisko. „Zakreśliśz ludowi granicę dnokoła” góry – usłyszał Mojżesz – aby trzymać go w pewnym oddaleniu. Miał ostrzec ludzi, by nie ośmiecali się wchodzić na górę, a nawet dotykać jej podnóża, „każdy bowiem, kto dotknie góry, zginie”.

Gdy zastosowano się do tych poleceń, „trzeciego dnia, z nastaniem poranka” zaczęło się obecane zstąpienie Jahwe na górę *Elohim*. Było to ogniste, ogłuszające lądowanie, „pojawiły się grzmozy i błyskawice, i gęsty obłok (rozpostarł się) nad górą, i [zabrzniął] doniosły głos szofar, tak że zadrżał cały lud, który był w obozie”.

Gdy zaczęło się zstąpienie Pana Jahwe, „Mojżesz wyprowadził z obozu lud naprzeciw *Elohim*, a lud ustawił się u stóp góry”, na granicy zakreślonej przez Mojżesza.

„A góra Synaj była całkowicie spowita dymem, gdyż Jahwe zstąpił na nią w ogniu. Jej dym unosił się jak dym z pieca, a cała góra trzęsła się bardzo. A głos szofar wzmagal się coraz bardziej. Mojżesz przemawiał, a *Elohim* odpowiadał mu grzmiącym głosem”.

(Termin *szofar*, łączony w tekście z dźwiękami, tłumaczony jest zwykle jako trąba. Dosłownie jednak znaczy „wzmocniacz” – urządzenie, jak są-

dzmy, nżywane dla umocnienia tłumowi Izraelitów stojącemu u podnóża góry usłyszenie głosu Jahwe i rozmowy *Elohim* z Mojżeszem.)

W ten sposób Jahwe, na oczach całego ludu – 600 000 ludzi – „zstąpił na górę Synaj, na jej szczyt, wezwał Mojżesza na szczyt góry i Mojżesz wstąpił”.

I właśnie wtedy ze szczytu góry, z wnętrza ciemnego obłoku „*Elohim* mówił wszystkim te słowa”, objawiając dziesięcioro przykazań – zasady hebrajskiej wiary, wytyczne sprawiedliwości społecznej i ludzkiej moralności. Była to zwięźle wyrażona boska nauka, kwintesencja przymierza między człowiekiem a Bogiem:

I Jam jest Jahwe, *Elohim* twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

II Nie będziesz miał innych *Elohim* obok moich. Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej cegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył [...].

III Nie nadużywaj imienia Jahwe, *Elohim* twojego.

Następne przykazanie miało wyrazić świętość ludu Izraela i jego podporządkowanie się wyższym normom życia codziennego przez wyznaczenie jednego dnia w tygodniu na sabat – dzień kontemplacji i odpoczynku, co stosowało się do wszystkich ludzi i zwierząt domowych:

IV Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę. Ale siódмого dnia jest sabat Jahwe, *Elohim* twojego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybyś, który mieszka w twoich bramach.

Piąte afirmatywne przykazanie ustanawiało rodzinę jako jednostkę społeczności ludzkiej, poddaną autorytetowi ojca i matki:

V Cześć ojca swego i matkę swoją, aby długo trwały twoje dni na ziemi, którą Jahwe, *Elohim* twój, da tobie.

Dalej następowało pięć zakazów, które ustalały kodeks moralny i społeczny między człowiekiem a człowiekiem raczej niż, jak na początku, między człowiekiem a Bogiem.

272

VI Nie zabijaj.

VII Nie cudzołóż.

VIII Nie kradnij.

IX Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.

X Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego woła, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

Wiele odkryć dokonano dzięki niedzielnym podręcznikom *Praw Hammurabego*, króla babilońskiego (XVIII w. prz. Chr.), który prawa te wyrył na stele (przechowywanej teraz w Muzeum Luwru), gdzie Hammurabi ukazany jest w scenie ich przyjmowania od boga Szamasza. Była to jednak tylko lista przestępstw i kar za nie przewidzianych. Tysiąc lat przed Hammurabim sumeryjscy królowie ustanowili prawa społecznej sprawiedliwości: nie zabierzesz osła wdowie – zadekretowali – ani nie opóźnisz zapłaty pracownikowi (aby dać dwa przykłady). Ale nigdy przedtem (u być może nawet nigdy potem) zaledwie dziesięcioro przykazań nie artykułowano – tak wyraźnie – wszystkich zasad, które miały być drogowskazem dla całego ludu i każdego człowieka!

Słuchanie grzmiącego boskiego głosu, dochodzącego ze szczytu góry, było zapewne doświadczeniem przejmującymą grozą. Czytamy, że kiedy „wszystek lud zauważył grzmoty i błyskawice, i głos szofar, i górę dymiącą, zląkł się i zadrżał, i stanął z daleka. I rzekł do Mojżesza: Mów ty z nami, a będziemy słuchali, a niech nie przemawia do nas *Elohim*, abyśmy nie pomarli”. Nie chcąc bezpośrednio słuchać boskich słów i prosiąc Mojżesza, żeby to on je przekazywał, „lud stał z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był *Elohim*”. Pan bowiem go wczuł:

„I rzekł Jahwe do Mojżesza

Wstąp do mnie na górę i zostań tam,

a dam ci tablice kamienne,

prawo i przykazania,

które napisałem, abyś ich ponczył”.

Jest to pierwsza wzmianka (Wj. 24) o tablicach prawa i pierwsze zapewnienie, że upisał je sam Jahwe. Potwierdzono to w rozdziale 31, gdzie oznajmia się, że były dwie tablice „kamienne, zapisane palcem *Elohim*”, i ponownie w rozdziale 32: „tablice zapisane z obu stron, z jednej i z drugiej strony były one zapisane. Tablice te były dziełem *Elohim*, a pi-

273

smo było piśmem *Elohim*, wyrytym na tablicach". (Potwierdza to jeszcze raz Księga Powtórzonego Prawa.)

Na tablicach wypisano dziesięć przykazań i bardziej szczegółowe rozporządzenia, regulujące postępowanie w życiu codziennym, pewne zasady sprawowania kultu Jahwe oraz ścisłe zakazy oddawania czci bogom sąsiadów Izraela czy nawet wymawiania imion tych bogów. Było tam wszystko, co Pan zamierzał dać Mojżeszowi jako tablice przyniesienia, mające być zawsze przechowywane w Arce Przymierza zbudowanej według szczegółowych wskazań.

Przekazanie tablic było wydarzeniem o nieprzemijającym znaczeniu, wydarzeniem, które wryło się w pamięć synów Izraela. Wymagało ono świadectwa najwyższych autorytetów. Dlatego Jahwe polecił Mojżeszowi przyjść i odebrać tablice w towarzystwie Aarona, jego dwóch kapłańskich synów oraz siedemdziesięciu ze starszych Izraela. Nie wolno im było przejść całej drogi (tylko Mojżesz mógł to zrobić), ale podeszli tak blisko, że „ujrzeli *Elohim* Izraela". Nawet wtedy nie zobaczyli nic więcej niż przestrzeń pod stopami Pana „jakby twóć z płyt szafirowych, błękitny jak samo niebo". Podciągając tak blisko w normalnych warunkach straciłby życie, tym razem jednak, zapraszając ich, Jahwe „nie wyciągnął ręki na najprzedniejszych z synów Izraelskich". Nie zostali powaleni, przeżyli, aby celebrować boskie spotkanie i ujrzeć na własne oczy Mojżesza wstępującego na górę po tablice:

„Gdy Mojżesz wstąpił na górę,
obłok zakrył ją
i spoczywała chwała Jahwe na górze Synaj,
a obłok okrywał ją przez sześć dni.
Siódmego dnia zawołał na Mojżesza
z obłoku. [...]”

Mojżesz wszedł w środek obłoku
i wstąpił na górę
A był Mojżesz na górze czterdzieści dni
i czterdzieści nocy”.

Ponieważ dwie tablice były już zapisane, długi czas spędzony przez Mojżesza na szczycie góry został wykorzystany na udzielenie mu wskazówek co do budowy przybytku, *naszkan* („mieszkania”), w którym Jahwe będzie się objawiał synom Izraela. Właśnie wtedy, poza szczegółami archi-

tektonicznymi przekazanymi ustnie, Jahwe pokazał Mojżeszowi „wzór przybytku i wzór wszystkich jego sprzętów”. Zaliczała się do nich Arka Przymierza, drewniana skrzynia wyłożona i pokryta złotem, w której miały być przechowywane tablice i na której szczycie miały być umieszczone dwa cheruby. Skrzynia ta – wyjaśnił Pan – będzie *dwar* (dosłownie „głosnik”), przy którym „będę spotykał się z tobą i spoudam wieka będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów”.

Podczas boskiego spotkania na szczycie góry pouczono też Mojżesza o urzędzie kapłaństwa, który mieli sprawować jego brat Aaron i czterej synowie Aarona, jako jedyni (poza Mojżeszem) obdarzeni przywilejem dostępu do Pana i prawem celebrować w przybytku. Ich szaty obrzędowe zostały opisane do najdrobniejszego szczegółu, włącznie z pęktoralem zawierającym dwanaście drogich kamieni z wyrytymi imionami dwunastu plemion Izraela. Do napierśnika miały być też włożone – dokładnie na sercu kapłana – *urim* i *rumim*. Choć dokładne znaczenie tych terminów wynika się z uzyciem, z innych wzmianek biblijnych (np. Liczb 27, 21) wynika jasno, że była to „tablica rozdzielcza” wyroczni, służąca do uzyskiwania odpowiedzi „tak” lub „nie” na zadane Panu pytanie. Pytanie osoby szukającej odpowiedzi było przedstawiane Panu przez kapłana, który „będzie pytał dla niego Jahwe o wyrok *urim*, aby zgodzić z nim działać”. Kiedy król Saul (I Sam. 28, 6) szukał u Jahwe wskazówki, czy zaangażować się w wojnę z Filistynami, „pytał się Saul Jahwe w snach, przez *urim* i przez proroków”.

Gdy Mojżesz stał przed obliczem Pana, jego długą nieobecność w obozie poczytywano za zły znak; a gdy nie pokazał się po kilku tygodniach, odczytano to jako oznakę jego zguby spowodowanej uprzeniem Boga, „któż bowiem ze śmiertelnych, kto słyszał głos żywego *Elohim*, przemawiającego spośród ognia, zachował życie?” Rozumując w ten sposób, „gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał zejście z góry, zgromadził się wokół Aarona i rzekł do niego: Nuż, uczyn nam *Elohim*, którzy pójdą przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z Mojżeszem, owym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej”. Aaron więc, starając się przywołać Jahwe, zbudował ołtarz dla Jahwe i postawił przed nim posąg ciela ulany ze złota.

Zaalmonowany przez Jahwe, „Mojżesz odwrócił się i zszedł z góry, mając w rękach dwie Tablice Świadectwa”. A kiedy zbliżył się do obozu i ujrzał złotego ciela, wybuchnął gniewem „i wyrzucił tablice z rąk swoich, i potłukł je pod górą. Potem wziął ciela którego sobie zrobił, spalił go w ogniu, stał [jego złoto] na prochu i wyspał do wody”. Znalazwszy inspiratorów tej chydy i oddawszy ich pod miecz, Mojżesz błagał Pana, aby nie odwracał się od synów Izraela. Jeśli ten grzech nie może być poszczony w

niepamięć, niech ja sam zostanę ukarany – powiedział – niech to ja będę „wymazany z księgi” życia. Pan jednak nie dał się do końca przebłagać, zachowując prawo wyboru przyszłej odpłaty: „Tego, kto zgryzeszyl przeciwko matce, wymażę z księgi mojej”

„Lud zasmucił się usłyszawszy te surowe słowa”. Sam Mojżesz, zniechęcony i zrozpaczony, zabrał swój namiot i rozbił go daleko poza obozem. „A ilekroć Mojżesz szedł do Namiotu, cały lud powstawał. Każdy stał przy wejściu do swojego namiotu i odprowadzał wzrokiem Mojżesza, aż ten wszedł do Namiotu”

Poczucie niewypełnionego zadania nie dawało mu spokoju.

Ale potem stał się cud – zmanifestowało się współczucie Jahwe:

„Pewnego razu stało się tak,
że kiedy Mojżesz wszedł do Namiotu,
słup obłoku opuścił się
i stanął u wejścia do Namiotu,
a głos rozmawiał z Mojżeszem.

A kiedy cały lud
zobaczył słup obłoku stojący
u wejścia do Namiotu,
wtedy powstał cały lud i upadł na twarz
każdy u wejścia do swego namiotu.

I rozmawiał Jahwe z Mojżeszem twarzą w twarz,
tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem”.

Kiedy Pan mówił do Mojżesza z płonącego krzewu, „Mojżesz zakrył sobie twarz, bał się bowiem patrzeć na *Elohim*”. Starszymi i dostojnymi, którzy towarzyszyli Mojżeszowi w drodze na górę, zatrzymali się w połowie drogi i mogli zobaczyć tylko podnóżek Pana – i nawet wtedy był to cud, że nie zostali porażeni. Pod koniec czterdziestu lat wędrówki, kiedy Izraelci byli gotowi wejść do Kanaanu, Mojżesz przypominając exodus i wielką teofanię nie omieszkał podkreślić, że na Horebie „przemówił Jahwe do was z tego ognia; głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście”.

„Wtedy przystąpiłcie i stanęliście u stóp góry –
– a góra ta płonęła ogniem
aż do samego nieba,

w ciemnościach, chmurach i mgie.

I przemówił Jahwe do was z tego ognia,
głos słów słyszeliście,
lecz postaci żadnej nie widzieliście,
był tylko sam głos” (Powt. 4, 11-15)

Był to najwyraźniejszy istotny element wiedzy o tym, co można, a czego nie można robić podczas bliskich spotkań z Jahwe. Ale teraz, gdy łagodniejszy Bóg rozmawiał z Mojżeszem *twarzą w twarz* – wciąż jednak spośród słupa obłoku – Mojżesz skorzystał ze sposobnej chwili, chcąc potwierdzić swą rolę przywódcy wybranego przez Pana. „Pokaż mi swoją twarz!” – prosił Pana.

Jahwe udzielił zagadkowej odpowiedzi: „Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”

Ale Mojżesz prosił dalej: „Pokaż mi, proszę, chwałę twoją!”

Jahwe zaś rzekł: „Oto miejsce przy mnie. Stan na skale. A gdy będę przechodził chwala moja, zostawę cię w rozpadlinie i osłonę głową swą, aż przejdę. A gdy usunę dłoń, ujrzysz mnie z tyłu, oblicza mojego oglądać nie można”

Hebrajskie słowo, tłumaczone w różnych przekładach Biblii jako „chwala”, we wszystkich cytowanych wyżej wersetach brzmi *kabod*. Pochodzi ono ze źródłosłowu KHD, pnia wyrazowego o znaczeniu „ciężki, o dużej wadze”. Dosłownie zatem *kabod* znaczyło „ciężar, rzecz ciężka”. To, że w odniesieniu do Jahwe chodzi tu o „rzecz”, obiekt fizyczny, nie zaś o abstrakcyjną „chwałę”, wynika jasno z pierwszego zastosowania tego terminu w Biblii, kiedy to Izraelitom „pokazał się *kabod* Jahwe” w zewsząd widocznym obłoku. Było to wtedy, gdy Jahwe w cndowny sposób zaopatrzył Izraelitów w inną jako ich chleb powszedni. W Księdze Wyjścia 24, 16 czytamy, że „spoczywał *kabod* Jahwe na górze Synaj, a obłok okrywał go przez sześć dni”; do czasu, aż Jahwe wezwał Mojżesza siódnego dnia. Werset 17, podaje, do wiadomości tych, którzy nie byli przy tym obecni, że „*kabod* Jahwe wyglądał w oczach synów izraelskich jak ogień wybuchający na szczycie góry”

Wskazujący na manifestację Jahwe, tenim *kabod* używany jest w ten sposób we wszystkich pięciu Księgach Pentateuchu – w Księdze Rodzaju, Księdze Wyjścia, Księdze Kapłańskiej, Księdze Lecz, Księdze Powtorzonego Prawa. We wszystkich przykładach to coś nazywane „*kabod* Jahwe” było czymś konkretnym, co ludzie mogli zobaczyć – zawsze jednak odkryte obłokiem, jakby nieprzeniknąłą mgłą

Terminu tego używa wielokrotnie prorok Ezechił w swych opisach bałskiego rydwanu (gdzie podnóżek opisany jest niemal identycznie z tym, co czytamy w wersetach traktujących o wizji starszyny Izraela w potowie

drogi na górę Synaj) Rydwan – relacjonuje Ezechiel – otoczony był promiennym blaskiem. Było to – mówi dalej prorok – „pojawienie się *kabod* Jahwe”. Podczas jego [Ezechiela] pierwszej misji prorockiej wśród wygnańców mieszkających nad rzeką Kebar przemówił do niego Pan: „było to na równinie, gdzie „stał *kabod* Jahwe taki jak ten *kabod*, który widziałem przedtem”. Kiedy został uniesiony w górę i wzięty do Jerozolimy „w widzeniach Bożych”, Ezechiel znowu ujrzał „*kabod* Boga izraelskiego, podobny do tego w widzeniu, które miałem na równinie”. A kiedy przeżyta w wizji wizyta dobiegła końca, „*kabod* Jahwe” stanął nad cherubami, cheruby podniosły skrzydła i „wzbiły się nad ziemię”, unosząc ze sobą *kabod*.

Kabod – napisał Ezechiel (10,4) – był pełen blasku, który przeświecał przez okrywający go obłok – był to pewien rodzaj promieniowania. Ów szczegół daje wgląd w pewien aspekt bliskiego spotkania Mojżesza z Panem Jahwe i jego *kabod*. Stało się to wtedy, gdy Jahwe ochłonął już z gniewu i polecił Mojżeszowi wycisnąć dwie nowe tablice kamienne i przyjść jeszcze raz na szczyt góry Synaj, aby powtórnie otrzymać dziesięcioro przykazań i inne rozporządzenia. Tablice miały być podobne do poprzednich, które Mojżesz potłukł. Tym razem jednak słowa były dyktowane Mojżeszowi przez Pana. Znowu spędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy na szczycie góry; a przez cały ten czas „porozmawiał u Jahwe” – rozmawiając nie z dużej odległości, przez wzmocniacz, lecz „stojąc przed nim”.

„A gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj, mając w ręku dwie Tablice Świadcstwa, nie wiedział, gdy zstępował z góry, że skóra na twarzy jego promieniała, od rozmowy z Panem.

A gdy Aaron i wszyscy synowie izraelscy, ujrzeli Mojżesza, spostrzegli, że skóra na twarzy jego promieniała, i bali się zbliżyć do niego”.

Wtedy „Mojżesz włożył sobie zasłonę na twarz. Ilekroć szedł Mojżesz na rozmowę przed oblicze Jahwe, zdejmował tę zasłonę aż do swego wyjścia, a gdy wyszedł, mówił do synów izraelskich wszystko, co mu nakazano. A gdy synowie izraelscy patrzyli na twarz Mojżesza, a skóra na twarzy Mojżesza promieniała, Mojżesz nakładał sobie z powrotem zasłonę na twarz, aż do czasu, gdy odchodził na rozmowę” z Panem

Wynika stąd jasno, że gdy Mojżesz znajdował się w pobliżu *kabod*, był poddany jakimś promieniowaniu, które oddziaływało na skórę. Nie znamy źródła tego promieniowania, wiemy jednak, że Asuranci mogli stosować (i stosowali) naswietlanie promieniami do różnych celów. W opowieści *Zejście Inanny do światła podziemnego* czytamy, że boginię ożywno pulsującym promieniowaniem (co mogło wyglądać podobnie jak scena nwieczniona na mezopotamskiej płytce glinianej, która przedstawia naswietlanego i chronionego maską pacjenta, il 103). Czytamy też o promieniowaniu użytym jako śmiercionośna broń, kiedy to Gilgamesz próbował wejść do strefy zamkniętej na półwyspie Synaj, a strażnicy jej strażnicy skierowali na niego promienie (patrz il 46). Czytaliśmy także w *Opowieści o Lu*, co się stało, gdy usunął on tablice przeznaczonych z centrum dowodzenia w Nippur: „Cisza rozlała się wszędzie; zapadł milczenie, zgasł blask sanktuarium”



Il 103

Obiekt fizyczny, który może się przemieszczać, alokować na szczycie góry, wznieść się i oddalić, odkryty ciemnym obłokiem mgły, promieniący blaskiem – oto jak Biblia opisuje *kabod* – dosłownie „ciężki obiekt” – którym poruszał się Jahwe. Cały ten opis odpowiada temu, co zdł, z niewiedzy lub z niewiary, nazywamy UFO – Unidentified Flying Object, czyli nie zidentyfikowany obiekt latający.

Pomocne tu będzie przesłedzenie źródłosłowów, akadyjskiego i sumeryjskiego, od których pochodził hebrajski termin *kabod*. Podczas gdy akadyjsko wyraz *kabbatu* znaczył „ciężki, o dużej wadze”, podobnie brzmiący *kabdu* (odpowiadający hebrajskiemu *kabod*) znaczył „obsada skrzydła” – coś, do czego skrzydła są przymocowane, tzn. być może coś, do czego skrzydła mogą

się chować. Natomiast sumeryjski termin KI BAD DU, znaczący „wzbijać się, lecieć w dalekie strony”. W jednym przypadku, w którym opisuje się boski tron, użyto przymiotnika HUSH – „czerwono świecący” – aby określić obiekt „lejący daleko”.

Możemy tylko sobie domyślić, czy *kabod* wyglądał jak skrzydlaty „boski czarny ptak” Ninurty, czy jak bezskrzydły (lub ze schowanymi skrzydłami), bulwiaste wehikuły przedstawione na freskach w Tell Ghassul (patrz il. 72) – lub jak podobny do rakiety obiekt, którego start z lądowiska w Libanie widział Gilgamesz (wzlot, który w kolejności odwróconej wyglądał prawie tak samo jak lądowanie opisane w Księdze Wyjścia, rozdział 19)



Il 104

Czy *kabod* przypominał amerykański prom kosmiczny (il. 104a)? Zastanawiamy się nad tym ze względu na podobieństwo łączące go z małą glinianą figurką odkrytą kilka lat temu w pewnej miejscowości w Turcji (w starożytnym Tuspa). Figurka przedstawia maszynę latającą, która łączy w sobie cechy współczesnego wahadłowca (włącznie z dyskami silnika) z kabiną jednomiejscowego samolotu (il. 104b). Stredząc w kabinie postać „pilotą”, częściowo zniszczoną, i ogólny wyraz artystyczny przedmiotu, przywodzą nam na myśl mezoamerykańskie wizerunki brodatych bogów,

280

ukazanych przy obiektach podobnych do rakiet (il. 104c, 104d). Muzeum Archeologiczne w Istanbule, które przechowuje tę figurkę, nie wystawia jej na widok publiczny – oficjalna wypowiedź głosi, że „autentyczności” przedmiotu nie ustalono. Jeśli rzecz jest autentyczna, posłuży nie tylko jako ilustracja starożytnego UFO, lecz rzuci też światło na powiązania między starożytnym Bliskim Wschodem a Ameryką.

Kiedy umarł Mojżesz i Pan wybrał Jozuego na przywódcę, Izraelici poszli na wschodnią stronę Jordanu, przekraczając rzekę w pobliżu Jerycha. Niemal na każdym kroku towarzyszyły im boskie cuda. Najtrudniej jednak uczonym i naukowcom przyjąć opowieść o bitwie w dolinie Gibeonu, kiedy – według Księgi Jozuego 10 – Słońce i Księżyc zatrzymały się na jeden dzień:

„I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc,
aż naród zmieścił się na nieprzyjaciółach swoich.
Czy nie jest to zapisane w Księdze Prawego
I zatrzymało się słońce pośrodku nieba,
i nie śpieszyło się ku zachodowi
nieomal przez cały dzień”.

Co spowodowało wstrzymanie obrotu Ziemi tak, że wydawało się, iż Słońce wstające na wschodzie i Księżyc zachodzący na zachodzie tkwią nieruchomo na niebie przez większą część dnia („nieomal przez cały dzień”) czy doby? Dla tych, którzy przyjmują Biblię na wiarę, jest to po prostu jeszcze jedna boska interwencja na rzecz narodu wybranego. Na drugim biegunie są ci, którzy traktują tę historię jak fikcję, jak mit. Pośrodku są ci, którzy – podobnie jak w odniesieniu do dziesięciu plag zesłanych na Egipt i rozstąpienia się wód Morza Czerwonego (łącznie z wybuchem wulkanu na śródlądowym morskim wyspie Thira/Santorin) – przychylnie fenomenowi upatrują w zjawisku naturalnym czy w klęsce żywiołowej. Niektórzy sugerują niezwykle długie zaćmienie słońca, ale Biblia stwierdza przeczyć, że słońce było widoczne i ziemię zalewało światło dnia dłużej niż normalnie, nie zaś, że słońce było zniszczone. Jako że ów długi dzień zaczął się od gradu „wielkich kamieni” lecących z nieba, niektórzy sugerują, że w pobliżu Ziemi przechodziła wielka komet (Immanuel Velikovsky w *Worlds of Collision* założył, że taka kometa została schwytana w orbitę wokół Słońca i stała się planetą Venus).

Zarówno sumeryjskie, jak i babilońskie teksty mówią o perturbacjach, które zaobserwowano na niebie i które wymagały stosowania zaklęć przeciw niebiańskim „demonom”. Traktowane jako „teksty magiczne” (np. Charles

281

Fossey, *Textes Magique*, Morris Jastrow, *Die Religion Babylonians und Assyriens* oraz Eric Ebeling, *Tod und Leben*), opisują one „siedmiu złych, zrodzonych w ogromnych przestrzeniach dalekiego nieba, niezamianych na ziemskim niebie, niezamianych na Ziemi”, którzy „zaatakowali Sina i Szamasza” Księżyce i Słońce, wyracając jednocześnie z równowagi Ishtar (Venus) i Adada (Merkury). Przed 1994 rokiem możliwość, że siedem komet jednocześnie „zaatakowało” nasz region kosmiczny, była tak odległa, że teksty te wydawały się bardziej fantazją niż opisem rzeczywistych zdarzeń widzianych przez mezopotamskich astronomów. Ale gdy w lipcu 1994 roku kometa Shoemaker-Levy 9 rozpadła się na dwadzieścia jeden kawałków, które szybko serią trafiły w Jowisza – co dokładnie zaobserwowano na Ziemi – mezopotamskie teksty zyskały na wiarygodności.

Czy jakaś kometa rozpadła się na siedem kawałków, siejąc spustoszenie w kosmicznym sąsiedztwie, trafiając w Ziemię i wstrzymując jej rotację? Czy była tak, jak zasugerował Alfred Jeremias (*The Old Testament in the Light of the Ancient Near East*), przytaczając pewien zapis, który nazwał „domośmym tekstem astralno-mitologicznym”? Według Jeremiasa istniała możliwość niezwykle oddalonego sledmii planet, co wywarzyło szczególnie silne pole grawitacyjne, wpływające z perspektywy Ziemi na Słońce i Księżyc – wydawało się, że Słońce i Księżyc wstrzymały bieg, choć w rzeczywistości to obrót Ziemi został czasowo zahamowany.

Bez względu na to, czy będziemy tłumaczyć ów fenomen, jego potwierdzeniem jest zdarzenie z przeciwnej strony świata. Zarówno w Mezopotamii, jak i w Ameryce Południowej w pokładach pamięci zbiorowej zachowały się „legends” mówiące o długiej nocy, trwającej około dwudziestu czterech godzin, podczas której Słońce nie pokazało się na niebie. Nasze badania (wyczerpujące przedstawione w *Zapinionych królestwach*) doprowadziły nas do wniosku, że ta długa noc wydarzyła się w Ameryce około 1400 r. prz. Chr. – w tym samym czasie, w którym Słońce nie zachodziło w Kanaanie przez podobną liczbę godzin. Ponieważ jedno zjawisko jest przeciwieństwem drugiego, to samo zdarzenie – bez względu na przyczynę – które zatrzymało (później) Słońce na niebie w Kanaanie, powstrzymało jednocześnie jego wejście na niebo po drugiej stronie Ziemi, w Ameryce.

Mezopotamskie i południowoamerykańskie wspomnienia zatwierdzają w ten sposób historię o dniu, w którym zatrzymało się słońce – nie scenariusz filmowy, lecz dawna opowieść biblijna. Nie potrzebujemy zatem ani powieści *science fiction*, ani literatury *fantasy*, żeby uznać opowieść o największej ze znanych teofanii za relację o wielkopomnym zdarzeniu, które nastąpiło w rzeczywistości.

Obrzezanie – stygmat gwiazd?

Kiedy Jahwe „ustanowił przymierze” z Abrahama, patriarcha ten oraz wszyscy mężczyźni w jego domu mieli zostać obrzezani. „Macie dokonać obrzezania napletka; to będzie znakiem przymierza z wami. Z pokolenia w pokolenie każdy chłopiec mający osiem dni życia ma być u was obrzezany [...] A to przymierze ze mną [widoczne] na waszym ciele będzie przymierzem wiecznym” (Rodz 17,11-13). Niedochowanie tego nakazu miało skutkować wykluczeniem z ludu Izraela.

Obrzezanie miało zatem służyć jako jedyny w swoim rodzaju „znak na ciele”, odróżniający potomków Abrahama od ich sąsiadów. Niektórzy badacze są zdania, że obrzezanie praktykowano w egipskiej rodzinie królewskiej, o czym świadczą starożytna ilustracja (patrz następna strona) – choć może ona przedstawiać raczej jakiś rytuał związany z dojrzewaniem pletwowym chłopców niż religijne obrzezanie.

Jaka była symbolika owego obrzędu, dokonywanego już kiedyś przedtem lub bezprecedensowego, nazywanego *mil* (co tłumaczy się „obrzezać”) i wymaganego u każdego Hebrajczyka? Na dobrą sprawę nikt tego nie wie. Nie wyjaśnione pozostaje też pochodzenie terminu – lingwistycznie poszukiwani odpowiedników w języku akadyjskim i w późniejszych językach semickich nie przyniosły rezultatu.

Sugerujemy, że rozwiązanie tej zagadki można znaleźć w sumeryjskim pochodzeniu Abrahama. Szukając tam sensu tego terminu, odkrywamy, że nabiera on szczególnego znaczenia, bo *MUL* było sumeryjskim słowem określającym „ciało niebieskie”, gwiazdę albo planetę!

A więc kiedy Jahwe polecił Abrahamowi, aby dokonał obrzędu *mil* na sobie i innych mężczyźnach, mógł w ten sposób powiedzieć, żeby patriarcha pozostawił „stygmat gwiazd” na swym ciele – wieczny symbol niebiańskiego związku.

13. PROROCY NIEWIDZIALNEGO BOGA

Największa teofania, jaka kiedykolwiek nastąpiła, była wyjątkowa nie tylko w swojej sile (oglądało ją 600 000 ludzi), nie tylko pod względem czasu trwania (kilka miesięcy) i nie tylko osiągniętego rezultatu (przymierze Boga z ludem wybranym, ogłoszenie uniwersalnych przykazań i trwałych praw). Była niezwyczajna także dlatego, że odsłoniła kluczowy aspekt bóstwa – niewidzialność Boga, który stwierdził: „nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”. Niebezpieczne było nawet za bliskie podejście do miejsca, gdzie spoczywał *kabod*.

A jednak jeśli miał On być słuchany i czczony, to jak można Go było odnajdować i słyszeć? Jak miały się odbywać boskie spotkania z Jahwe?

Oto odpowiedź: na pustkowiu Synaju był przybytek, przenośny *miśkan* (dosłownie: mieszkanie) z Namiotem Spotkania.

Pierwszego dnia pierwszego miesiąca drugiego roku exodusu przybytek, łącznie z Namiotem Spotkania i jego ołtarzem, był ukończony zgodnie ze szczegółowym i dokładnym opisem podyktowanym Mojżeszowi przez Pana. Spoczywała tam, oddzielona od innych pomieszczeń ciężką kotarą, Arka Przymierza, zawierająca dwie tablice, nad którą dwa złote cheruby dotykały się skrzydłami. W miejscu, gdzie skrzydła się stykały, był *dar* – dosłownie „głośnik” – przez który Jahwe rozmawiał z Mojżeszem.

A kiedy wyznaczonego dnia Mojżesz ukończył „wszelką pracę, jak nakazał Jahwe”, gęsty obłok osiadł i okrył Namiot Spotkania. „Obłok Jahwe oznajmia ostatni werset Księgi Wypięcia – był nad przybytkiem w dzień, w nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej wędrówki”. Tylko wtedy, gdy boski obłok się unosił, ruszali w drogę; kiedy natomiast obłok nie unosił się nad przybytkiem, zostawali na miejscu, w którym rozbił obóz czekając, aż obłok znów się uniesie.

Właśnie podczas takiego postępu (jak oznajmia pierwszy werset Księgi Kapłańskiej) „wezwał Jahwe Mojżesza i przemówił do niego z Namiotu Spotkania” Instrukcje dotyczyły powołania domu Aarona do sprawowania urzędu kapłańskiego, określały dokładne i szczegółowo wygląd szat sakralnych, przebieg rytuału poświęcania i czynności posługi kapłańskiej dla Jahwe.

Nawet wtedy, w bezpośrednim następstwie lądowania na górze i w poświęconych ścianach przybytku, słowa niewidzialnego Boga dobiegały z wnętrza gęstego obłoku, nieprzeniknionego jak mgła, głos Jahwe dawał się słyszeć z oddzielnego kotara pomieszczenia, spoza cherubów. Mimo tych wszystkich środków ostrożności i zaciemniających osłon nawet arcykapłan musiał się otaczać dodatkową zasłoną dymną, spalając zaleconą mieszankę kadzidła, zanim zbliżył się do kotary zasłaniającej Arkę Przymierza. A kiedy dwaj synowie Aarona zapalili niewłaściwe kadzidła, ofiarowując „inny ogień”, śmiertelnie poraził ich ślup ognia, który „wyszedł od Jahwe”.

Właśnie podczas takiego postępu Mojżesz otrzymał długą listę innych zasad i przepisów – dotyczyły one wszelkich sposobów składania ofiar i oddawania hołdu Panu przez zwykłych ludzi, którzy byli uważani za „naród kapłański”, dotyczyły też właściwych stosunków między członkami rodziny i między poszczególnymi osobami, nakazywały jednakowe traktowanie współplemieńców, niewolników i obcych przybyszów. Mojżesz otrzymał też instrukcje, jakie pokarmy są odpowiednie czy nieodpowiednie, i wskazówki dotyczące diagnozowania i leczenia różnych chorób. W trakcie wygłaszania tych pouczeń wielokrotnie wyrażane były ścisłe zakazy przejmowania obyczajów „innych narodów”, obyczajów związanych z kulem „innych bogów” – jak choćby podcinanie kołcha brody, robienie sobie tatuaży czy dawanie dzieci na ofiary całopalne. Zabronione było „zwracanie się do wywoływaczy duchów i wróżbitów” i obowiązywał kategoryczny zakaz „czynienia sobie bałwanów i stawiania sobie podobizny rzeźbionej, kamiennych pomników czy też umieszczania kamiennych obrazów, aby im się kłaniać”.

„Przez to synowie Izraela będą oddzieleni od innych, będą narodem świętym, poświęconym Jahwe” – usłyszał Mojżesz.

Jak ujawniają kolejne Księgi – Sędziów, Samuela, Królewskie i proroków – ten ostatni zakaz był najtrudniejszy do przestrzegania. Ludy bowiem sąsiadujące z Izraelitami mogły widzieć bogów, których czcili – czasem bezpośrednio, czasem (tak było najczęściej) za pośrednictwem rzeźbionych podobizn. Ale Jahwe zapomniał, że nikt nie może zobaczyć jego twarzy i pozostać żywy. Izraelici byli teraz zobowiązani ściśle przestrzegać mnostwa przykazań i trwać w wierze przy jednym jedynym bóstwie, które nie mogło być reprezentowane nawet przez swój posąg – musiał być niewidzialny Bóg!



NIEBIAŃSKA TARCZA I BOGOWIE EGIPTU

- | | | | |
|----------|-------------------|-----------|-----------|
| 1 Ptah | 2 Ra-Amen | 3 Tot | 4 Sokaris |
| 5 Osiris | 6 Izyda z Horusem | 7 Neftyda | 8 Hathor |

Bogowie i ich atrybuty

- | | | | | |
|---------------|--------------------|-------------------|---------------|---------------------|
| 9 Ra-Horakhty | 10 Horus z Sokaris | 11. Set z Neftydą | 12 Tot z Isis | 13 Hathor z Sokaris |
|---------------|--------------------|-------------------|---------------|---------------------|



INANNA/Ishtar jako wielka panie, czworodziele, wojownik i polow



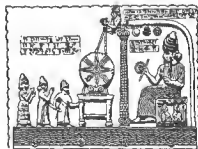
II 106

Sam Jahwe przyznawał, że było to całkowite odstępstwo od praktyk stosowanych u sąsiadów „Nie czyńcie tak, jak się czyni w ziemi egipskiej, w której mieszkaliście. Nie czyńcie też tak, jak się czyni w ziemi kanaanjskiej, do której was prowadzę. Nie postępujcie według ich obyczajów” – zarządził Jahwe. I dobrze wiedział, o czym mówi.

Egipt, skąd wyszli synowie Izraela, był zalany podobiznami i posagami bogów egipskich – o czym świadczy wielka liczba starożytnych rycin, malowideł i innych znalezisk archeologicznych. Ptah, patriarcha panteonu (bog, którego zidentyfikowaliśmy z Enki), Re, jego syn, głowa panteonu (bog, którego zidentyfikowaliśmy z Mardukiem), i ich potomkowie, którzy rządzą Egiptem przed faraonami i którzy potem byli tam czczeni – uka-

zywali się czasem królom osobiście w różnych boskich spotkaniach, a czasem (najczęściej) reprezentowały ich podobizny (il. 105). Im bardziej odlegli w czasie stawali się bogowie, tym bardziej król i lud zwracali się do kapłanów, magów, proroków i wróżbitów, aby poznać i zrozumieć boską wolę. Nic więc dziwnego, że Mojżesz starając się wyrzucić wrażenie na faraonie, wątpiącym w moc Boga Hebrajczyków, musiał najpierw wykazać swą wyższość w dziedzinie magii nad czarownikami tego władcy.

W królestwach Enlilitów pojęcie niewidzialnego Boga było z pewnością czymś kunoźalnym. Bóg był kimś być może samotnym, trudno dostępnym, ale z pewnością nie był niewidzialny. W istocie wszyscy „wielcy bogowie” Sumery – z wyjątkiem Anu – przedstawiani byli w ten czy inny sposób w rzeźbach, rytach czy na pieczęciach cylindrycznych (il. 106). To, że byli widziani przez śmiertelników, potwierdzają motywy na mezopotamskich pieczęciach cylindrycznych, znajdujących w całej Mezopotamii, Anatolii i w krajach śródziemnomorskich. Pieczęcie przedstawiały sceny, które uczony nazywa „scenami prezentacji” – ukazują one króla, ubranego najczęściej w szatę kapłana, doprowadzanego przez pomniejszego boga (lub boginię) przed oblicze „wielkiego boga”. Tego rodzaju zdarzenie uwieczniono na wielkiej kamiennym steli, znalezionej w miejscowości Abu Habba w Mezopotamii: w scenie tej (przypominającej reprodukcję przez nas w poprzednich rozdziałach sceny wręczania kodeksu praw) widzimy króla-kapłana przedstawianego bogu Szamaszowi (il. 107). I musimy tu przyjąć, że w przypadkach, gdy bóg brał za żonę kobietę ziemską lub urządzał boskie spotkanie podczas świętych zaślubin, ów bóg (czy bogini) nie był niewidzialny.



II 107

(To także zwiększało konsternację Izraelitów, bo nigdzie w Biblii hebrajskiej nie ma wzmianki o tym, żeby Jahwe miał żonę, czy to boską, czy ludzką. Oto dlaczego – zdaniem biblistów – miało wszelkich napomnień Izraelici popadać w zabroniony kult Aszery, głównej bogini kananejskiego panteonu.)

Nawet w Sumerze, gdzie obecność bogów Anunnaki w ich zikkurath przyrządzano za fakt, boskie słowo było przekazywane ludowi za pośrednictwem kapłanów wyroczni. I rzeczywiście, imię ojca Abrahama, *Terach*, sugeruje, że był on *terah*, kapłanem wyroczni, a miano klanu, do którego należała jego rodzina, *Ibri* („Hebrajczyki/hebrajski”), wskazuje naszym zdaniem na to, że rodzina ta pochodziła z Nippur (centrum kultowe Enlila), po sumeryjsko NI IBRU – „piękne miejsce zamieszkania, w którym krzyżują się drogi/przez które się przechodzi”. Po upadku Sumeru i rozkwicie Babilonu (z Mardukiem na czele panteonu), a później Asyrii (z Asurem na czele) zarządzenie przeróżnej maści kapłanów wyroczni, astrologów, interpretatorów snów, wieszczków, magów, cudotwórców, jasnowidzów i wróżbitów zapelniało świątynie, pałace i skromniejsze siedziby ówczesnego świata. Wszyscy oni podawali się za ekspertów w przekazywaniu boskiego słowa czy w odczytywaniu boskiej woli – „Josu” – z badanej wątroby zwierzęcej, z oliwy rozlanej na wodzie czy z układu emi ncieńskich.

Izraelici mieli natomiast postępować inaczej. „Nie będziecie wróżdź ani czarować” – oznaczało przykazanie w Księdze Kapłańskiej 19, 26. „Nie będziecie się zwać do wywoływaczy duchów ani do wróżbitów” – napominała Księga Kapłańska 19, 31. W jawnym przeciwieństwie do formacji „profesjonalistów”, wszechobecnych w szeregiach kapłanów innych narodów starożytności, kapłani Izraelczy i Lewici wybrani do świątynnej posługi byli przysposabiani do „służby przed Panem”, co oznaczało (poza innymi ograniczeniami), że żaden z nich nigdy nie stanie się „wróżbitą ani wieszczbiarzem, ani guślarzem, ani ezarodziejem, ani zaklinaczem, ani wywoływaczem duchów, ani znachorem, ani wzywającym zmarłych; gdyż obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Jahwe, *Elohim* twój, wypędza ich przed tobą” (Powt. 18, 10-12).

Tak więc działania, które były – z pewnością do czasu exodusu w XV w. prz. Chr. – integralną częścią praktyk religijnych w całym świecie starożytnym, zostały w religii i nabożeństwie Izraela surowo zabronione przez Jahwe wraz z kultem „innych bogów”. Jak więc mogli synowie Izraela, gdy już znaleźli się w Ziemi Obiecanej, otrzymywać boskie słowo i jak mogli poznawać boską wolę?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił sam Jahwe.

Po pierwsze, zjawiają się anioły, bosey wysłannicy, którzy będą przekazywać słowo Pana, udzielać wskazówek i działać z Jego upoważnienia. „Oto Ja posyłam *mal'ak* przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem” – powiedział Pan przez Mojżesza do synów Izraela. „Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż *szew* mój jest w nim” (Wyp. 23, 20-21). Jeśli tego postuchają – powiedział Pan – jego anioł zaprowadzi ich bezpiecznie do Ziemi Obiecanej.

Będą jeszcze inne sposoby komunikacji – powiedział Jahwe. Zostały one jasno określone w rezultacie pewnego incydentu, w którym uczestniczyli Aaron, brat Mojżesza, i Miriam, ich siostra – zaurożeni o Mojżesza, jako że był on jedyną osobą wzywającą do Namiotu Spotkania na rozmowy z Jahwe. W rozdziale 12. Księgi Liczb czytamy

„Miriam z Aaronem mówili:
Czy Jahwe przemawiał tylko przez Mojżesza?
Czy nie przemawia także przez nas?
A Jahwe to usłyszał.
[...]

Nieoczekiwanie rzekł Jahwe do Mojżesza,
Aarona i Miriam:
Udajcie się we troje do Namiotu Spotkania
i posłaj wszyscy

A Jahwe zstąpił w słupie obłocznym,
stał u wejścia do namiotu,
wezwał Aarona i Miriam,
a oni wystąpili oboje”.

Przykuwając w ten sposób ich uwagę i doprowadzając ich jak najbliżej do „słupa obłocznego”, który zstąpił i ustawił się przed namiotem, Jahwe powiedział im:

„Posłuchajcie moich słów:
Jeśli wśród was jest prorok Jahwe,
ja daję mu się poznać w widzeniu,
przemawiam do niego we śnie

Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem.
W całym moim domu jest on wiernym.
Z ust do ust przemawiam do niego,
jasno, nie zaś w zagadkach.
I prawdziwą postać Jahwe ogląda on.
Dlaczego więc ośmieliłście się
wypowiadać się przeciwko słudze memu, Mojżeszowi?

I Jahwe zapłonął na nich gniewem;
i odszedł.
A zaledwie ustąpił obłok znad namiotu,
oto Minam okryła się trędem, jej skóra była biała jak śnieg”.

Zostało więc jasno powiedziane: Przez proroków Jahwe, objawiając im się w wizjach czy w snach, Pan będzie się komunikował z ludem.

W zwykłym pojęciu „prorokiem” jest ktoś, kto wygłasza proroctwa – przepowiednie (w tym przypadku pod boskim kierownictwem czy z boskiego natchnienia). Ale słowniki definiują też prawidłowo „proroka” jako osobę „obdarzoną posłannictwem od Boga”. Zdolność przepowiadania jest stwierdzona lub domniemana, lecz kluczową funkcją proroka jest bycie rzecznikiem Boga. W istocie hebrajski termin *nabih* oznacza rzecznika. *Nabih Jahwe*, zwykle tłumaczony (jak cytujemy wyżej) „prorok Jahwe”, dosłownie znaczy „rzecznik Jahwe”. Jest to ktoś (jak wyjaśnia Księga Liczb 11), na kim „spoczywa duch Boga”, co sprawia, że ta osoba kwalifikuje się do roli *nabih* – rzecznika Boga.

Termin ten pojawia się po raz pierwszy w Biblii w rozdziale 20. Księgi Rodzaju, gdzie jest mowa o przewrotności filistyńskiego króla Gerara, Abimelecha, który zamierzał wziąć do swego haremu Sarę, nie wiedząc, że była ona żoną Abrahama. „Ale Ełohim przyszedł do Abimelecha we śnie”, aby go ostrzec. Kiedy Abimelech argumentował, że jest niewinny, Pan nakazał mu zwrócić niekniętą Sarę mężowi i prosił go, aby modlił się o wybaczenie grzechu. „Jest on *nabih*” – powiedział Pan o Abrahamie – i będzie modlił się za ciebie”.

Ponownie termin ten użyty jest rozdziale 7. Księgi Wyjścia w podstawowym znaczeniu. Kiedy Mojżesz został obarczony zadaniem interwencji u faraona, narzekał, że jest „nieprawym w mówieniu”, wskutek czego faraon nie będzie zważał na jego słowa. A więc Jahwe powiedział mu: „Oto ustanawiam cię *Ełohim* dla faraona, a brat twój Aaron będzie twoim *nabih*” –

twoim rzecznikiem. I jeszcze raz, po tym, jak synowie Izraela przeszli Morze Czerwone, gdy wody rozstąpiły się cudownie, a Minam, siostra Mojżesza i Aarona, prowadziła córki Izraela w pieśni i tańcu, składając hołd Jahwe – Biblia nazywa ją „Minam *nabih*”, „Minam prorokim”. W jeszcze innym przypadku, kiedy trzeba było wciągnąć przywódców plemiennych do współpracy koniecznej do zapewnienia nad tłumem 600 000 ludzi:

„Mojżesz zgromadził siedemdziesięciu mężów
ze starszych ludu
i ustawił ich wokół namiotu
I zstąpił Jahwe w obłoku,
i przemówił do niego.
Wziął też nieco z ducha, który był w nim,
i dał siedemdziesięciu starcom.
A gdy duch spoczął na nich,
stali się *nabih* [rzecznikami],
co im się potem już nie zdarzało”.

Ala dwóch ze starszych – kontynuuje narracja – pozostało pod wpływem Ducha Świętego i zachowywało się w obozie jak *nabih*. Oczekiwano, że zostaną ukarani, ale Mojżesz widział to inaczej: „Oby cały lud zamienił się w *nabih* Pana, aby Jahwe złożył na nich swojego ducha!” – powiedział do wiernego sługi, Jozuego.

Kwestia *nabih*, jako autentycznego rzecznika Jahwe, wymagała zapewne dalszego wyjaśnienia – o czym świadczą dodatkowe wypowiedzi w Księdze Powtórzonego Prawa. Inaczej niż w przypadku innych ludów, które „słuchają wieszczów i wróżbitów” – powiedział Pan – dla ludu Izraela spośród jego braci powołam *nabih*, któremu „w jego uszu włożę moje słowa, a on powie im wszystko, co mu nakazę”. W obawie przed uzurpatorami, którzy mogliby twierdzić, że mówią w imieniu Boga, nie mając do tego prawa, Jahwe ostrzegł, że taki fałszywy prorok niechybnie umrze. Ale w jaki sposób lud ma rozpoznać fałszywe proroctwo? „Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud”, lecz tylko po to, aby skłonić cię do „pójścia za innym *Ełohim*, których nie znasz, i do służenia im – to nie usłuchasz słów tego *nabih*” – wyjaśnił Jahwe przez Mojżesza. Mogła być jeszcze inna próba autentyczności proroka. „Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok w imieniu Jahwe, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego nie wypowiedział Jahwe, lecz w zachwaleństwie wypowiedział je prorok” (Powt. 18).

To, że odróżnienie prawdziwego proroka od fałszywego nie będzie sprawą łatwą, podejrzewano od samego początku i miało się to później w przykry sposób potwierdzić.

„I nie powstał już w Izraelu *nabi* taki jak Mojżesz, z którym by Jahwe obcował tak bezpośrednio” – powiedziane jest w zakończeniu Księgi Powiędzonego Prawa (a więc i w zakończeniu Pięcioksięgi Mojżeszowej). Mojżesz bowiem, na co skazani byli wszyscy ci, którzy zaznali niewolnictwa w Egipcie, nie został wpuszczony do Ziemi Obiecanej. Przed śmiercią Jahwe zaprowadził go na górę Nebo po wschodniej stronie Jordanu, na przecznie Jerycha, aby stamtąd zobaczył Ziemię Obiecanej.

Co znamienne, jak na ironię góra wybrana do tego końcowego aktu, góra Nebo, została tak nazwana na cześć *Nabu*, syna Marduka. Babilońskie mskrypcje nazywały go *Il Nabum*, „bóg, który jest rzeczoznikiem”, bo jak ujawniają historyczne zapisy, to właśnie on, gdy jego ojciec Marduk był na wygnaniu, wędrował przez kraje basenu Morza Środkowego nawracając ludy na kult Marduka, co ułatwiło zdnbycie temu ostatniemu supremacji w czasach Abrahama.

Funkcja, misja proroków Jahwe torująca sobie drogę w epoce sędziów, jest widoczna w biblijnych Księgach Samuela i Królewskich; w księgach prorockich znajduje głębokie uzasadnienie, misje moralne i religijne przesłanie i objawia ludzkości wzję profetyczne. Przewodnictwo, pąja i pocieszenie, nauczanie, upominanie i upewnianie – słowa i symboliczne uczynki tych „rzeczowników” Jahwe stopniowo kształtują, w miarę upływu lat i z biegiem wypadków, obraz Jahwe i Jego rolę w przeszłości i w przyszłości Ziemi i jej mieszkańców.

„Po śmierci Mojżesza, sługi Jahwe, rzekł Jahwe do Jozuego, syna Nuna, sługi Mojżesza tak: Mojżesz, mój sługa, umarł. Teraz więc wstań, przeprowaś ty przez ten Jordan, ty i cały ten lud, do ziemi, którą Ja im, synom Izraelskim, daję [...] Jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani cię nie opuszczę. [...] Tylko bądź mocny i bardzo mężny, abyś ścisłe czynił wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępaj od niego ani w prawo, ani w lewo.” Tak zaczyna się Księga Jozuego, z jednej strony od powtórzenia boskiej obietnicy, z drugiej zaś od żądania absolutnego przestrzegania przykazań Jahwe. I Jozue natychmiast uświadomił sobie, że to pierwsze zależy od drugiego i że to drugie będzie stanowił problem.

Tak jak w czasach Mojżesza, boska pomoc w formie cudów była udziałem nowemu przywódcy dla podbudowy podwójnej tezy: choć niewidzialny, Jahwe był wszechobecny i wszechmocny. Pierwszą przeszkodą, przed którą

stanęli Izraelici, wędrujący wzdłuż wschodniego brzegu Jordanu, było przejście rzeki tak, żeby znaleźć się na brzegu zachodnim – pora deszczowa właśnie nie dokona wśród was cudów” i polecił mu poświęcić się i przygotować do przejścia, Jahwe bowiem nakazał, aby kapłani weszli z Arką Przymierza w wody Jordanu. Gdy stopy kapłanów dotknęły wody, Jordan płynący z północy zastygł, stanął jak ściana, Izraelici zaś przeszli po suchym dnie rzeki. A gdy kapłani niosący Arkę Przymierza przeszli na drugą stronę, spleźnane wody runęły i łóżyisko rzeki ponownie się nappełniło.

„Po tym poznać, że Bóg żywy jest pośród was” – oświadczył Jozue – będzie to dowodem, że choć niewidzialny, jest On obecny, potężny i może czynić cuda. Cudem rzeczywistocie nie było końca. Po cudownym przejściu Jordanu nastąpiło cudowne ukazanie się anioła Jahwe, który dawał wskazówki, jak zwałić mury Jerycha, potem użycie oszczepu Jozuego w taki sposób, w jaki używał swojej łaski Mojżesz – tym razem w celu cudownego zdobycia górskiej twierdzy Aj. Było wreszcie cudowne pokonanie sprzymierzonych królów kananejskich w dolinie Ajaalon, kiedy zatrzymało się słońce i nie zachodziło przez jakieś dwa i pół godziny.

„A po wielu latach, gdy Pan dał Izraelowi wytchnienie od wszystkich jego nieprzyjaciół wokół, Jozue się postarzał i posunął w latach” – tak zaczyna się zakończenie Księgi Jozuego i zapisu wydarzeń związanych z podbojem i zasiedleniem Kananu pod jego przywództwem. Kończy się jednak tak, jak się zaczęło: potrzebą potwierdzenia istnienia i obecności Jahwe; bo jak wyjaśnia Biblia, nie tylko Jozue, ale cała starszyzna, która pamiętała exodus i cuda Pana – wszyscy zeszli ze sceny.

Jozue zwołał więc naczelników plemennych w Sychem, aby odświeżyć im pamięć o historii Hebrajczyków – od pierwszych przodków do teraźniejszości. Po drugiej stronie Eufratu mieszkali wsi pradziadowie – powiedział – Tenach i jego synowie, Abraham i Nachor „i służyli innym *Elohim*”. Wędrówka Abrahama, historia jego potomków, niewola w Egipcie i wypadki exodusu pod przewodnictwem Mojżesza zostały pokrotnie przypomniane, także przejście Jordanu i osiedlenie się pod przewodnictwem Jozuego. Teraz, kiedy ja i moje pokolenie odchodzimy – mówił Jozue – macie wolny wybór możecie pozostać zobowiązani Jahwe – lub czcić innych bogów.

„Bójcie się więc Jahwe i służcie mu szczerze i wiernie; odrzućcie *Elohim*, którym służyli wasi ojcowie za rzeką [Eufratem] i w Egipcie,

a służące [tylko] Jahwe.

A jeśli by się wam zdawało, że źle jest służyć Jahwe, to wyberteście sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy *Elohim*, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za rzeką, czy też bogom amoryjskim, w których ziemi teraz mieszkacie.

Lecz ja i dom mój służyć będziemy Jahwe”.

Postawiony przed tym dwoim, wyraźnie określonym wyborem, „odpowiedział lud tymi słowy. Daleka jest od nas myśl, abyśmy odstąpili od Jahwe i mieli służyć innym *Elohim* [...] Panu Jahwe, Bogu naszemu, służyć będziemy i głosu jego słuchać”.

A więc „Jozue rzekł do ludu: Wy sami jesteście świadkami przeciwko sobie, że obaliliście sobie Jahwe, aby mu służyć. A oni odpowiedzieli: Jesteśmy świadkami”. Wskulek tego „zawarł Jozue tego dnia przymierze z ludem”, zapraszając wszystkich w księdze zakonu Bożego. I wznosił kamienną stęgę pod dębem przy świątyni na poswiadczenie przymierza.

Ale żadne napomnienia i świadectwa przymierza nie mogły uchronić rzeczywistości monoteistycznej izraelskiej enklawy przed przemożnym wpływem ludów politeistycznych, które ją zewsząd otaczały. Jak wykazał w swych pismach żydowski teolog i biblista Yehezkiel Kaufmann (*The Religion of Israel*), „główny problem”, przed którym stali Izraelici, stanowiło to, że Biblia „była poświęcona walce z idolatrią, bałwochwalstwem” – z kultem idoli, balwanów ztobionych z drewna i kamienia lub ze złota i srebra – ale uznawała, że inne ludy czczą „innych bogów”. „Izraelska religia i pogaństwo są historycznie powiązane – napisał Kaufmann – są to stopnie religijnej ewolucji człowieka. Izraelska religia powstała w pewnym okresie historycznym i nie trzeba mówić, że nie stało się to w późni”.

Wśród trudności wpisanych w kult Jahwe był brak genealogii bogów i mleczanie na temat pierwotnego królestwa, skąd przyszli bogowie. Wśród bogów, których czuli rodzice i przodkowie Abrahama „za rzeką” – w pierwszej grupie „innych bogów” wymienionych przez Jozuego – był Enlil i Enki, synowie Anu, bracia Ninkisag. Sam Anu miał rodziców znanych z imienia. Wszyscy oni mieli żony, potęgami – Ninurta, Nannar, Adad, Marduk i tak dalej. Była nawet trzecia generacja – Szamasz, Ishtar, Nabu. Była też pierwotna ojczyzna – miejsce zwane Nibiru, inny świat (czyli inna planeta), skąd przybyli na Ziemię

Następna grupa byli „inni bogowie” Egiptu. Jahwe zwrócił swoją moc przeciwko nim, gdy Egipt stanął przed koniecznością wypuszczenia synów Izraela, bogowie ci jednak nie przestali być czczeni i szanowani – nie tylko w Egipcie, lecz wszędzie tam, gdzie sięgała potęga tego kraju. Na ich czele stał Ptah, Rc zaś był jego synem – podróżował w niebiańskiej barce między Ziemią a Planetą Miliarów Lat, pierwotną siedzibą Thot, Set, Ozyrys, Horus, Izida, Neftyda byli spokrewnieni w prostej linii bracia posłubnych siostry przyrodnie. Kiedy Izraelici w obawie, że Mojżesz zginął na górze Synaj, poprosili Aarona, aby na nowo przywołał bóstwo, Aaron ułaj złotego cielca – postać byka Apisa – który miał reprezentować niebiańskiego byka. A kiedy Izraelitów dotknęła zaraza, Mojżesz sporządził medzianego węża – symbol Enki/Ptaha – w intencji powstrzymania pomoru. Nic więc dziwnego, że bogowie Egiptu także byli swegoim wspomnieniem w umysłach Izraelitów.

Byli też „bogowie amoryjscy, w których ziemi teraz mieszkacie” – bogowie Kananejczyków (zachodnich Azytów) czczących panieon, któremu przewodził samonij, stary bóg El (imię własne lub epitet *Elohim* w liczbie pojedynczej). Czczeni byli: jego żona Aszera, ich pełen wigoru syn Baal (co znaczyło po prostu „pan”), jego ulubione towarzyszyki, Anat, Szapasz i Aszret, i jego przeciwnicy Mot i Jam. Teienem ich zabaw i walk były kręgi rozciągające się od granicy Egiptu aż po Mezopotamię. Wszędzie ludy mieszkające na tym terenie czcili tych bogów, choć czasem pod innymi, miejscowymi imionami. A synowie Izraela mieszkali teraz wśród tych ludów.

Aby dopełnić miary niedostatku elementów genealogii i miejsca pochodzenia Boga, dano Izraelitom jeszcze większy problem – niewidzialny Bóg nie mógł być nawet reprezentowany przez idola.

I stało się tak, że od czasu do czasu „synowie Izraelscy czynili zło w oczach Jahwe i służyli Baalom. Opuścili Jahwe, *Elohim* ojców swoich, którzy ich wywiodł z niewoli egipskiej, i chodzili za innymi *Elohim*, spośród bogów ludów okolicznych [...], a służyli Baalowi i Asztartom” (Sędz. 2, 11-13). Na nowo występowali przywódcy – wyznaczeni sędziowie – aby zawrócić Izraelitów na drogę prawdziwej wiary, a przez to powstrzymać gniew Jahwe.

Z zulością wspomniana w Biblii jako *nebi jah* – prorokini Debora natchniona przez Jahwe, wyznaczała właściwego dowódcę i obrała odpowiednią taktykę w walce z północnymi wrogami Izraela. Biblia notuje jej pieśń zwycięstwa – poemat uznawany przez uczonych za arcydzieło literatury starożytnej. David Ben-Gurion (pierwszy premier państwa Izrael) w *The Jews in Their Land* napisał, że „religijno-narodowe przebudzenie zostało wzruszająco przedstawione w *Pieśni Debory*, pieśni

odnoszącej się do wielkiego i niewidzialnego Boga". Ten hymn zwycięstwa w istocie wyrażał jeszcze więcej powoływał się na niebiańską naturę Jahwe, zapewniając, że zwycięstwo było możliwe, ponieważ Jahwe, którego pojawienie się sprawia, że „Ziemia trzęsie się, niebiosa drżą, góry się chwieją”, spowodował, że „planety na swych orbitach” walczyły z wrogiem

Taki niebiański aspekt Jahwe, jak zobaczymy, miał się stać wysoce znany w profetycznych wypowiedziach wielkich proroków biblijnych.

W porządku chronologicznym termin *nabab* i osoba nań naznaczona pojawia się ponownie w Księgach Samuela, chłopca, który wyrósł na proroka-kapłana-sędziego swego ludu. Opisał już serię przeżytych w snach spotkań, w których został on powołany do wypełnienia misji Jahwe. „I rosił Samuel, a Jahwe był z nim. I żadnego ze słów jego nie pozostawił nie spełnionym. I dowiedział się cały Izrael od Dan aż do Beer-Szeby, że Samuelowi zostało powierzone być *nabab* Jahwe. Jahwe zaś nadal ukazywał się w Sylo, Jahwe bowiem objawiał się w Sylo Samuelowi w swoim słowie.”

Praca duszpasterska Samuela zbiegła się w czasie z pojawieniem się nowego, potężnego wroga Izraela, Filistynów, którzy panowali nad nadmorską równiną Kanaanu, trzymając zalogi w pięciu warowniach. Konflikt, w którym jedna strona nie pozostawała dłużna drugiej, rozgorzał wcześniej, w czasach Samsona. Tym razem Filistyni zdobyli nawet Arkę Przymierza i zanieśli ją do świątyni swego boga Dagona (którego posąg, jak relacjonuje Biblia, padał na twarz przed Arką). Dopiero później przywódcy dwumastu plemion Izraela zebrali się przed Samuelem i poprosili go, aby wybrał spośród nich króla – ustanowił system rządów „taki, jaki mają wszystkie ludy”. W ten sposób Saul, syn Kisz, został namaszczonej na pierwszego króla synów Izraela. Po pełnym trudów panowaniu monarcha przeszła w ręce syna Izajasza, Dawida, który odznaczył się zabijając olbrzymia Goliata. Kiedy został namaszczonej przez Samuela, „*duch Jahwe* zstąpił na Dawida i pozostał w nim”

Zarówno Saul, jak i Dawid – twierdzi Biblia – „pytał Jahwe”, starając się uzyskać wyrocznię, która byłaby wskazówką w działaniu. Po śmierci Samuela Saul prosił Jahwe o wyrocznię, ale jej nie otrzymał „ani przez sny, ani przez święte losy, ani przez proroków” (skończyło się na tym, że rozmawiał z duchem Samuela za pośrednictwem medium). W I Księdze Samuela 30, 8 czytamy, że Dawid „zapytał Jahwe”, nałożywszy na siebie szatę liturgiczną arcykapłana z pectoralem. Potem

jednak dochodziło go „słowo Jahwe” przez proroków – pierwszy nazywał się Gad, drugi Natan. Biblia (II Sam. 24, 11) nazywa tego pierwszego „*nabab* Gad, jasnowidz Dawidowy”, przez którego „słowo Jahwe” było oznajmiane królom. Natan był prorokiem, przez którego Jahwe powiedział Dawidowi, że to nie on, Dawid, lecz jego syn zbuduje świątynię w Jeruzolimie (II Sam. 7, 2-17) – „Wszystkie te słowa związane z widzeniem przekazał Natan Dawidowi”

Funkcja *nabab* nie tylko jako przekaziciela boskiego orędzia, lecz również jako nauczyciela i obrońcy zasad moralnych czy sprawiedliwości społecznej, wylania się z czynków nawet tak wczesnych proroków, jak zagadkowy Natan („Ten, który został obdarzony”). Stało się tak, kiedy Dawid, ujrawszy nagą Batszebę kąpiącą się na dachu swojego domu, rozkazał wozkowi wystawić męża tej kobiety na największe niebezpieczeństwo w bitwie, tak żeby król mógł pojąć Batszebę za żonę, gdy zostanie wdową. Władnie wtedy prorok Natan przyszedł do króla i opowiedział mu bajkę o bogatym człowieku, który miał wiele owiec, lecz mimo to sięgnął po jedną owcę, którą miał biedak. A kiedy Dawid wykrzyknął – „na śmierć zasługuje mąż, który tak postąpił!”, prorok rzekł: „Ty jesteś tym mężem”.

Odcinając od zmysłów uznawszy swój grzech i próbując go odkutować, Dawid coraz więcej czasu spędzał na pobożnej medytacji i samotnej modlitwie. Wiele przemysłów króla o Bogu i człowieku znalazło wyraz w *Psalmach Dawidowych*. Opiewają one niebiańskie aspekty Jahwe, w czym słychać echo słów *Pieśni Debory*. Dawid rozwinął ten temat, „przezmienił on przed Jahwe słowami następującej pieśni” (II Sam. 22 i Ps. 18):

„Jahwe jest opoką moją i twierdzą moją,
i wybawieniem moim [...]”

Gdy jestem w niedoli, wzywam Jahwe,
Boga mojego wzywam,
a On wysłuchuje w świątyni swojej
głosu mojego i wołanie moje dociera do uszu jego
Poruszyła i zatrzęsła się ziemia,
Podwaliny nieba zdrząły [.]

Pochylił niebiosa i zstąpił,
A czarna chmura była pod jego stopami.

Dostał cherub i wleciał,
i ukazał się na skrzydłach wiatru [.]

Jahwe zagrzmiął z nieba,
Najwyższy wydał głos z siebie [...].
Sięgnął z wysokości i pochwycił mnie [...],
wyrwał mnie mocnemu nieprzyjacielowi mojemu”.

„Okres jego [Dawida] panowania nad Izraelem wynosił czterdzieści lat, w Hebronie panował siedem lat, w Jeruzalemie zaś trzydzieści trzy” – powiedziane jest w zakończeniu I Księgi Kronik „I umarł w podszym wieku [...]”. A dzieje króla Dawida, te poprzednie i późniejsze, były już opisane w Dziejach Jasnawidza Samuela, w Dziejach Proroka Natana i w Dziejach Jasnawidza Gada.” Księgi Natana i Gada zaginęły, podobnie jak inne *Księga wojen Jahwe* i *Księga Jaszara* – o których wspomina Biblia. Ale Psalmów przypisywanych Dawidowi (lub przezeń śpiewanych) stanowią niemal połowę (siedemdziesiąt trzy, dokładnie mówiąc) ze 150 Psalmów włączonych do Biblii. Wszystkie niosą bogactwo spostrzeżeń płynących z intuicyjnego wglądu w naturę i tożsamość Jahwe

Znaczenie stwierdzenia, że Dawid panował „nad całym Izraelem”, staje się jasne, kiedy prześledzi się okres, w którym historia wchodzi w pierwsze tysiąclecie prz. Chr. Wtedy na tron Jeruzolimy wstąpił Salomon. Wkrótce po jego śmierci królestwo rozpadło się na dwa państwa – królestwo Judei na południu i królestwo Izraela na północy. Odcięte od Jeruzolimy i świątyni, królestwo północne było bardziej narażone na wpływy obcych obyczajów i obcej religii. Założenie nowej stolicy przez szóstego króla Izraela około 880 roku prz. Chr. stanowiło wyraz ostatecznego zerwania zarówno z Judeą, jak i z kultem Jahwe w jerozolimskiej świątyni. Król założyciel, składający się ku bogom, których wizerunku można było oglądać, nazwał nowe miasto *Szomron* (Samaria), co znaczyło „mały Sumer”.

We wszystkich tych burzliwych latach słowo Jahwe przynieszone było rywalizującym królom przez sukcesy „mężów Bożych” – nazywanych czasem *nabim* („prorok”), czasem *hozeh* („ten, który ma wizję”), a czasem *ro'eh* („jasnowidz”). Niektórzy z nich przekazywali bezpośrednio słowo Boże, innych prowadził anioł Jahwe. Niektórzy musieli udowodniać, że są „prawdziwymi prorokami”, czyniąc cuda, jakich nie mogli powtórzyć „fałszywi prorocy” – ci, którzy swymi wypowiedziami starali się zawsze

zadowolić króla. Wszyscy byli zaangażowani w walkę z poganstwem i z dawali sobie wiele trudu, aby się upewnić, że na tronie zasiada król, który czyni to „co prawe w oczach Jahwe”.

Tym, który duchową służbą i rejestrem czynów przerósł innych w swej epoce i pozostawił późniejszym pokoleniom niezatartą nadzieję mesjanistyczną, był prorok Eliasza (*Eli-yahu* po hebrajsku, co znaczy „mój Bógiem jest Jahwe”). Powołany został do misji prorockiej w czasach panowania Achaba (około 870 prz. Chr.): króla izraelskiego, który uległ zupełnie wpływowi swej sydonickiej żony, niesławnej Izebel „Służył Baalowi i oddawał mu pokłon” – zbudował świątynię Baala w Samarii i wzniósł ołtarz dla Aszery. Biblia mówi o nim, że „pobudził do gniewu Jahwe, Boga Izraela, bardziej aniżeli wszyscy królowie izraelscy, jego poprzednicy” (I Król 16, 31-33).

Właśnie wtedy Pan powołał Eliasza na rzecznika i umocnił swój autorytet serią zdumiewających cudów, które miały zaświadczyć o autentyczności misji proroka.

Pierwszy odnotowany cud zdarzył się wtedy, gdy Eliasza zamieszkał z ubogą wdową. Powiedziała mu, że wycofała się jej zapasy żywności, na co on ją zapewnił, że odrobina maki i oleju, którym jeszcze została, wystarczy jej na wiele dni. I rzeczywiście, każda porcja, którą zjadła, w cudowny sposób pojawiała się na nowo na ich stole.

Kiedy mieszkał u tej kobiety, jej syn zachorował tak poważnie, że przestał oddychać”. Prosząc Jahwe, aby oszczędził chłopca, Eliasza zaniósł chore dziecko na poddasze i położył na swoim łóżku. Następnie wyciągnął się trzy razy na dziecko, za każdym razem wołając do Jahwe „Wróć! dusza tego dziecka do niego, i ożyło [...] Wtedy rzekła kobieta do Eliasza: Teraz poznałam, że jesteś mężem Bożym i słowo Jahwe w ustach twoich jest prawdą”.

Z czasem Izebel zebrala w swym pałacu nie mniej niż 450 „proroków Baala” – jedynym „prorokiem Jahwe” pozostawał nadal Eliasza. Pewnego dnia polecił on królowi zgromadzić lud i proroków Baala na górze Karmel w celu przeprowadzenia tam ostatecznej próby sił. Do starczono dwa woły i przygotowano je do złożenia w ofierze na dwóch ołtarzach, nie zapalano jednak na nich ognia. Każda grupa wyznawców miała kłuzzyć i modlić się do swego boga, aby sam spalił ogień z nieba. Przez cały dzień na ołtarzu Baala nie się nie wydarzyło, kiedy wszakże przyszedł czas na Eliasza, aby postawił się o boską interwencję, „wtedy spadł ogień Jahwe i stawił ofiarę calopalną i sam ołtarz. „Gdy to cały lud zobaczył, padł na twarz, mówiąc: Jahwe jest

Elohim" Eliasz zaś kazał zaraz pozabijać wszystkich proroków Baala, aby żaden nie uszedł z życiem.

Kiedy wsieli o tym doszły do Izebel, rozkazała zabić Eliasz. On jednak uciekł na południe, w kierunku pustkowia Synaju. Głodny i spragniony, położył się bez sił, gotów umrzeć. Wtedy anioł Jahwe w cudowny sposób zaopatrzył go w żywność i wodę i wskazał mu drogę do pieczary na górze Horeb, „górze *Elohim*". Tam w ciszy przemówił do niego Pan i polecił mu wiodąć na północ i namaścić nowego króla w Damaszku, stolicy Aramu, i nowego króla nad Izraelem. „Elizeusza zaś, syna Szafata, namaśćś na proroka na twoje miejsce" – powiedział Jahwe.

Było to coś więcej niż napomnienie o rzeczach mających nadejść. Była to zapowiedź zaangażowania proroków Jahwe w sprawy państwowe – przeprowadzenie upadku królów i namaszczenie ich następców – i to nie tylko w Izraelu czy Judei, lecz także w zagranicznych stolicach!

O aktywności prorockiej Eliasa po tym, jak „anioł Jahwe" udzielił mu wskazówek, mówi się jeszcze kilka razy i wygląda na to, że w ten właśnie sposób słowo Jahwe było przekazywane prorokowi. Aczkolwiek Biblia nie mówi, jak Eliasz ożywał swoją najbardziej pamiętną (i końcową) instrukcję wstąpienia do nieba w rydwanie ognistym. Wydarzenie to, w którym wyczuwa się wiatr historii wiejący z czasów Enneduranki, Adapy i Henocha, opisane jest szczegółowo w II Księdze Królewskiej w rozdziale 2. Z opowieści wynika jasno, że wniebowstąpienie proroka nie było zdarzeniem nagłym czy nieoczekiwanym, lecz operacją zaplanowaną, przygotowaną wcześniej – jej miejsce i czas były z góry podane Eliaszowi.

„A gdy Jahwe zamierzał unieść Eliasz w wicherze do nieba, szedł Eliasz z Elizeuszem z Giga" – było to miejsce, gdzie Jozue ułożył kamienny krąg dla upamiętnienia cudownego przejścia przez Jordan. Eliasz chciał zostawić tu swego głównego ucznia i iść dalej samemu, ale Elizeusz nie chciał o tym słyszeć. Gdy doszli do Betelu, ich uczniowie (nazywani też „synami prorockimi") zebrali się tam także i powiedzieli do Elizeusza: „Czy wiesz, że dzisiaj Jahwe twego pana uniesie?" Elizeusz zaś odpowiedział: „Ja też to wiem, lecz wy mleczcie!"

Probując wciąż uwolnić się od towarzystwa, Eliasz oświadczył, że celem jego podróży jest Jerycho, i poprosił Elizeusza, aby ten nie szedł z nim dalej. Elizeusz jednak uparł się, że pojędzie. Wtedy Eliasz powiedział otwarcie, że do rzeki musi wejść sam. Ale Elizeusz nadal nie dawał za wygraną. Gdy ich uczniowie stali już w pewnym oddaleniu i przypatrywali się tej scenie, „Eliasz zdjął swój płaszcz, zwinął go i udo-

rzyl nim wodę, a ta rozstąpiła się w jedną i drugą stronę. Oni obaj zaś przeszli po suchej ziemi".

Gdy znaleźli się na drugim brzegu – mniej więcej w tym samym miejscu, w którym Izraelci szli w przeciwnym kierunku, gdy wchodziła do Kanaanu – i podąжали rozmawiając ze sobą, wtedy

„Oto rydwan ognisty
i konie ogniste
oddzieliły ich od siebie.
I Eliasz w wicherze
wstąpił do nieba.

Elizeusz zaś, widząc to, zawołał:
Ojcie mój! Ojcie mój!
Rydwanie Izraela i jego konnico!
I już go nie zobaczył".

Wniebowzięcie Eliasa w rydwanie ognistym, na co wskazuje biblijny opis szlaku tej wędrówki, nastąpiło opodal (czy w?) Tell Ghassul, gdzie namalowano podobne do UFO, bulwaste wehikuły z trzema wysuniętymi nogami (patrz il. 72).

Pozbawieni mistrza uczniowie szukali go trzy dni, choć Elizeusz powiedział im, że poszukiwania spełną na niczym. Mając płaszcz Eliasa, upuszczony przez proroka podczas wniebowstąpienia, Elizeusz mógł teraz także działać cuda, włącznie z wskrzeszaniem zmarłych i pomnażaniem małej ilości pożywienia, aby nakarmić tłumy. Jego sława i cuda przekroczyły granice Izraela, zagranicznymi dygnitarzami prosili Elizeusza, żeby uleczył ich swoją mocą. Po jednym z takich magicznych wyleczeń dowódcą wojsk Aramu przyznał: „oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi *Elohim*, jak tylko w Izraelu".

Tak jak Eliasz przed nim, także Elizeusz angażował się w sprawy sukcesji tronu, której linię wytyczały boskie rozporządzenia. Zanim Elizeusz umarł, na tron Izraela wstąpił król (Joasz, około 800 roku prz. Chr.), który był piątym następcą Achaba. Elizeusz zaś, podobnie jak późniejsi prorocy, był boskim rzecznikiem w sprawach wojny i pokoju. W II Księdze Królewskiej, w rozdziale 3, opisano bunt Meszy, króla Moabitów, przeciw izraelskiej dominacji po śmierci Achaba, kiedy pytano się Elizeusza, jakie jest rozporządzenie Jahwe co do walki z Moabitami. Historyczną autentyczność ówczesnej wojny granicznej po-

świadcza zdumiewające znalezisko archeologiczne – stela tegoż króla Meszy, na której zapisał on swoją wersję tej wojny. Stela (il. 108a), przechowywana obecnie w Muzeum Luwru w Paryżu, zapisana jest tym samym starosemickim pismem, którego używali w tamtym czasie Hebrajczycy. Widnieje na niej, w wierszu 18. (il. 108b), imię hebrajskiego Boga YHWH – dokładnie w tej formie, w jakiej zapisywano je w izraelskich i judejskich inskrypcjach.



Il. 108

Być może nie był to przypadek, że w stuleciach, które obejmowały podbój Kanaanu przez Izraelitów, ich osadnictwo na tej ziemi, czasy sędziów i wczesnych królów – reszta ówczesnego świata przechodziła okres przejściowy. Potężne imperia Egiptu, Babilonu, Asyrii i Hetytów, które powstały po upadku Sumeru około 2000 r. prz. Chr. i które uczyniły ze wschodnich krajów śródziemnomorskich pole swoich bitew, znalazły się w odwrocie i chyliły się ku upadkowi. Ich stolice były spustoszone lub opuszczone, stare rytuały religijne zanikły, światynie popadały w ruinę.

Komentując te czasy w odniesieniu do Babilonu i Asyrii, H. W. F. Saggs (*The Greatness That Was Babylon*) stwierdza, „zabierzenia były tak poważne, iż w pewnej kronice, prowadzonej do mniej więcej 990 r. prz. Chr., zapisano, że

»przez dziesięć lat z rzędu Marduk nie wychodził, Nabu nie przychodził – co znaczy, że nie obchodzono świąt Nowego Roku, podczas których Marduk z Babilonu wychodził z miasta i udawał się do kaplicy nazywanej domem Akusu, Nabu z Borsippu zaś odwiedzał go, gdy Marduk wracał do miasta”

W tych okolicznościach mogły powstać nie tylko królestwa hebrajskie, lecz także królestwa bezpośrednich sąsiadów Hebrajczyków – Edomitów, Moabitów, Aramejczyków, Fenicjan, Filistynów. Ich wojny graniczne i wypadki zbrojne były drobnymi, lokalnymi zatargami w porównaniu z tytanicznymi wojnami dawnych imperiów w poprzednich stuleciach – i wielkimi najazdami, które miały nastąpić

W 879 roku prz. Chr. uroczyste zainaugurowano w Asyrii nową stolicę, Kalhu (biblijne Kalach). Wydarzenie to można uznać za historyczny początek okresu nowoasyryjskiego. Znamionami tego czasu były działania wojenne i rzeź, ekspansja i dominacja – a wszystko w imię „wielkiego boga Asura” i innych bóstw asyryjskiego panteonu. Rozszerzającej się asyryjskiej dominacji z czasem zaczęło podlegać także miasto Babilon – ośń dawnej świetności. Wobec uciemiężonych wyznawców Marduka Asyryjczycy zdobywali się na pewien gest, namaszczać „królów” w Babilonie, byli one jednak tylko wasalnymi władcami. Ale w 721 roku prz. Chr. narodowy przywódca Merodach-Baladan przywrócił święta Nowego Roku w Babilonie, „jął za ręce Marduka” i proklamował niepodległe królestwo. Wypadki te przybrały postać buntu, który zainicjował działania wojenne ciągnące się z przerwami przez jakieś trzydzieści lat. W 689 r. prz. Chr. Asyryjczycy odzyskali pełną władzę w Babilonie i posunęli się nawet tak daleko, że wywieźli [posąg] samego Marduka jako pojmanego boga do asyryjskiej stolicy

Ale wplatanie się Asyrii w wojny prowadzone w dalekich stronach, przy nieustającym oporze na terenach, które kiedyś były Sumerem i Akadem, doprowadziło w końcu do wskrzeszenia Babilonu. Przywódca Nabopolassar ogłosił niepodległość i w 626 r. Prz. Chr. zapoczątkował nową babilońską dynastię. Był to początek okresu nowobabilońskiego. Teraz Babilon naśladował gorliwie Asyrię w bliskich i dalekich podbojach – robił to wszystko w imię „panów Naba i Marduka” i, jak głosił inskrypcje, z czynną pomocą „Marduka, króla bogów, władcy nieba i ziemi”, który po dwudziestu jeden latach w niewoli asyryjskiej spowodował upadek Asyrii i przywrócił panowanie Babilonu.

Gdy wojny graniczne przeradzały się w wojny światowe (w ówczesnych warunkach i wymiarach świata starożytnego) i kiedy jeden bóg narodowy był przeciwstawiany drugiemu, prorocy biblijni także rozszerzali swą misję, wyznaczając jej zakres ogólny. Kiedy się czyta ich proroctwa, zdumieniem i po-

dziwem napawa ich wiedza o geografii i polityce odległych krajów, ich rozumienie zasad gry politycznej na własnym terenie i motywów konfliktów międzynarodowych. Zazwyczaj ich zdolność przewidywania rezultatów prawdziwych czy błędnych postępców, jakie wykonywali królowie Izraela i Judy w podobnej do szachów grze zawierania lub zrywania sojuszy.

Dla tych wielkich proroków, tak ważnych, że ich słowa i naponienia wydzielono w Biblii w osobnych księgach, powszechny żał, w którym pogryzła się ludzkość i w którym nawet *Elohim* poszczególnych ludów miała swój udział, nie był sentencją powiązaną z sobą walk, lecz częścią jednego wielkiego planu Boga – za wszystkich bowiem stała moc sprawcza Jahwe, który zamierzał położyć kres jednostkowym i zburowym nieprawidłowościom. Jak gdyby pobrzmiewając echem dawnych dni, gdy przed potopem Pan wyraził swoje niezadowolenie z postawy ludzkości i starał się ją zetrzeć z powierzchni Ziemi przy okazji potopu, boskie niezadowolenie wybuchło znowu, a ludzkości na szerzej się grzech miała być zagłada wszystkich królestw – łącznie z królestwami Izraela i Judy, *zniszczenie wszystkich swiaryń* – łącznie ze świątynią w Jerozolimie oraz zniszczenie wszystkich fałszywych kultów, które pod płaszczykiem składania ofiar bezustannie dopuszczały się nieprawości. Dopiero po całkowitym oczyszczeniu miało powstać „nowe Jerozolimę”, które będzie „światłem dla wszystkich narodów”.

Był to, aby użyć określenia J. A. Hescheila (*The Prophets*), „wiek igniswu”. Prętemu proroków tego okresu (proroków literackich, jak nazywają ich uczeni, jako że ich słowa zostały zachowane w oddzielnych księgach biblijnych) działało na przestrzeni przeszło trzystu lat – od około 750 r. prz Chr., kiedy zaczął prorokować Amos (w Judei) i Ozeasz (w Samarii), do około 430 r. prz Chr., kiedy urząd prorocki wykonywał Malachiasz. Zaliczają się do nich dwaj wielcy prorocy Izajasz i Jeremiasz, którzy w VIII i VII w. prz Chr. przewidzieli i widzieli upadek dwóch królestw hebrajskich, oraz wielki prorok Ezechiel, który działał wśród wygnańców w Babilonie, widział zniszczenie Jerozolimy przez Nabuchodonozora w 587 roku prz Chr. i prorokował o nowej Jerozolimie.

Na poziomie jednostkowym wielcy prorocy surowo ganiili pustą pobożność – obrządku, które naszym zewnętrzną pozostają pokrywały nieprawość. „Nieprawdę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne” – mówił Pan przez Amosa. Zamiast tego „niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!” (Am. 5, 21-24). „Co mi po maoństwie waszych krwawych ofiar?” – mówił Izajasz w imieniu Jahwe. „Nie składajcie już ofiary daremnej [...]”. A gdy wyciągniecie ręce, zasłonię oczy przed wami, a chociaż mnożyć będziecie

modlitwy, nie wysłucham was”. Zamiast tego wszystkiego „stosujcie prawo i sprawiedliwość i ratujcie uciskanego z ręki gnieźciela, obcego przybysza ani sieroty, ani wdowę nie nęskajcie” (Iz. 1, 17, Jer. 22, 3). Było to wezwanie do nawrócenia się w duchu dziesięciorga przykazań, postulat przywrócenia prawa i sprawiedliwości starożytnego Smieru.

Na poziomie narodowym prorocy widzieli daremną krzątaninę i przewidywali niekorzystne efekty zawieranych i zrywanych sojuszy z sąsiednimi królestwami. Przymierza te miały stanowić zabezpieczenie przed atakami i dominacją wielkich potęg tamtych czasów, ale narody sąsiednie także były skazane na zagładę w nadchodzącej burzy dziejowej: „Oto zawierucha Jahwe zrywa się i buragan unosi się kłębiący, nad głowami bezbożnych się kłębi” – przepowiadał Jeremiasz (23, 19), zapowiadając, że jego prorocze słowa odnoszą się w równym stopniu do Izraela i Judy, jak do wszystkich „narodów nieobrzezanych” w ich regionie – Sydenzykiów i Tyrjczyków, Ammonitów i Moabitów, Edomitów i Filistynów oraz pustyńskich ludów Amarii.

Dwie Księgi Królewskie różnią się rzadziej poszczególnych królów Izraela i Judei według kryterium „czynienia prawości” lub „odstępstwa od” nauki Jahwe, prorocy zaś uważali zmienną przymierza za główne źródło odstępstwa. Co więcej, podczas gdy wcześniej można było tolerować fikcję, że „inne narody” czczą „innych bogów”, teraz prorocy uznawali i to za obrzydliwość, w ich czasach bowiem regionalni „inni bogowie” byli jedynie batwanami sporządzonymi z drewna, metalu i kamienia – inaczej niż Jahwe, który był „Bogiem żywym”. Ludy, które czcili Baala i Aszoreta, Dagona i Belzebuba (Baal-zebul), Kemosha i Molocha, także błędny w grzechu.

Błądliwi i grzeszyli również „fałszywi prorocy”, którym prawdziwi prorocy Jahwe wydali nieustającą walkę. Oskarżali ich nie tylko o wymawianie imion fałszywych bogów, lecz także o udawanie, że przekazują prawdziwe słowa Jahwe. Zamiast wyrzucac ludziom ich niegodziwości, królom zaś wskazywać nadchodzące niebezpieczeństwo, fałszywi prorocy mówili to, co mogło zadowolić króla i lud. „Mówią: Pokój, pokój! – choć nie ma pokoju” – powiedział o nich Jeremiasz. Prawdziwi prorocy nie oszczędzali króla ani ludu, gdy trzeba było strofować lub ostrzec.

Na arenie międzynarodowej prorocy wykazywali niesamowitą znajomość zagadnień geopolityki – niebyszą intuicją i zdolnością przewidywania operowali daleko i szeroko. Wiedzieli o odradzaniu się starczytnych królestw, takich jak Elam, i o powstawaniu nowych mocarstw dalej na wschodzie – Medów (później znanych jako Persowie); wspominali nawet o dalekich Chinach – kraju Sinit. Wiedzieli o wczesnych miastach-państwach Greków w Azji Mniejszej i ich okupacji wysp śródziemnomorskich,

Krety i Cypru. Znany był im też układ starych i nowych sił na granicach z Egiptem. Zauważyć, że „wszyscy mieszkańcy świata i wszyscy mieszkańcy ziemi” będą sądzeni przez Jahwę, gdyż wszyscy pobożni!

Główną scenę zajmowały trzy stare mocarstwa: Egipt, Asyria i Babilon, z których Egipt – i jego bogów – traktowano z najmniejszym respektem. Mimo błsknień, a czasem przyjaznych stosunków między królestwami hebrajskimi a Egiptem (Salomon poślubił córkę faraona, Egipcjanie zaś zapatrywali izraelskiego króla w komie i rydwan), państwo faraonów uważane było za zdradzieckie i niepewne. Egipski król Szeszank – biblijny Szyszak (I Król. 14) – spłądował świątynię w Jerozolimie, a Necho II, podczas operacji odparcia mezopotamskich armii, zabił króla judejskiego Jozjasza, który wyszedł go powitać (II Król. 23). Zarówno Jozjasz, jak i Jeremiasz mówią dużo i źle o Egipcie i jego bogach, prorokując ich upadek.

Jozjasz w „wypowiedzi o Egipcie” przewidywał, że Jahwe przybędzie z nieba do Egiptu tego dnia, w którym będzie sądził i karał Egipt i Egipcjan:

„Oto Jahwe,
dosiadłszy prędkiego obłoku,
przybywa do Egiptu.
Zadrżą przed nim bałwany Egiptu,
serce Egiptu struchleje, gdy On się zbliży” (Iz. 19).

Przypominając – prawidłowo – nadchodzące walki wewnętrzne i przyszłą wojnę domową w Egipcie, prorok przewidywał, że faraon na próżno będzie szukał rady u swoich jasnowidzów i magów, aby odgadnąć zamiary Jahwe. Boski plan – ogłosił Jozjasz – jest taki: „W owym dniu stanie w ziemi egipskiej ołtarz Jahwe i słup pamiątkowy Jahwe na jego granicach. I będzie znakiem i świadkiem Jahwe, Pana Zastępów w ziemi egipskiej [...] Wtedy objawi się Jahwe Egipcjom”. Jeremiasz skupiał się bardziej na bogach Egiptu, przekazując (Jer. 43) zapowiedź Jahwe, że „wzmieci ogień w świątyniach bogów Egiptu i spali je [...] i rozbije posągi z Betsemesz [Heliopolis] które jest w Egipcie, a świątynie bogów Egiptu spali ogniem”. Prorok Joel (3, 24) wyjaśnił, dlaczego „Egipt zamieni się w pustynię, a Egipt dom w goły step z powodu gwałtu zadanego synom Judy, gdyż w ich ziemi przelewali krew niewinną”.

Powstanie imperium nowoasyryjskiego i jego wojny przeciw sąsiadom, prowadzone z bezprzykładnym okrucieństwem, były dobrze znane biblijnym prorokom. Czasem ze zdumiewającymi szczegółami, dotyczącymi nawet intryg asyryjskiego dworu: Imperialne podboje Asyrii, skierowane

najpierw na północ i północny wschód, w czasach Salmanasara III (858-824 prz. Chr.) zwróciły się w kierunku krajów zachodniej Azji. Na jednym ze swych pamiątkowych obelisków król ten pozostawił zapis o złupieniu Damaszku i egzekucji jego króla Hazaela. Potwierdził też odbiór łupów od sąsiada Hazaela, króla izraelskiego Jehu (Samaria). Napisom towarzyszy płaskorzeźba przedstawiająca Jehu bijącego czołem przed Salmanasarem, pod godłem uskrzydlonego dysku boga Asura (il. 109).



Il. 109

Sto lat później, kiedy królem Izraela był Menachem, syn Gadiego, „Pul, król asyryjski, najechał kraj, a Menachem dał Pulowi tysiąc talentów srebra, aby go popierał i utwierdził przez to władzę królewską w jego rękę”. Ten biblijny zapis (II Król. 15, 19) odsłania uderzającą znajomość polityki i spraw królewskiego dworu w dalekiej Mezopotamii. Imię tego asyryjskiego króla, który znów najechał kraje śródziemnomorskie, brzmiało Tiglatpilezar (745-727 prz. Chr.). Ale Biblia prawidłowo nazywa go Pul, ponieważ ów król objął także tron babiloński i przybrał tam imię Pulu – faktu ten potwierdziło odkrycie tabliczki („Babilońska lista królów B”), którą teraz przechowuje British Museum. Kilka lat później Achaz, król Judy, uciekł się do tej samej taktyki – „wziął też srebro i złoto znajdujące się w świątyni Jahwe i w skarbcach domu królewskiego i posłał je w darze królom asyryjskiemu”.

Później okazało się, że te służące gesty tylko zaostryły apetyt królów asyryjskich. Ten sam Tiglatpilezar powrócił i zagarnął część terenów królestwa izraelskiego, a mieszkańców wygnał. W 722 roku prz. Chr. jego następca, Salmanasar V, spustoszył resztę królestwa Izraela i rozproszył jego lud po całym imperium asyryjskim. Miejsce pobytu owych dziesięciu zaginionych pokoleń Izraela i ich potomków pozostaje nie rozwiązana zagadką.

Według proroków wygnanie było zamierzone przez samego Jahwe z powodu grzechów Izraela, bo „nie słuchali słów Jahwe, swego *Elohim*, względnie jego ustawami i jego przymierzem, i wszystkim co nakazał im Mojżesz, sługa Jahwe”. Prorok Ozeasz w słowach i symbolicznych czynkach ukazywał ten wypadek jako karę za „nierzęd” Izraela chodzącego za innymi bogami, oznajmiał jednak, że „Jahwe ma powód do skargi na mieszkańców ziemi: nie ma na ziemi ani wierności prawdzie, ani sprawiedliwości, ani poznania *Elohim*”. Proroctwa Izajasza zapowiadały, że Asyria będzie w rękach Jahwe narzędziem kary „Przebiega, Pan, sprowadź na was króla asyryjskiego i całą jego potęgę” – oswiadczył Jahwe przez swego rzecznika Izajasza.

Ale to dopiero początek – ostrzegaj Izajasz. W „wypowiedzi o Asyrii” mocarstwo to nazywane jest „laską gniewu Bożego” (Iz. 10, 5), w tej samej jednak wypowiedzi Jahwe wyraził swój gniew z powodu nadużyć Asyrii. Jej król bowiem wbił się w pychę i myślił wytipić całe narody z niesłychaną brutalnością, podczas gdy intencją Jahwe było tylko wymierzenie kary. Ktoś musi zawsze pozostać przy życiu, żeby zrozumieć związek między karą a uzdrowieniem. Królowie asyryjscy nie mogą mieć większej swobody niż sikiera w rękach drwala – rzekł Pan, kiedy więc Asyria wypełni swoją początkową misję, nadejdzie dla niej dzień zapłaty.

Asyria nie tylko nie zdołała pojąć, że jest tylko narzędziem w rękach boskiego drwala, nie rozpoznała także, że Jahwe jest Panem, „*Elohim* żywym” – w odróżnieniu od bogów pogańskich. Ów błąd stał się widoczny, kiedy po wygnaniu ludu Izraela Asyryjczycy ponownie zasiedlili kraj cudzoziemcami wypędzonymi z własnej ziemi, pozwalając każdej grupie zachować kult swoich bogów. Można zauważyć, że w tych okolicznościach Babilończycy wznosili bałwany Marduka, Kutowie Nergala, Palmircyzy Adada. Przybyłe osiedleni w Samarii zostali jednak zdziśiátkowani przez Ilię i poczytali to za oznakę gniewu „lokalnego boga”, Jahwe. Asyryjczycy chcieli temu zaradzić i przysłali z powrotem do Samarii jednego z wygnanych kapłanów Jahwe, aby nauczył nowo przybyłych „obyczajów tego lokalnego boga”. Kiedy więc izraelski kapłan nauczał „jak czcić Jahwe”, było to tylko włączenie do politeistycznego kultu jeszcze jednego boga...

Te, że Jahwe był kims innym i że Asyria była poddana jego woli, zostało wykazane, gdy Sanherib (704-681 r. prz. Chr.) najechał Judeę i nie zważając na wypłacony haracz posłał swego wodza Rabshake z wielką armią, aby zdobył Jerozolimę. Otoczywszy miasto, Rabshake chciał nakłonić obrońców do poddania się sugestią, że król asyryjski tylko spełnia wolę Jahwe: „Czy wbrew woli Jahwe wyruszyłem przeciwko tej ziemi, aby ją zniszczyć? To Jahwe rzekł do mnie: Wynisz przeciwko tej ziemi i zniszcz ją!”

Jako że nie różniło się to zbyt od tego, co powtarzał Izajasz, lud Jerozolimy byłby być może skłonny się poddać, gdyby nie coraz bardziej widoczna buta Asyryjczyków. Jeśli myśleli, że wasz bóg Jahwe zmienia zdanie i was obroni, to nie łudźcie się – powiedział Rabshake. Wytnięta wiele narodów podbitych przez Asyrię, zapytał retorycznie: „Czy wytnęli bogowie narodów – każdy swój kraj – z ręki króla asyryjskiego?” „Kim więc jest Jahwe, że miałby wytrwać Jerozolimę z mojej ręki?”

Porównanie Jahwe do pogańskich bogów było takim bluźnierstwem, że król Hiskiasz rozdarł swoje szaty i złożył wór pokutny. Dolęczywszy do kapłanów w świątyni, posłał słowo do Izajasza, prosząc go, aby postąpił się o pomoc Jahwe „w tym dniu utrapienia i karcenia, i zniczawgi” Dnia, w którym wystannik króla Asyrii złożył „Boga żywego”, porównując go do bogów innych narodów, podczas gdy ci bogowie „nie są *Elohim*, lecz tylko robota rąk ludzkiej, drzewem i kamieniem”.

A wtedy prorok Izajasz posłał Hiskiaszowi „słowo Jahwe” koczące pychę Sanheriba, ośmielającego się „uragać Bogu Izraela, który siedzi na cherubach”. Dlatego – oświadczył prorok – Jerozolima zostanie oszczędzona, a Sanherib będzie ukarany.

„I wyszedł anioł Pana, i pozabawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy nęzłów [...]. I oncz Sanherib, król asyryjski, zwinął obóz i wyruszywszy wrócił do swojej ziemi, i zamieszkał w Niniwie. A gdy oddawał pokłon w świątyni Nisrocha, swego boga, zabili go mieczem Adrammelek i Sacer, jego synowie, po czym uszli do ziemi Ararat. Władzę zaś królewską objął po nim jego syn Asahaddon” (Okoliczności śmierci Sanheriba i odziedziczenie tronu przez Asarhadona potwierdzają asyryjskie kroniki.)

Odroczenie zagłady Jerozolimy było tylko chwilowe. Boski plan powstęchnego oczyszczenia pozostawał aktualny – wyjąwszy fikty – na samą Asyrię nie przestawały spadać kary. Ów proces, jak już wspominaliśmy, zaczął się w 626 r. prz. Chr., a występujący w charakterze boskiej różgi Babilon osiągnął swój imperialny zasięg pod rządami króla Nabuchodonozora II (605-562 r. prz. Chr.).

Samowolne i przewrotne postępowanie niesprawiedliwość społeczną, nieszczęte ofiary, kult bałwanów spowodował na was zaskakującą karę – ostrzegali prorocy królów i lud Judei. Wywoła gniew Jahwe, który objawi się pod postacią „wielkiego i okrutnego narodu nadechodzącego z północy”. Właśnie w pierwszym roku panowania Nabuchodonozora, króla Babilonu, Jeremiasz otwarcie wygłosił wyrocznię o karze, jaka spadnie na lud Judei, mieszkańców Jerozolimy i wszystkie sąsiednie narody:

„Dlatego tak mówi Jahwe, Pan Zastępów:
Ponieważ nie słuchałście moich słów,
Oto ja posłę i zbiorę wszystkie plemiona
z północy – mówi Pan –
i posłę po Nebukadnesara,
króla babilońskiego, mojego sługę,
i sprowadzę ich na tę ziemię
i na jej mieszkańców,
i na wszystkie narody donkoła”.

Nie tylko Babilon był narzędziem w rękach Jahwe – konkretny król, Nabuchodonozor, nazwany został przez Jahwe moim sługą!

Proroctwo końca królestwa Judei i upadku Jerozolimy sprawdziło się, jak wiadomo ze źródeł historycznych, w 587 roku prz. Chr. Ale razem z wyrocznią o karze została też wygłoszona przepowiednia następujących wypadków:

„I cała ta ziemia stanie się rumowiskiem i pustkowiem,
i narody te będą poddane królowi babilońskiemu,
siedemdziesiąt lat.

A po upływie siedemdziesięciu lat
ukarzę króla babilońskiego
i ów naród zni ich winę
– mówi Jahwe –
i kraj Chaldejczyków
i obróć go w wieczną pustynię”.

Przewidując tragiczny koniec Babilonu, kiedy ten naród właśnie zaczynał swe panowanie, prorok Izajasz ujął to w ten sposób: „I stanie się z Babilonem, perłą królestwa, chlubą i dumą Chaldejczyków, to, co się stało z Sodomą i Gomołą, które zniszczył *Elohim*”.

Babilon, jak to przepowiedziano, upadł w 539 r. prz. Chr. pod naporem nowej potęgi ze wschodu, perskiego państwa Achemenidów pod rządami króla Cyrusa. Babilońskie zapisy sugerują, że przyczyną upadku miasta było zapewne to, że ostatni król babiloński Nabonid porzucił się z bogiem Mandukiem. Według roczników Cyrusa, kiedy zwycięski król zdobył miasto i jego święty okrąg i wszedł do wewnętrznego sanktuarium, Manduk wyciągnął do niego rękę, Cyrus zaś „uchwycił wyciągnięte ręce boga”.

Leżąc jeśli Cyrus myślał, że w ten sposób otrzymał błogosławieństwo Boga Najwyższego, to się mylił – powiedział prorok – bo w rzeczywistości wypełniał tylko wielki zamysł „Jahwe, Jedyne Boga”! Nazywając Cyrusa „moim pastercem” i „moim pomazańcem”, Jahwe oświadczał Cyrusowi przez swego rzecznika Izajasza (r. 45):

„Chociaż mnie nie znasz,
ja jestem tym, który cię wołał po imieniu [. .].
Ja jestem Jahwe, ja jestem tym, który cię woła,
Bóg Izraela”

To ci pozwoli detronizować królów i rządzić narodami, „wysadzę przed tobą spiżowe wrota i rozbiję żelazne zawory i dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności”. Wszystko dlatego, że cię wybrałem, abyś zwrócił synów Izraela ich ojczyźnie – „przez wzgląd na mojego sługę Jakuba i Izraela, mojego wybrańca, wołam cię po imieniu, wybrałem cię, chociaż mnie nie znasz” – powiedział Jahwe

W pierwszym roku swego panowania nad Babilonem Cyrus wydał edykt wzywający wygnańców z Judei do powrotu do ojczyzny i zezwalający na odbudowę świątyni w Jerozolimie. Cykl proroctw zamknął się, słowo Jahwe okazało się prawdą.

Ale w oczach ludu pozostał On niewidzialnym Bogiem.

Bałwochwalstwo i kult gwiazd

Biblijne przestrogi przed bałwochwalstwem dotyczyły też kultu *kokhabim*, widzialnych „gwiazd”, reprezentowanych przez swoje symbole na monumentach i umieszczanych jako godła na piedestałach w świątyniach i kaplicach. Wśród nich było dwanaście ciał niebieskich Układu Słonecznego i dwanaście gwiazdozbiorów zodiaku.

Poza przestrogi ogólnymi były również szczegółowe, które zabraniały kultu „królowej niebios” – Isztar jako planety Wenus, Słońca i Księżyca oraz zodiakalnych konstelacji, które zwano *mazaloth* („znaki losu”); termin ten pochodził od akadyjskiego słowa oznaczającego te ciała niebieskie.

Fragm. II Księgi Królewskiej, który w rozdziale 23. opisuje zniszczenie tych pogańskich symboli, specyficznie nazywa powną planetę słowem „Pan” (*Boal*) obok Słońca, Księżyca i reszty „zastępu niebieskiego”. Z kolei Księga Koheleta (12, 2) określa pewne ciała niebieskie słowem „światło”, wymieniając je między Słońcem a Księżyccem. Uważamy, że w obu przypadkach nazwy te odnoszą się do Nibiru, dwunastego członka naszego Układu Słonecznego.

Te dwanaście ciał niebieskich przedstawiano za pomocą różnych symboli, które czczono w Mezopotamii. Widzimy je na steli Asarchadona, przechowywanej obecnie w British Museum. Na steli tej (patrz il. 73) Słońce reprezentowane jest przez promienną gwiazdę, Księżycę przez swój sierp, Nibiru przez symbol uskrzydłonego dysku, a Ziemia – siódma planeta, licząc od zewnątrz Układu Słonecznego – przez symbol siedmiu punktów.

EPILOG:

Bóg, istota pozaziemska

Kim więc był Jaliwe?

Czy był jednym z nich? Czy był istotą pozaziemską?

Pytanie to, wraz z możliwą odpowiedzią, nie jest tak bardzo obrazoburcze, jak mogłoby się na pozór wydawać. Jeśli nie uważamy Jaliwe – „Boga” dla wszystkich, którzy swą wiarę religijną opierają na Biblii – za jednego z nas, Ziemiaków, to może On być tylko kimś nie z tej Ziemi – a to właśnie znaczy słowo „pozaziemski”. A historia boskich spotkań człowieka, temat tej książki, jest tak bardzo pełna analogii między doświadczeniami biblijnymi a spotkaniami z Anunnaki, jakie były udziałem mych ludów starożytnych, że trzeba poważnie rozważyć hipotezę, iż Jaliwe był jednym z „nich”.

Powyższe pytanie i możliwa odpowiedź wydają się zrzeczywiście mianiknione. To, że opowieść o stworzeniu świata, od której zaczyna się Księga Rodzaju, czerpie z mezopotamskiego eposa *Enuma elisz*, jest bezdyskusyjne. To, że biblijny Eden jest tłumaczeniem sumeryjskiego E.DIN, rozumieć się samo przez się. To, że opowieść o potopie, Noem i arce opiera się na akadyjskich tekstach *Atrahasis* i wcześniejszej sumeryjskiej historii potopu, zawartej w *Eposie o Gilgameszu* – jest pewne. To, że liczba mnoga „my” we fragmentach o stworzeniu Adama odzwierciedla sumeryjski i akadyjski zapis dyskusji przywódców Anunnaki, która doprowadziła do stworzenia *Homo sapiens* na drodze inżynierii genetycznej, powinno być oczywiste.

W wersjach mezopotamskich to Enki jest głównym naukowcem, który sugeruje zastosowanie manipulacji genetycznej, aby stworzyć Ziemiaków mającego być prymitywnym robotnikiem. I Enki jest zapewne bogiem, którego Biblia cytuje w złaianu „Uczynimy Adama na obraz nasz, podobnego do nas”. Jednym z epitetów Enki był NUL.DIM MUD, „ten, który kształtuje”.

Podobnie nazywali go Egipcjanie – *Ptah* („formierze”, „ten, który kształtuje rzeczy”) – i przedstawiali go, jak lepi człowieka z gliny niczym garncarza. „Ten, który modeluje Adama”, tak wielokrotnie nazywają Jahwe prorocy („ten, który modeluje”, nie „stwórca”), a porównanie Jahwe do garncarza nadającego kształt człowiekowi zdarza się w Biblii często.

Jako wybitny biolog Enki szczyt się godłem splecionych węży, symbolizujących podwójną spiralę DNA – kod genetyczny, który umożliwił mu powołanie do życia hybrydowej istoty – Adama, a potem (co już jest historią Adama i Ewy w ogrodzie Eden) wyposażenie tej hybrydy w zdolność prokreacji. Jeden z sumeryjskich epitetów Enki brzmiał BUZUR, co znaczyło zarówno „ten, który odsłania tajemnice”, jak i „ten od kopalni/ten, który zna metale”, mineralogia była bowiem uważana za znajomość tajemnic Ziemi, sekretów jej mrocznych głębin.

Biblijna opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Edenu – opowieść o drugiej z kolei manipulacji genetycznej – przypisuje wężowi rolę inicjatora przemiany pierwszych ludzi, polegającej na zdobyciu przez nich „poznania” (biblijny termin oznaczający życie płciowe). Hebrajski termin oznaczający węża brzmi *nahasz*. Co ciekawe, słowo to znaczy też wróżbiarz, „ten, który odsłania tajemnice” – a więc to samo, co znaczył epitet Enki. Węcej – termin ten wywodzi się z tego samego źródłosłowa, co hebrajskie słowo oznaczające miedź, *nahaszet*. To właśnie *nahasz nahaszet*, miedzianego węża, sporządził i zatkał na drzewu Mojżesz, aby powstrzymać epidemię trapiącą Izraelitów podczas exodusu. Nasza analiza jednoznacznie prowadzi do wniosku, że zrobiony przez ten przedmiot, użyty do wezwania boskiej interwencji, był symbolem Enki. Fragment w II Księdze Królewskiej (18, 4) ujawnia, że ów miedziany wąż, którego lud nazywał *Nechusztan* (gra słów o potrójnym znaczeniu: wąż-miedź-wróżbiarz), przechowywany był w świątyni Jahwe w Jerozolimie przez niemal siedemset lat, aż do czasów króla Hiskiasza.

Nie bez związku z tematem może być fakt, że kiedy Jahwe zamienił pasterski kij Mojżesza w magiczną laskę, pierwszym cudem dokonanym za jej pomocą była przemiana laski w węża. Czy zatem Jahwe to Enki?

Połączenie biologii i mineralogii ze zdolnością odsłaniania tajemnic określa status Enki jako boga nauki i wiedzy, boga znającego ukryte metale Ziemi. To właśnie on zamierzał górnictwo w Afryce południowo-wschodniej. Wszystkie te aspekty były atrybutami Jahwe. „Bo Jahwe udziela mądrości, z ust Jego – wiedza, roztropość” (Przysł. 2, 6), i to On obdarzył niezrównaną mądrością Salomona, tak jak Enki obdarzył rozumem Adapa. „Moje jest srebro i moje jest złoto” – oświadczył Jahwe

(Agg. 2, 8). „I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności” – obiecał Jahwe Cyrusowi (Iz. 45, 3).

Zgodność między narracją mezopotamską a biblijną jest najbardziej widoczna w historii potopu. W wersjach mezopotamskich to Enki wychodzi z siebie, żeby ostrzec swego wiernego wielbielcę Ziusudrę/Utnapisztima o nadchodzącej katastrofie, poucza go, jak ma zbudować wodoszczelną arkę, podaje mu jej dane, nakazuje mu ocalić nasienie świnta zwierząt. W Biblii wszystko to jest dziełem Jahwe.

Argument przemawiający za tożsamością Jahwe z Enki można wzmocnić badając wzmutki odnoszące się do posiadłości terytorialnych Enki. Po podziale Ziemi między Eniłów a Enkitów (według tekstów mezopotamskich) Enki objął panowanie nad Afryką. W skład jego posiadłości wchodziło Apsu (nazwa pochodząca od sumeryjskiego ABZU), rejon kopalni złota, gdzie mieściła się główna siedziba Enki (poza jego „centrum kultowym” Endu w Sumerze). Terenem Apsu wyjaśnia, naszym zdaniem, biblijny zwrot *Apsel-eret*, który zwykle tłumaczy się jako „kraj na końcu kontynentu” – naszym zdaniem była to Afryka południowa. W Biblii owo odległe miejsce, *Apsel-eret*, jest tam, gdzie „Jahwe sądzić będzie” (I Sm. 2, 10), gdzie będzie panował, gdy odrodzi się Izrael (Mich. 5, 3). W ten sposób kładzie się znak równości między Jahwe a Enki w jego roli władcy Apsu.

Ów rys podobieństwa między Enki a Jahwe staje się jeszcze bardziej wyraźny – i pod pewnym względem nawet bardziej kłopotliwy na tle monoteistycznej Biblii – kiedy dochodzimy do jednego z jej fragmentów, w którym nieprzeleżnioną wielkość Jahwe podkreślają retoryczne pytania

„Kto wstąpił do nieba
i zstąpił?

Kto zebrał wiatr w garście?

Kto wody owinał płaszczem?

Kto Apsel-eret utworzył?

Jakie jest jego imię? – A jakie synu?

Wiadomo ci może?” (Przyp. 30, 4)

Według źródeł mezopotamskich, kiedy Enki podzielił kontynent afrykański między swoich synów, dał Apsu synowi Nergalowi. Politeistyczny passus (pytanie o imię władcy Apsu i o imię jego syna) można wyjaśnić jedynie redakcyjną nieuwagą, wskutek czego w Biblii pozostał fragment oryginalnego sumeryjskiego tekstu – podobne przypadki, użycie liczby mnogiej „my” w zdaniach „uczynimy Adami” oraz „przezo zastąpny” (w

historia o wieży Babel), stwierdzamy w Księdze Rodzaju. Fragment (Przyp. 30, 4) najwyraźniej stawia „Jahwe” w miejscu Enki.

Czy zatem Jahwe to Enki w biblijno-hebrajskim przebraniu?

Gdyby to było tak proste. Jeśli dokładnie zbadamy opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden, przekonamy się, że chociaż to *nahasz*, wąż – czyli Enki w przebraniu symbolizującym jego znajomość sekretów biologii – intryguje u Adama i Ewy seksualne „poznanie”, które umożliwiła im prokreację, nie jest on Jahwe, lecz jest jego antagonistą (tak jak Enki był antagonistą Enlila). W tekstach sumeryjskich to Enlil zmuszał Enki do przezwyciężenia części nowo ukształtowanych prymitywnych robotników (stworzonych do pracy w kopalniach złota w Apsu) do E.DIN w Mezopotamii, aby zatrudnić ich w rolnictwie i zrobić z nich pasterzy. W Biblii to Jahwe „wziął Adama i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł”. To Jahwe, nie wąż, przedstawiony jest jako *pan* Edenu, który rozmawia z Adamem i Ewą, odkrywa ich uczynki i wypędza ich. W tych fragmentach Biblii przyrównuje Jahwe nie do Enki, lecz do Enlila.

I rzeczywiście, w samej historii potopu, gdzie identyfikacja Jahwe z Enki jest chyba najwyraźniejsza, można zauważyć pewne pomieszczenie. Następuje zamiana ról, Jahwe odgrywa rolę nie Enki, lecz jego rywala, Enlila. W oryginalnych tekstach mezopotamskich to Enlil jest niezadowolony z postawy życiowej człowieka, to on stara się zgładzić ludzkość wykorzystując do tego nadchodzącą katastrofę i to on nakłania iryckich przywódców do zwołania przysięgi, że utrzymają swoją wiedzę o kankilimie w tajemnicy przed ludźmi. W wersji biblijnej (Rodz. 6) to Jahwe wymusza swoje ubolewanie nad ludzkością i postanawia zetrzeć człowieka z powierzchni ziemi. W zakończeniu mezopotamskiej wersji opowieści, kiedy Ziusudra/Utnapisztim składa ofiarę na gorze Ararat, to Enlil deklaruje się miłą wonią pieczonego mięsa i (po pewnych namowach) zgadza się na przetrwanie ludzkości, przebacza Enki i błogosławi Ziusudrze i jego żonie. W Księdze Rodzaju Noe wznosi ołtarz dla Jahwe i składa na tym ołtarzu ofiarę ze zwierząt. I to Jahwe „począł miłą wonią”.

Czy zatem Jahwe był Enlilem?

Można wysunąć mocny argument na poparcie tej tezy. Jeśli był „pierwszy wśród rówieśnych”, to w relacjach tych dwóch braci przyrodniczych, synów Anu, pierwszy był Enlil. Chociaż to Enki przybył przed nim na Ziemię. ENLIL („pan rozkazów”) objął komendę nad Anunnaki na Ziemi. Sytuacja ta odpowiadałaby pozycji Jahwe. „Bo Ty, o Jahwe, jesteś Najwyższym na całej ziemi, nieskończenie wyniesiony ponad wszystkich *Elohim*!” (Ps. 97). Wymieszenie Enlila na tak wysokie stanowisko opisane jest w eposie *Atrahasis*. We wstępnych wersach, jeszcze przed opisem buntu Anunnaki w kopalniach złota, czytamy:

„Anu, ich ojciec, był władcą
Ich dowódcą był bohaser Enlil.
Ich wojownikiem był Ninurta.
Ich ochmistrzem był Marduk

Bogowie uścisknęli sobie ręce,
rzucili losy i ustalili podział
Anu zatem poszedł do nieba,
Ziemę poddał Enlilowi,
morza, jakby pętlą opasane,
dał księżu Enki
Gdy Anu poszedł do nieba,
do Apsu poszedł Enki”

(Enki, wymiennie nazywany w mezopotamskich tekstach E.A. – „którego domem jest woda” – był więc prototypem boga Posejda, władcy morza w greckiej mitologii, brata Zeusa, który był głową panteonu.)

Gdy po wizycie na Ziemi władcy Nibiru, Anu, powrócił na rodzimą planetę, Enlil był bogiem, który zwłotywał rade wielkich Anunnaki i przewodniczył posiedzeniom, na których zapadały najważniejsze decyzje. Przy różnych okazjach, gdy trzeba było powozać decyzję kluczową – w kwestiach takich, jak stworzenie Adama, podział Ziemi na cztery regiony, ustanowienie królestwa jako bałoru i łącznika między bogami Anunnaki a ludzkością, i w kwestiach spornych między samymi Anunnaki, kiedy ich rywalizacja przetrwała się w wojnę, a nawet stwarzała groźbę użycia broni nuklearnej – „Anunnaki, którzy rządzą Josem, siedzieli radząc nad przyszłością krainy”. Charakterystyczny jest sposób, w jaki opisane częściowo jedną dyskusję „Enki wystosował do Enlila słowo pochwały O, Byku Niebios, który jesteś najprzedniejszą wśród braci, który trzymasz w ręku los ludzkości”. Z wyjątkiem przypadków, gdy debata stawała się zbyt gorącą i przechodziła w krzyk, zachowywano ustaloną procedurę, która dawała Enlilowi prawo udziału i odbierania głosu każdemu członkowi zgromadzenia.

Biblia kaskadownie odstepuje od monotestyżnej linii, podobnie opisując Jahwe, gdy ten przewodniczy zgromadzeniu pomniejszych bogów, nazywanych zwykle *hne-elim* – „synowie Boży”. Księga Hioba zaczyna swą opowieść o cierpieniach prawego człowieka od opisu okoliczności, w jakich doszło do wystawienia na próbę jego wiary w Boga. Taką próbę zasugerował Satan „pewnego dnia, gdy przybyli synowie *Elohim*, aby się stawić przed Jahwe”. W Psalmie 82, czytamy: „Pan stał w zgromadzeniu

bogów, posród *Elohim* sprawuje sąd". Psalm 29. woła. „Oddajcie Jahwe, synowie Boży, oddajcie Jahwe chwałę i moć! [...] Złóżcie Jahwe pokłon w świętej szacie!" Wymaganie, aby nawet „synowie Boży" składali pokłon Panu, odpowiada sumeryjskiemu opisowi pozycji Enlila jako naczelnego dowódcy: „Anunnaki uderzają przed nim w pokorę, lęgi przed nim chętnie się schylają, stoją przy nim wzmnie, czekają na rozkazy".

To wizerunek Enlila odpowiada zmniejszoci Pięciu Mojżesza, śpiewanej po cudownym przejściu przez Morze Trzcin. „Któż jest jak Ty, wśród bogów, Jahwe? Któż jest jak Ty, wzniosły w świętości? Straszliwy w chwalebnych czynach, sprawco cudów?" (Wj. 15, 11).

Jeśli porównywać charakter osobisty, Enki, promotor ludzkości, był bardziej wyrozumiały, mniej surowy, zarówno w stosunku do bogów, jak i śmiertelników. Enlil był bardziej srogi, bezkompromisowy – jego dewizą było „prawo i porządek", nie wahał się wymierzyć kary, kiedy karac należało. Być może było tak dlatego, że ekscesy seksualne Enki uchodziły mu na ogół na sucho, ale Enlil, kiedy zdarzyło mu się pobić gdzieś na tym polu tylko raz (gdy zgwałcił na randce młodą pielęgniarke, co okazało się później uwiedzeniem gwałciciela), został skazany na wygnanie (banicję uchylono, gdy ją posłubił; ona zaś przybrała wówczas imię Ninlil). Enlil zapamiętywał się niechętnie na małżeństwa mieszane między Nefilim a „córami ludzkimi". Gdy zło czynione przez ludzi doszło do stanu rozwydrzenia, chciał zagłady ludzkości w potopie. Jego surowość w postępowaniu z innymi Anunnaki, nawet własnym potomstwem, ilustruje przykład, kiedy jego syn Nannar (Sin, bóg Księżyca), rozpętał z powodu groźby zniszczenia miasta Ur przez śmiertelnością chmurę radiolokacyjną, nadciągającą z Synaju. Enlil rzucił mu twarde słowa: „Ur rzeczywiście zostało obdarzone królestwem, ale nikt nie powiedział, że na zawsze".

Jednocześnie Enlila charakteryzowała dobroczynność; chętnie bowiem wynagradzał sprawiedliwych. Gdy ludzie wywiązywali się ze swoich obowiązków, był szczerzy i bogobojny, Enlil wnikł w ich potrzeby, zapewniał krajowi i jego mieszkańcom pomyślność i dobrobyt. Sumeryjowie pieszczotliwie nazywali go „ojcem Enlilem" i „pastercem rojnego ludu". *Hymn do Enlila wszechdobroczynnego* głosił, że bez niego „nie zbudowano by żadnych miast, nie założono by żadnych osad; nie wzniesiono by żadnych stajni ani zagród dla owiec; nie dźwignięto by żadnego krola, żaden wielki kapłan by się nie narodził". Ostatnie stwierdzenie przypominało fakt, że to właśnie Enlil zatwierdzał wybór królów i że dzięki niemu ze świętego okręgu w „centrum kultowym" Nippur promieniował urząd kapłaństwa.

Te dwie cechy Enlila – surowość i kara dla grzechu, dobroczynność i ochrona dla zasługi – przypominają portret Jahwe z Biblii. Mówi się tam wyraźnie, że Jahwe może pobłogosławić, ale może też przekląć (Powt. 11, 26). Jeśli boskie przykazania będą przestrzegane, ludzie i ich potomstwo będą błogosławieni, ich zbory będą obfite, ich stada będą się mnożyć, ich wrogowie zostaną pokonani, powiedzie im się w każdym przedsięwzięciu. Ale jeśli porzucą Jahwe i jego przykazania, to na ich domy, na ich pola i na nich samych spadnie przekleństwo i będą cierpieć choroby, straty, niedostatek i głód (Powt. 28). „Jahwe, twój *Elohim*, jest Bogiem miłosiernym" – oznajmia Księga Powołanego Prawa (4, 31). Jest On Bogiem miłosiernym – mówi ta sama księga w rozdziale następnym (5, 9) ..

To Jahwe decydował, kto będzie sprawował urząd kapłana, On ustanawiał prawa królestwa (Powt. 17, 16) i nie pozostawał wątpliwości, że to on wybierze króla – jak rzeczywiście stało się to setki lat po exodusie, kiedy pierwszymi wybranymi przez niego królami byli Saul i Dawid. Tak więc Jahwe i Enlil mogli się w sobie prześladować jak w lustrze.

Równie istotne dla porównania tych dwóch postaci było znaczenie liczb 7 i 50. Nie są to liczby kojarzące się z anatomią (nie mamy średnich palców u rąk) czy innymi zjawiskami natury ($7 \times 50 = 350$, nie zaś 365 dni w roku). Siedmiodniowy tydzień jest bliski liczbie dni, jaka wynika z podziału 28,5 dnia (długość miesiąca księżycowego) przez 4, ale skąd się bierze 4? Biblia jednak wprowadza liczbę 7 i sakralizuje siódmy dzień jako święty sabbat od samego początku życia religijnego. Kain miał być przeklęty aż do siódmego pokolenia; Jerycho miało być okrajone siedmiu razy, żeby jego mury upadły; wiele rytuałów kapłańskich należało powtarzać siedem razy lub odprowadzać przez siedem dni. Jedyni z bardziej trwałych rozporządzeń było zamierzone przesunięcie świąt Nowego Roku z pierwszego miesiąca *mesor* do siódmego miesiąca *teser* – głównie święta miały wówczas trwać siedem dni. Liczba 50 była zasadniczym współczynnikiem w planach konstrukcji i wyposażenia Arki Przymierza i przybytku oraz ważnym elementem w przyszłej świątyni, której wzrósł miał Ezechiel. W rytuałach kapłańskich opierała się na tej liczbie kalendarzowa rachuba dni, Abraham zaś przekonywał Pana do oszczędzenia Sodomy, jeśli znajdzie się w niej pięćdziesięciu sprawiedliwych. Co jeszcze bardziej istotne, wprowadzono społecznie domosłą i ważną ekonomiczną ideę roku jubileuszowego, w którym wyzwalano niewolników, a do każdego wracała dawna własność etc. Miał to być rok pięćdziesiąty. „Poświęćcie pięćdziesiąty rok i obwołajcie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców" – brzmiało przykazanie w Księdze Kapłańskiej (25, 10).

Obie te liczby, 7 i 50, związane były w Mezopotamii z Enlilem. „bogiem, który jest sędzią”, ponieważ, jako najwyższy rangą dowódca Anunnaki na Ziemi, trzął planetą, która była siódma. A w numerycznej hierarchii Anunnaki, w której Anu dzierżył najwyższą liczbę 60, Enlil (jako jego wyznaczony następca na Nihiru) otrzymał numeryczną rangę 50 (Enki miał rangę 40). Co znamienne, kiedy Marduk przejął najwyższą władzę na Ziemi około 2000 r. prz Chr., jednym z zabiegów mających zaznaczyć jego przewagę było przyznanie mu pięćdziesiąciu imion, co wyrażało przyjęcie przez niego rangi 50.

Podobieństwo między Jahuem a Enlilem można się doszukiwać jeszcze w innych płaszczyznach. Choć Enlila można było przedstawiać na pieczęciach cylindrycznych (co o tyle nie jest pewne, że nie wiemy, czy w danym przypadku nie mamy do czynienia z wizerunkiem jego syna, Ninurty), był on na ogół bogiem niezauważalnym, ukrytym w wewnętrznych komnatach świątyni czy w ogóle nieobecny w Sumerze. W wymownym fragmencie *Hymnu do Enlila w zachodniobabilońskiego*, mówi się o nim tak:

„Gdy w swej straszliwości rozstrzyga losy,
żaden bóg nie śmie patrzeć na niego;
Jedynie swemu wysokiemu wierzowi Ninsku,
rozkuź, słowo, które ma w sercu,
objawia”.

Żaden człowiek nie może mnie zobaczyć i pozostać przy życiu – powiedział w podobnym duchu Jahu Mojżeszowi – jego słowa i przykazania były objawiane przez wysłanników i proroków.

Dopóki wszystkie motywy przyrównania Jahu do Enlila pozostają świeże w pamięci czytelnika, przedstawimy szybko przeciwny materiał dowodowy, wskazujący na inne identyfikacje.

Jednym z najwypanalszych biblijnych epitetów Jahu jest *El Szaddai*. Termin ów, o niejasnej etymologii, z biegiem czasu nabierał tajemniczości i w czasach średniowiecza był już słowem szyfrującym w kabalistycznym mistycyzmie. Wcześniej greccy i łacinscy tłumacze Biblii hebrajskiej tłumaczyli *szaddai* jako „wszechmogący”, co doprowadzało do tego, że w późniejszych przekładach Biblii *El Szaddai* tłumaczono jako „Bóg Wszechmogący”. W tym tłumaczeniu epitet ów pojawia się w opowieściach o patriarchach („zakaż się Jahu Abramowi i rzekł do niego. Jam jest *El Szaddai*, postępuj wedle mojej woli i bądź doskonały”, Rodz. 17, 1) lub u Ezechiela, w Psalmach czy kłakrotnie w innych księgach Biblii.

Postępy w badaniach języka akadyjskiego w ostatnich latach sugerują, że ten hebrajski termin ma związek ze słowem *szaddu* – „gora” po akadyjsku, *El Szaddu* znaczyłoby więc „Bóg gór”. Biblijny opis pewnego incydentu wskazuje, że jest to prawidłowe rozumienie tego terminu. Aramejczycy, którzy doznali porażki podczas próby najazdu na Izrael (Samarie), odrobili straty i w rok później zaplanowali drugi atak. Chcąc tym razem odnieść zwycięstwo, namiestnicy króla aramejskiego podsucali mu myśl, aby użył podstęp i wyciągnął Izraelitów z ich góskich warowni na nadmorską równinę, gdzie Aramejczycy zamierzali stoczyć z nimi bitwę. „Ich bog jest bogiem gór – powiedzieli namiestnicy królów – dlatego nas zwyciężyli. Gdybyśmy stoczyli z nimi bitwę na równinie, może zwyciężylibyśmy” (I Król 20, 23).

Około Enlila nie można było nazywać „bogiem gór” ani uważać za kogoś takiego, bo na wielkiej mezopotamskiej równinie gór nie ma. W posiadłościach Enlilitów krainą nazywaną Górami była na północy Azja Mniejsza, której początek stanowią góry Taurus („byk”) – region ten należał do Adada, najmłodszego syna Enlila. Sumerowie nazywali go ISH.KUR (jego „zwierzęciem kultowym” był byk), czyli „ten z gór”. Sumerijski ISH tłumaczono na akadyjskie *szaddu*, tak więc *El Szaddu* stało się biblijnym *El Szaddai*.

Uczeni uznają Adada, którego Hebrej zważył Tesrub (II. 80), za „boga burzy”. Przedstawiano go z błyskawicą, grzmiejącą i uderzającą wiatrem: był bogiem zjawisk atmosferycznych, takżę deszczu. Biblia przypisuje Jahu podobne atrybuty. „Na jego głos szumią wody na niebie, on sprawia, że burze podnoszą się z krańców ziemi. On z błyskawic wyprowadza deszcz i wypuszcza wiatr ze swych komór” (Jer. 10, 13). Psalmi (135, 7), Księga Hioba i inne księgi prorockie potwierdzają rolę Jahu jako dawcy deszczu lub sprawcy suszy, rolę wyjaśnioną wstępnie synom Izraela podczas exodusu.

Choć te atrybuty zaciemniają obraz podobieństw między Jahu a Enlilem, to nie powinny nas jednak skłaniać do przypuszczenia, że Jahu był bustrzanym odbiciem Adada. Biblia uznaje istnienie Hada (jak zapisywano to imię po hebrajsku) jako jednego z „innych bogów” innych narodów, nie Izraela, i wymienia różnych królów i książę (z aramejskiego Damasku i sąsiednich stolic), których nazywano Ben-Hadad („syn Adada”). W Palmirze (biblijnym Tadmorze), stolicy wschodniej Syrii, epitetem Adada był *Baal Samin*, „pan niebios”, co powodowało, że promocyjnie zaliczali go do bogów Baalów sąsiednich narodów, którzy to bogowie byli obywatelnością w oczach Jahu. W żaden sposób zatem Jahu nie mógł być Adadem.

Możliwość porównania Jahu z Enlilem staje się jeszcze mniej prawdopodobna, gdy weźmiemy pod uwagę inny ważny atrybut Jahu – charakter wojownika. „Pan wyrusza jak bohater, jak wojownik budzi zapal do walki,

rzuca donosny zew bojowy, wydaje okrzyk, odnosi zwycięstwo nad wrogiem" głow Izajasz (42, 13), powtarzając echem słowa Pieśni Mojżesza, które mówi, „Pan jest wojownikiem” (Wj. 15). Stałym zwrotem, jakim Biblia określa i zwraca się do Jahwe, jest „Pan Zastępów”. „Pan Zastępów dokonuje przeglądu zastępów bojowy ch” (Iz. 13, 4). A Księga Liczb (21, 14) powołuje się na *Księgę wojen Jahwe*, w której zapisano przebieg boskich wojen.

W tekstach mezopotamskich nie ma niczego, co sugerowałoby taki obraz Babilu. Wojownikiem *par excellence* był jego syn Ninurta, który pokonał Zu, zaangażował się w wojnę o piramidy przeciw Enkim i po ośrejnej rozprawie z Mardukiem uwieził jego syna Enku w Wielkiej Piramidzie. Ninurte oddawano często epitetami „wojownik” i „bohater”, a hymny do niego wysławiały go jako „Ninurte, Najprzedniejszego Syna, pana boskich mocy [...] bohatera, który dzierży w swym ręku wspaniałą boską broń”.

Jego czyny wojenne zostały opisane tekście epickim, którego tytuł sumeryjski brzmiał *Lugal-e Uđ Melam-bi*, co uczeni nazwali *Księgą dokonani i czynów Ninurty*. Trudno się nie zastanawiać, czy nie była to zagadkowa *Księga wojen Jahwe*, o której wspomina Biblia?

Innymi słowy, czy Jahwe mógł być Ninurta?

Jako Najprzedniejszy Syn Enlila i prawowity następca Innu, Ninurta też miał nuncyującą męgę 50 i w nie mniejszym stopniu niż Enlil mógł być Panem, który ustanawia jubileusz pięćdziesiątego roku i przejawia inne wymienione w Biblii aspekty związane z liczbą 50. Ninurta posiadał słynnego Czarnego Ptaka, którego używał zarówno w boju, jak i w misjach humanitarnych – mógł to być *kabod*, latający wihikil Jahwe. Terenem działania Ninurty były góry Zagros na wschód od Mezopotamii, ziemie Flamu, gdzie czczono go jako Ninszuszina, „Pana miasta Szuszian” (elamickiej stolicy). Kiedyś przeprowadził wielkie prace melioracyjne w górach Zagros, innymi razem przegrodził kanały i zmienił bieg potoków górskich na Półwyspie Synajskim, aby dla swej matki Ninurszag przystosować górzystą część półwyspu do uprawy roli. W pewnym sensie także on był „bogiem gór”. Jego związek z półwyspem Synaj (i wkład w stworzenie systemu irygacyjnego, w którym deszcz, padający tylko w zimie, nawadniał ziemie siecią kanałów) pamiętany jest do dziś największą *wodą* na półwyspie – rzeką, której koryto napełnia się wodą w zimie, a latem wysycha – wciąż jest nazywana *Wodą El-Ariza*, *wodą Urarz* – owar – co było dawnym przydomkiem Ninurty. Związek z półwyspem Synaj, przez stworzenie tam systemów irygacyjnych i pobyt jego matki, także dostarcza przesłanek do identyfikacji z Jahwe.

Inny ciekawy atrybut Ninurty, stanowiący rys podobieństwa do biblijnego Pana, ujawnia inskrypcja koła asyryjskiego Assurbanipala, który

pewnego razu najechał Elam. W napisie tym król nazywa Ninurte „tajemniczym bogiem, który pozostaje w sekretnej miejscy, gdzie nikt nie może dostrzec, na czym polega istota jego boskości”. Niewidzialny bóg!

Ale Ninurta, jeśli chodzi o wczesnych Sumerów, nie był bogiem trzymającym się w kryciu, a graficznie wyobrazenia jego osoby, o czym już wspominaliśmy, także nie należały do rzadkości. Co więcej, istnieje pewien większy tekst starożytny, opisujący okoliczności pamiętnego zdarzenia, które nie pozwalają na taką identyfikację.

Jednym z najbardziej zdecydowanych działań, jakie Biblia przypisuje Jahwe – sprowadzających trwałe skutki i zostawiających po sobie niezatarte wspomnienia – było zniszczenie Sodom i Gomory. Zdanie to, jak wykazaliśmy bardzo szczegółowo w *Wynach bogów i ludzi*, opisywano i przypominano w tekstach mezopotamskich, co umożliwia porównanie obu bóstw.

W wersji biblijnej Sodom (gdzie mieszkał z rodziną bratniak Abrahama) i Gomora, miasta na zielonej równinie na południe od Morza Śłonego, były grzeszne. Jahwe „zstępuje” i w towarzystwie dwóch aniołów, odwiedzając Abrahama i jego żonę Sarę w ich obozie pod Hebronem. Po wygłoszeniu przez Jahwe przepowiedni, że sędziwa pnia będzie miała syna, dwaj aniołowie udają się do Sodom, aby zorientować się w stopniu „grzeszenia”. Następnie Jahwe wyjawia Abramowi, że jeśli fama o grzechach się potwierdzi, miasta wraz z mieszkańcami zostaną obrócone w pył. Abram błaga Jahwe, aby oszczędził Sodom, jeżeli znajdzie się w niej pięćdziesięciu sprawiedliwych. Jahwe wyraża zgodę (Abram wynagrodził w końcu liczbę dziesięciu sprawiedliwych) i odchodzi. Aniołowie, sprawdzwszy skalę obu występku miast, ostrzegają Lotę i radzą mu uciekać z rodziną. Ten prosi o trochę czasu, żeby zdążyć schronić się w górach, oni zaś odpuszczają zagładę. Ostatecznie zaczyna się zatrać miast, gdy „Jahwe spuścił na Sodom i Gomorę deszcz siarki i ognia, sam Jahwe z nieba, i zniszczył owe miasta i cały okrag, i wszystkich mieszkańców owych miast oraz roślinność ziemi. (...) Abraham zaś, wstawszy wcześniej rano, udał się na to miejsce, gdzie stał przed Jahwe. I spojrzawszy na Sodom i Gomorę, i na całą tę okolicę, ujrzał, że dym wznosił się z ziemi, jak dym z pieca” (Rdz. 19).

To samo zdarzenie jest dobrze udokumentowane w mezopotamskich rocznikach jako kulminacja kampanii Marduka, walczącego o suwerenność na Ziemi. Zryw na wygnaniu, Marduk wyznaczył swemu synowi Nabu misję nawracania ludów zachodniej Azji na kult Marduka. Siły Nabu były wystarczające, aby po serii potyczek mógł najechać Mezopotamię i umożliwić Mardukowi powrót do Babilonu. Tam Marduk ogłosił, że ma zamier

nicznik z miasta Brień Bogów (takie było znaczenie jego nazwy, *Bab-ili*). Zaalarmowani Anunnaki zwołali radę na nadzwyczajne posiedzenie, którym przewodniczył Enlil. Ninurta i pozostający w miejscu syn Enki zwany Nergalem (z domeny południowoafrykańskiej) zalecali podjęcie stanowczych działań, aby powstrzymać Marduka. Enki gwałtownie się temu sprzeciwiał. Isztar wskazała na to, że kiedy oni tu debatują, Marduk zagarnia miasto za miastem. Wysłano umyślnych, aby pojmali Nabu, on jednak uciekł i ukrył się wśród swoich wyznawców w jednym z „grzesznych miast”. Ostatecznie Ninurta i Nergal zostali uprawnieni do wydostania z ukrycia straszliwej broni nuklearnej. Bogowie ci mieli prawo jej użyć do zniszczenia portu kosmicznego na Synaju (ażeby nie wpadł w ręce Marduka) i terenów, gdzie ukrywał się Naba.

Rozgrywający się dramat, gonąca dyskusja, oskarżenia i końcowe, gwałtowne starcie – użycie broni nuklearnej w 2024 i. prz. Chł. – opisuje szczegółowo tekst nazywany przez uczonych *Eposem Erra*.

W dokumencie tym Nergal występuje pod imieniem Erra („wyjście/długa Re”), Ninurta zaś nazywany jest Išem („dewastator”). Gdy już dostali zielone światło, wydobyli „siedem i czterdziestą smażących broni” i ruszyli na port kosmiczny w pobliżu Góry Najwyższej. Zniszczenia portu dokonał Ninurta/Išem. „Podniósł rękę; góra została zniwiedzona; równinę przy Górze Najwyższej wylał wówczas do czysta; w jej lasach ani jednego stojącego jęka nie pozostało”.

Teraz przyszedł czas na zniszczenie grzesznych miast; załamanie to wykonał Nergal/Erra. Wybrał Drogę Królewską, którą łączyła Synaj i Morze Czerwone z Mezopotamią

„Potem, idąc w ślady Isztar,
Erra Drogą Królewską podążył
Miasta owe zniszczył,
obrócił je w perzynę”.

Użycie w tym miejscu broni jądrowej przerwało piaszczysty pas wybrzeża (który wciąż tam istnieje w postaci cypla, nazywanego *El-Laszar*), i wody Morza Słonego rozlały się na południe, zatapiając nisko leżącą równinę. Starożytny tekst odnotowuje, że Erra/Nergal „przekopał się przez morze, podzielił jego całość” i atakiem broni atomowej zamienił Morze Słone w zbiornik wodny nazywany Morzem Martwym: „To, co w nim żyło, wyniszczyli”, a na kwitnącej, pokrytej zielenią równinie „ogniem spalił zwierzęta, zboża obrocił w pył”.

Podobnie jak w wyraźnie zarysowanym przypadku boskich aktorów historii potopu, także w opowieści dotyczącej zniszczenia Sodom i Gomozy i innych miast na równinie wokół półwyspu Synaj znajdujemy takie postacie, które pasują i nie pasują do wizerunku Jahwe, gdy porównujemy tekst sumeryjski z biblijnym. Tekst mezopotamski wyraźnie wskazuje na Nergala, nie Ninurte, jako tego, który zniszczył grzeszne miasta. A ponieważ Biblia wspomina, że to nie dwaj aniołowie, którzy poszli sprawdzić sytuację, lecz sam Jahwe spuścił deszcz złączy na miasta, Jahwe nie mógł być Ninurta.

(Napomknienie w rozdziale 10. Księgi Rodzaju o Nimrodzie jako o tym, któremu powierzono zapoczątkowanie królestwa w Mezopotamii, o czym mówiliśmy już wcześniej, interpretowane jest przez niektórych jako wzniązka nie o królu człowieka, lecz o bogu, czyli o Ninurcie, któremu wyznaczono zadanie założenia pierwszego królestwa w Mezopotamii. Jeśli tak, to biblijne stwierdzenie, że Nimrod był „dzielny myślimy przed Jahwe”, także przekreśla ewentualność, iż Ninurta/Nimrod mógł być Jahwe.)

Ale Nergal też nie był Jahwe. Wymienia się go z imienia jako bostwo Kutów, którzy byli wśród cudzoziemców, sprowadzonych przez Asyryjczyków na miejsce w ygnaniu Izraelitów. Zalicza się go do „amych bogów”, których przychysze czcili i którym stawiali balwany. Nie mógł jednocześnie być Jahwe i stanowić obrzydlwość dla Jahwe.

Jezeli Enlil i jego dwaj synowie, Adad i Ninurta, nie są finalistami w konkursie identyfikacji z Jahwe, co z trzecim synem Enlila, Nannarem/Sinem („bogiem Księżyca”)?

Jego „centrum kulturowe” (jak nazywają to uczeni) w Sumerze było Ur – miasto, z którego zaczęła się wędrówka Teracha i jego rodziny. Z Ur, gdzie Terach sprawował urząd kapłana, poszli do Haranu w regionie górskiego Fufatu – miasta, które było odpowiednikiem (nawet jeśli w mniejszej skali) Ur jako centrum kultowe Nannara. Wędrówka w tym szczególnym czasie łączyła się, jak uważamy, z religijnymi i dynastycznymi zmianami, które mogły mieć wpływ na kult Nannara. Czy zatem właśnie to bostwo polecilo Abrahamowi, który był Sumerem, zmobilizować się i wyruszyć w drogę?

W czasach kiedy Ur było stolicą, Nannar przyniósł pokój i dobrobyt Sumerowi. Razem ze swoją ukochaną żoną NIN.GAL („wielka pani”) był czczony w wielkim zikkuracie (którego strażnicy wznoszą się do dziś) w Ur. W czasie nowin księżycy hymny spiewane tej boskiej parze wyrażały wdzięczność ludu. Był to czas uważany za „misterną wielkich bogów, czas wyroczni Nannara”, kiedy wysłał on „zapora, boga nocnych snów”, aby wydać polecenia i przebaczyć grzechy. Hymny opisują Nannara jako

„szafarza losów w niebie i na ziemi, przywołę żywych stworzeń [...]”, która sprawa, że prawda wypływa i nastaje sprawiedliwość”.

Wszystko to brzmi podobnie do niektórych pochwał Jahwe śpiewanych przez Psalmistę...

Akadyjskie/semickie imię Nannara brzmiało Sin i nie ulega wątpliwości, że to na cześć Nannara jako Sina część półwyspu Synaj – zwana w Biblii „pustynią Sin” – i cały półwysep zostały tak nazwane. To właśnie w tej części świata Jahwe ukazał się Mojżeszowi po raz pierwszy, tam gdzie była Góra Bogów i gdzie zdarzyła się największa ze znanych teofanii. Co więcej, główne siedlisko na Równinie Środkowej Synaju, oaza, w której sądziliśmy, jak sądzimy, znajdę się prawda w góra Synaj, wciąż nazywa się po arabsku *Nakhil* – od imienia bogini Ninnal, której semickie imię brzmiało *Nihal*.

Czy to wszystko pozwala utożsamiać Jahwe z Nannarem/Sinem?

Odkrycie przed kilkudziesięciu laty obszernej literatury kananejskiej („imów” dla uczonych) traktującej o kananejskim panieonie ujawniło, że choć bóg, którego nazywali *Baal* (rzeczownik po polsku o znaczeniu „pan”, użyty jako imię własne), kierował biegiem spraw, w istocie nie był niezależny od swego ojca *Ela* (rzeczownik po polsku o znaczeniu „bóg”, użyty jako imię własne). W tekstach tych *Ela* przedstawia się jako boga żyjącego na uboczu z *houą* Aszera, daleko od terenów zamieszkałych, w cichym miejscu, gdzie „łączą się dwie wody” – miejscu, które zidentyfikowaliśmy w *Scho-dach do nieba* z południowym końcem półwyspu Synaj, gdzie łączą się dwie zatoki na wodach Morza Czerwonego. Ten fakt i inne rozważania doprowadziły nas do wniosku, że kananejski *El* był odsunięty od świata Nannarem/Sinem. Wśród argumentów, które uzasadniają taką identyfikację, są następujące fakty „centrum kultowe” Nannara/Sina było ważnym skrzyżowaniem dróg na starożytnym Bliskim Wschodzie i nawet do dziś takim pozostaje. Miasto znane nam jako Jerycho, nosi biblijną/semicką nazwę *Yericho*, co znaczy „miasto boga Księżyca”; przejdzie przez południowe szczepy *Alkaha* – „Ela” po arabsku – jako Boga islamu reprezentowanego przez półksiężyc.

El, opisywany w kananejskich tekstach jako bóstwo żyjące na uboczu, jeśli był Nannarem/Sinem, rzeczywiście został zmuszony do dymisji. Sumeryjskie teksty opisujące skutki przejścia chmury radioaktywnej, kiedy sunęła na wschód i dotarła do Sumery i jego stolicy Ur, ujawniają, że Nannar/Sin – odmówiwszy opuszczenia ukochanego miasta – uległ skażeniu śmiertelnością chmurą i został częściowo sparaliżowany.

Wizerunek Jahwe, szczególnie w okresie exodusu i zasiedlania Kanaanu – czyli po zagładzie Ur, nie zaś przed nią – nie odpowiada postaci zrezygnowanego, dotkniętego chorobą i znużonego bóstwa, jakim stał się

Nannar/Sin. Biblia kreśli obraz bóstwa aktywnego, wymagającego i wytrwałego, w pełni panującego nad sytuacją, pokonującego bogów Egiptu, zsyłającego plagi, rozsyłającego aniołów, wędrującego po niebie, wszechobecnego, dokonującego cudów – magicznego uzdrowiciela, boskiego architekta. Nic z tych rzeczy nie znajdujemy w opisie Nannara/Sina.

Zarówno cześć mu oddawana, jak i strach przed nim brały się ze związku Nannara z jego niebiańskim odpowiednikiem, Księżycem. Ten aspekt jest rozstrzygającym argumentem przeciw utożsamianiu jego osoby z Jahwe. W biblijnym boskim liście to Jahwe rozkazywał Słońcu i Księżycowi być orakłami świętymi: „Słońce i Księżyc chwalą Jahwe” – oświadcza (Ps 148, 3). Na Ziemi zaś skruszenie murów Jerycha dźwiękiem trąb, w które dęli trębacy Jahwe, symbolizowało wyższość Jahwe nad bogiem Księżyca, Sinem.

Jest jeszcze kwestia Baala, bóstwa kananejskiego, którego kult nie przestał być silny w oku wiernego wymawiać Jahwe. Odkryte teksty ujawniają, że *Baal* był synem *Ela*. Jego siedziba w górach Liban jest znana jako *Baalbek*, „dolina Baala” – miejsce, które było pierwszym celem podróży Gilgameša w poszukiwaniach nieśmiertelności. Biblijna nazwa tego miejsca brzmi *Bet-Semesz* – „dom/siedziba Szamasza”, a *Szamasz*, przypominajmy, był synem Nannara/Sina. Kannejskie „mięty” poświęcają wiele miejsca konszachtom Baala z jego siostrą Anat. Biblia wymienia pewne miejsce znajdujące się na terenie *Bet-Semesz* i nazywa je *Bet-Anat*. My zaś jesteśmy zupełnie pewni, że semickie imię Anat było tłumaczeniem *Anunnin* („ukochana Anu”) – przydomka Inanny/Ishtar, bliźniaczki siostry Szamasza.

Wszystko to sugeruje, że w kananejskiej trójcy *El-Baal-Anat* można się dopatrzeć mezopotamskiej triady Nannar/Sin-Utu/Szamasz-Inanna/Ishtar – bogów związanych z Księżycem, Słońcem i Wenus. I żaden z nich nie mógł być Jahwe, bo Biblia jest pełna ostrzeżeń przed kultem tych ciał niebieskich i ich symboli.

Jeśli ani Enki, ani żaden z jego synów (czy nawet wnuków) nie nadaje się w pełni do tego, aby być Jahwe, poszukiwania trzeba skierować w inną stronę, w kierunku synów Enki, gdzie istnieje pewne możliwości identyfikacji.

Instrukcje dane Mojżeszowi na górze Synaj nasyły w dużej mierze charakter medyczny. Przeczących rozdziałów w Księdze Kapłańskiej i wiele fragmentów w Księdze Liczb jest poświęconych procedurom medycznym, diagnozom i terapiom. „Uzdrow mnie, Jahwe, a będę uzdrowiony” – woła Jeremiasz (17, 14). „Błogosław, duszo moja, Jahwe [...]”, który leczy wszystkie choroby twoje” – śpiewa Psalmista (103, 1-3). Ze względu na swoją pobożność, król Haskiasz nie tylko został uzdrowiony ze śmiertelnej

choroby słowem wypowiedzianym przez Jahwe, lecz jeszcze otrzymał od niego dodatkowe piętnaście lat życia (II Król 19). Jahwe nie tylko uzdrawiał i przedłużał życie, mógł też (za pośrednictwem swych aniołów i praojców) wskrzeszać umarłych. Skrajnie przykład dostarcza wizja Ezechiela, w której rozrzucone kości ożyły – z woli Jahwe zmarli powstał z martwych.

Biologiczno-medyczną wiedzę, leżącą u podstaw takich zdolności, posiadał Enki i przekazał ją swym dwóm synom: Mardukowi (znanemu jako Re w Egipcie) i Thotowi (którego Egipcjanie nazywali Tehuti, a Sumerowie NIN.GISZ.ZIDDA – „pan drzewa życia”). Co do Marduka, wiele babilońskich tekstów wspomina o jego zdolnościach leczniczych; ale – co ujawnia skarga jego ojca – otrzymał on wprawdzie wiedzę, jak uzdrawiać, lecz nie potrafił przywracać do życia. Z drugiej strony taką wiedzę posiadał Thot i zrobił z niej użytek, gdy trzeba było ożywić Horusa, syna boga Ozyrysa i jego siostry: żony Frydy. Według hieroglificznego tekstu opisujucego ten incydent, Horusa ukąsł jadowity skorpion i chłopiec zmarł. Gdy jego matka zwróciła się z prośbą o pomoc do „boga magii”, Thuta, bóg ten zstąpił w niebiańskiej łodzi z nieba na ziemię i przywrócił Horusa do życia.

Kiedy przyszło do budowy i wyposażenia przybytku na pustyni Synaj, a potem świątyni w Jerozolimie, Jahwe wykazał imponującą wiedzę architektoniczną, znajomość uświęconych proporcji, elementów dekoracyjnych, materiałów i metod budowy – w stopniu tak zaawansowanym, że nawet przedstawicielom skomplikowanych modeli obiektów, które zaprojektował czy chciał zrealizować, Mardukowi nie przypisywano tak wszechstronnej wiedzy, przyjmowano jednak, że Thot/Ningszidda ją posiada. Tego drugiego uważano w Egipcie za strażnika sekretów budowy piramid. Jako Ningszidda został on zaproszony do Lajszu, aby pomógł zaprojektować i zorientować świątynię dla Ninurty i wybrać materiały do jej budowy.

Innym wyróżniającym elementem zgodności między Jahwą a Thotem jest kwestia kalendarza. Właśnie Thotowi przypisuje się wynalezienie pierwszego kalendarza egipskiego, a gdy bóg ten został wygnany z Egiptu przez Re/Marduka i udał się (według naszych ustaleń) do Mezopotamii, gdzie nazywano go Pierwszym Wężem (Queizalcont), wprowadził tam kalendarz, znane jako kalendarze Azteków i Majów. Jak wyjaśniają biblijne Księgi: Wyjścia, Kapłańska i Lecz, Jahwe nie tylko przesunął Nowy Rok do „świątecznego miesiąca”, lecz ustanowił też tydzień, sabbat i szereg świąt.

Uzdrowiciel, wskrzesiciel zmarłych, który przybył w niebiańskiej łodzi; boski architekt, wielki astronom i twórca kalendarzy. Atrybuty wspólne Thotowi i Jahwie wydają się przybliżające

A więc czy Thot był Jahwą?

Choć Thot był znany w Sumerze, nie uważano go tam za jednego z wielkich bogów, nie przysługiwał mu więc epitet „Bog Najwyższy”, użyty zarówno przez Abrahama, jak i Melchisedeka, kapłana jerozolimskiego, przy spotkaniu tych dwóch mężów. Poza tym był to bóg Egiptu, a zatem (jeśli przyznajemy, że Thot nie był Jahwą) zaliczał się do bogów, z którymi Jahwe obiecał odprawiać sąd. Był sławny w Egipcie, tak że naden faraon nie mógł być nieswiadomy jego istnienia. A jednak kiedy Mojżesz i Aaron stanęli przed faraonem i powiedzieli mu: „Tak mówi Jahwe, Bog Izraela. Wypść mój lud, aby obchodził święto ku mojej czci na pustyni”, faraon powiedział: „Któż to jest Jahwe, bym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela? Jahwe nie znam, a Izraela nie wypuszczę”.

Gdyby Jahwe był Thotem, nie tylko faraon by tak nie odpowiedział, ale zadanie Mojżesza i Aarona byłoby łatwe i osiągalne. Wystarczyłoby powiedzieć, że Jahwe to po prostu inne imię Thota. A Mojżesz, wychowany na egipskim dworze, z pewnością by o tym wiedział – gdyby tak było.

Jeżeli Thot nie był Jahwą, sam proces eliminacji zdaje się pozostawiać jeszcze jednego kandydata – Marduka.

To, że był to „bog najwyższy”, jest solidnie udokumentowane. Ten pierworodny syn Enki wierzył, że jego ojciec został niesprawiedliwie pozbawiony najwyższej władzy nad Ziemią – władzy, której prawnym dziedzicem jest on, Marduk, nie zaś syn Enfila, Ninurta. Jego atrybuty pokrywały się z prawie wszystkimi atrybutami Jahwe. Podobnie jak Jahwe miał szem, niebiańską izbę. Kiedy babiloński król Nabuchodonosor II odbudował świętą okęgę Babilonu, wzniósł tam specjalne wzmocnione ogrodzenie dla „rydwanu Marduka, Najwyższego Podróżnika między niebem a ziemią”.

Kiedy Marduk zdobył wreszcie najwyższą władzę nad Ziemią, nie dyskredytował innych bogów. Przeciwnie, zaprosił wszystkich do siebie; mieli rezydować w undydujalnych siedzibach wewnątrz świętego okręgu Babilonu. Kryła się w tym jedna pułapka: ich szczególne moce i atrybuty miały być przekazane jemu – tak jak musiało się to stać z „pięćdziesięcioma imionami” (czyli rangą) Enfila. Pewien babiloński tekst w swej czytelnej części wymienia funkcje innych wielkich bogów, jakie zostały przekazane Mardukowi:

Ninurta	= Marduk mrotyki,
Nergal	= Marduk ataki,
Zababa	= Marduk walki,
Enfil	= Marduk panowania i rady,
Nabn	= Marduk leczenia i leczenia,

Sin = Marduk rozjaśniający noc,
Szamasz = Marduk sprawiedliwość,
Adad = Marduk deszczów

obowiązków Enlila wobec całej ludzkości;
i wśród Igigi uczynili go wielkim”.

Nie był to monoteizm proroków i Psalmów ani politeizm – było to coś, co uczeni nazywają henoteizmem: wiara w bóstwo, które skupia cechy i władzę innych bóstw. Ale nawet z tym Marduk nie utrzymał długo zwierzchnictwa, wkrótce bowiem po ustanowieniu go narodowym bogiem Babilończyków ich asyryjscy rywale przeciwstawili mu Aszura, ustanawiając tego boga „panem wszystkich bogów”.

Niezależnie od argumentów, które przytoczyliśmy w przypadku Thota, negujących identyfikację z każdym większym bóstwem egipskim (a Marduk był wielkim egipskim bogiem Re), sama Biblia wyraźnie wyklucza jakikolwiek znak równości między Jahwe a Mardukiem. We fragmentach mówiących o Babilonie Jahwe jest nie tylko portretowany jako większy, potężniejszy i wyższy od bogów Babilończyków – biblijny Pan bez nie-domowien przepowiada zgliszcze bogów, wymieniając ich po imieniu. Zarówno Izajasz (46, 1), jak i Jeremiasz (50, 2) przewidywał nadejście Marduka (znanego też z babilońskiego epitetu *Beł*) i jego syna Naba w dniu sądu – mieli się oni zwinąć przed Jahwe.

Te profetyczne słowa przedstawiają owych dwóch babilońskich bogów jako antagonistów i wrogów Jahwe. Marduk więc (i w tym wypadku Naba) nie mógł być Jahwe.

(Jeśli chodzi o Aszura, lista bogów i inne świadectwa sugerują, że był on wskrzeszonym Enlilem, przemianowanym przez Asyryjczyków na „wszechwładzęcego”). Jako taki nie mógł być Jahwe.)

Kiedy mamy tak wiele podobieństw, a z drugiej strony istotnych różnic i sprzecznych argumentów w naszej próbie przyrównania Jahwe do panteonów starożytnego Bliskiego Wschodu, możemy kontynuować poszukiwania jedynie w ten sposób, jaki Jahwe wskazał Abrahamowi: spojrz na niebo...

Babiloński król Hammurabi zapisał taki oto tytuł prawny Marduka do zwierzchnictwa nad Ziemią:

„Wzniosły Anu, pan Anuimaki,
i Enlil, pan nieba i ziemi,
który decyduje o losach kraju,
postanowili powierzyć Mardukowi,
pierworodnemu synowi Enki,

Jasno z tego wynika, że nawet Marduk, gdy obejmował władzę najwyższą nad Ziemią, uznawał, że to Anu jest „panem Anuimaki”. Czy Anu był „Bogiem Najwyższym”, w imię którego witali się Abraham z Melchisedekiem?

Znakiem klinowym wyrażającym Ann (po sumeryjskim AN) była gwiazda. Miała ona wiele znaczeń: „bog”, „boski”, „niebo” i imię własne tego boga. Anu, jak wiemy z mezopotamskich tekstów, przebywał w „niebie”. Wiele biblijnych wersetów także opisuje Jahwe jako tego, który jest w niebie. To „Jahwe, Bóg niebios” polecił Abrahamowi pojsć do Kanaanu, oznajmiając patriarcha (Rdz. 24, 7): „Jestem Hebrajczykiem, czczę Jahwe, Boga niebios” – mówi prorok Jonaasz (1, 9): „Jahwe, Bóg niebios rozkazał mi, abym zbudował mu świątynię w Jerozolimie, które jest w Judzie” – oświadczył Cynas w swym edykcie dotyczącym odbudowy świątyni w Jerozolimie (Ezd. 1, 2). Kiedy Salomon ukończył budowę pierwszej świątyni w Jerozolimie, modlił się do Jahwe, aby Pan go wysłuchał z nieba i pobłogosławił świątynię jako swój dom, choć Salomon przyznawał, że raczej się nie spodziewa, żeby „Jahwe *Elohim*” przybył mieszkać na ziemi w tym domu, kiedy „niebiosi i niebiosi *nichos* nie mogą Cię ogarnąć” (I Król 8, 27). Psalmi zaś wielokrotnie powtarzają: „Jahwe spogląda z niebios na synów Adama” (14, 2), „Jahwe spogląda z nieba na ziemię” (102, 20) i „Jahwe na niebiosach utworzył swój tron” (103, 19).

Choć Anu odwiedził Ziemię kilka razy, rezydował na Nibiru. Jako bog, którego siedziba jest w niebie, był bogiem niewidzialnym: wśród niezliczonych wizerunków bóstw na pieczęciach cylindrycznych, wśród rzeźbionych posągów i statuetek, ryłów, malowideł ściennych i amuletów – wizerunek Anu nie pojawia się ani razu!

Jako że Jahwe też był niewidzialny, rezydował w „niebie” i nie reprezentowały go żadne wyobrażenia plastyczne, stawia się pytanie: Gdzie była siedziba Jahwe? Mając tak wiele punktów stykowych z Anu, czy Jahwe także mieszkał na Nibiru?

To pytanie i jego związek z niewidzialnością Jahwe nie jest wcale naszym wymysłem. Zostało ono bowiem sarkastycznie zadane już prawie dwa tysiące lat temu przez pewnego heretyka słynnemu żydowskiemu mędrcowi, rabinowi Gamielowi. Odpowiedź, jakiej udzielił ów rabin, jest naprawdę zdumiewająca!

Relację o tej rozmowie przytacza S. M. Lehman w *The World of the Mishnah*.

„Kiedy rabbi Gamliel został poproszony przez heretyka o podanie dokładnego miejsca pobytu Boga, odpowiedź rabbiiego była prosta: – Tęgo ci powiedzieć nie mogę.

Heretyk, świadom tego, że świat jest wielki i jest w nim siedem oceanów, usłyszawszy odpowiedź rabbiiego, wypowiedział sarkastyczną ripostę – I ty nazywasz to mądrością, modlił się co dzień do Boga, którego miejsce pobytu jest ci nie znane?

Rabbi uśmiechnął się. – Proszę, żebyś wetknął swój palec w dokładne miejsce Jego obecności, chociaż **tradycja mówi, że odległość między niebem a Ziemią wynosi 3500 lat podróży**. Czy mogę więc ciebie poprosić, abyś określił miejsce pobytu czegoś, co jest zawsze z tobą i bez czego nie możesz przeżyć ani chwili?

Heretyk zaciekawiał się i zapytał żywo. – Co to jest?

Rabbi odparł: Dusza, którą Bóg ci zaszczipił; proszę, powiedz mi, gdzie ona jest dokładnie?

Straciwszy rację, człowiek ów pokręcił przecząco głową.

Tenże Rabbi się zdumiał i rozbił. – Jeżeli nie wiesz, gdzie mieści się twoja dusza, czy możesz oczekiwać, że poznasz dokładne miejsce pobytu Tęgo, który cały świat napelnia Swą chwałą?”

Przeczytajmy uważnie odpowiedź rabina Gamliela, który powiedział, że według żydowskiej tradycji dokładne miejsce w niebie, gdzie mieszka Bóg, jest tak dalekie, że podróż tam zajęłaby 3500 lat...

Czy trzeba jeszcze bardziej zblizyć się do liczby 3600 lat, jaka wyznacza pełny cykl orbitalny planety Nibiru?

Chociaż nie ma tekstów poruszających temat siedziby Anu na Nibiru i nie ma jej opisów, pewnie pojęcie o tym miejscu można sobie wyrobić pośrednio na podstawie takich utworów, jak opowieść o Adampie. Pomocne mogą być też okazjonalne wzmianki w różnych tekstach, a nawet asyryjskie dzieła plastyczne. Było to miejsce – założony, że był to pałac królewski – dokąd wchodziło się przez imponujące bramy flankowane wieżami. Przy każdej bramie stała na straży para bogów (Ningiszidda i Dumuzi wymienieni w jednym z przykładów). Wewnątrz zasiadał Anu na tronie; kiedy Filil i Eki byli na Nibiru lub kiedy Anu odwiedzał Ziemię, bogowie ci stawali po obu stronach tronu podtrzymując niebiańskie symbole.

(Egipskie *Teksty piramid*, opisując pośmiertną podróż faraona, którego wynosił w górę „wędrowiec” i niósł do niebiańskiej siedziby, przytaczają słowa wypowiadane przy odlocie króla „Podwójne drzwi niebios są otwarte przed tobą, podwójne drzwi nieba są otwarte przed tobą”. Mówią też o

czterech bogach trzymających berła, którzy ogłaszają przybycie króla na „niezniszczalną gwiazdę”.)

Także w Biblii Jahwe jest opisywany jako zasiadający na tronie, po którego obu stronach stoją aniołowie. Ezechiel opisuje widziany przez siebie, polyskający jak elektron obraz Pana siedzącego na tronie wewnątrz pojazdu latającego Psalm 11, zaś zapewnia, że „tron Jahwe jest w niebie”. Również protocy opisyują Jahwe zasiadającego na tronie w niebiosach. Współczesny Eliaszowi prorok Micheasz („Któż jest, Jahwe, jak Ty?”) powiedział królowi Judei, który prosił o boską wyrocznię:

„Widziałem Jahwe siedzącego na tronie,
a cały zastęp niebieski stał przy nim,
po jego prawicy i po lewicy” (I Król 22).

Prorok Izajasz zapisał wagę objawioną mu „w roku śmierci króla Uzziasza”. Ujrzał on wedy siedzącego na tronie Boga, któremu służywały anioły

„Widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym,
a kraj jego szaty wypełniał świątynię
Jego orszak stanowiły serafy,
z których każdy miał po sześć skrzydeł,
dwoma zakrywał sobie twarz,
dwoma zakrywał swoje nogi
i na dwóch łatał.
I wołał jeden do drugiego:
Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów!” (Iz. 6).

Biblijne wzmianki o tronie Jahwe ndslanają jeszcze więcej; właściwie wskazują na jego lokalizację w miejscu nazywanym *Olam* „Twój tron jest utwierdzony na zawsze, Tyś jest z *Olamu*” oznajmia Psalm 93. 2. „Ty, Jahwe, zasiadasz na tronie w *Olamie*, trwasz na wieki” – głoszą Treńy (5, 19).

Otóż wersety powyższe i inne tej treści zwykle nie są tak tłumaczone. Na przykład w Biblii Króla Jakuba cytowany werset Psalmu tłumaczy się tak: „Mocno stoi Twój tron od dawna, Tyś jest od wieczności”. A werset z Księgi Jeremiasza następująco: „Ty, Panie, trwasz na wieki, twój tron z pokolenia w pokolenie”. Także współcześni tłumacze tłumczą *Olam* jako „wieczny”, „na wieki”, „na zawsze” lub „wieczność”, w czym przejawiają niezdeterminowanie, czy traktować ten termin jako przy-

miotnik, czy jako rzeczownik. Uznając jednak, że *Olam* jest bezspornie rzeczownikiem, Jewish Publication Society w najnowszych tłumaczeniach stosuje jako rozwiązanie „wieczność”, rzeczownik abstrakcyjny.

Biblia hebrajska, precyzyjna w terminologii, na wyrażenie czasu „trwania na zawsze” posługuje się innymi terminami. Jednym z nich jest *notzak*, zastosowany na przykład w Psalmie: „Jak długo, Jahwe? Czy zawsze będziesz się ukrywał?” (Ps. 89, 47). Innym takim terminem, który ścisłej mówiąc znaczy „wieczność”, jest *ad*, co zwykle tłumaczy się jako „na wieki”: „I utrwalił na wieki rod jego” (Ps. 89, 30). Nie było potrzeby wprowadzania trzeciego terminu, aby wyrazić tę samą rzecz. Sam *Olam*, często w połączeniu z przymiotnikiem *ad* dla wyrażenia jego wiecznej natury, nie był przymiotnikiem, lecz rzeczownikiem pochodzącym od źródłosłowa o znaczeniu „znikający, w tajemniczy sposób ukryty”. Liczne wersety biblijne, w których występuje *Olam*, wskazują, że uważano go za miejsce fizyczne, nie za abstrakcję. „Tył jest z *Olamu*” – oświadcza Psalmista – Bóg jest z miejsca, które jest miejscami ukrytym (i dlatego jest niewidzialny).

Było to miejsce, które pojmowano jako istniejące fizycznie: Księga Powtórzonego Prawa (33, 15) i prorok Habakuk (3, 6) mówią o „górach *Olamu*”. Izajasz (33, 14) mówi o „plamieniu *Olamu*”. Jeremiasz (6, 16) wspomina „ścieżki *Olamu*”, a w innym miejscu (18, 15) „drogi *Olamu*”. Nazywa też Jahwe „Królem *Olamu*” (10, 10), to samo mówi Psalmista (10, 16). Psalmi, w wypowiedziach przypominających wzmianki o bramach siedziby Anu (w tekstach sumeryjskich) i o bramach niebios (w tekstach egipskich), też mówią o „bramach *Olamu*”, które otwierają się na przyjęcie Pana Jahwe, gdy przybywa On w swym *kahad*, w swej niebiańskiej łodzi (24, 7-10):

„Podnieście swoje szczyty, o bramy *Olamu*,
aby wszedł Król *kabod*!
Któż jest tym Królem *kabod*?
Jahwe silny i mężny, potężny wojownik!

Podnieście swoje szczyty, o bramy *Olamu*,
aby wszedł Król *kabod*!
Któż jest tym Królem *kabod*?
Jahwe, Pan Zastępów! On jest Królem *kabod*!”

„Bogiem *Olamu* jest Jahwe” – głosi Izajasz (40, 28), powtarzając biblijny zapis (Rodz. 21, 33) o Abrahamie, który „wzywał imienia Jahwe, Boga 336

Olamu”. Nie więc dziwnego, że przymierze było symbolizowane przez ob-rzezanie. Ów „niebiański znak” został nazwany przez Pana, gdy narzucił go Abrahamowi i jego potomkom, „przymierzem *Olamu*”

„I będzie przymierze moje na ciebie waszym
jako przymierze *Olamu*” (Rodz. 17, 13).

W postbiblijnych dysputach rabinicznych i w hebrajszczyźnie współczesnej *Olam* jest terminem, który znaczy „świat”. I tak odpowiedź, której udzielił rabin Gamliel na pytanie dotyczące boskiej siedziby, opierała się na rabinowym twierdzeniu, że boską siedzibę dzieli od Ziemi siedem niebios, z których każde stanowi inny świat, a podróż z jednego nieba do drugiego zajmuje lat pięćset. A więc cała podróż przez siedem niebios do swiata zwanego Ziemią do swiata, który jest boską siedzibą, trwa 3500 lat. Wskazaliśmy już, że liczba ta zbliża się tak bardzo do liczby 3600 lat (ziemskich), odmierzających pełną cykl orbitalny Niburu, że stanowi z nią ten sam rząd wielkości. A ponieważ Ziemia dla przybywa z zewnątrz przestrzeni kosmicznej byłaby siódmą planetą, Niburu ukryty w rejonie swego *aphelionu* byłby dla kogoś na Ziemi istotnie siódmą sferą niebieską.

Takie ukrycie/zniknięcie – źródłosłów terminu *Olam* – jest oczywiście implikacją roku Niburu, niemilosierdzie długiego czasu w kategorii ludzkiej. Podobnie prorocy w różnych wypowiedziach mówią o „latach *Olamu*” jako miarze bardzo długiego czasu. Wyraźnego sensu cykliczności, manifestowanej przez okresowe pojawianie się i znikanie planety, można się dopatrzeć w częstym używaniu zwrotu „od *Olamu* do *Olamu*” jako określonej (choć niezwykle długiej) miary czasu. „Ziemie tę dałem wam od *Olamu* do *Olamu*” – cytuje Pana Jeremiasz (7, 7 i 25, 5). Rozstrzygająca dla identyfikacji *Olamu* z Niburu może być wypowiedź, że Nefilim, młodzież Anunnaki, którzy przybyli na Ziemię z Niburu, byli „Judzmi *szem*” (ludźmi pojazdów raketowych), „którzy są z *Olamu*” (Rodz. 6, 4).

Zwadywszy na to, że redaktorzy biblijni, prorocy i psalmiści byli najwyższymi dobrze obeznanymi z mezopotamskimi „mitami”, byłoby dziwne, gdyby nie udało się znaleźć śladów wiedzy o tej ważnej planecie (Niburu) w Biblii. Sugerujemy, że autorzy Biblii byli głęboko świadomi istnienia Niburu – i nazywali go *Olam*, „znikająca planeta”.

Czy to wszystko znaczy, że Anu był Jahwe? Niekoniecznie.

Chociaż Biblia opisuje Jahwe jako panującego tak, jak Anu w swej niebiańskiej siedzibie, uważa Go również za „Króla” Ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje. A przecież Anu wyraźnie oddał komendę nad Zie-

nią Enlilowi Anu odwiedzał Ziemię, ale zachowane teksty opisują te przypadki na ogół jako inspekcje i wizyty państwowe, nie ma w nich natomiast niczego porównywalnego z aktywnym zaangażowaniem Jahwe w sprawy narodów i jednostek. Co więcej, Biblia rozpoznaje boga, imięgo raz Jahwe, „boga innych narodów”, nazywanego An; o jego kńcie wspomina Biblia (II Król 17,31) wymieniając bogów cudzoziemskich, których Asyryjczycy sprowadzili do Samarii. Ani zwany jest tam Anammelekiem („Anu król”). Biblia wymienia też imię Anai (na cześć Anu) i miejsce nazywane Anatot, nie podaje natomiast żadnych informacji o Jahwe, które można by porównać z genealogią Anu (rodzice, żona, dzieci), z jego stylem życia (liczba konkubin) czy z jego słabością do wnuczki Inanny (której kult, jako „królowej nieba”, Venus, był obrzydliwością w oczach Jahwe).

Tak więc mimo podobieństw, zbyt wiele widać istotnych różnic między Anu a Jahwe, aby uznać, że jeden jest drugim.

Co więcej, w perspektywie biblijnej Jahwe był kimś większym niż „król, pan” Olamu, tak jak Anu był królem Nibiru. Był kimś większym niż El Olam (jak raz został okrzyknięty), Bóg Olamu (Ródz. 21, 33), i El Elohim, Bóg Elohim (Joz. 22, 22, Ps. 50, 1 i 136, 2).

Biblijnie sugeruje, że Elohim – „bogowie”, Anunnaki – mieli Boga, wydaje się zresztą całkowicie nieprawdopodobna, lecz po namyśle zupełnie logiczna.

W zakończeniu *Dwunastej Planety*, pierwszej książki z serii „Kroniki Ziemi”, opowiedziawszy historię planety Nibiru i dzieje Anunnaki (biblijnych Nefilim), którzy przybyli na Ziemię z tamtej planety i „stworzyli” człowieka, postawił następujące pytanie:

Ale jeśli Nefilim byli „bogami”, którzy „stworzyli” człowieka na Ziemi, to czy sama ewolucja na Dwunastej Planecie stworzyła Nefilim?

Technicznie zaawansowani, zdolni do podróży kosmicznych setki tysięcy lat przed nami, znajdujący kosmobiologiczne wyjaśnienie stworzenia Układu Słonecznego i, podobnie jak my dzisiaj, kontemplujący i rozumiejący Wszechświat – Anunnaki musieli określać swoich początków i rozumieć coś, co my nazywamy religią – swoją religię, swoje pojęcie Boga.

Kto stworzył Nefilim, Anunnaki, na ich planecie? Odpowiedzi udziela sama Biblia. Jahwe – mówi – był nie tylko „wielkim Bogiem, Królem wielkim nad wszystkimi Elohim” (Ps. 95, 3). Był obecny na Nibiru, zanim oni tam się pojawili. „Przed Elohim na Olamie On siedział” – czytamy (Ps. 61, 8). Tak

338

jak Anunnaki byli na Ziemi przed Adamem, Jahwe był na Nibiru/Olamie przed Anunnaki. Stwórca poprzedza stworzenie.

Wyjaśniliśmy już, że pozorna nieśmiertelność „bogów” Anunnaki była jedynie ich niezmierzłą długowiecznością, wynikającą z faktu, że jeden rok Nibiru równa się 3600 latom ziemskich. W rzeczywistości Anunnaki rodzili się, starzeli się i umierali. Miara czasu stosująca się do Olamu („du Olamu” i „lata Olamu”) została rozpoznana przez proroków i Psalmistów; a co jeszcze bardziej uderza, byli oni świadomi tego, że rozmaici Elohim (sumeryjscy DIN.GIR, akadyjscy Ilu) nie byli w istocie nieśmiertelni – ale Jahwe, Bóg, był nieśmiertelny. I tak Psalm 82, przywołuje obraz Boga sprawującego sąd nad Elohim i przypominającego im, że oni – Elohim! – też są śmiertelni: „Bóg wstaje w zgromadzeniu Bożym, pośród Elohim sprawuje sąd”. I mówi im, co następuje:

„Rzekłem: Wyście Elohim
i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego,
lecz jak ludzkie pomrzecie
i upadniecie jak każdy książę”

Wierzmy, że takie stwierdzenia, sugerujące, że Pan Jahwe stworzył nie tylko niebo i ziemię, lecz także Elohim, „bogów” Anunnaki, mają związek z zagadką, która wprawiała i wprawia w zaskoczenie pokolenia biblistów. Chodzi o pytanie, dlaczego pierwszy werset Biblii, traktujący o samym Początku, nie zaczyna się pierwszą literą alfabetu, lecz ścisłe mówiąc drugą. Znaczenie i symbolika rozpoczęcia Początku właściwym początkiem się to kwestie zapewne oczywiste dla kompilatów biblijnych; a jednak ci zdecydowali się nam przekazać następujące słowa:

„Bresit bara Elohim
et Ha'Szamaim v'et Ha'Arctz”,

co zwykle się tłumaczy: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”

Jako że litery hebrajskie mają wartości liczbowe, pierwsza litera, *alef* (od której pochodzi grecka *alfa*), ma wartość liczbową „jeden, pierwszy” – początek. Dlatego zatem – zastanawiają się uczeni i teolodzy – Stworzenie zaczyna się od litery drugiej, *bet*, której wartość wynosi „dwa, drugi”.

Podczas gdy powód pozostaje nieznamy, rezultat rozpoczęcia pierwszego wersetu pierwszej księgi Biblii literą *alef* byłby zdumiewający, ponieważ zdanie brzmiałoby tak

339

„Ab-ressit bara Elohim,
et Ha Szamam v'et Ha Aretz

Ojciec Początku stworzył Elohim,
niebo i ziemię”

Przez tę drobną zmianę, przez rozpoczęcie początku literą, która wszystko zaczyna, wszechmocny, wszechobecny Stwórca Wszystkiego wyłania się z pierwotnego chaosu: *Ab-Reszit*, „Ojciec Początku”. Największe współczesne umysły naukowe wystąpiły z teorią początku wszechświata, znaną jako *Big Bang* – muszą tylko jeszcze wyjaśnić, kto go spowodował. Gdyby Księga Rodzaju zaczynała się tak, jak powinna, Biblia – która przedstawia dokładną historię ewolucji i dotrzymuje kroku najsensowniejszej kosmologii – także na to pytanie udzieliłaby nam odpowiedzi: *Big Bang* spowodował Stwórca, który stworzył wszystko.

Nauka i religia, fizyka i matematyka zbiegają się w tej jednej odpowiedzi, która potwierdza *credo* żydowskiego monoteizmu: „*Jam jest Jahwe, Bóg, a oprócz mnie nie ma Boga!*” *To credo* prowadziło proroków i nas wraz z nimi z areny bogów do Boga, który ogarnia Wszechświat.

Można się tylko zastanawiać, dlaczego redaktorzy Biblii, którzy, jak uważają uczeni, włączyli 10 rozdział (pięć pierwszych ksiąg Biblii) do kanonu podczas babilońskiej niewoli, pominieli *alef*. Czy zrobili tak dlatego, żeby uniknąć obrazy Babilończyków (ponieważ twierdzenie, że *Jahwe* stworzył bogów-Anunnaki, dotyczyłoby również Marduka)? Sądźmy jednak, że kiedyś pierwsze słowo pierwszego wersetu w Biblii zaczynało się bez wątpienia pierwszą literą alfabetu. Ta pewność opiera się na twierdzeniach Obyawienia św. Jana (Apokalipsa św. Jana), w którym Bóg mówi, co następuje:

„*Jam jest alfa i omega,
początek i koniec,
pierwszy i ostatni*” (Obj 1, 8).

Stwierdzenie to, powtórzone trzy razy (Obj 1, 8; 21, 6; 22, 13), stosuje pierwszą literę alfabetu (pod nazwą grecką) do Początku, boskiego Pierwszeństwa, a ostatnią literę (greckiego) alfabetu do Końca, do Boga istniejącego na Koncu wszystkiego, tak jak był On na Początku Wszystkiego

To, że taki był początek Księgi Rodzaju, potwierdza, jak sądzimy, pewność, z jaką owe stwierdzenie w Obyawieniu przywołuje księgi hebrajskie. Z tych ksiąg zostały zaczerpnięte paralelne wersety u Izajasza (41, 4, 44, 6, 48, 12), w których *Jahwe* ogłasza swoją absolutność i jedyność.

„*Ja, Jahwe, byłem pierwszy
i Ja też będę ostatni.*”

*Ja jestem pierwszy
i Ja jestem ostatni,
i nie ma Elohim bez mnie!*

*Ja to jestem,
Ja pierwszy,
i Ja ostatni!”*

Te oto stwierdzenia pomagają rozpoznać biblijnego Boga w odpowiedzi, jakiej On sam udzielił, gdy został zapytany: *Kim jesteś, Boże?* Było to wtedy, gdy Bóg zawołał Mojżesza spośród płonącego krzewu i określił siebie mianem „*Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba*”. Otrzymawszy misję, Mojżesz wskazał na to, że kiedy przyjdzie do synów Izraela i powie: „*Bóg ojców waszych posłał mnie do was, a oni mnie zapytają, jakie jest imię jego, to co im mam powiedzieć?*”

„*A Bóg rzekł do Mojżesza:
Ehyeh-Aszer-Ehyeh –
tak powiesz
do synów izraelskich:
Ehyeh posłał mnie do was!
I mówił dalej Bóg do Mojżesza:
Tak powiesz synom izraelskim:
Jahwe, Bóg ojców waszych,
Bóg Abrahama, Bóg Izaaka,
i Bóg Jakuba
posłał mnie do was
To jest imię moje aż po Ołam,
i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia*”

(Wyg 3, 13-15).

Oswiadczenie, Ehyeh-Aszer-Ehyeh, było i jest przedmiotem dyskusji, analiz i interpretacji pokoleń teologów, biblistów i lingwistów. Biblia Krola Jakuba tłumaczy ten zwrot jako „Jestem, który jestem [=]”. Jestem posłał mnie do was” Inne, bardziej współczesne tłumaczenia, przynajmniej „Jestem tym, kim jestem” Najnowsze tłumaczenie Jewish Publication Society pozostawia te słowa w oryginalnym brzmieniu, opatrując je przypisem „znaczenie niepewne”

Kluczem do zrozumienia zagadkowej odpowiedzi, udzielonej podczas tego boskiego spotkania, jest zastosowanie czasów gramatycznych. Ehyeh-Aszer-Ehyeh nie jest tu nzyte w czasie teraźniejszym, lecz w czasie przyszłym. W prostej mowie znaczy to „Będę, kimkolwiek będę”. A Boskie Imię, które zostaje objawione śmiertelnikowi po raz pierwszy (w tej rozmowie Mojżesz dowiaduje się, że święte imię, tetragram YHWH, nie zostało wyjawione nawet Abrahamowi), liczy w sobie trzy *czas*y źródłosłowa „być” – Ten, który był, który jest i który będzie. Jest to odpowiedź oraz imię, które odpowiada biblijnemu pojęciu Jahwe jako wieczne istniejącego – Ten, który był, który jest i który nie przestanie być.

Częstą formą wyrażenia wiecznej natury biblijnego Boga jest zwrot „jesteś od Olamu do Olamu”. Tłumaczy się to zwykle „jesteś wieczny”, co niewątpliwie przekazuje sens tych słów, lecz nie ich dokładne znaczenie. Dosłowne zwrot ten sugeruje, że istnienie i panowanie Jahwe rozciąga się od jednego Olamu do drugiego – że jest On „królem, panem” nie tylko jednego Olamu, który był odpowiednikiem mezopotamskiego Niburu – lecz innych Olamów, innych światów!

Nie mniej niż jedenaście razy Biblia wspomina o siedzibie Jahwe, domenie i „królestwie”, używając terminu *Olamim* (*Olam* w liczbie mnogiej) – czyli jest to siedziba czy domena, która obejmuje wiele światów. Jest to ekspansja panowania Jahwe, który wykraczał poza pojęcie „boga plemiennego” i zajmującą pozycję sędziego wszystkich narodów: sięgająca poza Ziemię i poza Nibiru, ogarniająca „niebiosa niebios” (Powt. 10, 14; I Krol 8, 27; II Kr. 2, 5 i 6, 18). Obejmująca nie tylko Układ Słoneczny, lecz nawet odległe gwiazdy (Powt. 4, 19, Koh. 12, 2)

JEST TO WIZJA RUNEK KOSMICZNEGO WĘDROWCA.

Wszystko imię – niebiański „bogowie” planetarni, Nibiru, który zmienił strukturę Układu Słonecznego i zmienia Ziemię, gdy przechodzi w jej pobliżu, Anunnaki „*Elohim*”, ludzkość, narody, królowie – wszystko to są Jego manifestacje i Jego instrumenty, wykonujące boski, uniwersalny, wieczny plan. W jakimś sensie wszyscy jesteśmy Jego aniołami, a kiedy przyjdzie czas na Ziemiach, żeby podróżowali po Kosmosie i naśladowali

Anunnaki w jakimś innym świecie, my także będziemy wypełniać czekające nas przeznaczenie.

Jest to obraz uniwersalnego Pana, którego istotę podsumownie najlepiej modlitewny hymn *Adon Olam*, recytowany w formie majestatycznej pieśni w żydowskich synagogach w czasie świąt, sabatu i każdego dnia roku

„Pan Wszechświata, który panował,
zanim wszystko, co istnieje, zostało stworzone
Cidy mocą Jego woli wszystkie rzeczy powstały,
„Najwyższy” wymawiano jako Jego imię

A kiedy w swoim czasie wszystkie rzeczy zginą,
On będzie wciąż panował w majestacie
On był, On jest, On pozostanie,
On będzie trwał w wiecznym blasku chwały.

Jest On jedyny, nieporównany,
Nikt nie może dzielić Jego jedyności.
Nie ma początku i nie ma końca.
Jego mocą jest moc Królestwa”.

Spis treści

1. PIERWSZE SPOTKANIA	7
2. RAJ UTRACONY	31
3. TRZEJ, KTÓRZY WZNIEŚLI SIĘ DO NIEBA	49
4. NEFILIM: PLEĆ I PÓŁ BOGOWIE	71
5. POTOP	83
6. BRAMY NIEBOS	101
7. W POSZUKIWANIU NIEŚMIERTELNOŚCI	121
8. SPOTKANIA W GIGUNU	149
9. WIZJE ZE STRIFY MIROKU	171
10. KRÓLEWSKIE SNY, PROROCZE WYROCZNIŁ	195
11. ANIOŁOWIE I INNI WYŚLANNCY	227
12. NAJWIĘKSZE OBJAWIENIE	260
13. PROROCY NII-WIDZIALNEGO BOGA	285
EPILOG: Bóg, istota pozaziemska	315